

ROCZNIK KOSZALINSKI

1967

K O S Z A L I N - P O Z N A Ń

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH
KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

Nr 3

1967
KOSZALIN — POZNAŃ

Redaguje Kolegium:

BOŻENNA CHMIELEWSKA, BOGUSŁAW DREWNIAK — przewodniczący,
ZBIGNIEW GŁOWACKI, IWO MALCZEWSKI, HIERONIM RYBICKI — sekretarz

Okladkę projektował
ZBIGNIEW KAJA

Wydano na zlecenie
Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego
w Koszalinie

I. A R T Y K U Ł Y

ANDRZEJ CZARNIK

ANTYPOLSKA PROPAGANDA ORGANIZACJI REWIZJONISTYCZNYCH NA POMORZU ZACHODNIM (1933—1938)

Dojście Hitlera do władzy otworzyło nowy etap niemieckiej polityki zagranicznej. Celem politycznym Niemiec faszystowskich stało się dążenie do uzyskania „przestrzeni życiowej”. Zanim jednak kolumny Wehrmachtu zaczęły brutalnie tę przestrzeń życiową zdobywać, władze hitlerowskie prowadziły w ciągu kilku lat systematyczną akcję przygotowawczą do agresji. W akcji tej niepoślednią rolę odegrał hitlerowski aparat propagandy, ściśle współpracujący z organizacjami rewizjonistycznymi. Szczególnie intensywną działalność przejawiały organizacje rewizjonistyczne na wschodnich obszarach III Rzeszy, co wiązało się wyraźnie ze wschodnim kierunkiem przygotowywanej agresji. Z tych względów terenem nasilonej propagandy antypolskiej stało się również Pomorze Zachodnie. Niniejszy artykuł ma stanowić przyczynek do poznania antypolskiej działalności propagandowej rewizjonistycznych organizacji na Pomorzu Zachodnim, przy czym uwaga skoncentrowana została głównie na hitlerowskim Związku Niemieckiego Wschodu (*Bund Deutscher Osten* — BDO).

„Ujednoczenie” (*Gleichschaltung*) organizacji rewizjonistycznych w jeden, ściśle podporządkowany celom hitlerowskiej propagandy Związek Niemieckiego Wschodu, formy antypolskiej propagandy organizowanej przez ten związek oraz przykłady powiązań *Bund Deutscher Osten* z innymi antypolsko nastawionymi instytucjami, to podstawowe problemy poruszone w artykule.

Ramy chronologiczne artykułu wyznaczają lata 1933 i 1938. Bezpośrednio po *Machtübernahme* zaczął się proces podporządkowywania organizacji rewizjonistycznych celom hitlerowskiej propagandy. Kiedy w styczniu 1934 r. podpisano polsko-niemiecki pakt o nieagresji, oficjalna propaganda hitlerowska musiała ograniczyć otwarte wystąpienia antypolskie. W tej sytuacji w latach 1934—1938 główny ciężar wychowania społeczeństwa niemieckiego w duchu antypolskim złożono na BDO.

Działalność tej organizacji w wymienionym okresie stanowiła poważny element przygotowania antypolskiej agresji, do którego od końca 1938 r. włączono otwarcie cały aparat hitlerowskiej propagandy.

I. GENEZA I ZADANIA ZWIĄZKU NIEMIECKIEGO WSCHODU W RAMACH HITLEROWSKIEJ POLITYKI WSCHODNIEJ

Podstawowe zasady walki o „przestrzeń życiową” wyłożył Hitler w swej programowej pracy *Mein Kampf*¹, przy czym rozwiązanie tego problemu zaliczył do zasadniczych zadań partii narodowosocjalistycznej. Jego poglądy, rozwinięte później przez wielu działaczy hitlerowskich (np. znana teza Rosenberga, traktująca Europę jako niemiecki teren kolonialny)², stały się podstawą militarnych przygotowań, skierowanych przeciw sąsiadom Niemiec, a więc również przeciw Polsce.

Wstępnym etapem realizacji perspektywicznych planów zdobywania „przestrzeni życiowej” musiało być zniesienie terytorialnych postanowień Wersalu. W tym miejscu poglądy hitlerowców były zbieżne ze stanowiskiem nacjonalistów niemieckich, działających w okresie republiki weimarskiej. Stąd też hitlerowcy w swej działalności rewizjonistycznej szeroko korzystali z doświadczeń organizacji rewizjonistycznych działających w Niemczech przed *Machtübernahme*. Przypomnienie niektórych aspektów działalności tych organizacji stanowi czynnik ułatwiający zrozumienie późniejszej hitlerowskiej propagandy rewizjonistycznej.

Najpoważniejsze pozycje na liście organizacji rewizjonistycznych zajmowały w okresie republiki weimarskiej: Niemiecki Związek Marchii Wschodnich (*Deutscher Ostmarkenverein*) oraz Niemiecki Związek Wschodni (*Deutscher Ostbund*).

Działacze Niemieckiego Związku Marchii Wschodnich już na jesieni 1918 r. prowadzili szeroką kampanię mającą na celu niedopuszczenie do oddania zachodnich ziem polskich. Kiedy problem granic został rozstrzygnięty, organizacja ta skoncentrowała uwagę na utrzymaniu kontaktów z Niemcami żyjącymi na ziemiach polskich oraz budzeniu w Niemczech zainteresowania ich sprawami, na udzielaniu pomocy Niemcom, którzy opuścili ziemie polskie. Cele tych poczynań całkiem niedwuznacznie określił jeden z działaczy Niemieckiego Związku Marchii Wschodnich (NZMW), Franz Lüdtkke: „Niemczyzna musi się stać silna, pozostać silna również na wschodzie, i właśnie na wschodzie, aż nadejdzie dzień, kiedy znów załopoczą czarno-biało-czerwone sztandary, w tej chwili zwinięte”³.

Jeszcze wyraźniej sprecyzował cele Związku przywódca tej organizacji na Pomorzu Zachodnim i w Marchii Granicznej (*Landesverband Pommern — Grenzmark*) R. von Hertzberg. W swym piśmie do Zarządu Głównego NZMW stwierdzał:

Jestem przekonany, że zrabowany kraj musimy odebrać przy użyciu broni albo z niego zrezygnować. Dlatego Niemiecki Związek Marchii Wschodnich, jako powołany do reprezentowania roszczeń niemieckiego wschodu, musi je wypowiadać otwarcie, byśmy jako naród zbrojny w odpowiednim momencie chwycili za oręż i kraj ten, który mieć musimy, odebrali ponownie⁴.

Początki drugiej silnej organizacji rewizjonistycznej, Niemieckiego Związku Wschodniego (NZW), sięgają stycznia 1919 r., kiedy z inicjatywy NZMW powołano dla popierania Niemców przybyłych z Polski tzw. Reichverband Ostschutz. Związek ten, przekształcony później w *Deutscher Ostbund*, stał się najpoważniejszym konkurentem Niemieckiego Związku Marchii Wschodnich i w oparciu o elementy drobnomieszczańskie rozwijał szeroką działalność antypolską na Pomorzu Zachodnim. W Szczecinie na przykład organizacja ta zrzeszała następujące ziomkostwa: Górnoślązaków, Ślązaków, Poznaniaków, Pomorzaków i Wschodnich Prusaków⁵.

Obok tych organizacji na Pomorzu Zachodnim podobne cele realizowały: Związek Wszechniemiecki (*Alldeutscher Verband*), Niemiecki Związek Walki o Granice (*Deutscher Grenzkampfbund*) oraz liczne związki kombatanckie, a w szczególności paramilitarna organizacja *Stahlhelm*.

Nasilenie działalności tych organizacji przypadło na początek lat trzydziestych. W tym czasie coraz częstsze były połączone wystąpienia członków ugrupowań rewizjonistycznych. Przykładem może tu być antypolska manifestacja hitlerowców i stahlhelmowców, która 2 II 1933 r. skupiła w Szczecinie kilkanaście tysięcy osób. Sprawę rewizji granic poruszył wtedy dowódca *Stahlhelmu* na Pomorzu Zachodnim, Degelow, mówiąc:

Nasze spojrzenie wybiega daleko na wschód i w myślach stoimy znowu na ziemi, która jest pruska i która nam została wyrwana. Stoimy już dzisiaj na wałach Bydgoszczy, Poznania i Torunia. Jesteśmy zmuszeni do narodowego zjednoczenia, gdyż tym samym stworzymy silny blok, który przeniesie nasze granice poza dyktat Wersalu⁶.

Fala manifestacji rewizjonistycznych, która przeszła przez Pomorze Zachodnie na początku 1933 r., przyniosła wypowiedzi o otwarcie wojowniczym charakterze. Ilustracją poglądów wygłaszanych na wiecach organizowanych przez związki rewizjonistyczne jest wypowiedź dr. Melzera z Demmin, który w dniu 1 II 1933 r. mówił w Stralsundzie: „Tylko krwią i żelazem można rozwiązać takie kwestie, jak problem korytarza. Chcemy krzyczeć do uszu całemu światu: Musimy otrzymać korytarz”⁷.

Działalność wymienionych wyżej organizacji rewizjonistycznych utarowała faszystowskiemu niemieckiemu drogę do jego polityki zaborów na wschodzie. Jednakże organizacje te nie odegrały głównej roli w ramach hitlerowskiej polityki wschodniej. Pod naciskiem partii hitlerowskiej

najpierw Niemiecki Związek Wschodni, potem Niemiecki Związek Marchii Wschodnich i inne organizacje rewizjonistyczne zgłosiły swoje rozwiązanie i wyraziły akces do „ujednoliconego” Związku Niemieckiego Wschodu.

Hitlerowska propaganda jeszcze przed *Machtübernahme* niejednokrotnie angażowała się w wystąpienia antypolskie. Cała prasa NSDAP zamieszczała bogaty materiał o wymowie antypolskiej. Celowała w tym hitlerowska prasa z terenów nadgranicznych. Tak było również w przypadku zachodniopomorskiego organu NSDAP „Die Diktatur”. Naczelny redaktor tego pisma, J. Schwarz van Berk, na zebraniu szczecińskich hitlerowców 1 III 1932 r. stwierdzał, że Polska jest najbardziej nerwowym i histerycznym oraz najbardziej niebezpiecznym sąsiadem Niemiec. Zgromadzeni wówczas hitlerowcy burzliwym aplauzem przyjęli oświadczenie van Berka, że Polska megalomania skończy się, skoro hitlerowcy dojdą do władzy⁸.

Pierwsze tygodnie rządów hitlerowskich przyniosły nasilenie działalności propagandowej antypolskich organizacji rewizjonistycznych. Już wtedy obok dotychczasowych ram instytucjonalnych i metod rewizjonizmu zaczynał się wyodrębniać drugi nurt, w którym uczestniczyli ludzie związani z hitleryzmem. W pierwszym okresie po *Machtübernahme* hitlerowcy włączali się do działalności istniejących związków rewizjonistycznych, ale jednocześnie poszukiwano odpowiedniego organizacyjnego rozwiązania dla rozszerzenia tzw. pracy wschodniej (*Ostarbeit*), która była synonimem pracy antypolskiej. Dla sprawnej realizacji nowej faszystowskiej polityki wschodniej potrzebna była jedna, centralistycznie kierowana, ściśle podporządkowana NSDAP organizacja rewizjonistyczna. Toteż mimo pertraktacji z Polską przygotowywano w r. 1933 „ujednolicenie” wszystkich stowarzyszeń i „związków ojczyźnianych”. Pracami tymi kierował specjalny komisarz wyznaczony przez Alfreda Rosenberga. Efektem tych poczynań było stworzenie w dniu 28 V 1933 r. jednej faszystowskiej organizacji rewizjonistycznej pod nazwą Związek Niemieckiego Wschodu (*Bund Deutscher Osten*)⁹, skupiającej głównie te elementy, które wyemigrowały z zachodnich województw Polski. Jak pisał przywódca zachodniopomorskiego BDO, F. W. Schmidt, związek ten „otrzymał od państwa i partii zadanie przeniesienia haseł führera o wschodzie do całego niemieckiego narodu”¹⁰.

Motto działalności nowej organizacji stanowiło hasło: „Nasza przyszłość jest na wschodzie” (*Im Osten liegt unsere Zukunft*). Rozległe zadania BDO zostały przedstawione przez jego twórców F. Lüdtkego i Thiele w obszernym memoriale przesłanym z końcem maja 1933 r. do *Auswärtiges Amt*. Memoriał zawierał też schemat organizacyjny, projekt statutu i zasady finansowania BDO.

Związek Niemieckiego Wschodu miał dotychczasową działalność rewizjonistyczną, prowadzoną pod znakiem obalenia postanowień Wersalu, „podporządkować nauce o rasie, przestrzeni życiowej i dzisiejszym zadaniom narodu niemieckiego na wschodzie”¹¹. W konsekwencji więc do ogólnych zadań BDO należało wzmacnianie niemczyzny nad granicami wschodnimi, co miało wzmocnić uczucia narodowe u Niemców po drugiej stronie granicy, nawiązywanie ścisłej łączności między terenami nadgranicznymi a centrum Rzeszy, popularyzowanie zagadnień wschodnich i „uświadamianie” cudzoziemców o stosunkach nad granicą wschodnią.

Nowo powstała organizacja poświęcała dużo uwagi pracy z młodzieżą. Zagadnienie to akcentowali w swych wystąpieniach przywódca BDO. Jeden z twórców BDO, Franz Lüdtkke, już w sierpniu 1933 r. w odczycie *Ostarbeit und Schule* mówiąc do Niemców o konieczności „zwrócenia twarzy na wschód” przekonywał o obowiązku rozwijania wśród młodzieży „woli wschodu” (*der Ostwille*). Według Lüdtkkego realizacja planów przyszłego działania na wschodzie (*zukunftiges Handeln in Osten*) będzie możliwa dzięki odpowiedniemu wychowaniu młodzieży. Jego zdaniem ponowne zdobycie terenów wschodnich dla Niemiec powinno być zagadnieniem o największym zasięgu polityczno-państwowym i powinno stanowić cel narodowego socjalizmu¹².

II. STRUKTURA ORGANIZACYJNA BDO

Związek Niemieckiego Wschodu zjednoczył wszystkie stowarzyszenia i związki ojczyźniane (*Heimattreue Verbände*) działające na terenie Rzeszy. Sprawne działanie BDO zapewniało centralne kierownictwo. Na jego czele początkowo stał dr Franz Lüdtkke, znany z aktywnej, antypolskiej działalności w ramach *Deutscher Ostmarkenverein* i pełniący do r. 1933 funkcję przewodniczącego *Deutscher Ostbund*.

W październiku 1934 r. funkcję przewodniczącego BDO objął na specjalne polecenie R. Hessa dotychczasowy przywódca BDO w Prusach Wschodnich — Theodor Oberländer. Ten „badacz Wschodu” (*Ostforscher*), związany od szeregu lat z ruchem hitlerowskim, uczestniczył w puczu monachijskim Hitlera w listopadzie 1923 r. Wraz z dojściem faszystów do władzy otwarła się przed nim szeroka droga do wysokich stanowisk. Już 1 III 1933 r. został dyrektorem Instytutu dla Gospodarki Wschodnioeuropejskiej (*Institut für Osteuropäische Wirtschaft*) w Królewcu. W roku następnym mając 29 lat został profesorem. Był kierownikiem wydziału przy sztabie NSDAP w Prusach Wschodnich, na tym terenie pełnił też funkcję kierownika szowinistycznej organizacji *Volksbund für das Deutschtum in Ausland* (VDA). Od r. 1934 należał jako

przywódca BDO, do czołówki przygotowującej teoretycznie i praktycznie agresję skierowaną przeciwko wschodnim sąsiadom¹³.

W pierwszym okresie istnienia BDO jednostki organizacyjne związku powstały w rejonach nadgranicznych. Poszczególne okręgi obejmowały: 1) prowincję Prusy Wschodnie, 2) rejencję koszalińską, 3) Marchię Graniczną, 4) rejencję Frankfurt nad Odrą, 5) Śląsk, 6) Saksonię, 7) Wschodnią Marchię Bawarską. We wszystkich pozostałych częściach Rzeszy działały w ramach BDO ziomkostwa: 1) Wschodnich Prusaków i Pomorzan (*Ost- und Westpreussen*), 2) Poznaniaków (*Posener*) i 3) Ślązaków¹⁴.

W r. 1934 w związku z rozszerzeniem działalności BDO Rzesza została podzielona na okręgi, w których działały tzw. grupy krajowe (*Landesgruppe*). Prowincja Pomorze Zachodnie obejmowała *Landesgruppe BDO Gau Pommern*. Później do grupy tej włączono Meklemburgię. Funkcje przywódców BDO na Pomorzu Zachodnim pełnili kolejno: Berndt von Wedel-Fürstensee, Friedrich Wilhelm Schmidt i Georg Poxleitner¹⁵. Przewodniczącą *Landesgruppe BDO* kierował działalnością związku przy pomocy sztabu. Na Pomorzu Zachodnim po kolejnej reorganizacji sztabu (dokonanej 20 IV 1937 r.), a wynikającej ze wzrostu szeregów BDO, skład kierownictwa przedstawiał się następująco¹⁶:

Kierownictwo BDO na Pomorzu Zachodnim w r. 1937

Przewodniczący grupy krajowej	— G. Poxleitner
Zastępca przewodniczącego i kierownik szkolenia	— F. W. Schmidt z Pasewalk
Kierownik sztabu	— F. L. Sieg ze Szczecina
Adiutant	— P. Engert ze Słupska
Kierownik urzędu finansowego i referatu społecznego	— Stolze ze Słupska
Gospodarka i komunikacja	— dr B. Heinemann ze Słupska
Prasa, radio i film	— Caspars ze Słupska
Oddział badań regionalnych	— dr Schröter ze Słupska
Referent problemów narodowościowych	— dr Gruschinske z Miastka
Oddział badań prehistorycznych	— prof. dr Petsch z Greifswaldu
Referent piśmiennictwa	— dr Quade z Lęborka
Oddział historii	— prof. dr Simoleit z Lęborka

Już pobieżny rzut oka na miejsce zamieszkania członków sztabu wskazuje na zdecydowaną przewagę działaczy z powiatów nadgranicznych, co jest potwierdzeniem antypolskiego nastawienia. Na uwagę zasługuje też stosunkowo duży udział w sztabie naukowców z zachodniopomorskich uczelni (Greifswald, Lębork).

O antypolskim nastawieniu świadczył również fakt ulokowania kierownictwa zachodniopomorskiego BDO w Słupsku. Dopiero 1 VI 1937 r. siedzibę kierownictwa *Landesgruppe Pommern BDO* przeniesiono do

Szczecina¹⁷. W r. 1938 po przeprowadzonych zmianach administracyjnych siedzibą kierownictwa *Landesgruppe BDO* stała się Piła.

W r. 1934 grupa krajowa BDO Pomorze Zachodnie dzieliła się na trzy podgrupy (*Untergruppen*), z których każda obejmowała teren rejencji. Tak więc na Pomorzu Zachodnim działały:

1) *Untergruppe Mittelpommern* — kierownik dr F. W. Schmidt ze Szczecina;

2) *Untergruppe Ostpommern* — kierownik prof. Schinkel z Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Lęborku;

3) *Untergruppe Westpommern* — kierownik radca Klotz ze Stralsund.

Większe podgrupy dzieliły się na odcinki. Tak na przykład poszczególne odcinki *Untergruppe Ostpommern* obejmowały następujące powiaty:

1) bytowski, miasteczki i wschodnia część pow. lęborskiego — kierownik dr Stawitz;

2) zachodnia część pow. lęborskiego, słupski, sławieński, koszaliński — kierownik radca stud. Riemer;

3) kołobrzeski, białogardzki, bobolicki, szczecinecki, drawski — kierownik radca rej. Neumann.

Odcinki dzieliły się na grupy miejscowe (*Ortsgruppe*), których siedzibą były przeważnie miasta powiatowe¹⁸.

W grupie miejscowej wyodrębniano oddziały (*Abteilungen*), skupiające działaczy z poszczególnych ziem oddanych Polsce. Np. w skład szczecińskiej grupy miejscowej wchodziły: Oddział Poznań (*Abteilung Posen*), Oddział Śląsk (*Abteilung Schlesien*), Oddział Pomorze (*Abteilung Westpreussen*) i Oddział Prusy Wschodnie (*Abteilung Ostpreussen*)¹⁹.

W latach późniejszych w miejsce oddziałów teren Pomorza Zachodniego podzielono na grupy powiatowe (*BDO-Kreisgruppen*). W r. 1937 na czele poszczególnych grup powiatowych na Pomorzu Zachodnim stali²⁰:

- | | | | |
|---------------|------------------------|------------------------|--------------------------|
| 1. Anklam | — Paul Dreilich | 14. Szczecinek | — nauczyciel Lippke |
| 2. Białogard | — naucz. Kaleschke | 15. Pyrzyce | — nauczyciel Schroder |
| 3. Kamień | — nauczyciel Stern | 16. Randow | — H. Thoms |
| 4. Demmin | — dyr. banku Arndt | 17. Resko | — nauczyciel Rowe |
| 5. Drawsko | — burmistrz Schulz | 18. Rugen | — E. Dieckmann |
| 6. Gryfice | — F. Sprung | 19. Miastko/
/Bytów | — nauczyciel Gruschinske |
| 7. Gryfino | — burmistrz dr Willert | 20. Sławno | — E. Babkowski |
| 8. Greifswald | — H. Adamy | 21. Stargard | — inspektor Behm |
| 9. Grimmen | — Neitzke | 22. Szczecin | — von Gottberg |
| 10. Koszalin | — dr Engler | 23. Słupsk | — dr Holtz |
| 11. Kołobrzeg | — nauczyciel W. Sohn | 24. Stralsund | — inspektor Krumrey |
| 12. Lębork | — prof. dr Quade | | |
| 13. Nowogard | — redaktor Gantzke | | |

Systematyczna rozbudowa aparatu administracyjnego BDO na Pomorzu Zachodnim wynikała ze wzrostu szeregów organizacji. W r. 1937 na terenie Pomorza Zachodniego BDO skupiał w 261 grupach miejscowych 9000 członków²¹. Mimo tak pokaźnej liczby członków organizacja zachowała do r. 1938 charakter elitarny, skupiając głównie aktywnych, zaawansowanych w działalności antypolskiej członków. Dopiero nadanie w r. 1938 antypolskiej propagandzie oficjalnego charakteru pozwoliło na gwałtowny wzrost szeregów BDO²².

III. FORMY DZIAŁALNOŚCI BDO

Założony w Berlinie z końcem maja 1933 r. Związek Niemieckiego Wschodu ożywił swą działalność na Pomorzu Zachodnim dopiero w ostatnich miesiącach tego roku. W dniu 10 X 1933 r. na łamach „Pommersche Zeitung” ukazał się artykuł zatytułowany *Der B.D.O.* Autorem był naczelny redaktor tego dziennika²³ Johannes Schwarz van Berk (nr NSDAP 312 753), który później za zasługi dla hitleryzmu awansował szybko na naczelnego redaktora pisma „Der Angriff”, a od r. 1936 był członkiem rady prezydialnej Izby Prasowej Rzeszy (*Reichspressekammer*). Wspomniany artykuł zaktywizował Związek Niemieckiego Wschodu na Pomorzu Zachodnim. Autor podkreślił nieefektywność dotychczasowej pracy związków ojczyźnianych, które co prawda zrzeszały „wypędzonych ze Wschodu” (*verdrängte Ostmärker*), ale nie mogły w odróżnieniu od BDO zapewnić scentralizowanego działania organizacjom rewizjonistycznym.

Zataczająca z końcem 1933 r. coraz szersze kręgi działalność BDO została przejściowo zahamowana z końcem stycznia następnego roku. Pewne ograniczenia w zakresie antypolskiej propagandy były wynikiem zawartego 26 I 1934 r. polsko-niemieckiego paktu o nieagresji. Dalszym elementem utrudniającym oficjalną nagonkę antypolską było porozumienie prasowe z 24 II 1934 r. przewidujące zaniechanie ze strony niemieckiej antypolskiej kampanii rewizjonistycznej, prowadzonej przy użyciu środków masowej informacji.

Jednakże załagodzenie politycznych stosunków z Polską nie eliminowało antypolskiej działalności rewizjonistycznej. Wymienione porozumienia wpłynęły tylko na dwutorowy charakter propagandy w sprawach polskich w latach 1934—1938. Władze centralne na zewnątrz w zasadzie unikały otwartych antypolskich wystąpień. Centralna prasa niemiecka w tym czasie na ogół przestrzegała porozumienia prasowego z lutego 1934 r. Obok zapewnień o chęci współpracy z Polską występowały jednak wyraźnie akcenty antypolskie, obliczone na dłuższą metę.

Akcenty te, będące perspektywicznie pomyślanym przygotowaniem niemieckiej opinii publicznej do antypolskiej agresji, zostały wykorzystane na innej płaszczyźnie. W ten sposób powstał drugi tor antypolskiej propagandy, mający często charakter nurtu podziemnego, który na zewnątrz unikał powiązań z oficjalnymi czynnikami państwowymi i partyjnymi²⁴.

Linia ta z całą wyrazistością występowała na prowincji. Prasa lokalna głównie we wschodnich prowincjach, a więc również na Pomorzu Zachodnim, często zupełnie otwarcie kontynuowała rewizjonistyczną propagandę²⁵. W tej sytuacji poczynając od 1934 r. szczególnego znaczenia nabrała antypolska działalność Związku Niemieckiego Wschodu. Działalność tej organizacji stanowi właśnie najlepszą ilustrację istotnych tendencji politycznych reprezentowanych przez NSDAP, jest dowodem, iż antypolska propaganda szerzona była za wiedzą i z inicjatywy kierowniczych kół partii hitlerowskiej. To właśnie BDO miał pod kontrolą NSDAP przygotować Niemców do zdobywania w przyszłości „przestrzeni życiowej” na wschodzie, miał wychować hitlerowskich działaczy w duchu antypolskim, miał utrzymać opinię publiczną „w swego rodzaju stanie pogotowia na wypadek, gdyby zaszła konieczność zmobilizowania jej przeciw Polsce”²⁶.

Wbrew oficjalnym zapewnieniom o niezależności BDO, istniejąca na wielu szczeblach unia personalna między tym związkiem a partią hitlerowską przynosiła w konsekwencji jego bezwzględne podporządkowanie zadaniom stawianym przez NSDAP. Unia personalna istniała na szczeblu centralnym, gdyż założyciel BDO, F. Lüdtkke, stał jednocześnie na czele wydziału wschodniego urzędu zagranicznego NSDAP. Podobna sytuacja istniała też na Pomorzu Zachodnim, gdzie BDO pozostawał w ścisłym kontakcie z władzami partyjnymi i administracyjnymi przez wydział wschodni przy *Gauleitung NSDAP* w Szczecinie oraz przez Wydział Graniczny przy Zarządzie Prowincji (*Grenzlandamt der Provinzialverwaltung*). Przywódca zachodniopomorskiego BDO, F. W. Schmidt, był jednocześnie kierownikiem wydziału wschodniego (*Ostamt*) przy okręgowym kierownictwie NSDAP²⁷.

Proces „ujednoczenia” działalności BDO, zapoczątkowany wraz z założeniem związku, zamknięty został w ostatnim kwartale 1934 r. W tym czasie zostały przeprowadzone charakterystyczne dla finalizacji *Gleichschaltung* BDO rozmowy przywódcy zachodniopomorskiej *Landesgruppe* z przedstawicielami władz centralnych. W dniu 4 X 1934 r. F. W. Schmidt otrzymał instruktaż od adiutanta R. Hessa, Oberführera Kerksena, który stwierdził, że NSDAP interesuje się szczególnie problemami wschodu i w ich rozwiązywaniu posługiwać się będzie Związkiem Niemieckiego Wschodu. Kerksen zapewnił przywódcę zachodniopomorskiego BDO, że

wszystkie placówki partyjne udzielać będą Związkowi daleko idącej pomocy. Przywódcy partyjni działający w ramach BDO otrzymywać będą również w NSDAP zadania związane z polityką wschodnią. Tego samego dnia F. W. Schmidt przeprowadził rozmowę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Rozmówcą był *Oberregierungsrat* Tietje, który zwrócił uwagę na rolę BDO w związku z ograniczeniem oficjalnej antypolskiej propagandy po zawarciu paktu o nieagresji z Polską. Tietje przekazał też zapewnienie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o wszechstronnej pomocy państwa dla BDO²⁸.

Bardziej szczegółowe wytyczne otrzymali przywódcy grup krajowych BDO w dniu 14 X 1934 r. we Frankfurcie nad Odrą od T. Oberländera²⁹. Zawierały one szczegółowe dane o zadaniach i formach pracy Związku. Wytyczne te przekazano kierownikom grup miejscowych BDO z Pomorza Zachodniego na zjeździe, który odbył się w dniach 27 i 28 X 1934 r. w Słupsku. Podkreślono przy tym, że związek ma realizować cele narodowego socjalizmu „w obronie przed polskim naporem i w walce między polskim i niemieckim narodem”³⁰.

Zamknięcie tego procesu „ujednolicania” zadań BDO na Pomorzu Zachodnim stanowiła rozmowa F. W. Schmidta ze szczecińskim Gauleiterem NSDAP F. Schwede-Coburgiem, odbyta 31 X 1934 r. Gauleiter Pomorza Zachodniego jeszcze raz przypomniał Schmidtowi, czego oczekuje NSDAP od zachodniopomorskiego BDO³¹.

Działalność Związku Niemieckiego Wschodu rozwijała się na Pomorzu Zachodnim kilkoma torami. Istotną pozycję tej działalności, ze względu na kadrowy charakter związku, stanowiło szkolenie aktywów w zakresie problemów granicznych (*Grenzlandschulung*). Praca ta na Pomorzu Zachodnim została szczególnie wydatnie rozszerzona od grudnia 1936 r., przy czym formy szkolenia były różne.

Specjalną oprawę stwarzano dla pompatycznych jedno- lub kilkudniowych zjazdów szkoleniowych organizowanych dla działaczy BDO z całej prowincji zachodniopomorskiej. W zjazdach tych z reguły uczestniczyli wysocy dygnitarze hitlerowscy. Tak było również w przypadku zjazdu ponad 400 zachodniopomorskich aktywistów BDO, który odbył się w dniach od 1 do 3 III 1937 r. Przemówienie wygłoszone na tym zjeździe przez gauleitera Schwede-Coburga stało się punktem wyjścia dla wielu późniejszych wystąpień działaczy BDO. Poza zapewnieniami o szerokiej pomocy NSDAP dla związku Schwede stwierdził, że Pomorze Zachodnie musi przejść do realnego i materialnego zdobywania wschodu. Wystąpienie swoje Schwede zakończył stwierdzeniem: „również u nas na Pomorzu Zachodnim musi zostać stworzona w walce narodowej wielka tama, która wstrzyma każdą nadchodzącą obcą falę”³². Inny dygnitarz hitlerowski, P. Eckhard³³, w referacie zatytu-

łowanym Bałtyk — morze nordyckie — obowiązki i zadania stwierdził, że Bałtyk był zawsze morzem germańskim, a Pomorze „niemiecką ziemią nad niemieckim morzem”. Jego zdaniem bolszewizm nad Bałtykiem nie może być tolerowany³⁴.

Pozostałe referaty wygłoszone na zjeździe zawierały następujące stwierdzenia: BDO jako organizacja budząca nastawienie antypolskie jest całkowicie popierane przez partię i państwo, BDO montując siły antypolskie wzmaga ich promieniowanie przez granice do ośrodków niemieckich w różnych krajach, BDO rozbudowuje rewizjonizm graniczny, działacze BDO rekrutują się w dużej mierze z szeregów NSDAP.

Znacznie szerzej stosowaną formą szkolenia działaczy BDO były jednak zebrania odbywające się w poszczególnych miejscowościach prowincji. Z reguły podstawowe referaty na tych zebraniach wygłaszane były przez prelegentów zachodniopomorskiego kierownictwa BDO³⁵. Nierzadko w charakterze prelegentów występowali przedstawiciele centralnego kierownictwa BDO. Aktywnie działał też na Pomorzu Zachodnim T. Oberländer, który na jednym z takich spotkań odbytym 16 II 1937 r. w Szczecinku przypomniał 700 słuchaczom, że w stosunkach ze wschodnim sąsiadem należy rozróżniać państwo i naród, gdyż mimo formalnego układu z Polską walka na tle narodowym zaostrza się³⁶.

Zachodniopomorski BDO zwracał też dużo uwagi na szkolenie mówców (*Redner*). Kandydatów na głosicieli rewizjonizmu z reguły zbierano na kilkudniowych obozach szkoleniowych. Na miejsce obozów najczęściej wybierano nadgraniczne wsie i miasteczka. Na rewizjonistyczny ośrodek szkoleniowy zamieniono średniowieczny zamek w Bytowie (*Ordensburg Bütow*). Na jednym z takich obozów, zorganizowanym w dniach 14 i 15 XI 1936 r. w nadgranicznej wsi powiatu lęborskiego F. W. Schmidt pouczał, że Niemcy w celu uzyskania „przestrzeni życiowej” muszą niezależnie od pozycji społecznej i wyznania wspólnie walczyć o utrzymanie niemieckiej ziemi i ludzi po drugiej stronie granicy. Przy okazji powołał się na rewizjonistyczne hasła: *Volk kennt keine Grenzen* i *Volk will zu Volk*. Jego zdaniem szkolenie graniczne powinno unikać czysto historycznego charakteru, gdyż główne wysiłki zmierzają do skierowania w przyszłości woli niemieckiej na wschód³⁷.

Propaganda wizualna BDO wykorzystywała różnorodne imprezy dla szerzenia haseł „pracy wschodniej”. Na zorganizowanych w r. 1934 „Brunatnych Targach” (*Braune Messe*), urządzono odrębną wystawę poświęconą problemom granicznym. Rewizjonistyczny charakter wystawy podkreślały mapy Pomorza Zachodniego i Gdańskiego mające uwypuklić bezsensowność granicy polsko-niemieckiej po r. 1918 (*Wahnwitz der Grenzziehung*). Mapy ilustrujące np. napór ludności polskiej na

granicę czy przerwanie linii komunikacyjnych miały w społeczeństwie niemieckim podtrzymywać nastrój stałego podrażnienia w stosunku do Polski.

Inicjatorem wystawy, przeniesionej później w charakterze ekspozycji stałej do muzeum prowincji zachodniopomorskiej w Szczecinie, był osławiony polakożerca dr Erich Murawski. Ten „specjalista” spraw granicznych już na początku lat trzydziestych kierując wydawanym przez zarząd prowincji zachodniopomorskiej miesięcznikiem kulturalnym „Pommersche Heimatpflege” nie pominął żadnej okazji, by szkalować Polskę. Po *Machtübernahme* zaktywizował swą działalność „stwarzając niespokojną atmosferę agresywności”³⁸. Jego zdecydowanie antypolskie nastawienie sprawiło, iż w lutym 1935 r. powierzono mu poważne stanowisko korespondenta II okręgu wojskowego, a w listopadzie 1937 r. przeniesiono go do Ministerstwa Wojny w Berlinie³⁹.

Obszerny artykuł na temat opisanej wyżej wystawy, zatytułowany *Sala Pogranicza w muzeum prowincji (Grenzlandraum in Provinzialmuseum)* zamieścił wykorzystywany dla celów zachodniopomorskiego BDO miesięcznik „Das Bollwerk” („Bastion”) nr 8/1934. Pozornie „Das Bollwerk” zajmował się głównie problemami folkloru, etnografii i krajoznawstwa, w istocie jednak już od momentu założenia w styczniu 1934 r. poświęcał dużą część materiału zagadnieniom wzmocnienia niemieczyny na wschodzie. Początkowo temu celowi służyła rubryka „Spojrzenie na wschód” (*Blick nach Osten*), później (I I 1937 r.), wraz z aktywizacją BDO wprowadzono specjalny dział poświęcony popularyzacji zadań i form działania tej organizacji⁴⁰. Odtąd coraz częściej pojawiały się na łamach „Das Bollwerk” artykuły o wymowie antypolskiej⁴¹, za co pismo zyskało sobie duże uznanie u hitlerowskich władz Pomorza Zachodniego⁴².

Niezależnie od tego pisma praktycznie cała „ujednolicona” w ramach koncernu „Pommersche Zeitung” prasa hitlerowska na Pomorzu Zachodnim stała do dyspozycji BDO. Regularnie ukazywały się na jej łamach artykuły informujące o działalności tej organizacji rewizjonistycznej. W latach poprzedzających II wojnę światową BDO wydawał specjalne materiały szkoleniowe (tzw. *Schulungsbriefe*), mające charakter zdecydowanie rewizjonistyczny. BDO nie unikał też pomocy radia. Przykładami włączenia radia do szerzenia haseł „wschodniej polityki” przez BDO były dwie audycje transmitowane przez Szczecin w dniach 2 X 1935 r. i 29 II 1936 r. Już tytuły obu audycji „Pomorze Zachodnie — ziemia graniczna” i „Straż graniczna na wschodzie — Pomorze Zachodnie” (*Grenzland Pommern i Grenzschutz im Osten — Pommern*) wskazują, iż podkreślano w nich rolę Pomorza Zachodniego jako bastionu niemieczyny na wschodzie⁴³.

Osobny odcinek działalności BDO stanowiła bezwzględna walka z polską mniejszością narodową na Pomorzu Zachodnim. Walka ta zmierzała do zniszczenia polskich instytucji gospodarczych, kulturalnych i oświatowych ⁴⁴.

IV. PRZYKŁADY ANTYPOLSKIEJ PROPAGANDY PROWADZONEJ PRZEZ INSTYTUCJE WSPÓLDZIAŁAJĄCE Z BDO

Władze hitlerowskie mimo paktu o nieagresji z Polską powołały instytucje pomagające BDO w szerzeniu antypolskiej propagandy.

Przenoszeniem celów BDO na ośrodki niemieckie za granicami Rzeszy zajmowała się organizacja *Volksbund für das Deutschtum im Auslande* (VDA). Podstawowe zadania VDA wiązały się z infiltracją wpływów hitlerowskich wśród Niemców żyjących za granicą i łączyły się niezrędko z pracą dywersyjną i szpiegowską. Okręg zachodniopomorski VDA miał wprowadzić pod swoją opieką ludność niemiecką w Estonii i na Łotwie, ale nie ustawał w staraniach, aby otrzymać pod opiekę Niemców w Polsce, choćby tylko znaną dolnej Wisły ⁴⁵. Te starania rzucają charakterystyczne światło na zasadniczy kierunek zainteresowań zachodniopomorskich rewizjonistów.

W tym zakresie typowy przykład stanowiły również doroczne obchody VDA, przeprowadzane we wrześniu na terenie wszystkich szkół Pomorza Zachodniego. W jednej z takich uroczystości, odbywającej się we wrześniu 1935 r. w szczecińskim gimnazjum, uczestniczył wiceprezydent prowincji Pomorza Zachodniego Mackensen von Astfeld, pełniący jednocześnie funkcję zachodniopomorskiego przywódcy VDA ⁴⁶. Cała impreza miała charakter otwarcie antypolski. W szeregach deklamacji zbiorowych podkreślano ciężki los Niemców na terenach, które wróciły do Polski. W czasie przedstawionego w części artystycznej żywego obrazu zatytułowanego *Klage der Ostmark* (Skarga Marchii Wschodniej) grupy młodzieży trzymały tablice z nazwami miast polskich (np. Grudziądz, Torunia i Gdańsk) ⁴⁷.

Przygotowując agresję skierowaną przeciw Polsce, NSDAP zwracała szczególną uwagę na wychowanie młodzieży i przygotowanie oddanej narodowemu socjalizmowi kadry nauczycielskiej. To drugie zadanie miała wykonać na Pomorzu Zachodnim Wyższa Szkoła Nauczycielska w Lęborku, która ściśle współpracowała z BDO i pomagała realizować cele związku. Placówka ta przyjmując na trzyletnie studia absolwentów szkół średnich specjalizowała się głównie w problematyce Pogranicza, co uwidoczniło się już w jej nazwie: „Wyższa Szkoła Nauczycielska i Wyższa Szkoła Graniczna” (*Hochschule für Lehrerbildung mit Grenzlandhochschule*).

Otwarcie szkoły w dniu 24 VI 1933 r.⁴⁸ stało się okazją do zapoznania społeczeństwa zachodniopomorskiego z jej zadaniami. W przeddzień uroczystości miejscowa prasa⁴⁹ przypominała, że przez Lębork, Wejherowo i Gdańsk prowadził dawny szlak krzyżacki. Według autora artykułu ziemię polskiego korytarza wbiły się żywym klinem w ciało niemieckie. Aby przeciwdziałać obcej infiltracji, należało rozbudować w Lęborku rezerwę i przyczółek w postaci instytucji kształtującej „zaczepną i obronną myśl graniczną”. W podobnym duchu utrzymany był wydrukowany w dniu otwarcia szkoły na łamach „Stettiner General-Anzeiger” i „Zeitung für Ostpommern” artykuł zatytułowany *Deutschlands Brückenkopf — Lauenburg Pommern*⁵⁰. W dwa dni później „Zeitung für Ostpommern” pisała⁵¹: „Ze wzrokiem skierowanym ku wschodniemu krajowi [...] stwarzamy przez nową uczelnię twierdzę woli, będącą unaocznieniem kierunków rozwoju kultury niemieckiej”.

Na czele uczelni mającej wzmacniać niemieczną na wschodzie stanął znany działacz hitlerowski dr Kade (do NSDAP należał już w r. 1923). W przedstawionych w miesięczniku „Volk im Werden” (nr 3/1934) założeniach programowych szkoły Kade pisał o konieczności szerzenia wśród wychowanków ducha narodowego socjalizmu i instynktu samoobrony przez ścisłe powiązanie zadań szkoły z regionem⁵². Zadania te realizowano zarówno w trakcie nauczania przedmiotów ogólnokształcących i pedagogicznych, jak też na specjalnych zajęciach, jak nauka o narodzie, geografia obronna, nauka o pogłaniczu i rasach (*Volkskunde, Wehrgeografie, Grenzland und Rassenkunde*).

Przykład powiązania przedmiotów ogólnokształcących z regionem stanowiła matematyka, której nauka odbywała się na cyfrach bezrobotnych „granicznego miasta Lęborka”, wygnanych z Korytarza i przeludniających miasto, na liczbach ilustrujących zmniejszanie się liczby urodzeń w pasie przygranicznym itp. Geografia wykładana była przy pomocy map ilustrujących dobitnie ujemne skutki nowego układu granicy polsko-niemieckiej (np. przerwanie linii komunikacyjnych i dróg). W sumie wszystkie przedmioty wykładane były w ten sposób, by „wyciągnąć ekstrakt myślenia narodowopolitycznego”⁵³.

Studenci lęborskiej uczelni pedagogicznej⁵⁴, dzielącej się na dwa instytuty: *Landpädagogik* i *Historisch-politische Grenzlandkunde*, wykonywali dużo prac praktycznych, wśród których niepoślednie miejsce zajmowała produkcja hitlerowskich plakatów propagandowych i tarcz strzelniczych (!).

Umundurowani w brunatne koszule, podzieleni na drużyny i skoszarowani w internacie studenci przygotowując się do pracy pedagogicznej odbywali jednocześnie w przygranicznych wsiach praktyki, które swą treścią daleko wybiegały poza obowiązki szkolne, koncentrując się głów-

nie wokół pracy granicznej i przekazywania informacji o sytuacji społeczno-politycznej w powiatach nadgranicznych⁵⁵.

Do ścisłej współpracy z BDO włączono również uniwersytet w Greifswald. Poszczególne katedry uniwersytetu otrzymały zadanie „naukowej” podbudowy hitlerowskiej polityki wschodniej. Katedra języków słowiańskich otrzymała z inicjatywy BDO i wydziału wschodniego przy *Gauleitung* NSDAP zadanie stwierdzenia zależności językowej narzecza kaszubskiego od języka niemieckiego, co miało dowodzić bardzo luźnych związków języka Kaszubów z językiem polskim⁵⁶. Próbkę wywiązywania się z tych zadań stanowił zamieszczony w „Das Bollwerk” (nr 5/1935) artykuł pt. *Die Kirchensprachen der Ostpommerschen Kaszuben*, w którym tendencyjnie zebrane przykłady wypaczały istotę problemu.

Katedra archeologii prowadziła badania, które — jak zapewniał jej kierownik prof. Paetsch — dowodziły pragermańskiego charakteru Pomorza Zachodniego (*Urgermanischer Volksboden*). Rektor uczelni prof. dr Reschke wielokrotnie zapewniał, że naukowcy *Ernst Moritz Arndt Universität* są do dyspozycji „pracy granicznej”.

Dużo uwagi poświęcono też włączeniu studentów do działalności rewizjonistycznej. Przy akompaniowaniu pieśni *Nach Ostland geht unser Ritt* i *Nach Ostland wollen wir reiten* odbywały się studenckie zebrania, na których nawoływano młodzież do szerokiego udziału w pracy rewizjonistycznej. W rezultacie tych apeli studenci odbywający praktyki w nadgranicznych rejonach zostali zobowiązani do nadsyłania szczegółowych sprawozdań o istniejącej tam sytuacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej⁵⁷ oraz do niesienia pomocy wsiom nadgranicznym w ramach studenckiej „służby wiejskiej” (*Landdienst*).

BDO przyczynił się też do zorganizowania podobnej formy kontaktu z wsią przez hitlerowską organizację młodzieżową *Hitlerjugend*. Ze względu na specyficzną strukturę własności oraz stały brak siły roboczej wieś zachodniopomorska wykazywała szczególnie duże zapotrzebowanie na tę formę pomocy. Nic dziwnego, że liczba uczestników *HJ Landdienst* na Pomorzu Zachodnim rosła gwałtownie i wynosiła w r. 1934 — 150, w r. 1935 — 650, w r. 1936 — 1642, w r. 1937 — 2200, w r. 1938 — 2300⁵⁸.

W pracy z *Hitlerjugend* Związek Niemieckiego Wschodu kładł główny nacisk na rozwijanie szkolenia granicznego. Często stosowaną formę szkolenia młodzieży stanowiły tzw. marsze i podróże na tereny nadgraniczne (*Grenzlandmarsch* i *Grenzlandfahrt*). Jeden z największych marszów nad granicę zorganizowało HJ w dniach od 12 do 18 VII 1937 r. W czterech kolumnach marszowych wyruszyło z Kołobrzegu do Bytowa 1000 młodych hitlerowców, by szerzyć w miejscowościach nadgranicznych zasady hitlerowskiej polityki wschodniej⁵⁹.

W ostatnich latach omawianego okresu coraz częściej pojawiały się w Niemczech głosy domagające się rozszerzenia działalności BDO. Żądano, aby ta kadrowa dotąd organizacja przeszła na formy pracy masowej. „Das Bollwerk”⁶⁰ pisał: „BDO nie może ograniczać swych zadań do szkolenia wewnętrznego, lecz powinien prowadzić szeroką akcję propagandową i werbunkową w całym narodzie. W rezultacie każdy Niemiec musi znać prawdę o historycznym rozwoju obszarów wschodnich oraz prawdę o ich aktualnym położeniu. Nie zapominajmy: jak długo toczy się walka o Niemcy, tak długo toczy się walka o wschód, przy czym wschód i Bałtyk to pojęcia nierozdzielne”. Podobne postulaty pojawiły się również na łamach innych gazet zachodniopomorskich.

Pełna ich realizacja nastąpiła jednak dopiero na przełomie lat 1938/1939. Przedstawione w dniu 24 X 1938 r. przez Ribbentropa propozycje tzw. *Globallösung* otworzyły nowy etap w stosunkach polsko-niemieckich. Odtąd nastąpiło w Niemczech wyraźne nasilenie propagandy antypolskiej⁶¹, na którą do tej pory monopol miały organizacje rewizjonistyczne. Zadania spoczywające dotąd głównie na Związku Niemieckiego Wschodu przejęły na siebie oficjalnie państwo i partia hitlerowska. Jednak główne oparcie dla wielotorowej, otwarcie agresywnej nagonki antypolskiej stanowiły nadal kadry rewizjonistów wyszkolonych w BDO. W oparciu o te kadry faszyci niemieccy rozwinęli propagandę stanowiącą już bezpośrednie przygotowanie drugiej wojny światowej.

PRZYPISY

¹ A. Hitler, *Mein Kampf*. München 1939, rozdz.: *Ostorientierung oder Ostpolitik*.

² Por. W. Tomkiewicz, *Z dziejów propagandy antypolskiej w Niemczech (od Bismarcka do Hitlera)*. W: *Z dziejów stosunków polsko-niemieckich*. Warszawa 1964, s. 125.

³ F. H. Gentzen, *Rola Niemieckiego Związku Marchii Wschodnich (Ostmarkenverein) w tworzeniu V kolumny niemieckiego imperializmu w Polsce i przygotowaniu II wojny światowej*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1959, s. 60.

⁴ Tamże, s. 70.

⁵ B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim*. Poznań 1962, s. 87.

⁶ „Pommersche Zeitung” nr 188 z 7 II 1933 r.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo konsula szczecińskiego do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 9 III 1933 r.

⁸ AAN, Konsulat szczeciński nr 13/10: Pismo konsula szczecińskiego do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 11 III 1932 r.

⁹ Dalej w skrócie BDO.

¹⁰ W. Schmidt, *Der Bund Deutscher Osten an den Arbeitsdienst im Osten. Arbeitsdienst im Deutschen Osten*. Słupsk 1935, s. 118.

¹¹ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*. Poznań 1965, s. 52.

¹² AAN, Konsulat szczeciński nr 13/11: Pismo z dnia 12 IV 1935 r.

¹³ Ogólnie znane są dalsze losy Oberländera, a szczególnie jego udział w zbrodniach hitlerowskich w czasie II wojny (np. udział w krwawej działalności batalionu „Nachtigall” we Lwowie, za co został skazany przez Sąd Najwyższy NRD w r. 1960 na dożywotnie więzienie). Mimo zbrodniczej przeszłości należał przez wiele lat do czołowych osobistości NRF. W latach 1953—1960 był tzw. ministrem wypędzonych; do r. 1965 przewodniczącym Związku Krajowego Odra-Nysa CDU. Jest posłem CDU w Bundestagu. Szczegóły patrz: *Braunbuch*. Berlin 1965; A. Drożdżyński, J. Zaborowski, *Oberländer*. Poznań—Warszawa 1960; T. H. Tetens, *Naziści znowu u władzy*. Warszawa 1963; J. Sobczak, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Federalnej*. Poznań 1962.

¹⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej WAP-Szczecin), Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 179: Pismo Bundesführung BDO z 23 IV 1934 r.

¹⁵ G. Poxleitner pełnił funkcję kreisleitera NSDAP w pow. słupskim.

¹⁶ „Grenz Zeitung” nr 94 z 23 IV 1937 r.

¹⁷ „Grenz Zeitung” nr 128/5 z 6 VI 1937 r. Aby jednak fakt przeniesienia władz okręgu BDO nie osłabił tej organizacji nad granicą, utworzono specjalny „Grenzbezirk Ostpommern”, obejmujący powiaty rejencji koszalińskiej. Kierownikiem był dr B. Heinemann.

¹⁸ AAN, Konsulat szczeciński nr 13/11: Pismo z 13 VI 1934 r. Ze strukturą organizacyjną kierownictwa grupy miejscowej można zapoznać się na przykładzie stanowisk w Ortsgruppe Słupsk:

kierownik powiatowy	— Fitting	wydz. werbunku i imprez	— Hache
I zastępca	— dr Baatz	„ prasy i propagandy	— Milkereit
II zastępca	— dr Baatz	„ osadnictwa i pro-	
kierow. wydz. korespond.	— rektor Frenzel	„ pagandy regionalnej	— Hippe
zarządca kasy	— Mede	„ radia i filmu	— Milkereit
kasjer	— Ortmann		

¹⁹ WAP—Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 179: Stapostelle do Prez. Rej. Szczecin z 9 II 1934 r.

²⁰ „Bollwerk” nr 3/1937, s. 106. Miesięcznik „Das Bollwerk” wydawano od 1934 r. w miejsce zlikwidowanego czasopisma „Pommersche Heimatpflege”.

²¹ „Das Bollwerk” nr 8/1937, s. 275.

²² Np. w samej Pile w 1938 r. liczba członków BDO wzrosła z 300 do 600.

²³ „Pommersche Zeitung” była od 1932 r. organem kierownictwa okręgu NSDAP na Pomorzu Zachodnim w miejsce zlikwidowanego pisma „Die Diktatur”.

²⁴ M. Wojciechowski, jw., s. 250.

²⁵ Świadczą o tym instrukcje dla prasy, wydane przez Ministerstwo Propagandy. Obszerniejsze wyciągi z tych instrukcji podaje W. Hagemann, *Publizistik im Dritten Reich*. Hamburg 1948.

²⁶ Tamże.

²⁷ AAN, Konsulat szczeciński nr 13/11: Konsul szczeciński do Ambasady Polskiej w Berlinie z 17 III 1936 r.

²⁸ WAP—Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 179: Pismo BDO Landesgruppe Pommern do prez. rej. z 21 XII 1934 r.

²⁹ Oberländer zastrzegał już wtedy, że Niemcy „przez wielkie dzieło państwowo-polityczne wodza” (porozumienie z Polską) nie rezygnują z pracy nad niemczyzną na wschodzie. AAN, Konsulat w Pile: Pismo z 19 III 1936 r.

³⁰ Tamże.

³¹ Od początku pełnienia funkcji gauleitera i naczelnego prezydenta Pomorza Zachodniego (lipiec 1934) F. Schwede-Coburg wykazywał szczególne zainteresowanie problematyką wschodnią. Od r. 1937 coraz jawniej patronował akcjom BDO, nawołując do najdalej idącego poparcia ze strony organów partyjnych i państwowych dla zagadnień granicznych i narodowych (*Grenzlandfragen i Volkstumarbeit*).

³² AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo z 22 III 1937 r.

³³ P. Eckhard w czasie I wojny dosłużył się stopnia majora. Po wojnie pracował w wywiadzie, uczestniczył w puczu Kappa. Na Pomorzu Zachodnim początkowo pełnił funkcję komendanta hitlerowskiego ośrodka szkoleniowego nad jeziorem Krosino koło Złocienica (*Ordensburg Crössinsee*), a od końca 1936 r. był kierownikiem wydziału szkolenia (*Gauschulungsleiter*) w *Gauleitung NSDAP Pommern*.

³⁴ AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo z 22 III 1937 r. Akcenty antyradyckie pojawiały się często w wystąpieniach działaczy BDO. Np. dnia 12 I 1937 r. Oberländer na tzw. *Ostmarker-Tagung* w Szczecinie mówił o konieczności stworzenia „żywego nieskończonego wartościowego rasowo i biologicznie wału granicznego Niemiec przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiego zalewu” („*Grenz Zeitung*” nr 10 z 13 I 1937 r.). Charakterystyczne w tym zakresie były również wywody Hansa Grellmanna, zawarte w referacie „*Volk an der Grenze*”, wygłoszonym dnia 7 XII 1936 r. w Szczecinie. Stwierdził on, że Polska, która stanowi „ziemię przejściową” nie może być punktem oporu przeciw bolszewizmowi. Wszystko, co ze wschodu idzie, jest niebezpieczne i może przynieść niepożądane fermenty dla Niemiec (AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo z 22 III 1937 r.).

³⁵ O nasileniu tej formy działalności może świadczyć kalendarz zebrań szkoleniowych, przeprowadzonych w I połowie lutego 1937 r.:

2 II 1937 r. Pyrzyce	—	prelegent dr Schroter ze Słupska
5 II 1937 r. Gryfino	—	„ dr Schmidt z Pasewalku
6 II 1937 r. Treptow/toll	—	„ Schioberg ze Słupska
6 II 1937 r. Połczyn Zdrój	—	„ Hildrisch ze Słupska
7 II 1937 r. Swidwin	—	„ Hildrisch ze Słupska
7 II 1937 r. Jarmen	—	„ Schioberg
8 II 1937 r. Anklam	—	„ dr Schmidt
13 II 1937 r. Demmin	—	„ dr Jantzen z Berlina
14 II 1937 r. Miastko	—	„ dr Jantzen z Berlina
14 II 1937 r. Słupsk	—	„ Sieg ze Słupska

Por. „*Das Bollwerk*” nr 2/1937, s. 68.

³⁶ AAN, Konsulat szczeciński nr 13/11: Pismo z 22 II 1937 r. W imprezie uczestniczyła grupa młodzieży HJ, która przed wykładem odśpiewała rewizjonistyczną pieśń zaczynającą się od słów:

Gegen Osten stellt die Fahnen
Denn dort sind unseres Volkes Sorgen
und dort ist deutsches Land.
Dafür haben wir gekämpft und geblutet
und uns scheut der Pole nicht.

³⁷ „*Das Bollwerk*” nr 1/1937, s. 31.

³⁸ AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo z 19 II 1935 r. Warto też wspomnieć, że E. Murawski był współautorem prac o charakterze rewizjonistycznym, jak np. *Deutschland und der Korridor* (Berlin 1933, drugie wydanie w 1939 r.) oraz *Der Deutsche Osten* (Berlin 1936). Po wojnie nadal drukuje swoje prace w Niemieckiej Republice Federalnej.

³⁹ „*Stettiner General Anzeiger*” nr 50 z 20 II 1935 r. Pracując tam kpt. Murawski pisywał napastliwe artykuły przeciwko Polsce. Por. W. Hagemann, jw., s. 405.

⁴⁰ W numerze 1 z 1937 r. „Das Bollwerk” słowo wstępne zawierało następujący fragment: „Z dnia 1 stycznia NS-Kulturgemeinde jako nosicielka postawy kulturalnej narodowego socjalizmu i BDO jako krzewiciel wschodniopółnocnego wychowania będą wywierały wyraźny wpływ na charakter naszego pisma i wykorzystają je jako swój organ prasowy w okręgu Pomorze Zachodnie”.

⁴¹ Charakterystyczne tytuły artykułów: *Die Grenzmark-Pommerns Ostfront* (4/1939), *Polens Existenz aus deutscher Kraft* (6/1939), *Danzig gehört ins Reich i Danzig als deutsche Geistesstadt* (8/1939) itp.

⁴² Na początku 1940 r. gauleiter Schwede-Coburg pisał: „»Das Bollwerk« hat in dem vergangenen Jahr in klarer Erkenntnis der politischen Begebenheiten seine Aufgabe darin gesehen, den Kampf gegen das Vordringen des erobersüchtigen Polentums mitzukämpfen, den Deutschtum in polnischen Nationalitätenstaat den Rücken zu stärken und das Augenmerk des ganzen deutschen Volkes auf die brennende Ostgrenze zu richten”.

⁴³ AAN, Konsulat szczeciński nr 13/11: Pismo z 17 III 1936 r.

⁴⁴ Omówienie tego problemu wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

⁴⁵ AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo z 21 IV 1935 r.

⁴⁶ Jest to jeszcze jeden z dowodów potwierdzających ściśle powiązanie organizacji rewizjonistycznych z instytucjami państwowymi.

⁴⁷ Fragmenty wygłaszanych deklamacji oddają rewizjonistycznego ducha tej imprezy:

„Thorn – Siebenhundert Jahre deutsches Wort
 Siebenhundert Jahre deutsche Tat
 Siebenhundert Jahre deutsches Werden
 Und nun getrennt
 Vom Lande der Brüder.
 Wir hoffen und glauben,
 dass wir nicht vergessen.
 Graudenz-Graudenz trotzte Napoleons Heer
 „ „ rettete preussische Ehr,
 „ „ hielt Wacht an der Weichsel Strand
 Auch Graudenz nicht mehr im Vaterland
 Chor VDA: Grenzland! Uns kann nichts trennen,
 Wir stehen treu zu dir”.

⁴⁸ Władze Prus przedhitlerowskich podjęły budowę potężnego budynku w Szczecinie, przeznaczonego na akademię pedagogiczną. Już po rozpoczęciu budowy wszczęto dyskusję nad celowością tworzenia uczelni pedagogicznej w Szczecinie wobec bliskości uniwersytetu w Greifswaldzie. Dyskusje trwały kilka lat, a budynek stał nie wykonany. Dopiero w wyniku decyzji hitlerowskiego ministra oświaty dra Rusta porzucono zamiar tworzenia szkoły pedagogicznej w Szczecinie i rozpoczęto przygotowania do zorganizowania takiej szkoły w Lęborku, a więc w bezpośredniej bliskości „zagrożonych zalewem słowiańskim okolic”. AAN, Konsulat szczeciński 15/2: Pismo konsula szczecińskiego do Poselstwa w Berlinie z dnia 21 II 1934 r.

⁴⁹ „Zeitung für Ostpommern” nr 144 z 23 VI 1933 r.

⁵⁰ W tym samym dniu „Pommersche Zeitung” wydrukowała dwa inne artykuły: *Die Aufgaben der neuen Hochschule* oraz *Nationalsozialistische Ostkolonisation*.

⁵¹ „Zeitung für Ostpommern” nr 147 z 26 VII 1933 r.

⁵² AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo konsula szczecińskiego do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 21 II 1934 r.

⁵³ AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo konsula szczecińskiego do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 21 II 1934 r.

⁵⁴ Szkoła uzyskała w dniu 29 V 1938 r. kompleks nowo wybudowanych budyn-

ków. Na uroczystość przybyli min. oświaty Rust i gauleiter Pomorza Zachodniego F. Schwede-Coburg, który zaznaczył, że otwarcie szkoły stanowi „akt umocnienia i zabezpieczenia pracy granicznej”. AAN, Konsulat szczeciński: Pismo Konsula szczecińskiego o Ambasady Polskiej w Berlinie 31 V 1938 r.

⁵⁵ Przykłady sprawozdań studentów zawiera zespół Landratsamt Bütow w WAP-Koszalin.

⁵⁶ AAN, Konsulat szczeciński nr 15/2: Pismo z dnia 19 II 1935 r.

⁵⁷ O charakterze tych sprawozdań daje pojęcie fragment relacji studenta H. Rosendragera, który odbywał praktykę w jednej z wsi powiatu bytowskiego wiosną 1938 r.: „Ich empfand es als störend, dass am Heldengedenktage keinerlei Feiern im Dorf stattfanden [...]. Auch am Tage der Rückkehr Östereichs wurde nichts unternommen. [...]. Die Jungens [...] sie treffen sich vielmehr dafür bei dem Organisten der katholischen Pfarre Bernsdorf [...]. Bei ihm spielen sie zu den sonstigen Singabenden des Lehrers Karten und singen dort kirchliche Lieder von denen auch verschiedene in kassubischer Sprache gesungen werden. Der Organist treibt aber keine polnische Agitation. Es besteht aber damit doch die Gefahr, dass die Jugend nach der Schulentlassung kaum noch angehalten wird, die deutsche Sprache zu gebrauchen. Denn eine HJ-Kameradschaft ist nicht vorhanden. Zu Hause sprechen die Rudolfswalder Bewohner meist nur Kassubisch (ausnahme die Deutschen). An der Schule lernen die Kinder auch nicht so viel von der deutschen Sprache, dass sie sich auf Deutsch immer unterhalten, denn bis zum Schulanfang sprechen Sie Kassubisch”.

W dalszej części sprawozdania autor domaga się usunięcia nauczyciela Ostrowskiego, którego należy zastąpić nauczycielem mogącym poprowadzić *Jungvolk* i *HJ-Landdienst*. WAP—Koszalin, Landratsamt Bütow, 9.

⁵⁸ „Das Bollwerk” nr 4/1939.

⁵⁹ Cel tego marszu określono następująco: „Wir wollen als Hitler-Jugend mit unserem Gränzlandmarsch Vorposten des Deutschtums und diesen Brückenpfeiler gegen eine andringende bolschewistische Versklavung starken helfen”. *Grenzlandmarsch durch Pommern*. Szczecin 1937, s. 12.

⁶⁰ „Das Bollwerk” nr 1/1937, s. 31.

⁶¹ Wiele interesującego materiału na ten temat zawiera artykuł W. Tomkiewicza *Z dziejów propagandy antypolskiej w Niemczech...*, jw.

ANDRZEJ OZGA
ANTONINA PILINOW

POSTAWY I ZACHOWANIA PRACOWNIKÓW PWRN W KOSZALINIE

I. CHARAKTERYSTYKA PRACOWNIKÓW PWRN

Pełna charakterystyka pracownika pod względem przystosowania się do rodzaju wykonywanej pracy musi uwzględniać kwalifikacje — tzn. te cechy, od których zależy dobre wykonywanie funkcji związanych z zajmowaną pozycją, oraz motywacje — tzn. te cechy, od których zależy, czy pracownik stara się wykonywać te funkcje jak najlepiej¹. Niektóre z tych cech są przedmiotem kontroli, a określoną ich konfigurację osiąga się stosując odpowiednią politykę personalną.

Wstępną charakterystykę pracowników PWRN poprzedzimy omówieniem niektórych zasad polityki personalnej, stosowanej w administracji państwowej.

1. POLITYKA PERSONALNA W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ²

Polityka personalna (w węższym znaczeniu tego pojęcia) to zasady i sposoby kompletowania zespołu pracowniczego. Charakteryzują ją stosowane sposoby rekrutacji pracowników i stawiane kandydatom wymagania.

Jednym z naczelných założeń polityki personalnej jest służenie jak najlepszemu wykonaniu zadań instytucji poprzez dobór odpowiednich ludzi. Ocena pracownika z punktu widzenia jego przydatności dla sprawnego funkcjonowania administracji powinna uwzględniać (obok motywacji pracowników) następujące elementy:

1) Dostosowanie pracownika do rodzaju wykonywanej pracy — konieczne ze względu na potrzebę zastosowania najlepszych, najbardziej efektywnych metod pracy;

2) Dostosowanie pracownika do zespołu współpracowników, przełożonych i podwładnych — konieczne ze względu na potrzebę stworzenia prawidłowego układu stosunków międzyludzkich i prawidłowej struktury wewnętrznej organów administracji;

3) Stosunek pracownika do petentów, do korzystających z działalności administracji państwowej — istotny element oceny pracownika administracji.

R. Likert stwierdza:

Organizacja powinna być obsadzona przez ludzi posiadających odpowiednie zdolności i wykształcenie potrzebne do wykonania powierzonych im funkcji. Obok tych zwykłych wymagań personel organizacji powinien posiadać adekwatne umiejętności w zakresie stosunków międzyosobowych i grupowych. Potrzebna jest duża wrażliwość na reakcje innych ludzi, a także choćby minimalne umiejętności spełniania roli kierownika i członka grupy tak konieczne dla funkcjonowania grup opartych na bezpośrednich kontaktach³.

Żadna organizacja nie dysponuje „idealnym” katalogiem cech, którymi powinni być obdarzeni jej pracownicy. Wobec różnorodności stanowisk w administracji państwowej różny musi być zestaw cech charakteryzujących idealnego pracownika w zależności od zajmowanego przez niego stanowiska. Nie dla wszystkich stanowisk można ustalić pełen zestaw cech obiektywnych, którym pracownicy powinni odpowiadać. W momencie zatrudnienia pracownika można uwzględnić jedynie niektóre elementy takiej oceny, można ustalić tylko pewne obiektywne kryteria przygotowania jednostki do pracy (np. niezbędne wykształcenie i staż pracy), inne — jak zdolności, inteligencja ogólna, możliwości twórcze itp. — pozostają nieznane. Nieznane pozostają również pozostałe elementy oceny (opinie, którymi legitymują się kandydaci, nie zawsze stanowią obiektywne i wystarczające wskaźniki oceny przydatności).

Obecnie nie ma w administracji państwowej stałych i jednolitych zasad doboru pracowników. W odniesieniu do różnych grup pracowników stosowane są różne metody doboru kandydatów⁴. Stosunkowo nieskomplikowane metody doboru kandydatów stosuje się przy obsadzaniu stanowisk niekierowniczych w prezydiach rad narodowych. Przy zatrudnianiu personelu pomocniczego i większości administratorów na stanowiskach niekierowniczych stosuje się obecnie metodę swobodnego doboru polegającą na tym, że kierownik organu na podstawie kryteriów uznanych przez siebie za wystarczające decyduje o przydatności kandydata do pracy. W stosunku do administratorów resortowych na stanowiskach niekierowniczych, którzy powinni posiadać określony zasób wiedzy i umiejętności, a posiadanie odpowiedniego wykształcenia ma decydujące znaczenie dla jakości pełnienia funkcji, stosuje się metodę spełniania kryteriów formalnych — traktując świadectwo lub dyplom ukończenia odpowiedniej szkoły jako niezbędny warunek zatrudnienia i gwarancję odpowiadającego pełnienia funkcji w administracji.

Najtrudniejszy i najbardziej skomplikowany jest dobór pracowników na stanowiska kierownicze w administracji. Z. Pietrasiński wy-

różnia po r. 1944 trzy okresy, w których stosowano różne kryteria i metody doboru pracowników na te stanowiska:

Okres pierwszy, w którym na czoło kryteriów doboru kadr kierowniczych wysunięta została przeszłość i obecna postawa polityczna kandydatów.

Okres drugi, charakteryzujący się powstaniem nowej kadry przygotowanej do pełnienia funkcji kierowniczych oraz nadmierną podejrzliwością i niewłaściwie rozumianym awansem społecznym.

Okres trzeci, w którym zaaprobowano zasadę „właściwy człowiek na właściwym miejscu”, stosując łącznie kryteria oceny politycznej oraz zastrzone wymagania co do znajomości spraw powierzonych kierownikowi⁵.

Dobór ludzi zajmujących stanowiska kierownicze w administracji, musi zależeć bardziej niż dobór innych pracowników od ogólnej, indywidualnej oceny kandydata i wymaga uwzględnienia w odpowiedniej propozycji wszystkich istotnych elementów oceny. „Niemożliwość ustalenia szczegółowego zestawu cech, jakie powinny charakteryzować kierownika w ogóle, nie oznacza, iż nie jest możliwa charakterystyka osobista kandydata na objęcie konkretnej placówki” — twierdzi J. Starościak⁶. Stosowane obecnie w administracji państwowej praktyki doboru większości kierowników można nazwać — stosując terminologię J. Starościaka — „konkurem zamkniętym”. Spośród ograniczonej i „zamkniętej” liczby kandydatów wybierany jest kandydat najlepszy.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny problem związany z obsadzeniem stanowisk kierowniczych, na toczący się w literaturze przedmiotu spór dotyczący najlepszego przygotowania kierowników do pełnienia funkcji: czy powinna ich charakteryzować przewaga przygotowania fachowego z zakresu kierowanych resortów nad przygotowaniem ogólnym, czy też powinni oni posiadać przygotowanie bardziej ogólne i dysponować raczej zdolnościami do organizowania. Na najwyższych szczeblach, gdzie na plan pierwszy wysuwają się czynności organizowania i koordynowania pracy innych, bardziej przydatne jest dobre przygotowanie ogólne przy elementarnym tylko przygotowaniu fachowym z zakresu kierowanego resortu. Na niższych szczeblach powinno przeważać przygotowanie specjalistyczne, resortowe.

Dobre przygotowanie ogólne i zdolności do organizowania powinny charakteryzować członków prezydium i kierowników wydziałów, natomiast zastępcy kierowników wydziałów i kierownicy oddziałów powinni być głównie dobrymi specjalistami w zakresie kierowanych resortów. Zastosowanie takiego schematu przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych pozwoli też na zastosowanie racjonalnych i jednolitych zasad podziału pracy, określających styl pracy administracji.

2. SUBIEKTYWNE CZYNNIKI PRZYSTOSOWANIA

Współczesna teoria organizacji wysuwa na pierwszy plan motywację pracownika. Człowiek pracując działa pod wpływem motywów powstających w wyniku nacisku odczuwanych przez siebie potrzeb, kształtowanych przez ogólny system wartości jednostki, jej doświadczenia i niektóre cechy indywidualne (m. in. wiek i wykształcenie).

Analizę motywacji pracowników, które są istotnym elementem przystosowania do wykonywanej pracy (ze względu na możliwości ich przewidywania i rozumienia), należy poprzedzić poznaniem potrzeb, aspiracji i motywów podjęcia pracy.

Praca zawodowa (jeden z przejawów aktywizacji społecznej) pozwala człowiekowi zaspokoić wiele określonych potrzeb. E. W. B e k k e stwierdza, że ludzie dążą przede wszystkim do:

- 1) zajęcia określonego miejsca w zbiorowości, szukają pracy, która może zagwarantować im stanowisko, prestiż, rolę szanowanego członka grup i zbiorowości;
- 2) ekonomicznego zabezpieczenia swego bytu poprzez uzyskanie względnie wysokiej stałej płacy, ubezpieczenia i emerytury;
- 3) uzyskania dobrych warunków pracy (bardzo szeroko rozumianych), w skład których wchodzi m. in. możliwości rozwoju zawodowego i awansów, przyjemne stosunki z kolegami i zwierzchnikami, lekka praca, dobre warunki higieniczne itp.;
- 4) decydowania o własnych sprawach;
- 5) rozumienia całości spraw organizacji i jej działalności⁷.

Spójrzmy, jakie aspiracje wiążą z pracą zawodową pracownicy PWRN i jakie jest znaczenie owych aspiracji dla członków poszczególnych grup funkcjonalnych (por. tab. 1).

Wśród ogółu pracowników przeważają zdecydowanie chęci uzyskania samodzielnej i ciekawej pracy (70,5%) oraz dobrych zarobków (58,2%). Inne oczekiwania okazują się mniej istotne.

Pracownicy na stanowiskach kierowniczych zwracają znacznie większą uwagę na uzyskanie samodzielnej i ciekawej pracy (83,3% kierowników wydziałów i 75,9% kierowników oddziałów, wobec 67,7% szeregowych pracowników), mniejszą natomiast na uzyskanie dobrych zarobków (41,7% kierowników wydziałów i 42,6% kierowników oddziałów, wobec 62,6% szeregowych pracowników). Są to dwie podstawowe wartości pracy zawodowej, dostrzegane przez pracowników PWRN. Pośród szeregowych pracowników 10,5% nie wiąże z pracą zawodową żadnych oczekiwań.

Ową różnicę postaw pomiędzy grupami kierowniczymi i niekierowniczymi można interpretować bądź bardziej „ideowym” podejściem kie-

Tabela 1

ASPIRACJE ZAWODOWE PRACOWNIKÓW PWRN

Rodzaj aspiracji	Ogół badanych %	Kierownicy wydziałów %	Kierownicy oddziałów %	Pracownicy szeregowi %
Uzyskanie samodzielnej i ciekawej pracy dającej zadowolenie i rozwój zawodowy	70,5	83,3	75,9	67,7
Uzyskanie kierowniczego stanowiska	2,4	8,4	5,6	1,2
Uzyskanie lepszych zarobków i poprawienie sytuacji materialnej	58,2	41,7	42,6	62,5
Uzyskanie dobrej opinii zwierzchników	16,2	16,7	16,7	15,9
Inne	1,8	4,2	1,9	1,6
Brak aspiracji	9,0	4,2	3,8	10,5

U w a g a: Ze względu na możliwości podania kilku odpowiedzi ich suma przekracza 100%.

rowników do pracy zawodowej, tzn. większym zaangażowaniem problemami swojej pracy, płynącym z poczucia inicjatywy i odpowiedzialności, bądź też zbyt niskimi zarobkami szeregowych pracowników administracji, które nie sprzyjają głębszemu zainteresowaniu treścią swej codziennej pracy. Celowe wydaje się w tym przypadku uwzględnienie obu podanych przyczyn.

Stosunek człowieka do wykonywanej pracy zależy w dużym stopniu od przyczyn i motywów wyboru tej pracy (por. tab. 2).

Trzy pierwsze przyczyny podane w tabeli nie są czynnikami racjonalnie powziętej decyzji o wyborze pracy zawodowej. Obok nakazu pracy, stanowiącego zaledwie dla 8,7⁰% osób przyczynę podjęcia pracy w PWRN, dwie pozostałe przyczyny należą do najliczniej wskazywanych. Pracownicy „przypadkowi” to przede wszystkim ludzie młodzi: 44,4⁰% spośród nich nie przekroczyło 25 lat życia, a 33,1⁰% znajduje się w wieku 25—34 lat.

Przyjmując, że podstawową zasadą polityki personalnej jest służenie najlepszemu wykonaniu zadań administracji, można stwierdzić, że za pomocą przeniesienia służbowego rekrutuje się pracowników najbardziej potrzebnych i najbardziej zarazem przydatnych. Jeżeli przeniesieniu towarzyszy pełna akceptacja ze strony przenoszzonego, to należy się spodziewać, że będzie on pełnił swoje funkcje w sposób zadowalający. Przeniesienie służbowe jest jedną z odmian „zamkniętych konkursów” i w ten sposób rekrutowani są do pracy w PWRN głównie pracownicy na stano-

Tabela 2

BEZPOŚREDNIE PRZYCZYNY PODJĘCIA PRACY W PWRN

Przyczyny podjęcia	Ogół badanych %	Kierownicy wydziałów %	Kierownicy oddziałów %	Pracownicy szeregowi %
Przypadek	27,5	4,2	18,5	31,5
Nakaz pracy	8,7	4,2	9,3	8,9
Przeniesienie służbowe do PWRN	28,7	66,7	42,6	22,2
Zainteresowanie pracą w administracji	24,5	33,3	29,6	22,6
Prestiż zawodu urzędnika państwowego	6,6	4,2	13,0	5,4
Prestiż PWRN	8,4	20,8	9,3	7,3
Chęć zrealizowania własnych ambicji i planów życiowych poprzez pracę w PWRN	11,4	20,8	9,3	10,9
Dobre zarobki	7,5	12,5	3,7	7,8
Ustabilizowane warunki pracy	32,2	16,7	35,2	33,1
Chęć uzyskania w przyszłości dobrego stanowiska gdzie indziej poprzez pracę w PWRN	5,1	4,2	5,6	5,1
Inne okoliczności	14,6	25,0	11,1	14,4

U w a g a : Ze względu na możliwość podania kilku odpowiedzi ich suma przekracza 100%.

wiska kierownicze. Stanowi to dalsze potwierdzenie tezy, że stanowiska kierownicze w PWRN są obsadzone w większości na zasadzie doboru „z zewnątrz”.

Trzy wyżej wymienione przyczyny podjęcia pracy w PWRN nie stanowią — jak powiedzieliśmy — elementów racjonalnego wyboru zawodu. Racjonalnie dokonany wybór jest — zdaniem J. Szczepańskiego — kombinacją następujących czynników.

- 1) systemu wartości określających cele życiowe jednostki;
- 2) ogólnych celów życiowych, wyznaczających motywację wyboru;
- 3) wiedzy lub informacji o możliwościach realizacji danego celu;
- 4) cech osobistych jednostki, składających się zarówno na strukturę osobowości (takich, jak charakter, temperament), jak i cech obiektywnych (wiek, wykształcenie, doświadczenie) ⁸.

Elementów tak rozumianego racjonalnego wyboru można się dopatrywać w pozostałych (przedstawionych w tabeli) przyczynach podjęcia pra-

cy. Na podstawie znajomości tych przyczyn można dedukować o niektórych czynnikach określających wybór.

Największy procent badanych wskazuje na takie przyczyny, jak ustabilizowane warunki pracy (32,2%) oraz zainteresowanie pracą w administracji (24,5%). Członkowie poszczególnych grup kierowali się odmiennymi motywami podejmując pracę w PWRN, a owe różnice są dosyć istotne. Kierownicy wydziałów kierowali się głównie zainteresowaniem pracą w administracji (33,3%), prestiżem PWRN (20,8%) oraz chęcią zrealizowania własnych planów i ambicji poprzez pracę w PWRN (20,8%). Kierownicy oddziałów podjęli w pierwszym rzędzie pracę w PWRN ze względu na ustabilizowane warunki pracy (35,2%) oraz zainteresowanie pracą w administracji (29,6%). Dla pracowników na stanowiskach niekierowniczych najbardziej istotną przyczyną podjęcia pracy w PWRN były ustabilizowane warunki pracy (33,1%).

Wydaje się, iż ze względu na wartość motywów podjęcia pracy w PWRN skład pracowników Rady przedstawia się zadowolająco. Przekonuje nas o tym liczba osób podających motywy świadczące o największym stopniu identyfikacji z PWRN (zainteresowanie pracą w administracji — 24,5%, prestiż PWRN — 8,4%, prestiż zawodu urzędnika państwowego — 6,6%, wobec nieporównanie mniejszej liczby osób, dla których praca w Radzie jest li tylko odskocznią do kariery w innej instytucji (5,1%).

Inną hierarchię motywów podjęcia pracy w PWRN obserwujemy u osób na stanowiskach kierowniczych, inną u szeregowych pracowników Rady. Otóż bezpośrednimi przyczynami podjęcia pracy w PWRN przez ludzi na stanowiskach kierowniczych są przede wszystkim przeniesienia służbowe (66,7% kierowników wydziałów i 42,6% kierowników oddziałów), potem zaś zainteresowanie pracą w administracji (33,3% i 29,6%). Ponadto 20,8% kierowników wydziałów wymienia jako motyw prestiż Rady i tyleż samo zwraca uwagę na chęć realizowania własnych ambicji, natomiast kierownicy oddziałów w 35,2% podają ustabilizowane warunki pracy. Tymczasem ludzie na niekierowniczych stanowiskach szeregują motywy w następującej kolejności — przede wszystkim chęć uzyskania ustabilizowanych warunków pracy (33,1%), na drugim miejscu przypadek (31,5%), potem dopiero zainteresowanie pracą w administracji (22,6%) i przeniesienie służbowe (22,2%).

Różnica motywacji kierowników i niekierowników jest więc dosyć istotna. Kierownicy bardziej zwracają uwagę na względy natury merytorycznej, niekierownicy zaś na względy natury materialnej. Warto podkreślić, że prestiż PWRN wymienia 1/5 kierowników wydziałów, tymczasem prestiż zawodu urzędnika państwowego bierze pod uwagę jako motyw swej pracy w PWRN znikoma liczba ludzi. Zainteresowanie pracą

w administracji cechuje najbardziej (obok grupy kierowników wydziałów) ludzi w średnim wieku, tzn. od 35 do 44 lat (32%), a przeniesienie służbowe ludzi starszych, w wieku od 45 do 54 lat (53,1%).

Różne są również oczekiwania związane z podjęciem pracy w PWRN, wyrażane przez członków poszczególnych grup funkcjonalnych. Wśród ogółu pracowników PWRN przeważają oczekiwania natury materialnej (polepszenie warunków materialnych — 23,6%, stabilizacja zawodowa i życiowa — 17,0%). Interesująco różnicują się oczekiwania osób w zależności od pełnionych przez nich funkcji.

Osoby na stanowiskach kierowniczych oczekiwały w pierwszym rzędzie stabilizacji zawodowej i życiowej (33,3% kierowników wydziałów i 20,4% kierowników oddziałów), a następnie możliwości wykonywania samodzielnej pracy (25% i 5,6%), polepszenia warunków materialnych (po 16,7%) oraz zdobycia wykształcenia i wiedzy (12,5% i 11,1%). Natomiast szeregowi pracownicy administracji oczekiwali przede wszystkim polepszenia warunków materialnych (25,7%), następnie stabilizacji życiowej i zawodowej (14,8%), możliwości wykonywania samodzielnej pracy (12,1%, czyli więcej aniżeli w przypadku kierowników oddziałów) oraz zdobycia wykształcenia i wiedzy (12,1%). Stosunkowo duża liczba osób (16,2%) nie wiązała żadnych oczekiwań z podjęciem pracy w PWRN (w tym 8,4% kierowników wydziałów, 13% kierowników oddziałów oraz 17,5% szeregowych pracowników).

Oczekiwania związane z podjęciem pracy w PWRN spełniły się w zupełności u 30,7% ogółu pracowników administracji, w pewnym tylko stopniu u 31,3% osób, zaś nie spełniły się w ogóle u 13,7% pracowników. Wśród osób, których oczekiwania nie spełniły się nie ma żadnego kierownika wydziału, jest zaś 7,4% kierowników oddziałów oraz 16,3% szeregowych pracowników administracji. Wśród tych, których oczekiwania spełniły się w zupełności, jest aż 54,1% kierowników wydziałów i 46,2% kierowników oddziałów, a tylko 25,3% szeregowych pracowników PWRN.

Z przytoczonych wywodów wynikają następujące wnioski:

Po pierwsze, im wyższa pozycja pracowników w hierarchii, tym częściej ich potrzeby i oczekiwania związane są z samym charakterem pracy i jej niematerialnymi wartościami; im niższa pozycja pracownika, tym większą rolę odgrywają warunki materialne, a mniej uwagi zwraca się na niematerialne wartości pracy.

Po drugie, im wyższa pozycja pracowników w hierarchii, tym bardziej sprecyzowane są ich potrzeby i oczekiwania. Innymi słowy, napływ ludzi „przypadkowych” jest większy „na dole” hierarchii niż na stanowiskach kierowniczych.

Po trzecie, im wyższa pozycja pracowników w hierarchii, tym mniej-

sza ich liczba nie wiązała żadnych oczekiwań z pracą w PWRN oraz tym większa liczba spełniła w zupełności swoje oczekiwania.

Różne hierarchie potrzeb członków poszczególnych grup pozwalają na wyciągnięcie dalszych wniosków. Stwierdziliśmy, że różne są konfiguracje cech osobistych członków poszczególnych grup, które współwyznaczają potrzeby i pozwalają rozumieć ich zróżnicowanie. Możemy dalej z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że różne są także pozostałe współczynniki potrzeb i oczekiwań, a przede wszystkim systemy wartości, które określają hierarchię potrzeb i znajomość możliwości samorealizacji w organizacji. Zrozumienie procesów samorealizacji jest — zdaniem C. A r g y r i s a — jednym z podstawowych problemów teorii organizacji⁹.

Przedstawione wyniki badań ilustrują jedną stronę tego problemu, pozwalają bowiem stwierdzić, co pracownicy pragną realizować poprzez pracę oraz jaka jest hierarchia potrzeb i oczekiwań będących istotnymi motywami działania.

Aby móc określić, w jakim prawdopodobnie stopniu pracownik będzie miał szanse zaspokojenia swych potrzeb i „wyrażenia się” w organizacji, niezbędna jest znajomość trzech zmiennych: pozycji jednostki w strukturze organizacyjnej instytucji, predyspozycji wnoszonych potrzeb i oczekiwań, wartości, którymi dysponuje organizacja. Celowi temu służy przeprowadzone wyżej przyporządkowanie pewnych typowych predyspozycji poszczególnym grupom funkcjonalnym.

Znajomość potrzeb i oczekiwań związanych z pracą i zawodem ma również duże znaczenie ze względu na postulat kontroli zachowania się pracownika, pozwala na określenie niektórych form zachowania skierowanych na realizację tych potrzeb. Celem instytucji kontroli winno być z jednej strony działanie w kierunku zmniejszenia heterogeniczności predyspozycji przejawianych przez pracowników oraz eliminacji pracowników przejawiających predyspozycje niezgodne z wymogami organizacji (np. traktowanie pracy PWRN li tylko jako etapów w dalszej karierze zawodowej), a z drugiej strony takie manipulowanie zarobkami organizacji, by maksymalna ilość predyspozycji mogła być zaspokojona, aby szanse ich zaspokojenia były możliwie największe.

Wszystko to pozwala na określenie i rozpatrywanie związanych z pracą oczekiwań i wnoszonych do organizacji potrzeb jako istotnych czynników subiektywnego przystosowania do rodzaju wykonywanej pracy, wyznaczających motywy działania i określających niektóre z postaw i zachowań organizacyjnych. Rozpatrując związane z pracą oczekiwania i wnoszone do organizacji potrzeby jako czynniki przystosowania subiektywnego stwierdziliśmy ogólnie, że pracowników na stanowiskach kie-

rownicznych charakteryzują bardziej sprecyzowane i bardziej „ideowe” potrzeby i oczekiwania.

Niezwykle istotnym czynnikiem, którego nie można pomijać przy analizie obiektywnych i subiektywnych czynników przystosowania pracowników PWRN, są stosowane w administracji państwowej zasady polityki personalnej. Im bardziej skomplikowane funkcje pełnią członkowie grupy, im wyższa jest pozycja w strukturze formalnej organizacji, tym więcej uwzględnia się elementów oceny kandydatów do pracy oraz tym bardziej zaostrzone kryteria doboru stosuje organizacja. W ten sposób zasady polityki personalnej są istotnym ogniwem w systemie kontroli zachowań pracowniczych.

Zaobserwowane różnice pozwalają twierdzić, że wyznaczone grupy funkcjonalne mogą być grupami odniesienia dla porządkowania, typologii i rozumienia niektórych organizacyjnych postaw i zachowań, a przynależność do określonej grupy może być uważana za wskaźnik niektórych cech i postaw jej członków.

II. ZADOWOLENIE Z WYKONYWANEJ PRACY

Zadowolenie, podobnie jak stosunek pracowników do pracy, jest wypadkową ich przeszłych doświadczeń, percepcji teraźniejszości oraz oceny przyszłych możliwości. Zadowolenie z pracy nie jest prostą funkcją bezwzględnej wartości zachęt, tego co praca daje, lecz również potrzeb i oczekiwań będących motywami działania pracownika. Ewidentny jest więc związek pomiędzy poziomem zadowolenia a możliwościami realizacji pragnień jednostki wewnątrz organizacji.

Większość pracowników PWRN czuje się zbyt słabo wynagradzana, oraz w zbyt małym stopniu rozwija swoje zawodowe umiejętności, które mogłyby rokować wyraźne perspektywy zawodowe na przyszłość. Niewątpliwe zadowolenie większości budzi fakt, iż praca w PWRN przynosi uznanie w oczach otoczenia oraz zapewnia ogólną stabilizację życiową. Większość badanych uważa także swą pracę za ustabilizowaną, a nawet wyraża nadzieję rychłego awansu, co świadczy o tym, że ogół pracowników wiąże swe dalsze losy z pracą w PWRN.

Pomimo to, co najmniej 20% osób pragnie opuścić PWRN. Przeważają wśród nich ludzie na stanowiskach niekierowniczych, choć właśnie oni w większym niż kierownicy stopniu uważają swą pracę za ustabilizowaną. Łatwo to wytłumaczyć, skoro uzmysłowimy sobie, iż kierownicy czują się bardziej niż szeregowi pracownicy administracji „zagrożeni”, lecz także bardziej przywiązani do swojej pracy. Osoby na stanowiskach niekierowniczych czują się wprawdzie o wiele bardziej „bezpieczni”, ale w mniejszym stopniu zainteresowani treścią swej pracy.

Oczekiwania pracowników na stanowiskach kierowniczych (a zwłaszcza kierowników wydziałów i ich zastępców) są bardziej adekwatne do zachęć, jakie może oferować organizacja, niż oczekiwania szeregowych pracowników. Świadczy o tym wyraźnie stopień spełnienia oczekiwań — tym większy, im wyższa jest pozycja grupy w strukturze organizacji. Czynnikiem niezadowolenia, to jest niskie zarobki i zła sytuacja materialna, jest obiektywnie i subiektywnie (biorąc pod uwagę motywy podjęcia pracy i oczekiwania) bardziej istotny dla pracowników zajmujących stanowiska niekierownicze, gdyż praca tej grupy nie zawiera w sobie (bądź zawiera tylko w niewielkim stopniu) elementów samodzielności.

Traktując poziom zadowolenia jako wskaźnik subiektywnego przystosowania pracownika do stanowiska i rodzaju wykonywanej pracy można twierdzić, że pracownicy na stanowiskach kierowniczych mając większe możliwości realizacji swych zamierzeń są lepiej przystosowani do pracy w administracji państwowej niż szeregowi pracownicy, którzy w znacznym procencie nie mogą zaspokoić swoich oczekiwań i osiągnąć zadowolenia.

Niezadowolenie z pracy stanowi jedną z przyczyn braku stabilizacji i płynności kadr w instytucji. Dlatego też pracownicy na stanowiskach kierowniczych, w większym stopniu zachęcenii i dzięki bardziej „ideowym” oczekiwaniom i motywom przystosowani, wykazują mniejsze skłonności do opuszczenia PWRN. Oczekiwania osiągnięcia stabilizacji zawodowej i życiowej poprzez pracę w PWRN były bardzo istotne dla wszystkich grup pracowników. Co więcej, kierownicy wydziałów (i w mniejszym stopniu członkowie pozostałych grup) odczuwają potrzebę instytucjonalnej stabilizacji, którą gwarantowałyby pragmatyka służbowa w administracji państwowej.

Stabilizacja kadry pracowniczej jest jednym z podstawowych warunków należytej realizacji celów administracji. Pozwala na niezbędne w administracji państwowej zachowanie ciągłości działania oraz zwiększa możliwości stałego oddziaływania na zespół, kształtowania postaw i zachowań pożądanych ze względu na realizację celów organizacji.

Wobec ograniczoności zasobów (np. określony fundusz płac), konieczne jest takie manipulowanie zachętami, którymi organizacja może dysponować, aby zadowolenie wszystkich uczestników i możliwości realizacji ich pragnień były możliwie największe.

Możliwości stałego i sprawiedliwego awansu, zwiększenie samodzielności pracowników w podejmowaniu decyzji, właściwy stosunek kierownictwa do podwładnych, troska o rozwój zawodowy i osobisty pracowników mogą stać się istotnymi czynnikami zadowolenia.

Działając jako substytuty, czynniki te mogą dawać pracownikom więk-

sze możliwości samorealizacji, zwiększać poczucie zadowolenia z pracy, mogą stać się istotnymi czynnikami stabilizacji kadry pracowniczej. Nie bez znaczenia są tu także stosowane w praktyce *human relations* sposoby oddziaływania na pracowników i podnoszenia morale pracowniczego.

Istnieje prawdopodobnie jednak pewien „krytyczny poziom” zaspokojenia podstawowych, najbardziej istotnych potrzeb i oczekiwań, którym chcą dać wyraz pracownicy. Stosowane przez organizację zachęty-substytuty będą działały tylko wtedy skutecznie, gdy zaspokojenie najważniejszych potrzeb przewyższy ów poziom krytyczny. W przeciwnym przypadku stopień zadowolenia i stabilizacja kadry będą bardzo niskie. Uwagi te można odnieść do najmniej zarabiających pracowników. Poziom niezadowolenia z niskich zarobków może być tak duży, że inne czynniki zadowolenia przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie, praca staje się mało atrakcyjna i pojawiają się dążenia do zmiany pracy.

Ogólnie można stwierdzić, że wysoki poziom zadowolenia, będący wypadkową wielu czynników, działa jako nagroda, a manipulując tymi czynnikami tak, by poziom zadowolenia z pracy był możliwie najwyższy, organizacja może oddziaływać na postawy i zachowania pracowników.

Łatwiej jest kontrolować zachowania pracowników lepiej nagradzanych, o większym poczuciu zadowolenia, a przesłanką oddziaływania na zachowania pracowników powinna być m. in. znajomość potrzeb oraz aktualnego i oczekiwanego stopnia ich zaspokojenia.

Możemy również postawić postulat, że każde zwiększenie nagrody ułatwia modyfikację postaw i kontrolę zachowań ze strony organizacji.

III. PROBLEMY WYDAJNOŚCI PRACY I AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

Wskaźnikiem efektywności działania w administracji państwowej są m. in. ilość i jakość świadczonych usług oraz szybkość, z jaką podejmowane i egzekwowane są administracyjne decyzje.

Zwiększenie efektywności działania w każdej organizacji (zakładając, że ilość zadań pozostaje niezmienną) można osiągnąć bądź zwiększając liczbę zatrudnionych, bądź też poprzez zwiększenie wydajności pracy bez zwiększenia liczby etatów. To drugie rozwiązanie jako bardziej ekonomiczne jest oczywiście korzystniejsze dla organizacji. Maksymalizacja wydajności pracy powinna być jednym z głównych postulatów każdej organizacji w stosunku do pracowników.

Według prakseologicznej definicji wydajności „pracować bardziej wydajnie, to w tym samym czasie, wysiłkiem tej samej liczby pracujących wytwarzać więcej dóbr (świadczyć więcej usług) w tym samym stopniu przydatnych do zamierzonych celów”¹⁰.

Koniecznym warunkiem dużej wydajności pracy jest energiczne działanie. „Działać energicznie, to włożyć w działanie wszystko co trzeba”¹¹. Tak więc, aby działać w pełni wydajnie, musi pracownik wykorzystać całą posiadaną wiedzę, doświadczenie i zdolności.

Niezbędnym warunkiem wysokiej wydajności jest sprawnie działający system komunikacji. Podział pracy powinien umożliwiać takie przystosowanie pracownika do stanowiska pracy i wykonywanych zadań, by mógł on w pełni wykorzystać wszystkie posiadane dyspozycje. Sprawnie działający system komunikacji ułatwia kontrolę, koordynację i motywowanie, współdecyduje o sprawności działania całej organizacji.

Obok tych czynników organizacyjnych, niezbędnych dla osiągnięcia wysokiej wydajności, istnieją motywacje jednostek warunkujące gorliwość, z jaką pracownicy realizują wyznaczone im cele, dając w ten sposób wyraz swojemu morale pracowniczemu. Brak tych warunków stanowi ograniczenie wydajności pracy i zmniejsza ogólną aktywność zawodową pracowników.

1. ORGANIZACYJNE WARUNKI WYDAJNOŚCI PRACY

Dokonajmy obecnie przeglądu niektórych czynników składających się na ogólny ład organizacyjny, warunkujący wydajność i aktywność zawodową pracowników PWRN.

Trudność w pracy. Istotny wpływ na wydajność pracy mogą mieć napotykanne trudności. Ich rozwiązywanie może pochłaniać wiele energii, która mogłaby być wykorzystana produktywnie. Na istnienie trudności w pracy wskazuje aż 58,5% ogółu badanych pracowników. W największym stopniu odczuwają te trudności kierownicy oddziałów (65%). Wiąże się to niewątpliwie z miejscem tej grupy w strukturze organizacji. Na tym szczeblu spiętrzenia kierowania następuje zespolenie czynności „typowo kierowniczych” z czynnościami wykonawczymi, tworząc skomplikowany zespół czynności kierowników oddziałów. W mniejszym nieco stopniu odczuwają trudności kierownicy wydziałów (58%) i szeregowi pracownicy (57,2%). Przyczyny tych trudności ilustruje tabela 3.

Występujące trudności (tab. 3) można podzielić na trzy podstawowe grupy:

1) Typ „subiektywne” — wynikające wyraźnie z osobistego braku przygotowania pracownika do pracy (odpowiedzi nr 1, 2);

2) Typ „human relations” — wynikające z układu stosunków międzyludzkich w organizacji (odpowiedzi nr 3, 4, 5);

3) Typ „obiektywne” — niezależne od pracownika, mające swoje źródło w organizacji, np. zła organizacja pracy, skomplikowane przepisy itp. (odpowiedzi nr 6, 7, 8, 9).

Tabela 3

PRZYCZYNY TRUDNOŚCI W PRACY W PWRN

Lp.	Przyczyny trudności	Pracownicy ogółem %	Kierownicy wydziałów %	Kierownicy oddziałów %	Pracownicy szeregowi
1	Brak odpowiedniego wykształcenia	3,9	4,0	—	4,7
2	Brak praktyki i rutyny zawodowej	11,0	4,0	5,0	12,8
3	Konflikty z przełożonymi	6,0	—	5,0	6,6
4	Konflikty ze współpracownikami w wydziale	2,4	—	—	3,1
5	Konflikty z podwładnymi	1,2	4,0	2,0	—
6	Zła organizacja pracy	16,4	17,0	17,0	16,3
7	Skomplikowane przepisy ograniczające inwencję	24,5	54,0	33,0	19,8
8	Nadmiar pracy	18,2	33,0	30,0	14,4
9	Trudności wynikające ze współpracy z innymi wydziałami	12,3	21,0	17,0	10,5

U w a g a : Ze względu na możliwość podania kilku odpowiedzi ich suma przekracza 100%.

Z rozkładu odpowiedzi wynika, że najistotniejsze są trudności typu obiektywnego. Mało istotne okazują się trudności typu subiektywnego. Jedynie wśród pracowników na stanowiskach niekierowniczych 12,8% wskazuje na brak praktyki jako przyczynę trudności w pracy. Należy tu jednak uwzględnić skłonność respondentów do szczególnego podkreślenia trudności obiektywnych, a niechęć do uwydatnienia trudności subiektywnych. Niewiele jest również odpowiedzi wskazujących na trudności typu *human relations*. Świadczy to o mniejszej wadze konfliktów osobistych w porównaniu z trudnościami strukturalnymi — o istnieniu dobrej atmosfery pracy w PWRN i zgodnym podkreślaniu trudności zewnętrznych.

Wśród trudności typu obiektywnego na plan pierwszy wysuwają się te, których przyczyną są skomplikowane przepisy ograniczające inwencje. Odczuwają je w największym stopniu kierownicy wydziałów (54%), w mniejszym już stopniu kierownicy oddziałów (33%), a w najmniejszym stopniu szeregowi pracownicy (19,8%). Następną przyczyną trudności jest nadmiar pracy, w szczególności podkreślany przez kierowników wydziałów i kierowników oddziałów (odpowiednio — 33% i 30%).

Na trudności wynikające ze współpracy z innymi wydziałami wskazuje 21,0% kierowników wydziałów i 17,0% kierowników oddziałów oraz

10,5% szeregowych pracowników. Trudności te mogą się stać przyczyną konfliktów między wydziałami wewnątrz organizacji. Natomiast na złą organizację pracy skarżą się wszystkie grupy funkcjonalne w równym natężeniu (17% kierowników wydziałów i oddziałów oraz 16,3% szeregowych pracowników). Ogólnie biorąc — osoby zajmujące stanowiska kierownicze w większym stopniu narzekają na trudności w swej pracy, wymieniając znacznie więcej aniżeli pracownicy szeregowi.

Obciążenie obowiązkami służbowymi. Sprawne działanie organizacji wymaga pełnego i racjonalnego (optymalnego) obciążenia wszystkich pracowników obowiązkami służbowymi. Brak pełnego obciążenia oznacza niewykorzystanie wszystkich możliwości pracownika, a nadmierne obciążenie może się stać przyczyną trudności w pracy. Nie-równomierne obciążenie stanowi wskaźnik wadliwego podziału pracy w organizacji. Większość pracowników PWRN (63,7%) nie uważa się za nadmiernie obciążonych obowiązkami służbowymi (por. tabela 4).

Tabela 4

OBCIĄŻENIA OBOWIĄZKAMI SŁUŻBOWYMI PRACOWNIKÓW PWRN

Obciążenie obowiązkami służbowymi	Kierownicy wydziałów 100% = 24	Kierownicy oddziałów 100% = 54	Pracownicy szeregowi 100% = 257
Uważający się za nadmiernie obciążonych	62,5	44,4	31,1
Nie uważający się za nadmiernie obciążonych	37,5	55,6	67,3
Brak danych	—	—	1,6

Przyczyn nadmiernego obciążenia obowiązkami służbowymi dopatrują się pracownicy po pierwsze, w zbyt małej liczbie etatów w stosunku do zadań PWRN (23,1% ogółu pracowników, w tym 37,5% — kierowników wydziałów, 29,5% kierowników oddziałów i 20,2% szeregowych pracowników) i po drugie w ogólnym braku ładu organizacyjnego, przejawiającego się w złym podziale i dublowaniu pracy, nadmiernej sprawozdawczości (odpowiednio — 18% oraz 25%, 24,1% i 15,9%).

W świetle tych danych nie można mówić o równomiernym i optymalnym obciążeniu pracowników PWRN. Za nadmiernie obciążonych uważa się większość (62,5%) kierowników wydziałów oraz 44,4% kierowników oddziałów i 31,1% szeregowych pracowników. Wydaje się również, że niewłaściwa organizacja (wadliwy podział pracy) stanowi główną przyczynę nadmiernego obciążenia obowiązkami części pracowników, a nie zbyt mała liczba etatów. Zwiększenie liczby etatów bez wyraźnej

konieczności pociąga za sobą ujemne, dysfunkcjonalne następstwa. W organizacji, na co zwrócił uwagę Parkinson, działają samoistne siły, które mogą spowodować nadmierny jej wzrost i kształtowanie się biurokratycznych struktur niezależnie od potrzeb, jakie mają one zaspokajać. Wynikiem wzrostu administracji mogą być niekorzystne zmiany w jej strukturze (zbędne mnożenie szczebli spiętrzenia kierowania i kontroli), których następstwem mogą być niekorzystne zmiany w organizacji pracy (urzędnicy pracują nawzajem dla siebie — następuje niepotrzebne mnożenie pracy, nadmierna sprawozdawczość itp). Tak więc dopiero wykorzystanie wszystkich rezerw tkwiących w organizacji, osiągnięcie pełnego równomiernego i optymalnego obciążenia wszystkich pracowników może, przy istnieniu realnych potrzeb, stanowić przesłankę dla zwiększenia liczby etatów w administracji.

Zachowanie pracowników w organizacji. Organizacyjne zachowania pracowników wyznaczone są przez współistniejące w organizacji strukturalne układy odniesienia i w zależności od kierunku orientacji pracownika mogą być funkcją:

- 1) układu przepisów, które uwzględniając podział pracy kodyfikują mniej lub bardziej dokładnie zachowania pracowników zgodnie z funkcjonalnym charakterem tego podziału w organizacji;
- 2) układu zależności funkcjonalnych, mających swoje odbicie w formalnym układzie stosunków władzy w organizacji;
- 3) układu funkcjonalnych zależności, wynikających z nieformalnego układu pozycji w organizacji;
- 4) układów zewnętrznych, nie będących elementami struktury organizacji.

Dwa pierwsze z tych układów wzajemnie się uzupełniają i wzmacniając wyznaczają formalne zachowanie pracowników w organizacji, trzeci i czwarty — zachowanie nieformalne.

W organizacji istnieją również dwa podstawowe układy kontroli zachowań, do których dąży zarówno układ formalny jak i układ nieformalny, nagradzając zachowania pożądane i sankcjonując zachowania dewiacyjne.

W praktyce żaden z tych układów nie jest jedynym układem odniesienia dla orientacji pracownika i faktyczne zachowania w organizacji są wypadkową oddziaływania każdego z nich.

Stopień nasilenia kontroli, skuteczność sankcji i wysokość nagród, jakimi układy te dysponują, wyznaczają główny kierunek orientacji pracownika, decydują o tym, czy przeważać będą zachowania formalne, czy też nieformalne.

Zwróćmy obecnie uwagę na układy odniesienia wyznaczające zachowanie

wania pracowników PWRN przy podejmowaniu decyzji i rozwiązywaniu trudnych problemów.

Tabela 5

CZYNNIKI WYZNACZAJĄCE DECYZJE PODEJMOWANE
PRZEZ PRACOWNIKÓW PWRN

Kierunek orientacji	Kierownicy wydziałów %	Kierownicy oddziałów %	Pracownicy szeregowi %
Przepisy	79,0	91,0	86,8
Rada zwierzchników	46,0	39,0	40,9
Własna opinia o sprawie	25,0	41,0	34,9
Rada kolegów	8,0	4,0	3,1
inne	4,0	—	1,9

U w a g a : Ze względu na możliwość podania dwóch odpowiedzi ich suma przekracza 100%.

Z rozkładu odpowiedzi w tabeli 5 wynika, że dla zdecydowanej większości pracowników przepisy (mimo że ich interpretacja jest najpoważniejszą przyczyną trudności) stanowią pierwszoplanowy układ odniesienia przy podejmowaniu decyzji i w tym sensie nie stanowią alternatywy wyboru. Alternatywę taką (ale prawie zawsze w ramach obowiązujących przepisów) stanowią: „rada zwierzchników” i „własna decyzja o sprawie”.

Tak więc podejmowane przez pracowników PWRN decyzje wyznaczone są głównie przez przepisy i zwierzchników lub własną opinię o sprawie.

Zachowanie „w pełni formalne”



Zachowanie „względnie samodzielne”



W administracji przy niewielkiej tylko ilości ściśle skodyfikowanych czynności typu technologicznego istnieje szeroki margines dla zachowań samodzielnych. W przypadku pracowników PWRN jest to tylko „względna samodzielność” w ramach obowiązujących przepisów. Dlatego są to zachowania konformistyczne o charakterze formalnym. Pierwszy typ zachowań reprezentuje większość kierowników wydziałów (grupa ta przejawia najmniej zachowań „względnie samodzielnych”). Stosunkowo największą „względną samodzielność” wykazują kierownicy

oddziałów. Szeregowi pracownicy rzadziej niż członkowie pozostałych grup kierują się przepisami wykazując jednocześnie większą „względną samodzielność” niż kierownicy wydziałów.

Tabela 6

DO KOGO ZWRACAJĄ SIĘ PRACOWNICY O RADĘ NAPOTYKAJĄC
NA TRUDNOŚCI W TRAKCIE WYKONYWANIA SWYCH OBOWIĄZKÓW
SŁUŻBOWYCH

Kierunek orientacji	Kierownicy wydziałów 100% = 24	Kierownicy oddziałów 100% = 54	Pracownicy szeregowi 100% = 257
Bezpośredni zwierzchnik	83,0	74,0	62,2
Kolega z wydziału	4,0	17,0	21,8
Kolega z innego wydziału	13,0	6,0	0,4
Inne	—	3,0	2,0
Brak danych	—	—	13,6

Rozkład odpowiedzi w tabeli 6 wskazuje, że dla większości pracowników (a zwłaszcza pracowników na stanowiskach kierowniczych) bezpośredni zwierzchnik w hierarchii służbowej jest równocześnie doradcą funkcjonalnym („członem funkcjonalnie uzależniającym”), co wskazuje na zbieżność więzi służbowych z więziami funkcjonalnymi. Wśród tych, którzy nie kierują się radą bezpośredniego zwierzchnika, kierownicy wydziałów próbują częściej rozwiązywać trudności poza wydziałem (ale w ramach struktury organizacji), a kierownicy oddziałów i szeregowi pracownicy częściej szukają rady u kolegów z wydziału.

Przedstawione wyżej wyniki badań pozwalają na wyciągnięcie następujących wniosków:

1) Kierunki orientacji zarówno o przypadku podejmowania decyzji, jak i rozwiązywania trudnych problemów są elementami struktury organizacji, a oddziaływanie układów pozaorganizacyjnych (zewnętrznych) jest zupełnie nieistotne.

2) W PWRN przeważają zachowania o charakterze formalnym (zgodnie z obowiązującymi regułami zwierzchników), a większość pracowników PWRN określić można jako „ludzi przepisów”. Zachowania tego typu (częstsze wśród pracowników na stanowiskach kierowniczych) zdają się być jak najbardziej korzystne ze względu na wymagania maksymalnej niezawodności zachowań, stawiane przez organizację formalną. Postępowanie zgodne z przepisami, których funkcja w strukturze organizacji polega na wyznaczaniu zachowań, ułatwia organizacji formalnej kontrolę i modyfikację tych zachowań. Należy tu jednak podkreślić, że przepisy w toku ich stosowania nabierają waloru absolutnego cha-

rakteru nieprzekraczalnych zasad, stają się strukturalnym elementem dysfunkcyjnym, przyczyną tzw. „wyuczonej niewydolności” pracowników. Bezkrytyczne przestrzeganie przepisów, zwłaszcza przy trudnościach związanych z ich interpretacją (co ma miejsce w PWRN), może być przyczyną sztywnych, nieracjonalnych i nieadekwatnych do potrzeb zachowań. Zwraca również uwagę zbyt mała, biorąc pod uwagę funkcje założone, samodzielność kierowników wydziałów w podejmowaniu decyzji.

3) W administracji państwowej nie wyodrębnił się dotychczas układ więzi funkcjonalnych, dlatego też bezpośredni zwierzchnik w hierarchii służbowej (a nie specjalista-rzeczoznawca) jest najczęściej „członem funkcjonalnie uzależniającym”.

2. MORALE PRACOWNICZE I AKTYWNOŚĆ ZAWODOWA

Wysoki poziom morale pracowniczego jest drugim, obok ładu organizacyjnego, niezbędnym warunkiem efektywności i wydajności pracy w organizacji.

A. M a t e j k o określa morale pracownicze jako „psychiczną gotowość pracowników do współdziałania przy realizacji wspólnymi siłami określonych zadań”¹².

Morale jako subiektywny (motywacyjny) warunek wysokiej wydajności jest funkcją układu stosunków międzyludzkich w organizacji (a zwłaszcza oddziaływania przełożonych na zespół). Wpływ na kształtowanie się morale mają również pozaorganizacyjne kontakty pracowników (podstawowe „zewnątrzne” grupy odniesienia) i niektóre warunki stworzone pracownikowi przez organizację (np. możliwości samorealizacji). Morale pracownicze określa postawy jednostki wobec różnych aspektów pracy i może być badane jako zespół takich postaw. Wskaźnikiem morale może być ogólna aktywność pracowników w organizacji, gorliwość okazywana przy osiąganiu celów organizacji.

Wśród tych, którzy uzupełniają swoje wykształcenie, 33% kierowników wydziałów, 43% kierowników oddziałów i 26% szeregowych pracowników kierowało się chęcią uzyskania pełniejszego przystosowania do swojego obecnego stanowiska; 13% kierowników wydziałów, 13% kierowników oddziałów i 18% szeregowych pracowników podjęło naukę, aby uzyskać wyższą pozycję w PWRN. Wykształcenie uzupełnia 36,9% szeregowych pracowników, aby uzyskać w przyszłości lepsze stanowisko poza PWRN. Innymi motywami podjęcia nauki są: chęć uzyskania wyższej pozycji społecznej, poprawa warunków materialnych, własna satysfakcja.

Tabela 7

NIEKTÓRE WSKAŹNIKI AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ
(I MORALE PRACOWNICZEGO) W PWRN

A. Czy w ostatnim półroczu wniósł Pan(i) jakiś wniosek usprawniający pracę lub problem do załatwienia?	Kierownicy wydziałów 100% = 24	Kierownicy oddziałów 100% = 54	Pracownicy szeregowi 100% = 257
Tak	46,0	32,0	8,6
Nie	42,0	68,0	87,2
Brak danych	12,0	—	4,2
B. Czy uzupełnia Pan(i) swoje wykształcenie?			
Tak	63,0	43,0	36,9
Nie	37,0	57,0	62,3
Brak danych	—	—	0,8
C. Czy korzysta Pan(i) w swo- jej codziennej pracy z po- mocy naukowych?			
Tak, często	66,6	62,9	43,1
Tak, rzadko	33,4	35,1	38,1
Nie	—	1,8	14,3
Brak danych	—	0,2	4,5
D. Czy pracuje Pan(i) spo- łecznie w PWRN?			
Tak	62,0	72,0	47,9
Nie	21,0	17,0	42,0
Brak danych	17,0	11,0	10,1

W świetle wymienionych danych (por. także tab. 7) możemy stwierdzić, że pracownicy na stanowiskach kierowniczych, a szczególnie kierownicy wydziałów, wykazują większą ogólną aktywność niż szeregowi pracownicy. Traktując aktywność w organizacji jako wskaźnik morale pracowniczego, możemy mówić na tej podstawie o wyższym poziomie morale kierowników.

Większą ogólną aktywność i wyższy poziom morale kierowników wydziałów i kierowników oddziałów można traktować jako wskaźnik bardziej „ideowego” stosunku do pracy. Przedstawione w tabeli 8 czynniki polepszenia samopoczucia pracowników i zwiększenia wydajności ich pracy stanowią potwierdzenie tej tezy i są dalszym wskaźnikiem różnic postaw kierowników i „niekierowników” w PWRN.

Dla ogółu badanych najważniejszymi czynnikami są:

— podwyższenie zarobków (46⁰/0);

Tabela 8

CZYNNIKI, KTÓRE ZDANIEM PRACOWNIKÓW PWRN MOGLYBY
WPLYNAĆ NA POLEPSZENIE ICH SAMOPOCZUCIA
I ZWIĘKSZENIA WYDAJNOŚCI PRACY

Czynniki wpływające na wydajność pracy i samopoczucia pracowników	Kierownicy wydziałów %	Kierownicy oddziałów %	Pracownicy szeregowi %
Systematyczna ocena mojej pracy przez zwierzchników	42,0	37,0	33,9
Uzyskiwanie pochwał i nagród za dobrą pracę	12,0	20,0	12,0
Podwyższenie zarobków	21,0	35,0	50,6
Osobisty przykład przełożonego w pracy	25,0	24,0	18,7
Ludzkie i sprawiedliwe podejście przełożonego do podwładnych	37,0	35,0	43,2
Bezinteresowna pomoc i koleżeńska atmosfera w pracy	29,0	35,0	33,9
Przestrzeganie przede wszystkim swoich zadań i obowiązków bez potrzeby przestrzegania formalnego czasu pracy	50,0	56,0	40,1

U w a g a : Ze względu na możliwość podania kilku odpowiedzi ich suma przekracza 100%.

— przestrzeganie przede wszystkim swoich zadań i obowiązków bez potrzeby przestrzegania formalnego czasu pracy (43,3%);

— ludzkie i sprawiedliwe podejście przełożonych do podwładnych (41,5%).

Większość szeregowych pracowników (50,6%) wymienia jako najważniejszy czynnik „podwyższenie zarobków”. Dla większości pracowników na stanowiskach kierowniczych najważniejszym czynnikiem jest „przestrzeganie przede wszystkim swoich zadań i obowiązków bez potrzeby przestrzegania formalnego czasu pracy” (por. tab. 8).

Wybór ten zdaje się wskazywać z jednej strony na odczuwane skrepowanie istniejącą dyscypliną formalną, z drugiej zaś strony na potencjalne możliwości zastąpienia jej poczuciem odpowiedzialności za wykonywaną pracę oraz obowiązkowość pracowników, czyli możliwość zastosowania tzw. zarządzenia integracyjnego, w którym dąży się do tego, aby pracownik nie musiał, lecz chciał realizować zadania na poziomie wymaganym od niego przez zwierzchników wykazując wysoki stopień identyfikacji ze swoją instytucją.

Stwierdzone tu różnice postaw wobec pracy wskazują, że przy zasobach, jakimi aktualnie dysponuje organizacja, łatwiej jest kształto-

wać morale kierowników niż szeregowych pracowników (decydują o tym materialne potrzeby tych ostatnich). Pracownicy PWRN, którzy nie posiadają stanowisk kierowniczych i zarabiają mniej od kierowników, zwracają przede wszystkim uwagę na czynnik materialny, podczas gdy kierownicy — na sprawy związane ze sposobem zorganizowania pracy, opartym bardziej na „wewnętrznej” dyscyplinie pracownika, niż na przepisach formalnych. Kojarzy się to także z omawianymi w poprzedniej części motywami podjęcia pracy w PWRN. Fakt, iż ludzie na kierowniczych stanowiskach akcentują trudności w pracy administracyjnej, daje się wytłumaczyć większą odpowiedzialnością, jaka na nich spoczywa. Kierownicy oddziałów podkreślają istnienie trudności chyba dlatego, że ich funkcja wymaga odpowiedzialności, nie dając w zamian pełnej samodzielności. W tych warunkach większość badanych skłonna jest przypisywać istniejące trudności czynnikom obiektywnej, czyli organizacyjnej natury (skala uprawnień, przepisy itp.), a nie czynnikom osobistym czy też międzyludzkim.

Pozostałe czynniki wysokiego morale pracowniczego, na które zwracają uwagę pracownicy, wskazują na duże znaczenie, jakie ma właściwy stosunek przełożonych do podwładnych i ogólna atmosfera w miejscu pracy.

Wskazane przez pracowników PWRN czynniki stanowią potwierdzenie tezy, że prawidłowe stosunki międzyludzkie w organizacji, oparte na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu celowości wykonywanych obowiązków, są elementarnymi warunkami sprawnego działania, że w ich kontekście kształtuje się morale pracownicze — jeden z głównych warunków wysokiej wydajności pracy.

3. WNIOSKI

Przedstawione dane nie obejmują oczywiście wszystkich elementów składających się na ogólny ład organizacyjny w PWRN w Koszalinie.

Analiza tych elementów pozwala potwierdzić, że istniejący obecnie w PWRN ład organizacyjny stanowi:

- jedną z przyczyn niezadowolenia w pracy,
- podstawową przyczynę trudności w pracy,
- jedną z głównych przyczyn nierównomiernego obciążenia pracowników obowiązkami służbowymi.

Możemy zatem twierdzić, że obecny ład organizacyjny zawiera wiele elementów nefunkcjonalnych, których usunięcie stwarzałoby możliwości zwiększenia efektywności działania i w tym sensie stanowi „organizacyjną rezerwę” zwiększenia efektywności.

Pierwotną przyczyną są tu niewątpliwie przepisy wyznaczające ład, niefunkcjonalne obecnie już chociażby z tego względu, że ich interpretacja sprawia pracownikom trudności. Można więc postulować, że dla usunięcia szeregu trudności i ogólnej poprawy organizacji pracy konieczna jest racjonalizacja przepisów, szczególnie wewnętrznych zarządzeń i regulaminów określających reguły postępowania. Uproszczenie przepisów będzie prawdopodobnie bardziej skuteczne niż dodatkowe doszkalanie pracowników w ramach obecnie istniejących przepisów, jako że trudności z ich interpretacją mają głównie kierownicy posiadający stosunkowo dużą rutynę administracyjną i dobre przygotowanie formalne.

W ramach istniejącej ilości etatów należy tak racjonalizować podział pracy, aby w maksymalnym stopniu wyeliminować pracę urzędników „nawzajem dla siebie”. Należy dążyć do wyodrębnienia niezależnego od więzi służbowych układu więzi funkcjonalnych i zwiększenia roli specjalistów-rzeczoznawców jako doradców funkcjonalnych. W podziale pracy należy tak przeprowadzić podział na pracowników pomocniczych i administratorów, by nie przeciążać tych ostatnich funkcjami regulacyjnymi.

Stosunkowo wysoki poziom morale kierowników wskazuje na możliwość wprowadzenia zarządzenia opartego na zasadach tzw. zarządzenia integracyjnego, na możliwość zmniejszenia dyscypliny formalnej i zwiększenia samodzielności tej grupy pracowników — jednego z podstawowych warunków efektywności działania organów administracji państwowej.

Należy zwrócić również uwagę na główne obowiązki kierowników wobec podwładnych. Właściwy stosunek kierowników do podwładnych okazuje się podstawowym (pomijając podwyżkę zarobków) elementem kształtowania morale szeregowych pracowników jako zespołu postaw wyznaczających gorliwość, z jaką będą realizować cele organizacji.

Zwróćmy jeszcze uwagę na dwa podstawowe czynniki obiektywnego przystosowania pracowników, tj. na wykształcenie i rutynę administracyjną, oraz na związek tych czynników z trudnościami w pracy:

1) im krótszy jest staż pracy w PWRN (a tym samym mniejsza rutyna), tym większy procent pracowników ma trudności w pracy;

2) im dłuższy staż pracy w PWRN, tym mniej trudności (por. tab. 9).

Jest to zależność tylko pozornie paradoksalna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że im wyższe wykształcenie posiada pracownik, tym na ogół bardziej skomplikowane funkcje pełni w administracji. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że wśród tych pracowników, którzy napotykają na trudności w pracy, 54,1% twierdzi, że wykształcenie jest bardziej przydatne w pracy administracyjnej od praktyki i 43,9% uzupełnia swoje

Tabela 9

WPLYW STAŻU PRACY NA TRUDNOŚCI W PRACY

Trudności w pracy	Rok rozpoczęcia pracy w PWRN		
	1950—1957 100% = 162	1958—1962 100% = 116	1963—1964 100% = 57
Mający trudności	51,2	65,5	65,0
Nie mający trudności	43,2	29,3	31,6
Brak danych	5,6	5,2	3,4

wykształcenie. Natomiast wśród tych pracowników, którzy nie mają trudności w pracy, 62,3% wskazuje na większe znaczenie praktyki.

Tabela 10

WPLYW WYKSZTAŁCENIA NA TRUDNOŚCI W PRACY

Trudności w pracy	Wykształcenie				
	podst. 100%	niep. średn. 100%	średnie 100%	niep. wyższe 100%	wyższe 100%
Mający trudności	10,0	51,1	51,4	67,0	75,0
Nie mający trudności	90,0	46,9	42,3	26,0	20,0
Brak danych	—	2,0	6,3	7,0	5,0

Uzupełnienie wykształcenia traktowane jest przez duży procent pracowników jako instrument przystosowania do zajmowanego stanowiska. Wydaje się jednak, że nie stanowi ono zawsze kompensaty rutyny administracyjnej. Praktyka okazuje się bardzo istotnym czynnikiem przystosowania, szczególnie przy pełnieniu bardziej skomplikowanych funkcji. Na jej znaczenie zwracają więc w największym stopniu uwagę kierownicy oddziałów.

Można zatem twierdzić, że pracownik dobrze przystosowany (obiektywnie), to pracownik posiadający optymalne wykształcenie (wyższe ogólne dla kierowników wydziałów, wyższe fachowe dla ich zastępców i kierowników oddziałów oraz średnie dla niekierowników) i odpowiednio długą praktykę — tym większą, im bardziej skomplikowane funkcje pełni on w administracji.

Możemy również twierdzić, że niektóre istotne zachowania organizacyjne pracowników (m. in. zachowania przystosowawcze), od których zależy efektywność i wydajność pracy, trzeba rozpatrywać w kontekście ich pozycji w strukturze organizacyjnej instytucji. Pozycja ta charakteryzująca się określoną konfiguracją postaw i motywacji, pozwala na wyznaczenie i rozumienie niektórych zachowań.

PRZYPISY

¹ Charakteryzujące pracowników tzw. obiektywne cechy przystosowania do rodzaju wykonywanej pracy, jak wykształcenie, staż pracy zawodowej, staż pracy w administracji i wiek omówione zostały w pierwszej części opracowania. Patrz „Rocznik Koszaliński” 1967.

² Dokładna charakterystyka polityki personalnej w administracji państwowej przeprowadzona jest w pracy: J. Starościa, *Elementy nauki administracji*. Warszawa 1964, s. 256—327.

³ R. Likert, *Motywacyjny aspekt zmodyfikowanej teorii organizacji i kierownictwa*. W: *Nowoczesna teoria organizacji*. Warszawa 1965, s. 317.

⁴ Por. Rozporządzenie Rady Ministrów z 9 V 1958 r. w sprawie ustalania stanowisk, kwalifikacji i uposażeń określa tylko niezbędne wykształcenie i wymagany staż pracy dla poszczególnych stanowisk w administracji.

⁵ Por. Z. Pietrasiński, *Sprawne kierownictwo*. Warszawa 1962, s. 22.

⁶ J. Starościa, *Elementy nauki administracji*, jw., s. 237.

⁷ Por. E. V. Schneider, *Industrial Sociology*. „MC Grow-Hill” 1957, nr 4, s. 197—180.

⁸ Por. J. Szczepański, *Socjologiczne zagadnienie wyższego wykształcenia*, s. 73—74.

⁹ Por. C. Argyris, *Zrozumienie zachowania ludzkiego*. W: *Nowoczesna teoria...*, jw., s. 224 i nast.

¹⁰ J. Zieleniewski, *Organizacja zespołów ludzkich*. Warszawa 1964, s. 240.

¹¹ Tamże, s. 250.

¹² A. Matejko, *Socjologia przemysłu w Stanach Zjednoczonych*. Warszawa 1962, s. 107 i nast.

II. M A T E R I A Ł Y

EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI

ROLA MIGRACJI W PROCESIE PRZEMIAN DEMOGRAFICZNYCH W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM W OKRESIE XX-LECIA PRL

Minęło 20 lat od chwili wyzwolenia ziem zachodnich i północnych, w tym również obszaru województwa koszalińskiego. W okresie tym radykalnie zmieniło się oblicze gospodarcze i społeczne naszego regionu. Zmianom tym towarzyszyły również daleko idące przemiany demograficzne. Miniony okres cechowały m. in. wielkie przemieszczenia ludności. Ruchy wędrownicze, które stanowią jeden z podstawowych czynników wywołujących zmiany zarówno w stanie liczebnym i rozmieszczeniu ludności, jak i w strukturze według płci, wieku, zawodu oraz w kształtowaniu się proporcji ludności wiejskiej i miejskiej, odegrały szczególnie doniosłą rolę w procesie przemian oraz w ukształtowaniu się współczesnego oblicza demograficznego województwa koszalińskiego.

Zadaniem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia rozmiarów i kierunków migracji w okresie powojennym w odniesieniu do województwa koszalińskiego oraz zmian wywołanych migracjami stałymi w strukturach ludności zarówno w ujęciu dynamicznym, jak i przestrzennym.

Ze względu na trudności w uzyskaniu wyczerpujących, zweryfikowanych i porównywalnych danych statystycznych z tego zakresu posłużono się niedoskonałą metodą reszt¹, polegającą na porównaniu zmiany liczby ludności w danym okresie ze zmianą wywołaną przyrostem naturalnym.

Zdając sobie sprawę z tego, że ostateczne salda migracji stanowią drobną część ogólnej ruchliwości (tj. sumy napływów i odpływów) i nie dają orientacji w kierunkach, składnikach oraz natężeniu ruchu — przedstawiono te zagadnienia jedynie dla niektórych lat w oparciu o dane zawarte w ogólnie dostępnych źródłach i publikacjach.

WPLYW RUCHÓW WĘDRÓWKOWYCH NA DYNAMIKĘ ROZWOJU LUDNOŚCI

W roku 1939 na terenie województwa koszalińskiego mieszkało ogółem 811,1 tys. osób. W przeliczeniu na 1 km² (przy ogólnej powierzchni wynoszącej 17,6 tys. km²) przypadało 46 osób. Obszar ten był wówczas najslabiej zaludniony w ówczesnym państwie niemieckim. W momencie przejścia przez władze polskie teren ten był w poważnym stopniu wyludniony. Według S. Abta² w r. 1945 omawiane województwo zamieszkiwało 592,4 tys. osób.

Pierwszy powojenny spis ludności z dnia 14 II 1946 r., którego wyniki stanowią podstawę dalszych porównań, wykazał znaczny spadek liczby ludności w porównaniu ze stanem z r. 1939. Obszar województwa zamieszkiwało wówczas 585,1 tys. osób, tj. o 27,9% mniej niż w 1939 r. W tej liczbie poważny udział miała jeszcze ludność niemiecka. Przewaga liczebna Niemców występowała w tym czasie w następujących powiatach: słupskim, sławieńskim, miasteckim, człuchowskim, koszalińskim, białogardzkim i kołobrzeskim³. W powiecie słupskim (łącznie z miastem Słupsk) liczba Niemców wynosiła aż 102 tys., co odpowiadało 81,2% stanu z 1939 r.⁴ Według stanu w dniu 1 VII 1946 r. niedobory ludności polskiej utrzymywały się jeszcze w powiatach: słupskim, sławieńskim, miasteckim i człuchowskim, a w dniu 1 XI 1946 r. już tylko w powiecie słupskim. Plamy niedoborów polskich zniknęły całkowicie do dnia 1 VI 1947 r. i proces repolonizacji uznano za zamknięty⁵.

W tej sytuacji nawet stosunki demograficzne z r. 1946 trudno uznać za stan wyjściowy, a tym bardziej porównywać je z okresem przedwojennym, który przedstawiał ludność w pewnym sensie ustabilizowaną. Dane z r. 1946, uzyskane zaledwie w rok po wyzwoleniu tych ziem, przedstawiają stan zaludnienia w okresie przejściowym, w okresie nasilenia ruchów wędrowniczych ludności: dalszego odpływu Niemców i zasiedlanie obszaru województwa przez ludność polską. Tym niemniej zasadnicze cechy stosunków demograficznych w 1946 r. stanowią dla celów porównawczych dużą wartość.

Omawianie przemian demograficznych w poszczególnych latach dwudziestoletniego okresu powojennego jest niemożliwe i niecelowe. Ze względu na różne tendencje rozwojowe zaludnienia oraz zróżnicowany wpływ migracji na zmiany w stanach i strukturach mieszkańców województwa całe dwudziestolecie można podzielić na cztery następujące okresy:

— pierwszy, przypadający na lata 1946—1950, charakteryzujący się dużym nasileniem ruchów wędrowniczych i ujemnymi saldami migracyjnymi;

Tabela 1.
STAN ZAŁUDNIENIA POSZCZEGÓLNYCH POWIATÓW W LATACH 1939—1965

Powiat	1939		1946		1950		1955		1960		1965	
	liczba ludności	osób na 1 km ²	liczba ludności	osób na 1 km ²	liczba ludności	osób na 1 km ²	liczba ludności	osób na 1 km ²	liczba ludności	osób na 1 km ²	liczba ludności	osób na 1 km ²
Białogard	79,2	48	70,5	43	58,0	35	34,0	42	41,8	46	44,6	49
Bytów	28,0	45	18,8	30	19,4	31	27,0	37	35,0	31	37,8	33
Człuchów	55,2	33	30,0	18	34,0	20	41,0	26	37,9	29	42,2	32
Drawsko	43,6	36	24,1	20	27,7	23	33,0	27	37,7	27	41,0	30
Kołobrzeg	75,4 ^{a)}	81 ^{a)}	37,3	40	35,8	38	39,0	46	40,2	56	46,7	64
Koszalin m.	33,5	385	17,1	196	18,9	311	38,0	595	44,4	694	53,2	818
Koszalin p.	46,8	36	39,3	34	31,5	26	36,0	28	41,6	30	46,2	34
Miastko	40,7	34	28,4	23	22,5	19	27,0	21	32,0	22	35,4	24
Sławno	78,4	50	68,5	44	49,9	32	56,0	39	55,2	41	59,1	44
Ślupsk m.	50,5	1 200	33,9	807	33,1	825	44,0	1 017	53,4	1 314	59,5	1 384
Ślupsk p.	83,0	37	91,7	40	52,4	23	61,0	27	57,4	29	63,3	32
Szczecinek	85,8	41	61,5	29	58,4	27	69,0	32	72,1	34	77,6	36
Świdwin	—	—	—	—	—	—	37,0	40	42,0	42	44,2	44
Wałcz	71,7	34	36,4	17	44,8	21	54,0	26	58,9	28	63,6	30
Złotów	39,4	40	27,6	28	32,0	32	36,0	35	38,3	37	40,7	39

Źródła: *Gemeindestatistik Ergebnisse, der Volks—Berufs—und landwirtschaftlichen Betriebszählung 1939 in den Gemeinden*, Heft 2: *Provinz Pommern*, Statistik des Deutschen Reichs, Band 559, 2. Berlin 1943, s. 4;
Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego ziem zachodnich w latach 1945—1958, Poznań, 1960 s. 113;
 B. Głęboczk i, *Zmiany stanu zaludnienia województwa koszalińskiego w latach 1939—1956*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1960, s. 82; „Rocznik Statystyczny 1956”, GUS, s. 39;
 „Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1964”, WUS, s. 11; materiały WUS w Koszalinie.
 Uwaga: a) Łącznie z miastem wydzielonym Kołobrzegiem.

— drugi, obejmujący lata 1951—1955, wyróżniający się przyrostem wędrownym, zakończony jednorazowym badaniem stanu i struktury ludności w końcu 1955 r.;

— trzeci, obejmujący lata 1956—1960, w którym występuje ponowne nasilenie migracji, związane z akcją łączenia rodzin niemieckich i wznowieniem repatriacji ze Związku Radzieckiego, zakończony spisem powszechnym;

— czwarty, przypadający na lata 1961—1965, ukazuje współczesne, w pewnej mierze ustabilizowane już stosunki ludnościowe.

Lata 1946—1950 były okresem przemieszczeń ludności na wielką skalę. W tym pięcioleciu głównie w wyniku przesiedlenia ludności niemieckiej w myśl uchwał poczdamskich miał miejsce dalszy ubytek ludności o 66,7 tys. z 585,1 tys. do 518,4 tys., tj. o 11,4% w stosunku do stanu z 14 II 1946 r. Ponadto podkreślenia wymaga fakt, że: „Wymiana ludności na Pomorzu Zachodnim odbywała się w warunkach bardzo trudnych z powodu pozostawienia przez Niemców zaminowań osiedli i pól, z powodu zniszczeń wojennych w miastach i na wsi, w urządzeniach komunikacyjnych, taborze i we wszystkich warsztatach pracy”⁶. Nie sprzyjała również większemu napływowi ludności polskiej w tym okresie mała atrakcyjność gospodarcza tego obszaru⁷. W pierwszym okresie nie miały wpływ wywarły ponadto: brak administracji cywilnej, niedostateczne warunki bezpieczeństwa, niebywające trudności aprowizacyjne i inne⁸. Wszystko to wpłynęło na poważne zmniejszenie się pojemności ludnościowej województwa.

Proces zaludnienia ziem zachodnich i północnych w latach 1946—1950 nie miał jednolitego charakteru we wszystkich województwach. Województwo koszalińskie cechował w tym okresie spadek ogólnej liczby ludności. W obrębie ziem odzyskanych odnotowano analogiczne zjawisko poza tym jedynie w województwie wrocławskim, na terenie którego podobnie jak w naszym województwie pozostało stosunkowo dużo ludności niemieckiej.

Odływ dużej liczby ludności niemieckiej w pierwszym z czterech wyróżnionych okresów, był główną przyczyną ujemnego salda migracyjnego. Ubytek wędrowny ludności przekroczył w tym okresie 133 tys. osób (por. tab. 2).

Straty migracyjne miały miejsce w 12 powiatach (na 14). Największe salda ujemne wykazały następujące powiaty: słupski (−45,8 tys.), sławieński (−25,5 tys.), białogardzki (−20,5 tys.), i koszaliński (−11,7 tys.), a więc te, w których największy udział w ogólnej liczbie mieszkańców w 1946 r. posiadali Niemcy. W tym samym okresie w powiatach graniczących z dawnymi ziemiami polskimi, a więc w bytowskim, człuchowskim i drawskim, miał miejsce niewielki ubytek, względnie nawet (jak

Tabela 2

*SALDA RUCHU WĘDRÓWKOWEGO LUDNOŚCI WOJEWÓDZTWA
KOSZALIŃSKIEGO W LATACH 1946—1965 (W TYS.)*

W latach	Ogółem	Miasto	Wieś
1946—1950	—133,2	— 2,5	—130,7
1951—1955	+ 14,2	+38,5	— 24,3
1956—1960	— 28,5	+21,2	— 49,7
1961—1965 ^{a)}	+ 4,4	+21,5	— 17,1
1946—1965	—143,1	+78,7	—221,8

Źródło: S. A b t, *Problematyka demograficzna*, jw. s. 216.

U w a g a : ^{a)} Obliczono na podstawie danych WUS w Koszalinie.

w przypadku powiatów wałeckiego i złotowskiego) przyrost wędrownicy (por. tab. 4).

Spis z 1950 r. dostarczył m. in. informacji o miejscu zamieszkania ówczesnych mieszkańców województwa w sierpniu 1939 r., a więc ukazał rezultat i kierunki przemieszczeń ludności w latach 1939—1950.

Z ogólnej liczby 518,3 tys. ludności, którą wykazał spis, 44,8 tys. osób mieszkało na terenie woj. koszalińskiego w sierpniu 1939 r.⁹ Wynosiło to 8,6% ogólnego stanu ludności. Olbrzymią większość stanowiła więc ludność napływowa, przybyła w latach 1939—1950. Największy udział wśród ludności napływowej mieli przesiedleńcy, tzn. ta część ludności napływowej, która w sierpniu 1939 r. mieszkała w obecnych granicach Polski. Liczyli oni 337,8 tys.¹⁰, co stanowiło 65,2% całej ludności. Największa ich liczba przybyła z województwa bydgoskiego — 54,0 tys., tj. 10,4%.

Najmniejsze liczby osadników (po 0,1 tys. osób) dostarczyły w tym okresie województwa: opolskie i zielonogórskie. Udział poszczególnych województw w zaludnieniu województwa koszalińskiego przedstawia tab. 3.

Przybyszów spoza obecnego terytorium Polski dzielimy na repatriantów i reemigrantów, którzy łącznie liczyli 127,1 tys., co stanowiło 24,5% ogólnego stanu ludności. Ludność repatriowana ze Związku Radzieckiego pochodziła w większości z ziem wchodzących do 1939 r. w skład państwa polskiego. Jej udział w ogólnej liczbie ludności wynosił 120,3 tys., tj. 23,2%. Resztę, w liczbie 6,8 tys. (1,3%), stanowili reemigranci, w tym 4,6 tys. z Niemiec, 1,3 tys. z Francji i 0,9 tys. z innych krajów¹¹.

Ogólną liczbę mieszkańców województwa uzupełniają „inni” i ludność niewiadomego pochodzenia. Grupa ta liczyła łącznie 8,6 tys., tj. 1,7%.

W zaludnieniu województwa koszalińskiego dominującą rolę odegrali więc przesiedleńcy oraz repatrianci, stanowiący łącznie ponad 88% ogółu mieszkańców.

Przedstawiony obraz pochodzenia terytorialnego ludności województwa uległ po r. 1950 poważnym zmianom. Był to rok przełomowy w stosunkach demograficznych województwa. Począwszy od r. 1951 następuje

Tabela 3

POCHODZENIE TERYTORIALNE LUDNOŚCI WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

Miejsce zamieszkania, województwa	Ludność w 1950 r. wg miejsca zamieszkania w sierpniu 1939 r.		Ludność w 1960 r. wg miejsca zamieszkania w 1959 r.	
	tys. osób	%	tys. osób	%
Ogółem	518,3	100,0	687,9	100,0
w tym: na terenie Polski w obecnych granicach	382,6	73,8	662,6	96,3
M. St. Warszawa	14,1	2,7	3,0	0,4
Warszawskie	35,9	7,0	9,0	1,3
Bydgoskie	54,0	10,4	21,9	3,2
Poznańskie	23,9	4,6	10,8	1,6
M. Łódź	3,1	0,6	3,3	0,5
Łódzkie	34,2	6,6	7,0	1,0
Kieleckie	52,5	10,1	12,8	1,8
Lubelskie	41,8	8,1	12,2	1,8
Białostockie	5,8	1,1	3,0	0,4
Olsztyńskie	1,8	0,3	5,7	0,8
Gdańskie	19,9	3,8	14,1	2,0
Koszalińskie	44,8	8,7	521,9	75,9
Szczecińskie	0,7	0,1	12,9	1,9
Zielonogórskie	0,1	0,02	4,1	0,7
Wrocławskie	0,2	0,04	8,7	1,3
Opolskie	0,1	0,02	1,5	0,2
Katowickie	4,8	0,9	3,3	0,5
Krakowskie	7,1	1,4	3,6	0,5
Rzeszowskie	37,8	7,3	3,8	0,5
Poza obecnymi grani- cami Polski	127,1	24,5	21,0	3,1
Nie ustalone	8,6	1,7	4,3	0,6

Źródła: „Rocznik Statystyczny 1961”, GUS, s. 28—29; „Rocznik Statystyczny 1965”, GUS, s. 40—41.

w województwie stały wzrost zaludnienia. Znajduje to uzasadnienie w fakcie, że proces wysiedlania ludności niemieckiej został tu w zasadzie zakończony dopiero w 1950 r., a więc znacznie później niż na pozostałym obszarze ziem odzyskanych.

Po r. 1950 podstawowym czynnikiem dynamiki ludności stał się przyrost naturalny. Niemniej jednak w dalszym ciągu w odróżnieniu od innych terenów nasilenie migracji było tutaj znacznie większe. Charakterystyczne dla lat 1951—1955 jest dodatnie saldo ruchu wędrownego (por. tab. 2).

Odływ ludności przewyższał imigrację tylko w sześciu powiatach. Największy ubytek miał miejsce w pow. sławieńskim (−6,8 tys.), zaś największy przyrost wędrowny odnotowano w miastach wydzielonych, tj. w Koszalinie (10,9 tys.) i Słupsku (6,5 tys.). W okresie tym we wszystkich powiatach — bez względu na to jaki był ostateczny bilans wędrowek — zaznaczył się przyrost rzeczywisty ludności.

Rozwój liczbowy ludności w trzecim okresie (lata 1956—1960) zahamowały w pewnym stopniu nasilone migracje, wywołane przede wszystkim akcją łączenia rodzin niemieckich i drugą falą powrotu repatriantów. Tylko w latach 1956—1959 według S. Waszaka¹² województwo koszalińskie opuściło łącznie 25 985 osób udających się do obu państw niemieckich. Stefan Abt¹³ podaje, że w tym samym okresie na omawianym terenie osiedliło się ponad 20 tys. repatriantów. Natężenie zewnętrznych ruchów migracyjnych było więc stosunkowo duże, przy czym zaznaczyła się wyraźnie przewaga liczby emigrantów nad liczbą ludności napływowej.

W omawianym okresie również wewnętrzny ruch międzywojewódzki kształtował się niekorzystnie dla koszalińskiego. W przepływach międzywojewódzkich nasz region wykazał utratę ludności na rzecz innych województw.

W sumie więc bilans wędrowny lat 1956—1960 był ujemny. Straty migracyjne tego okresu (jak wykazano w tab. 2) wynosiły ogółem 28,5 tys. Ubytek wędrowny odnotowano w większości, bo aż w 9 powiatach. Maksymalna strata wynosząca 8,3 tys. osób miała miejsce w powiecie człuchowskim. W powiatach posiadających salda dodatnie przyrosty ludności w tym okresie były niewielkie (por. tab. 4).

W okresie tym należy odnotować charakterystyczne dla województwa koszalińskiego zjawisko. Podczas gdy ruchliwość ludności w skali ziem odzyskanych i kraju maleje, województwo koszalińskie wyróżnia się największą intensywnością ruchów. Wprawdzie i tutaj zaznaczyła się tendencja spadkowa (w r. 1960 zmienił tu miejsce zamieszkania co siódmy mieszkaniec, podczas gdy w latach poprzednich co piąty), ale województwo nasze w latach 1958—1960 było nadal najruchliwsze¹⁴.

Tabela 4

SALDA RUCHU WĘDRÓWKOWEGO LUDNOŚCI WOJ. KOSZALIŃSKIEGO
W LATACH 1946—1965 (WG. POWIATÓW, W TYS.)

Powiaty	Razem						Miasta				Wieś					
	1946—1950		1951—1955		1956—1960		1961—1965 ^{b)}		1946—1950		1951—1955		1956—1960		1961—1965 ^{b)}	
	1946—1950	1951—1955	1956—1960	1961—1965 ^{b)}	1946—1950	1951—1955	1956—1960	1961—1965 ^{b)}	1946—1950	1951—1955	1956—1960	1961—1965 ^{b)}	1946—1950	1951—1955	1956—1960	1961—1965 ^{b)}
Województwo ogółem	-133,2	+14,2	-28,5	+4,4	-2,5	+38,5	+21,2	+21,5	-130,7	-24,3	-49,7	-17,1	-130,7	-24,3	-49,7	-17,1
Białogard	-20,5	+1,5	+1,8	-0,6	-2,3	+4,9	+3,3	+0,5	-18,2	-3,4	-1,5	-1,1	-18,2	-3,4	-1,5	-1,1
Bytów	-1,9	+2,2	+0,4	-1,3	+1,1	+0,8	-0,2	+0,6	-3,0	+1,3	-0,6	-1,9	-3,0	+1,3	-0,6	-1,9
Człuchów	-0,3	-0,4	-8,3	+0,1	-1,1	+2,0	-0,5	+1,1	+0,8	-2,4	-7,8	-1,0	+0,8	-2,4	-7,8	-1,0
Drawsko	-0,1	+0,4	-0,9	+0,1	+2,3	+2,8	+0,3	+0,7	-2,4	-2,4	-1,2	-0,6	-2,4	-2,4	-1,2	-0,6
Kołobrzeg	-6,3	-2,0	-4,4	+2,4	+2,4	+1,6	+2,1	+3,5	-8,7	-3,6	-6,5	-1,1	-8,7	-3,6	-6,5	-1,1
M. Koszalin	-0,1	+10,9	+4,8	+5,6	-0,1	+10,9	+4,8	+5,6	-	-	-	-	-	-	-	-
P. Koszalin	-11,7	+1,8	-3,2	+0,3	-0,2	+0,4	+2,9	+0,5	-11,5	-1,4	-6,1	-0,2	-11,5	-1,4	-6,1	-0,2
Miastko	-9,1	-0,1	+0,6	-0,2	-0,2	-0,5	+3,6	+0,9	-8,9	+0,4	-3,0	-1,1	-8,9	+0,4	-3,0	-1,1
Sławno	-25,5	-6,8	-4,1	-1,1	-2,1	+2,5	+1,1	+1,0	-23,4	-9,3	-5,2	-2,1	-23,4	-9,3	-5,2	-2,1
M. Słupsk	-4,5	+6,5	+1,9	+2,6	-4,5	+6,5	+1,9	+2,6	-	-	-	-	-	-	-	-
P. Słupsk	-45,8	-0,1	-6,5	-0,1	+0,2	+0,0	+0,6	+0,8	-46,0	-0,1	-7,1	-0,9	-46,0	-0,1	-7,1	-0,9
Szczecinek	-10,7	+0,2	-5,1	-0,8	-0,6	-2,8	+1,5	+1,9	-10,1	-2,6	-6,6	-2,7	-10,1	-2,6	-6,6	-2,7
Świdwin ^{a)}	-	-	-	-1,3	-	-	-	+0,5	-	-	-	-1,8	-	-	-	-1,8
Walcz	+2,9	+1,2	-3,4	-0,3	+1,9	+3,1	-0,1	+1,0	+1,0	-1,9	-3,3	-1,3	+1,0	-1,9	-3,3	-1,3
Złotów	+0,4	-1,0	-2,1	-1,0	+0,7	+0,7	-0,1	+0,3	-0,3	-1,7	-2,0	-1,3	-0,3	-1,7	-2,0	-1,3

Źródło: S. A b t, *Problematyka demograficzna*, jw., tab. 6, s. 216 (dla lat 1946—1960).

U w a g i : a) S. Abt przeliczył ludność powiatu swidwińskiego w stare granice administracyjne.

b) Obliczenia własne na podstawie danych WUS w Koszalinie.

Warto w tym miejscu przytoczyć syntetyczną ocenę ruchliwości, zawartą w pracy L. Kosińskiego¹⁵: „Jeśli zmniejszanie się nadmiernej ruchliwości uznać za wskaźnik charakteryzujący postęp stabilizacji społecznej, wówczas powyższa kolejność (dotycząca występowania maksimum ruchliwości w poszczególnych województwach — EZZ) byłaby bardzo charakterystyczna. Oznacza to, że bardziej uprzemysłowione województwa uporały się z fluktuacją szybciej niż województwa rolnicze”.

Spis powszechny z 1960 r. dostarczył między innymi informacji odnośnie kierunków migracji w latach 1950—1960. Rezultat przemieszczeń, przedstawiony w tab. 3, przedstawiał się w skrócie następująco: miejsce zamieszkania na terenie Polski wykazało ogółem 662,6 tys., co stanowi 96,3% ogółu mieszkańców województwa. Z tej liczby 521,9 tys. tj. 75,9%, przypada na ludność, która w grudniu 1950 r. mieszkała na terenie województwa koszalińskiego (dzieci urodzone w 1951 r. i później zaliczono według miejsca zamieszkania matki). W dziesięcioleciu międzypisowym najwięcej osób przybyło podobnie jak w latach 1939—1950 z województwa bydgoskiego (3,2%).

Ostatnie pięciolecie (1961—1965) cechuje wyraźne obniżenie natężenia wędrowek oraz korzystny dla województwa ostateczny wynik migracji (+4,4 tys.). W związku z tym i przyrost rzeczywisty ludności, przekraczający 67 tys., był wyższy niż w ubiegłym okresie. Wprawdzie i w ostatnich latach ubytek wędrowkowy zaznaczył się w 9 powiatach, lecz cechowały go znacznie mniejsze liczby. Natomiast przyrosty były nieco wyższe w porównaniu z poprzednim okresem. Ekstremalne wielkości odnotowano w powiatach bytowskim i świdwińskim (po -1,3 tys.) oraz w mieście Koszalinie (+5,6 tys.).

Oszacowana na koniec 1965 r. liczba ludności województwa wynosi 755,1 tys. i stanowi: 93,1% stanu z 1939 r., około 129% w porównaniu ze stanem z 1946 r. i 145,6% w stosunku do 1950 r.

Cechą charakterystyczną powojennych stosunków ludnościowych, jest szybkie tempo wzrostu zaludnienia omawianego obszaru w porównaniu ze stagnacją przedwojenną. Przeciętny roczny przyrost w latach 1950—1965 kształtował się w wysokości 15,5 tys., co odpowiada ok. 3%, podczas gdy w latach 1925—1936¹⁶ przyrost ten na terenie byłej rejencji koszalińskiej wynosił 1,4 tys., tj. około 0,2%. Mimo to ze względu na obecne relatywnie słabsze zaludnienie województwa zarówno tempo przyrostu, jak i ostateczny rezultat zaludnienia na koniec 1965 r. trudno uznać za wystarczające. Województwo nasze nadal jest najslabiej zaludnionym rejonem kraju.

Zmiany w stanach ludności, wywołane m. in. ruchem wędrowkowym, są trudno porównywalne w liczbach bezwzględnych. Znajdują one jed-

nak wyraźne odbicie w gęstości zaludnienia w poszczególnych latach, co uwidacznia tab. 1.

Oceniając ogólnie wpływ ruchu wędrownego w całym okresie powojennym na dynamikę wzrostu ludności należy podkreślić jego ujemną rolę. Podsumowanie wędrowek ludności w omawianym dwudziestolecu daje wynik ujemny. Strata migracyjna przekracza 143 tys. (por. tab. 2). W całym dwudziestolecu powojennym (1946—1965) ujemne saldo migracyjne wykazało 12 (na ogólną liczbę 15) powiatów. Wśród trzech powiatów, w których miał miejsce przyrost wędrowny, znajdują się dwa miasta wydzielone, Koszalin i Słupsk, oraz powiat wałecki, w którym zaznaczyła się minimalna, nie przekraczająca 0,5 tys. osób przewaga imigracji nad emigracją. Największe straty wędrowną poniosły następujące powiaty: słupski (— 52,5 tys.), sławieński (— 37,5 tys.), białogardzki (— 17,8 tys.), szczecinecki (— 16,4 tys.), koszaliński (— 12,8 tys.) i kołobrzeski (— 10,3 tys.). Łącznie 12 powiatów wiejskich (na 13) utraciło ludność w wyniku emigracji (por. tab. 4). Są one zaliczane do typu powiatów emigracyjnych¹⁷. Przyrost rzeczywisty ludności w tych powiatach był możliwy jedynie dlatego, że straty migracyjne kompensowane były z nadwyżką przez przyrost naturalny.

Powiaty typu imigracyjnego wykazują pewne zróżnicowanie. Miasto Koszalin należy do typu powiatów, w których występuje przyrost naturalny i przyrost migracyjny, ale przyrost migracyjny góruje nad naturalnym. W Słupsku natomiast występuje sytuacja odwrotna, tzn. mamy tu również do czynienia z przyrostem migracyjnym, który kształtuje się jednak na niższym poziomie od przyrostu naturalnego. Analogicznie przedstawia się sytuacja w przypadku pow. wałeckiego.

ROLA RUCHÓW WĘDRÓWKOWYCH W ROZWOJU URBANIZACJI

Masowe ruchy wędrowną w latach powojennych, a zwłaszcza w pierwszym okresie przypadającym na lata 1946—1950, były następstwem zmian terytorialnych oraz wielkich i doniosłych przemian ustrojowych i społeczno-gospodarczych.

W wyniku tych wszystkich zmian w wymienionym dwudziestolecu szybko wzrastał udział mieszkańców miast w ogólnej liczbie ludności. Również w liczbach bezwzględnych tempo wprost było duże. Z ogólnej liczby 811,1 tys. mieszkańców województwa, jaką wykazał spis z dnia 17 V 1939 r., w miastach mieszkało 320,8 tys., co stanowiło 39,6% ogółu ludności. Według sumarycznego spisu ludności z dnia 14 II 1946 r. ludność miejska stanowiła zaledwie 26,9% (157,9 tys.). W porównaniu ze stanem z 1939 r. spadek wynosił 162,9 tys., tj. 50,8%, przy ogólnym

ROZWÓJ LUDNOŚCI MIAST WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO
W LATACH 1939—1965 (W TYS.)

Miasto (osiedle)	1939	1946	1950	1955	1960	1965	<u>1946</u> 1939	<u>1965</u> 1946
Barwice	3,0	1,8	1,3	2,0	3,6	3,0	60,0	166,7
Białogard	16,5	12,2	13,3	16,0	17,8	19,5	73,9	159,8
Biały Bór	2,3	1,1	0,8	1,2	1,4	1,4	47,8	127,3
Bobolice ^{a)}	6,2	—	—	—	2,9	3,3	×	×
Bytów	10,0	3,8	5,6	7,4	8,6	10,0	38,0	263,1
Czaplinek	5,3	3,5	3,2	4,2	4,7	5,3	66,0	151,4
Czarne	4,4	1,5	1,0	2,5	3,3	3,8	34,1	253,3
Człopa	3,0	0,7	1,2	1,8	1,9	2,0	23,3	285,7
Człuchów	6,0	3,7	5,3	5,8	6,3	7,6	61,7	205,4
Darłowo	8,4	5,3	5,3	6,7	9,2	10,3	63,1	194,3
Debrzno	3,8	1,3	1,6	2,5	3,2	3,9	34,2	300,0
Drawsko Pom.	8,1	3,5	4,0	6,3	7,3	7,8	43,2	222,8
Jastrówie	5,9	2,9	5,5	4,6	5,4	5,8	49,1	200,0
Kalisz Pom.	4,0	1,2	1,8	2,5	2,6	3,2	30,0	266,7
Karlino	3,9	2,1	1,5	2,5	3,2	3,5	53,8	166,7
Os. Kępice ^{b)}	—	—	—	—	2,0	2,8	×	×
Kołobrzeg	36,8	2,8	7,0	10,3	16,7	21,8	7,6	778,6
Koszalin	33,5	17,1	18,9	37,5	44,4	53,2	33,1	479,3
Krajenka	3,2	1,9	2,3	2,6	3,0	3,2	59,4	168,4
Lędyczek	1,0	0,3	0,3	0,4	0,4	0,5	30,0	166,7
Miastko	8,5	3,4	3,9	5,0	5,5	6,6	40,0	194,1
Mirosławiec	2,7	0,8	1,1	2,0	2,5	2,8	29,6	350,0
Okonek	2,9	1,8	1,9	2,8	3,2	3,6	62,1	200,0
Połczyn Zdrój	6,9	3,9	5,2	7,1	7,6	8,0	56,5	205,1
Polanów	3,6	1,9	1,3	1,6	2,0	2,3	52,8	121,0
Sianów	3,1	1,9	1,8	2,7	3,4	4,0	61,3	210,5
Sławno	9,7	4,2	5,8	7,5	8,6	9,8	49,5	204,2
Słupsk	54,6	33,9	33,1	44,2	53,5	59,4	62,1	175,2
Szczecinek	19,9	12,4	15,6	20,3	22,7	25,9	62,3	208,9
Świdwin	9,7	6,1	6,0	8,0	10,0	11,4	62,9	186,9
Tuczno	2,7	1,6	1,3	1,6	1,8	1,8	59,3	112,5
Ustka ^{c)}	4,8	2,8	3,7	4,8	6,1	7,4	58,3	264,3
Wałcz	14,9	7,8	10,2	14,0	15,6	17,6	52,3	225,6
Złocieniec	8,6	2,6	4,9	7,0	8,4	9,7	30,2	373,1
Złotów	7,5	5,2	6,5	8,1	9,0	9,9	69,3	190,4

Źródła: E. Bidermann, *Osadnictwo. W: Województwo koszalińskie, monografia geograficzno-gospodarcza*. Praca zbiorowa. Poznań 1965, s. 181; „Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1964”, WUS w Koszalinie, s. 8—9; materiały WUS.

U w a g i : ^{a)}Bobolice po drugiej wojnie światowej utraciły prawa miejskie; ponownie uzyskały je w roku 1958.

^{b)}Kępice uzyskały prawa osiedla z dniem 31 XII 1959 r.

^{c)}Ustka otrzymała prawa miejskie w 1945 roku.

zmniejszeniu liczby ludności wynoszącym 27,9%. Ubytek dotknął więc w o wiele większym stopniu miasta niż wieś. Zaznaczył się on we wszystkich miastach. Największy spadek liczby ludności miał miejsce w Kołobrzegu (spis sumaryczny z 1946 roku wykazał tu zaledwie 7,6% stanu z 1939 r.). Duże straty ludności, przekraczające 70%, odnotowano ponadto w Człopie i Mirosławcu, a w 12 dalszych miastach straty przekraczały 50% (dokładniej informuje o tym tab. 5).

W latach 1946—1950 pomimo ogólnego zmniejszenia się liczby ludności o 11,4% w miastach nastąpił wzrost o 11,9%. Udział ludności miejskiej w globalnej liczbie mieszkańców województwa wzrósł z 26,9% do 34,1%. Wzrost ludności odnotowano w tym okresie prawie w $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby miast.

W następnym pięcioleciu odsetek ludności miejskiej przewyższył poziom przedwojenny, przekraczając nieznacznie na koniec 1955 r. 40% ogółu mieszkańców województwa. Spadek (o 16,4%) uwidocznił się jedynie w Jastrowiu. Wszystkie pozostałe miasta zwiększyły liczbę ludności. W latach 1956—1960 rozwój ludności następuje we wszystkich miastach, z wyjątkiem Lędyczka, w którym utrzymała się ta sama liczba ludności. W skali wojewódzkiej odsetek ludności miejskiej wzrósł w tym czasie do 44,6%.

Absolutna liczba ludności miejskiej z 1939 r. została przekroczone w 1962 r., w którym szacunek wykazał 326,8 tys. W końcu ostatniego pięciolecia (w 1965 r.) w miastach mieszkało ogółem 352 tys. osób, tj. 46,6% ogólnego stanu.

W całym okresie powojennym nastąpił przeszło dwukrotny wzrost ludności miejskiej w województwie: ze 157,9 tys. w 1946 r. do 352,1 tys. w końcu 1965 r., tj. o 194,2 tys. czyli o około 123%. Mając na uwadze duże zniszczenia miast w wyniku działań wojennych oraz ich wyludnienie przekraczające 50%, fakt podwojenia się ludności miejskiej należy uznać za wielki sukces.

Jak wynika z wyliczeń zawartych w tab. 5, największe tempo rozwoju wykazały (rok 1946 = 100): Kołobrzeg około 779, Koszalin ponad 479, Złocieniec ponad 373, Mirosławiec 350, Debrzno 300, Człopa prawie 286. Najmniejszy wzrost wykazały w tym samym czasie: Tuczo 112,5 i Polanów 121. Porównując rozmieszczenie miast oraz ich rozwój w dwudziestoleciu nietrudno zauważyć, że wolniej rozwijała się ludność większości małych miasteczek w południowej i środkowej części województwa, gdzie występuje stosunkowo wyższe zagęszczenie sieci miast. Rozwój ludności poszczególnych miast w województwie w latach 1939—1965 przedstawiono w tab. 5.

Analizując w oparciu o tabelę 5 proces rozwoju mieszkańców miast, można wyróżnić dwa zasadnicze typy rozwojowe:

pierwszy, progresywny, cechujący się stałym wzrostem liczby ludności w latach 1946—1965;

drugi, charakteryzujący się okresowymi spadkami liczby ludności, lecz wykazujący w r. 1965 przekroczenie stanów z 1946 r.

Do pierwszego typu zaliczono 22 miasta na ogólną liczbę 33 (pominięto tu Bobolice i Kępice, dla których brak danych ze wszystkich lat uwzględnionych w tabeli). Należą tu miasta różnej wielkości i o różnych funkcjach. Drugi typ reprezentuje jedenaście miast (Barwice, Biały Bór, Czaplinek, Czarno, Jastrowie, Kalisz, Polanów, Sianów, Słupsk, Świdwin i Tuczo), tj. ponad $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby miast branych pod uwagę. Można tu zauważyć dwa charakterystyczne momenty:

1. większość miast zakwalifikowanych do tej grupy stanowią małe miasteczka, które z wyjątkiem Słupska, Świdwina i Jastrowia nie przekraczają 5 tys. mieszkańców;

2. załamania rozwoju we wszystkich przypadkach (z wyjątkiem Jastrowia) zaznaczyły się w latach 1946—1950, niezależnie od nielicznych wahań w innych okresach.

Godny podkreślenia jest fakt, że nie odnotowano w województwie przypadków, które należałoby zaliczyć do typu regresywnego. Oznacza to, że rozwój, choć w niektórych przypadkach niewielki, cechował jednak wszystkie miasta. Nie oznacza to bynajmniej, że w omawianym okresie wszystkie miasta przekroczyły przedwojenny stan ludności. Na skutek dużych zniszczeń oraz nierównomiernego tempa rozwoju, do końca 1965 r. przeszło $\frac{1}{3}$ miast (13) nie osiągnęła liczby ludności z 1939 r. Są to: Biały Bór, Bobolice, Czarne, Człopa, Drawsko Pom., Jastrowie, Kalisz Pom., Karlino, Kołobrzeg, Lędyczek, Miastko, Polanów i Tuczo. W większości są to małe miasteczka, tylko 3 spośród tej grupy (Drawsko, Kołobrzeg, Miastko) pełnią funkcję ośrodków powiatowych. Znamienny jest fakt, że cała ta grupa miast (z wyjątkiem Karlina) została w okresie działań wojennych w poważnym stopniu zniszczona.

Osobne zagadnienie stanowi przestrzenne zróżnicowanie udziału ludności miejskiej w ogólnych liczbach ludności poszczególnych powiatów. W r. 1939 według B. Głębockiego¹⁸ najwięcej ludności miejskiej posiadały powiaty drawski (47%) i białogardzki (ok. 43%). Pomijając powiaty kołobrzegi, koszaliński i słupski, które po odliczeniu miast wydzielonych miały najniższe wskaźniki, najmniejszy odsetek ludności miejskiej, przekraczający nieznacznie 21%, posiadał powiat miasteczki.

W r. 1946 najwyższy odsetek ludności miejskiej, przekraczający jednakże zaledwie 30%, posiadały trzy następujące powiaty: wałecki (ok. 38%), szczecinecki (niecałe 32%) i białogardzki (31,5%). Poniżej 10% wykazywały powiaty koszaliński i słupski, a kołobrzegi, sławieński i miasteczki w granicach 10—20%¹⁹.

Tabela 6

UDZIAŁ LUDNOŚCI MIEJSKIEJ W OGÓLNYM STANIE MIESZKAŃCÓW
W LATACH 1950—1965 (WG POWIATÓW)

Powiat	1950			1955			1960			1965		
	ogółem w tys.	w tym miasta		ogółem w tys.	w tym miasta		ogółem w tys.	w tym miasta		ogółem w tys.	w tym miasta	
		tys. osób	%		tys. osób	%		tys. osób	%		tys. osób	%
1. Białogard	58,0	26,0	44,8	34,0	15,8	46,6	41,8	21,0	50,2	44,6	23,0	51,6
2. Bytów	19,4	5,6	28,8	27,0	7,5	27,7	35,0	8,6	24,6	37,8	10,0	26,4
3. Człuchów	34,0	7,9	23,2	41,0	11,9	29,2	37,9	12,8	33,8	42,2	15,3	36,2
4. Drawsko	27,7	10,7	38,6	33,0	15,5	47,0	37,7	18,4	48,8	41,0	20,6	50,2
5. Kołobrzeg	35,8	7,0	19,5	39,0	12,9	33,2	40,2	16,7	41,5	46,7	21,9	46,9
6. Koszalin m.	18,9	18,9	100,0	38,0	38,0	100,0	44,4	44,4	100,0	53,2	53,2	100,0
7. Koszalin p.	31,5	1,8	5,7	36,0	2,7	7,7	41,6	6,3	15,1	46,2	7,3	15,8
8. Miastko	22,5	4,7	20,9	27,0	4,9	18,3	32,0	9,0	28,1	35,4	10,8	30,5
9. Sławno	49,9	12,4	24,9	56,0	15,8	28,2	55,2	19,8	35,9	59,1	22,4	37,9
10. Słupsk m.	33,1	33,1	100,0	44,0	44,0	100,0	53,4	53,4	100,0	59,5	59,5	100,0
11. Słupsk p.	52,4	3,7	7,0	61,0	4,9	8,0	57,4	6,1	10,5	63,3	7,4	11,7
12. Szczecinek	58,4	22,0	37,7	69,0	29,2	42,3	72,1	33,3	46,0	77,6	37,7	48,6
13. Świdwin	—	—	—	37,0	14,9	40,3	42,0	17,6	41,9	44,2	19,4	43,9
14. Wałcz	44,8	17,3	38,6	54,0	23,9	44,2	58,9	27,2	46,2	63,6	30,0	47,2
15. Złotów	32,0	9,1	28,4	36,0	11,1	31,0	38,3	12,4	32,4	40,7	13,6	33,4
Ogółem województwo	518,4	180,2	34,1	632,0	253,0	40,0	687,9	307,0	44,6	755,1	352,1	46,6

Źródła: L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Dokumentacja Geograficzna, z. 2. Warszawa 1960 r.;
 „Rocznik Statystyczny 1956”, GUS, s. 39—40;
 „Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1964”, WUS Koszalin, s. 8—9; materiały WUS w Koszalinie.

W następnych latach, charakteryzujących się między innymi dynamicznym rozwojem ludności miejskiej, zaznaczał się stały wzrost jej udziału w ogólnym zaludnieniu. W roku końcowym omawianego okresu (1965 na czoło wysunął się Białogard z 51,6% ludności miejskiej. Dwa dalsze powiaty uzyskały następujące wskaźniki: drawski 50,2%, szczecinecki 48,6%. Do powiatów, w których mieszkańcy miast przewyższają wskaźnik wojewódzki (46,6%), należy ponadto: wałecki (47,2%) i kołobrzski (46,9%). Są to więc najbardziej zurbanizowane powiaty.

Zwraca uwagę duże zróżnicowanie stopnia urbanizacji w województwie. Znacznie niższy udział ludności miejskiej od przeciętnego posiadały w 1965 r. (poza powiatami słupskim 11,7% i koszalińskim 15,8%) powiaty bytowski (24,6%), miasteczki (30,5%) i złotowski (33,4%). Niemniej jednak i w tych powiatach zaznacza się postępujący proces skupiania ludności w miastach. Decydujące znaczenie mają tutaj dwa czynniki: wielkość miast oraz ich struktura funkcjonalna. Największe szanse rozwoju mają miasta większe oraz miasta o funkcjach przemysłowych i innych poza rolniczych. Na ich rozwój poza przyrostem naturalnym wywarły duży wpływ ruchy wędrownicze ludności.

Trudno tu ustalić w szczegółach, jaki wpływ na rozwój poszczególnych miast w czterech wyróżnionych okresach oraz w całym dwudziestolecu miały migracje (wymaga to dodatkowych badań). Dokładniej można ocenić wpływ migracji na wzrost ludności miast wydzielonych. Wykazano już w niniejszym artykule, że w latach 1946—1965 liczba mieszkańców miast wzrosła o 194,2 tys., w tym samym okresie czasu z tytułu przyrostu wędrowniczego stan ludności miejskiej zwiększył się o 78,7 tys. osób, tj. o 40,5%. Nie miał więc on decydującego znaczenia dla dynamicznego wzrostu ludności miejskiej. Tym niemniej udział przyrostu wędrowniczego w rozwoju liczbowym mieszkańców miast był duży i znacznie przewyższał wskaźnik krajowy (o 8,8%).

Według szacunków K. Dziennio²⁰ w wyniku migracji ze wsi do miast ludność miejska w Polsce wzrosła w okresie całego ostatniego dwudziestolecia tylko o około 31,7%.

W województwie koszalińskim ruch wędrowniczy wpłynął najsilniej na wzrost Koszalina i Słupska. Koszalin w wyniku przemieszczeń ludności zyskał w latach 1946—1965 ogółem 21,2 tys. osób. Przyrost rzeczywisty wynosił w tym okresie 36,1 tys. Wobec tego na przyrost migracyjny przypadało 58,7% ogólnego przyrostu mieszkańców Koszalina. Ludność Słupska wzrosła w latach 1946—1965 o 25,5 tys., w tym o 6,5 tys. z tytułu przyrostu wędrowniczego, co odpowiada około 25,5%.

Dodatnie saldo wędrownicze miast w latach 1946—1965 wynosiło ogółem 78,7 tys., z tej liczby 27,7 tys. (tj. 35,2%) przypadało na Koszalin i Słupsk, reszta na pozostałe miasta.

Procesowi rozwojowemu miast towarzyszyła w całym okresie powojennym zdecydowana tendencja odpływu ludności wiejskiej do miejskich jednostek osadniczych. W omawianym dwudziestoleciu saldo wędrownicze wsi było ujemne i wyraziło się liczbą 222 tys. osób. Straty migracyjne zaznaczyły się we wszystkich powiatach (tab. 4). Nawet powiat walecki, który posiada ogólne saldo dodatnie, również wykazał ubytek wędrowniczy ze wsi. Z tego względu liczba ludności wiejskiej jeszcze w r. 1965 wynosiła zaledwie 463,0 tys. i była niższa od stanu z 1939 r. (490,3 tys.) o 87,3 tys., tj. o 17,8%, a w stosunku do r. 1946 o około 24 tys., tj. prawie o 6%.

W stosunku do stanu ludności wiejskiej z 1946 r. ubytek wędrowniczy w okresie powojennym osiągnął niemal 52%.

Z tabeli 4 wynika, że w nielicznych przypadkach wieś miała niewielkie salda dodatnie w okresie dwudziestolecia. W skali wojewódzkiej największe straty migracyjne poniosła wieś w latach 1946—1950 (—130,7 tys.) oraz w latach 1956—1960 (—49,7 tys.). Ubytek w ostatnim okresie był najmniejszy i wynosił 17,1 tys.

Największy odpływ ze wsi miał miejsce w powiatach słupskim i sławieńskim. W ciągu całego okresu powojennego saldo ujemne w powiecie słupskim przekroczyło 54 tys., a w powiecie sławieńskim osiągnęło 40 tys. Łącznie stanowi to aż 42,4% ogólnego ubytku ludności wiejskiej. Duże straty migracyjne poniosła ponadto wieś w powiatach: białogardzkim (—24,2 tys.), szczecineckim (—22,0 tys.), kołobrzeskim (—19,9 tys.) i koszalińskim (—16,4 tys.). Najmniejsze wartości ujemne poza powiatem świdwińskim, dla którego brak szacunku za cały okres, uwidoczniły się w powiatach: bytowskim (—3 tys.), złotowskim (—5,3 tys.) i waleckim (—5,5 tys.). Dwa pierwsze powiaty wykazały podczas spisu w 1950 największy udział polskiej ludności rodzimej, co jest zjawiskiem charakterystycznym.

Rozwój ludności wiejskiej w województwie odbywał się jedynie w wyniku wysokiego przyrostu naturalnego i wykazywał wiele wahań w dwudziestoleciu.

Ze względu na odpływ znacznej liczby ludności do miast województwa oraz poza obręb naszego regionu, rozwój ten był bardzo powolny. Jeśli przyjmiemy stan z 1950 r. za 100, to wskaźnik wzrostu na koniec 1965 r. wyniesie zaledwie 118. Jeśli natomiast liczbę mieszkańców wsi z 1946 r. przyjmiemy za 100, to dla r. 1965 otrzymamy wskaźnik 94.

WPLYW MIGRACJI NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ STRUKTUR DEMOGRAFICZNYCH W WOJEWÓDZTWIE

Na skutek migracji uległy poważnej zmianie proporcje ludności wiejskiej i miejskiej. Stosunek liczebny mieszkańców wsi do ludności miej-

skiej, wynoszący w 1946 r. prawie 3 : 1, przesuwał się w następnych latach wyraźnie na niekorzyść ludności wiejskiej i w 1965 r. był prawie wyrównany, a więc 1 : 1. Odpływ ludności ze wsi był w niektórych latach tak silny, że spowodował zjawisko stabilizacji, a nawet obniżenia się liczby ludności wiejskiej, np. z 341,7 tys. w r. 1950 do 339 tys. w roku następnym; z 385 tys. w r. 1956 do 382 tys. w 1957 r.; z 382,8 tys. w 1959 r. do 380,9 tys. w r. 1960.

W wyniku odpływu znacznej liczby ludności wiejskiej do miast, a w mniejszym stopniu także w wyniku zmian w podziale administracyjnym (na niekorzyść wsi), udział ludności wiejskiej w ogólnym stanie mieszkańców województwa wykazał wielki spadek: z 73,1% w r. 1946 do 65,9% w r. 1950 oraz do 55,4% w 1960 r. i do 53,4% w r. 1965.

Zastana tu po wyzwoleniu struktura wieku i struktura płci były charakterystyczne dla obszarów o charakterze emigracyjnym. Cechował je wysoki udział ludności starszej oraz kobiet. W r. 1946 przeciętne w kraju wynosiły: kobiety — 54,2%, ludność w wieku poniżej 18 lat — 36,7%, w wieku 18—59 lat — 54,4%, 60 i więcej lat — 8,9%²¹. Natomiast w województwie szczecińskim (w skład którego wchodziła wówczas olbrzymia większość obszaru dzisiejszego woj. koszalińskiego), wskaźniki te kształtowały się następująco: udział kobiet wynosił 57%, ludność poniżej 18 lat stanowiła 36,3%, w wieku 18—59 lat — 53,3%, a 60 i więcej lat — 10,4%²². A więc zarówno struktura według płci, jak i struktura według wieku wykazywały znaczne zaburzenia. Tak niski odsetek mężczyzn (43%) był rezultatem m. in. wysokiego udziału kobiet wśród ludności niemieckiej, zamieszkującej na terenie województwa.

W latach 1946—1950 struktura ludności według wieku i płci kształtowała się głównie pod wpływem czynnika migracyjnego, a w mniejszym stopniu także pod wpływem ruchu naturalnego. Dysproporcje pomiędzy grupą kobiet i mężczyzn zmniejszały się w wyniku przesiedlenia ludności niemieckiej oraz na skutek osiedlania się na terenie województwa byłych żołnierzy, więźniów obozów koncentracyjnych, uchodźców, a także jeńców i deportowanych na roboty przymusowe, wśród których przewagę mieli mężczyźni. Także wśród przesiedleńców w początkowym okresie przeważali mężczyźni. W rezultacie tych przemian w r. 1950 współczynnik maskulinizacji osiągnął 48%.

Znaczne zmiany w latach 1946—1950 zaznaczyły się również w strukturze wiekowej: wzrost uwidocznił się w grupie wiekowej od 0 do 15 lat, pomimo że wiek pierwszej grupy obniżono o 5 lat w porównaniu z r. 1946 oraz w grupie lat 16—59, przy jednoczesnym spadku udziału ludności liczącej 60 i więcej lat do 5,3% (por. tab. 7). Zarówno struktura wieku, jak i struktura płci jest typowa dla obszarów nowo zasiedlanych. Cechuje ją wysoki udział mężczyzn, którzy stanowili tu element

Tabela 7

LUDNOŚĆ WEDŁUG WIEKU W POSZCZEGÓLNYCH POWIATACH
WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

Powiat	Ogółem w tys.	W wieku lat (tys.). W wieku lat (w %) ^{a)}					
		0—15	16—59	60 i więcej	0—15	16—59	60 i więcej
Województwo 1950 ^{b)}	518,4	189,1	300,1	27,7	36,5	57,9	5,3
160 — ogółem	687,9	296,0	349,7	42,2	43,1	50,8	6,1
— miasta	307,0	122,4	165,7	18,9	59,9	54,0	6,1
— wieś	380,9	173,6	184,0	23,3	45,6	48,3	6,1
Białogard	41,8	17,8	21,2	2,8	42,6	50,7	6,7
Bytów	53,0	15,9	16,8	2,3	45,4	48,0	6,6
Człuchów	37,9	17,1	13,6	2,2	45,1	49,1	5,8
Drawsko	37,7	16,6	18,7	2,4	44,0	49,6	6,4
Kołobrzeg	40,2	17,3	20,8	2,1	43,0	51,8	5,2
M. Koszalin	44,4	16,5	25,4	2,5	37,2	57,2	5,6
Koszalin	41,6	18,7	20,6	2,3	45,0	49,5	5,5
Miastko	32,0	14,3	15,9	1,0	44,7	49,7	5,6
Sławno	55,2	25,0	27,3	2,9	45,3	49,4	5,3
M. Słupsk	53,4	19,7	30,2	3,5	36,9	56,6	6,5
Słupsk	57,4	26,0	28,2	3,2	45,3	49,1	5,6
Szczecinek	72,1	30,4	36,8	4,9	42,2	51,0	6,8
Świdwin	42,0	18,7	20,8	2,5	44,5	49,5	6,0
Wałcz	58,9	25,6	29,4	3,9	43,5	49,9	6,6
Złotów	38,7	16,4	19,0	3,9	42,8	49,6	7,6

Źródło: „Rocznik Statystyczny woj. koszalińskiego 1964”, WUS Koszalin, s. 11.

Uwagi: ^{a)} Obliczeń dokonano w oparciu o liczby zawarte w wyżej podanym źródle.

^{b)} W podziale wg wieku nie uwzględniono 1,5 tys. osób o nieustalonym wieku.

pionerski, oraz — jeśli chodzi o wiek — duży udział grup najmłodszych i grup najbardziej produktywnych.

W późniejszym okresie, charakteryzującym się spadkiem nasilenia migracji, na zmiany strukturalne ludności zasadniczy wpływ wywarł ruch naturalny. W r. 1960 odnotowujemy bardzo wysoki udział grupy najmłodszej (do 15 lat), przekraczający 43%, przy średnim krajowym wynoszącym około 35%, oraz niewielki wzrost do 6,1% grupy najstarszej (por. tab. 7).

Porównanie struktury wiekowej w 1960 r. mieszkańców miast i wsi wykazuje na wsi większy niż w miastach udział dzieci do 15 lat (w miastach 39,9%, na wsi 45,6%) oraz mniejszy udział w grupie średniej, tj. 16—59 lat (54% w miastach i 48,3% na wsi).

Niewątpliwie duży wpływ na takie ukształtowanie się struktury wieku miały ruchy wędrownicze. Wpływu tego nie można jednak określić

w oparciu o dane statystyczne, ponieważ nie prowadzi się tego typu ewidencji. Pewien pogląd na ten problem można uzyskać porównując piramidy wieku z r. 1960 z piramidami, które otrzyma się przez postarzenie

Tabela 8

LUDNOŚĆ WEDŁUG PŁCI W POSZCZEGÓLNYCH POWIATACH
WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

Powiaty i miasta wydzielone	1960			1965		
	mężczyź- ni w tys.	kobiety		mężczyź- ni w tys.	kobiety	
		ogółem w tys.	na 100 ^{a)} męż- czyzn przypada kobiet		ogółem w tys.	na 100 ^{a)} męż- czyzn przypada kobiet
Województwo ogółem	335,4	352,5	105,1	373,3	381,8	102,3
Białogard	20,4	21,4	104,9	22,2	22,4	100,9
Bytów	17,1	17,9	104,7	18,7	19,1	102,1
Człuchów	18,6	19,3	103,8	21,0	21,2	100,9
Drawsko	18,2	19,5	107,1	20,1	20,9	104,0
Kołobrzeg	19,8	20,4	103,0	23,3	23,4	100,4
Koszalin M.	21,0	23,4	111,4	25,5	27,7	108,6
Koszalin	20,4	21,2	103,9	23,3	23,0	99,1
Miastko	16,0	16,0	100,0	17,6	17,8	101,1
Sławno	27,4	27,8	101,4	29,7	29,4	99,0
Słupsk M.	25,5	27,9	109,4	28,8	30,7	106,6
Słupsk	28,4	29,0	102,1	32,1	31,2	97,2
Szczecinek	34,9	37,2	106,6	37,9	39,7	104,7
Świdwin	20,4	21,6	105,9	21,7	22,5	103,7
Wałcz	28,6	30,3	105,9	31,3	32,3	103,2
Złotów	18,7	19,6	104,8	20,2	20,5	101,5

Źródła: „Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1964”, WUS Koszalin, s. 11; Materiały WUS w Koszalinie (r. 1965).

U w a g a : ^{a)} Obliczeń dokonano w oparciu o liczby uzyskane w WUS w Koszalinie.

ludności 1950 r. o 10 lat²³. Ogólnie biorąc województwo posiada korzystną strukturę wieku. Porównując strukturę wieku w latach 1950—1960 można jednak zauważyć wolno postępujący proces starzenia się ludności.

Oceniając ogólnie zmiany w strukturze płci w latach 1950—1965 należy podkreślić tendencje wyrównawcze proporcji mężczyzn i kobiet. W r. 1950 na 100 mężczyzn przypadało w województwie 108,3 kobiet (w kraju 109,7), w dziesięcioleciu międzypisowym stosunek ten obniżył się do 105,1 (w kraju 106,7), a w r. 1965 przewaga kobiet jest już bardzo nieznaczna: na 100 mężczyzn przypada tylko 102,3 kobiet. Proporcje mężczyzn i kobiet kształtują się w województwie koszalińskim korzystniej niż przeciętnie w kraju (por. tab. 9).

Tabela 8 przedstawia stosunek liczebny mężczyzn do kobiet w poszczególnych powiatach. Okazuje się, że kobiety mają znaczną przewagę w miastach wydzielonych, natomiast w powiatach wiejskich przewaga ta jest wyraźnie mniejsza, przy czym w trzech powiatach, tj. w koszańskim, sławieńskim i słupskim, uwidacznia się nawet pewna nadwyżka mężczyzn.

W wyniku dynamicznego rozwoju urbanizacji i wzrostu zatrudnienia w zawodach pozarolniczych ulega zasadniczej zmianie struktura zawodowa oraz struktura ludności według źródeł utrzymania.

Tabela 9

LUDNOŚĆ WOJ. KOSZAŃSKIEGO I POLSKI WEDŁUG PŁCI
I WIEKU W LATACH 1950 i 1960 (W ODSETKACH)

Obszar	Wiek	1950			1960		
		ogółem	mężczyźni	kobiety	ogółem	mężczyźni	kobiety
Województwo	razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	0—14 lat	34,6	36,5	32,7	41,9	43,7	40,1
	15—59 lat	59,8	58,4	61,2	52,0	50,9	53,1
	60 i więcej	1,5,3	4,8	5,8	6,0	5,3	6,7
	nie ustalony	0,3	0,3	0,3	0,1	0,1	0,1
Polska	razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	0—14 lat	29,8	32,0	27,6	33,9	36,1	31,7
	15—59 lat	61,6	60,0	62,6	56,5	35,9	57,0
	60 i więcej	1,8,3	7,2	9,5	9,5	7,9	11,2
	nie ustalony	0,3	0,2	0,3	0,1	0,1	0,1

Źródła: „Biuletyn Statystyczny”, Seria L, nr 16: *Spis powszechny z dnia 6.12.1960 r., ludność, gospodarstwa domowe, wyniki ostateczne, woj. koszański*. GUS, czerwiec 1964, s. 7; „Biuletyn Statystyczny”, Seria L, nr 23: *Spis powszechny z dnia 6.12.1960 r., ludność, gospodarstwa domowe, wyniki ostateczne. Polska*. GUS, czerwiec 1964, s. 8

Charakterystyczną cechą tych przemian jest stały wzrost liczby osób zawodowo czynnych w działach nierolniczych przy równoczesnym spadku udziału zatrudnienia w rolnictwie. Analizując zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej stwierdzamy spadek zatrudnionych w rolnictwie z 52,6 tys. w r. 1955 do 36,5 tys. w r. 1963. W tym samym okresie wzrasta zatrudnienie ogółem z 153,3 tys. do 178,9 tys. (tab. 10). Liczbowemu spadkowi zatrudnienia w rolnictwie odpowiada spadek procentowy: z 34,3% w r. 1955, do 20,4% w r. 1963. W tym samym okresie nastąpił procentowy wzrost zatrudnienia we wszystkich pozostałych działach (z wyjątkiem administracji publicznej i instytucji wymiaru sprawiedli-

wości), między innymi w przemyśle o 3,3⁰/₀, w budownictwie o 3⁰/₀ (szczegóły zawiera tab. 10).

Wzrost ludności miejskiej i związana z tym przebudowa struktury zatrudnienia powodują zmiany w strukturze ludności wg źródeł utrzymania. W latach 1950—1960 odsetek ludności utrzymujący się ze źródeł nierolniczych wzrósł z 42⁰/₀ do 55⁰/₀, tj. o 13⁰/₀. Na uwagę zasługuje fakt, że województwo koszalińskie wykazało pod tym względem większą od przeciętnej w kraju dynamikę. Wskaźniki krajowe kształtowały się odpowiednio na poziomie: 52,9⁰/₀ i 61,6⁰/₀²⁴, co oznacza, że wzrost wynosił 8,7⁰/₀. Tym niemniej poziom krajowy pozostał nadal znacznie wyższy od wojewódzkiego.

Tabela 11 wykazuje przewagę ludności utrzymującej się z rolnictwa we wszystkich powiatach wiejskich w r. 1950, a 10 lat później — już tylko w 8 na 13 (nie licząc powiatów grodzkich). Przemiany w tym względzie były tak duże, że w 1960 r. ludność rolnicza tylko w dwóch najslabiej zurbanizowanych powiatach przekraczała 60⁰/₀ (słupski i ko-

Tabela 10

ZATRUDNIENIE W GOSPODARCE USPOŁECZNIONE^{a)}
(STAN W DNIU 31 XII)

Działy gospodarki narodowej	W tysiącach			W odsetkach		
	1955	* 1960	1963	1955	1960	1963
Ogółem:	153,3	155,4	178,9	100	100,0	100,0
Przemysł	22,2	32,5	38,9	18,4	20,9	21,7
Budownictwo	3,7	14,8	15,4	5,6	9,0	8,6
Rolnictwo	52,6	34,4	36,5	34,3	22,1	20,4
Leśnictwo	8,0	10,5	12,6	5,2	6,8	7,0
Transport i łączność	13,4	14,5	16,9	8,8	9,3	9,4
Obrót towarowy	16,1	17,8	19,2	10,5	11,5	10,7
Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	2,6	4,3	6,3	1,7	2,8	3,6
Oświata, nauka i kultura, ochrona zdrowia, opieka społeczna i kultura fizyczna ^{b)}	12,8	18,0	21,6	8,3	11,5	12,1
Administracja publiczna i instytucje wymiaru spra- wiedliwości	7,9	6,5	6,9	5,2	4,2	3,9
Instytucje finansowe i ubezpieczeniowe	1,4	1,8	2,0	0,9	1,2	1,1
Pozostałe	1,6	1,1	2,6	1,1	0,7	1,5

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1964”, WUS Koszalin, s. 36.

U w a g i : ^{a)} Bez zatrudnionych w organizacjach politycznych i społecznych.

^{b)} Dane obejmują tylko pracowników pełnozatrudnionych.

Tabela 11

LUDNOŚĆ WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO WEDŁUG ŹRÓDŁA
UTRZYMANIA (W ODSETKACH)

Powiat	1950		1960	
	rolnicza	pozarolnicza	rolnicza	pozarolnicza
Województwo	58,0	42,0	45,0	55,0
Białogard	56,1	43,9	42,6	57,4
Bytów	58,8	41,2	56,0	44,0
Człuchów	65,3	34,7	53,8	46,2
Drawsko Pom.	53,0	47,0	44,3	55,7
Kołobrzeg	64,3	35,7	42,8	57,2
Koszalin M.	6,2	93,8	2,7	97,3
Koszalin	75,5	24,5	62,7	37,3
Miastko	66,6	33,4	51,6	48,4
Sławno	70,0	30,0	55,4	44,6
Słupsk M.	5,9	94,1	3,8	96,3
Słupsk	78,6	21,4	66,4	33,6
Szczecinek	59,2	40,8	47,2	52,8
Świdwin	57,3	42,7	51,4	48,6
Walcz	55,3	44,7	46,9	53,1
Złotów	60,7	39,3	52,7	47,3

Źródła: S. A b t, *Problematyka demograficzna*, jw., s. 219; „Rocznik Statystyczny Woj. Koszalińskiego 1964”, WUS Koszalin, s. 12.

szaliński), podczas gdy w 1950 r. istniały 3 powiaty (słupski, koszaliński i sławieński), w których przekraczała ona 70%.

Przewaga ludności nierolniczej występuje w powiatach bardziej zurbanizowanych, posiadających stosunkowo wyższe wskaźniki ludności miejskiej, a więc w białogardzkim (52,4%), drawskim (55,7%) i innych.

Nie oznacza to jednak, że ludność rolnicza skupiła się wyłącznie na wsi. Spis powszechny z dnia 6 XII 1960 r. wykazał w miastach woj. koszalińskiego ogółem 28 869 osób utrzymujących się z rolnictwa²⁵, co w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców miast stanowi 9,4%. Dla porównania warto podać, że w r. 1950 z rolnictwa utrzymywało się 14,4% ogółu mieszkańców miast²⁶, przy czym był to najwyższy wskaźnik w obrębie ziem odzyskanych. Ludność utrzymująca się z rolnictwa mieszka przede wszystkim w małych miastach. Najwyższym udziałem ludności rolniczej, przekraczającym 30%, wyróżnia się²⁷: Tuczo 38,8%, Debrzno 35,8%, Okonek 34,5%, Biały Bór 33,3%, Czaplinek 32,1% i Krajenka 31,3%. Najmniej ludności rolniczej wykazują wg A. Typy²⁸ Słupsk i Ustka (po 1%).

Spis powszechny z 1960 r. wykazał również, że wieś zamieszkiwało

92,9 tys. osób utrzymujących się z pracy w zawodach pozarolniczych, co stanowi 24,4% ogółu mieszkańców wsi. Potwierdza to raz jeszcze postawioną tezę, że dynamiczny wzrost ludności pozarolniczej, będący wyrazem zmiany struktury zatrudnienia i zmian w proporcjach ludności wiejskiej i miejskiej, jest nie tylko wynikiem przechodzenia ludności ze wsi do miast, lecz także z rolnictwa do zawodów nierolniczych.

W minionym dwudziestolecu dokonały się duże zmiany w strukturze demograficznej województwa koszalińskiego. Niemalą rolę w procesie tych przemian odegrały ruchy wędrownicze ludności.

Przeprowadzona analiza przemian demograficznych w ubiegłym dwudziestolecu wykazuje, że procesy te charakteryzował ogromny dynamizm, będący następstwem strat i wypaczeń struktur ludności spowodowanych ostatnią wojną oraz zmian politycznych i gospodarczych, jakie się dokonały w tym okresie. Jako charakterystyczne dla tego okresu tendencje procesu przemian należy wymienić:

1. dynamiczny rozwój stanu liczbowego ludności miejskiej oraz stabilizację mieszkańców wsi;
2. szybką poprawę anormalnej w początkowym okresie struktury ludności wg płci;
3. korzystne zmiany w strukturze wieku ludności, charakteryzujące się spadkiem udziału roczników najstarszych oraz dużym wzrostem udziału dzieci i młodzieży, a ostatnio licznym udziałem roczników wchodzących w wiek produkcyjny;
4. systematyczny (choć niewielki) wzrost zatrudnienia w działaniach nierolniczych, a zwłaszcza w przemyśle i budownictwie;
5. stały spadek ludności utrzymującej się z rolnictwa;
6. spadek natężenia ruchów wędrowniczych wewnętrznych i zewnętrznych oraz pewne zahamowanie przepływu ludności wiejskiej do miast.

Województwo koszalińskie pozostaje jednak nadal województwem najslabiej zaludnionym, wykazującym niedobór ludności miejskiej, niski w skali krajowej udział zatrudnienia w przemyśle.

Przeprowadzona w niniejszym artykule analiza tych przemian i wpływu migracji na ich przebieg, jest ze względów omówionych na wstępie niepełna. Dlatego niniejszy artykuł należy traktować jako wstępny etap badań, a niektóre wysunięte w nim wnioski jako dyskusyjne, wymagające pełniejszego udokumentowania.

PRZYPISY

¹ *Wielojęzyczny słownik demograficzny*. Wersja polska. Warszawa 1966, s. 87, § 804.

² S. A b t, *Problematyka demograficzna*. W: *Województwo koszalińskie, monografia geograficzno-gospodarcza*. Praca zbiorowa. Poznań 1965, s. 203, 211 i inne.

³ J. Zaremba, *Wymiana ludności na Pomorzu Zachodnim*. „Jantar”, z. 4, 1947, s. 305.

⁴ B. Głębocki, *Zmiany stanu zaludnienia woj. koszalińskiego w latach 1939—1956*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1960, s. 79.

⁵ J. Zaremba, jw., s. 305; *Atlas Ziem Odzyskanych*. Warszawa 1947, mapy nr nr 16—19 oraz objaśnienia na s. 9.

⁶ J. Zaremba, jw., s. 304.

⁷ B. Głębocki, jw. s. 82.

⁸ M. Olechowicz, *Akcja zaludnienia Ziem Odzyskanych*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1947, s. 219.

⁹ „Rocznik Statystyczny 1961”, GUS, s. 28—29.

¹⁰ Osoby urodzone po 31 VIII 1939 r. zaliczono według miejsca zamieszkania matki w sierpniu 1939 r.

¹¹ Z. Heliński, *Ruchy ludności na Pomorzu Zachodnim w latach 1950—1958*. „Szczecin” nr 11—12, 1959, s. 77; S. Abt, jw., s. 313.

¹² S. Waszak, *Liczba Niemców w Polsce w latach 1931—1959*. „Przegląd Zachodni” nr 6/59, s. 348.

¹³ Jw., s. 214.

¹⁴ J. Kosiński, *Procesy ludnościowe na ziemiach odzyskanych w latach 1945—1960*. PAN, Instytut Geografii, „Prace Geograficzne” nr 40, Warszawa 1963, s. 721 i 740; oraz tenże, *Ruchliwość...*, jw., s. 146.

¹⁵ L. Kosiński, *Procesy ludnościowe...*, jw., s. 74.

¹⁶ Obliczeń średniowiecznego przyrostu w okresie przedwojennym dokonano w oparciu o liczby podane w cytowanym artykule S. Abta (s. 201), z którego wynika, że ogólna liczba ludności wzrosła z 790,9 tys. w r. 1925 do 811,1 tys. na dzień 17 V 1939 r.

¹⁷ L. Kosiński, *Typy zmian ludności w Polsce w latach 1951—1960*, „Przegląd Geograficzny”, z. 4, 1964, s. 663, 673 i inne; tenże, *Przestrzenne zróżnicowanie współczynników migracji i przyrostu naturalnego w Polsce w latach 1950—1960*. „Wiadomości Statystyczne”, z. 6, 1964, s. 3—6.

¹⁸ Jw., s. 87.

¹⁹ Tamże, s. 78 i 89.

²⁰ K. Dzenio, *Procesy demograficzne w Polsce w latach 1946—1965*. „Gospodarka Planowa” nr 7, 1965, s. 25.

²¹ „Rocznik Statystyczny 1947”, GUS, s. 19.

²² Obliczeń dokonano na podstawie danych zawartych w „Roczniku Statystycznym 1947”, GUS, s. 19.

²³ Metodę tę zastosował S. Abt w odniesieniu do woj. koszalińskiego, jw., s. 215 i 217.

²⁴ „Rocznik Statystyczny 1965”, GUS, s. 31.

²⁵ „Biuletyn Statystyczny GUS”, Seria „L”, nr 16: *Spis powszechny z dnia 6.12.1960 r., ludność, gospodarstwa domowe, wyniki ostateczne, województwo koszalińskie*, s. 10.

²⁶ S. Chojecki, *Niektóre problemy gospodarki miast ziem zachodnich*, „Miasto” nr 2, 1958, s. 5.

²⁷ A. Typa, *Stosunki demograficzne. W: Koszalińskie w dwudziestoleciu*. Praca zbiorowa. Poznań 1966, s. 90.

²⁸ A. Typa, jw., s. 90. W „Roczniku Statystycznym woj. koszalińskiego” (WUS, 1964, s. 12), wykazano w Słupsku udział ludności rolniczej w wysokości 3,8%, a w Koszalinie 2,7%.

ZBIGNIEW PIOTROWSKI

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWA ROLNE — PRZEDSIĘBIORSTWO I SPOŁECZNOŚĆ (Założenia badań socjologicznych)

Sekcja socjologiczna Ośrodka Badań Naukowych przy Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym podjęła jako jeden ze swych zasadniczych kierunków pracy studia nad społecznymi problemami państwowych gospodarstw rolnych¹.

Znaczenie badań wynika nie tylko z aktualnej pozycji PGR w naszej ekonomice, lecz także z całokształtu społeczno-gospodarczych przeobrażeń wsi. Mimo znanych braków w pracy państwowe przedsiębiorstwa rolne osiągają wyższe wyniki produkcyjne na jednego zatrudnionego niż gospodarstwa indywidualne, co w perspektywie może zadecydować o metodach intensyfikacji całej produkcji rolnej. Gospodarując na trzynastu procentach ogólnej powierzchni użytków w Polsce, dostarczają one większą część płodów na rynek, biorąc ważny udział w zaopatrzeniu wzrastającej ludności miast². Ostatnio PGR-y zaczynają spełniać swoją najważniejszą bodaj funkcję jako ośrodki stanowiące przykład zarówno nowoczesnych zmechanizowanych metod wielkoobszarowego gospodarowania, jak też kształtowania stosunków społecznych w pracy zespołowej na wsi.

Dla przyszłości rolnictwa podstawowe znaczenie ma obok podnoszenia wyników produkcyjnych i wzrostu płac kształtowanie społecznych warunków bytu załóg. Wysoka rentowność niektórych państwowych gospodarstw rolnych, i to często znajdujących się w niezbyt korzystnych warunkach, świadczy o możliwościach całej gospodarki zespołowej. Tym, co przeszkadza większości przedsiębiorstw w osiągnięciu równie dobrych rezultatów, jest na ogół dezorganizacja w stosunkach międzyludzkich czy też nieodpowiednie rozwiązania wielu społecznych problemów PGR.

PROBLEMATYKA PRACY

Zasadnicza problematyka badań jest związana właśnie ze współzyciem społecznym pracowników w przedsiębiorstwie. „Każdy zakład pracy, poza tym że jest celową organizacją czynności technicznych, jest pewną

zbiorowością ludzi, którzy muszą nie tylko ze sobą współdziałać, lecz także współżyć przez wiele godzin pracy i pobytu w zakładzie³. W tych warunkach obok formalnej organizacji współdziałania pracowników istnieją mniej lub bardziej bogate stosunki osobiste między członkami załogi, kształtujące strukturę nieformalną zakładu.

Stosunki międzyludzkie, zwłaszcza stosunki zależności stanowią zasadniczy problem zespołowych form gospodarowania w rolnictwie. Perspektywa pracy w grupie oraz konieczność wykonywania poleceń zwierzchnika przesłania wielu indywidualnym chłopom korzyści uspołdzielczenia wsi. Zgodnie z materiałami Ośrodka Badania Opinii Publicznej negatywna odpowiedź co do ewentualnej pracy w PGR-ach uzasadniana była najczęściej (blisko przez połowę gospodarzy indywidualnych) utratą samodzielności, wynikającą z konieczności pracy pod kierownictwem. W przedsiębiorstwach rolnych zależność od kierownictwa ma bodaj silniejszy charakter niż w zakładach przemysłowych⁴. Z tych względów jednym z zasadniczych zadań niniejszego opracowania jest właśnie analiza stosunków zależności i współpracy w brygadzie i w całym przedsiębiorstwie, a także określenie funkcji samorządu robotniczego jako współgospodarza przedsiębiorstwa w kształtowaniu stosunków w pracy oraz w życiu społeczności pegeerowskiego osiedla.

Zakres współżycia pracowników PGR jest szczególnie szeroki. Stosunki społeczne wśród załogi nie ograniczają się do godzin pracy, jak to ma na ogół miejsce w zakładach przemysłowych, ale bywają nawet o wiele bardziej intensywne po pracy, kiedy są wzmacniane przez liczne kontakty członków rodzin w ramach wydzielonej przestrzeni małej społeczności.

Struktura społeczna stanowi podstawę stosunków społecznych i na jej poznaniu muszą opierać się dalsze badania. Ważne więc będzie ustalenie zarówno składu demograficznego oraz zróżnicowania zawodowego załogi i wszystkich mieszkańców pegeerowskiego osiedla, jak też przedstawienie struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa oraz społecznych struktur zakładu pracy i osiedla.

„Strukturę społeczną pojmujemy jako system międzyludzkich zależności, dystansów i hierarchii (zarówno w nieorganizacyjnej, jak organizacyjnej formie)”⁵. Skład zbiorowości pod względem demograficznym czy zawodowym może także stanowić jej strukturę, jeżeli wyodrębnione części składowe populacji tworzą grupy o ukształtowanej więzi społecznej i wzajemnych stosunkach międzygrupowych. W tak małej społeczności występują wyraźne grupy rówieśnicze czy zawodowe. Należy wobec tego ustalić takie kategorie społeczne, które by adekwatnie charakteryzowały badaną zbiorowość.

Praca ma głównie praktyczne cele. Ważne jest bowiem nie tyle pozna-

nie istniejącego stanu, ile wskazanie sposobów usprawnienia organizacji stosunków międzyludzkich oraz właściwego rozwiązania wielu społecznych problemów przedsiębiorstwa. Badania nie koncentrują się wyłącznie na poznawaniu i ulepszaniu współżycia społecznego. Z praktycznych względów podporządkowano je podstawowej dla całego naszego rolnictwa problematyce wydajności pracy. W naszych przedsiębiorstwach rolnych można wyraźnie dostrzec zależność między układem stosunków ludzkich a wydajnością pracy zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Pełna dokumentacja zjawisk i ich współwystępowania wymaga jednak szerszych badań uwzględniających obok stosunków międzyludzkich takie społeczne czynniki wydajności pracy jak: pozycja zawodu, kwalifikacje i kultura pracy załogi, organizacja życia w osiedlu, stabilizacja społeczna oraz przeobrażenia społeczności i kultury środowiska.

Część pierwszą artykułu stanowią rozważania nad problematyką zakładu pracy, część drugą — nad społecznością pegeerowskiego osiedla. W obu częściach uwzględnione będą analogiczne zagadnienia: organizacja przedsiębiorstwa i osiedla, struktura załogi i całej społeczności, kultura pracy i środowiska oraz analiza stosunków międzyludzkich w zakładzie i osiedlu.

Dociekania nad społecznymi czynnikami wydajności pracy mogą wydawać się bliższe ekonomiczne niż problemom załogi. Podczas badań będziemy jednak patrzeć na zakład pracy przede wszystkim od strony pracownika i jego potrzeb. Kształtowanie warunków pracy zgodnie z możliwościami i potrzebami wykonującego ją człowieka bywa określane jako humanizacja pracy. Jest to sprawa istotna, mająca poważne znaczenie zarówno ekonomiczne, jak też i polityczne, w ogóle społeczne⁶.

„Specyficzny socjologiczny punkt widzenia na kwestie wydajności pracy polega na przyjęciu założenia, że cel ten można osiągnąć tylko przez stworzenie takiego klimatu moralnego w przedsiębiorstwie, w którym pracownik mógłby uczuciowo związać się ze swoim warsztatem pracy i gotów byłby dawać z siebie maksimum wysiłku dla dobra »swojego« zakładu”⁷.

Aby w pełni wykorzystać możliwości każdego pracownika, należy nie tylko odpowiednio go przygotować do pracy, ale stworzyć warunki umożliwiające w ramach pracy dalszy rozwój jego osobowości⁸. Ważnym wskaźnikiem zgodności między warunkami pracy i potrzebami pracowników przedsiębiorstwa jest morale załogi. Polega ono na chętnym wykonywaniu pracy z intensywnością konieczną dla osiągnięcia odpowiednich wyników. Wysokie morale zależy od wielu czynników, takich jak: właściwa organizacja procesu produkcji (zmniejszająca do minimum konflikty), rodzaj zajęcia, cele i wyniki pracy oraz wysokość wynagrodzenia.

Ponieważ morale jest jednak głównie wynikiem dobrych stosunków międzyludzkich, może więc być traktowane jako miara określająca poziom współzycia załogi⁹.

Zespołowe formy pracy obejmują dziś sporą część produkcji rolnej. Powszechnie występują w krajach socjalistycznych, gdzie na ogół panuje spółdzielczość produkcyjna. Duże przedsiębiorstwa rolne państwowe lub społeczne spotyka się także w niektórych krajach kapitalistycznych (na przykład w Austrii „dominy” czy „kibuce” w Izraelu). Istnieje jednak niewspółmiernie mała literatura dotycząca społecznych aspektów pracy tego typu zakładów. *Bibliografia socjologii wsi za lata 1918—1965*, wydana przez Zakład Socjologii Wsi PAN, nie zawiera na przykład w ogóle żadnych informacji o badaniach w PGR¹⁰.

Studia nad społecznymi problemami państwowych gospodarstw rolnych zostały podjęte w Polsce dopiero przed kilku laty z inicjatywy Juliusza Poniatowskiego. W 1965 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej ogłosił wyniki studiów nad „problemami życia” pracowników czterech PGR-ów województwa szczecińskiego. Materiały zebrane przy pomocy wywiadów opracowano w formie zestawień statystycznych z komentarzem jednak bez próby szerszej analizy teoretycznej.

Wobec braku literatury o społecznych zagadnieniach PGR bardzo pomocne okazują się opracowania o zbliżonej tematyce. Przykładem dla badań nad społecznymi problemami przedsiębiorstw rolnych mogą być studia stosunków społecznych w przemysłowych zakładach pracy, które rozwinęły się w Stanach Zjednoczonych pod nazwą *human relations*, a od kilku lat są prowadzone na szerszą skalę również w Polsce. Koncepcje badania stosunków ludzkich w przemyśle wymagają oczywiście znacznych modyfikacji, zanim będą mogły być zastosowane do badań nad pracą załóg PGR¹¹.

Jednym z zadań pracy będzie próba rozstrzygnięcia kwestii: na ile problematyka i metody występujące w badaniach społecznych stosunków zakładów przemysłowych mogą być przydatne dla poznania społecznych problemów przedsiębiorstw rolnych? Wobec tego należy ustosunkować się także do zagadnienia perspektyw industrializacji rolnictwa, w szczególności do problemu: w jakim zakresie w pracy na roli lub hodowli można stosować te same standaryzowane, seryjne metody, które panują powszechnie w produkcji fabrycznej? Przydatność koncepcji *human relations* w niniejszym studium nie musi być wprawdzie uzależniona od poglądu o powszechnym adaptowaniu przemysłowych sposobów pracy w rolnictwie przyszłości, ale przekonanie takie skłania do szerszego stosowania wypróbowanych metod analizy stosunków ludzkich w przemysłowych zakładach pracy również w badaniach nad życiem społecznym przedsiębiorstw rolnych.

Badania socjologiczne państwowych gospodarstw rolnych winny obejmować studia nad przedsiębiorstwem oraz społecznością pegeerowską, podczas gdy badania zakładów przemysłowych ograniczają się zwykle do analizy stosunków społecznych wewnątrz przedsiębiorstwa. W dużym mieście załoga poza godzinami pracy nie stanowi na ogół zbiorowości wyodrębniającej się spośród innych mieszkańców¹².

Robotnicy rolni zatrudnieni w PGR pod względem swego położenia klasowego są bliscy robotnikom pracującym w przemyśle, gdyż podstawą ich utrzymania jest także stałe wynagrodzenie za pracę najemną. Tym niemniej stanowią oni jedną z warstw ludności rolniczej wsi, z którą łączy ich na ogół nie tylko pochodzenie społeczne, ale i bardzo zbliżone warunki bytowe, a także styl życia¹³. W związku z tym ważnym wprowadzeniem w problematykę badań społeczności pegeerowskich jest etnografia i socjologia wsi.

Wieś tradycyjna jest przykładem społeczności lokalnej, którą cechuje wspólna kultura. Rodziny żyją zwykle od wielu pokoleń na tym samym miejscu, są połączone często więzami krwi oraz licznymi kontaktami w ramach stosunków sąsiedzkich¹⁴. Osiedle PGR odbiega od wzoru wsi tradycyjnej, nadal jednak istotnym rysem wszelkich osiedli jest przewaga w stosunkach społecznych więzi osobowych nad kontaktami rzeczowymi. Wynika to z małej liczebności mieszkańców tych osiedli, w których wszyscy dobrze się znają. Z tych więc względów istnieje duża unifikacja życia społecznego oraz dominują wspólne zwyczaje i obyczaje.

Ustrój socjalistyczny stwarza możliwości kompleksowego rozwiązywania problemów społecznych, toteż w badaniach uwzględnione zostaną sprawy socjalne, oświatowe i kulturalne badanego ośrodka¹⁵.

METODY BADAŃ

Przedstawiona problematyka pracy wymaga właściwego przygotowania metodyki badań. Będą to zasadniczo badania monograficzne i sondażowe. Obie metody wzajemnie uzupełniają się. Wartość prac monograficznych polega przede wszystkim na wykrywaniu związków przyczynowych zachodzących pomiędzy badanymi zjawiskami. W badaniach monograficznych zwracamy uwagę na wszechstronne poznanie analizowanych procesów, nie możemy natomiast ustalić, na ile są typowe. Sondaże pozwalają z kolei na określenie częstotliwości występowania bądź też rozkładu interesujących nas zjawisk w większej społeczności, a także na ustalenie ich przestrzennej lokalizacji.

Przeciw badaniom monograficznym wysuwa się zarzut, że skupiają uwagę na zagadnieniach jednostkowych, niepowtarzalnych. A przecież „elementy [...] niepowtarzalne są [...] eliminowane w toku procesu nauko-

wego poznania, bowiem na tyle, na ile są rzeczywiście niepowtarzalne, nie potrafimy ich wyjaśnić na gruncie naukowych uogólnień¹⁶. Wyciągając wnioski z badań monograficznych można wprawdzie „zawsze znaleźć przykłady dla wykazania słuszności sprzecznych poglądów”¹⁷. Stąd też właśnie znaczenie ustalania reprezentatywności wyników na tle badań masowych.

W ramach badań monograficznych będzie przeprowadzona szczegółowa analiza wymienionych uprzednio społecznych czynników wydajności pracy. Na tej podstawie zostaną sformułowane hipotezy o znaczeniu poszczególnych czynników w procesie produkcji. W pierwszym etapie będzie również przeprowadzone rozpoznanie sondażowe problemów społecznych kilkudziesięciu PGR. Wyniki badań prowadzonych w jednym inspektoracie i jednym gospodarstwie wieloobiekowym (położonym w sąsiedniej jednostce administracyjnej) nie mogą być traktowane jako szerzej miarodajne, gdyż przy tak małej próbie nie jest wykluczone stwierdzenie zależności przypadkowych. Powinny one pozwolić jednak na ustalenie prostszych korelacji między osiągnięciami ekonomicznymi przedsiębiorstw a takimi danymi, jak wiek, kwalifikacje, staż pracy czy też niektóre elementy warunków bytowych załogi. Weryfikację hipotez można będzie przeprowadzić dopiero w następnym etapie prac w oparciu o materiał statystyczny, zgromadzony podczas dalszych badań sondażowych.

Stosowane będą dwie techniki zbierania informacji: swobodna (m. in. uczestnicząca) obserwacja i techniki standaryzowane, głównie wywiad przy pomocy kwestionariusza. Przygotowano dwa kwestionariusze: pierwszy dla gromadzenia danych dotyczących całego gospodarstwa, drugi przeznaczony do zbierania informacji o poszczególnych pracownikach i ich rodzinach. Pytania są związane na ogół z zagadnieniami społecznymi PGR. Przewidziano także kilka pytań dotyczących zagadnień ekonomicznych. Chodzi bowiem nie tylko o poznanie stosunków społecznych i życia kulturalnego załogi, ale także o próbę zanalizowania, na ile wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa zależą od organizacji pracy i wiedzy fachowej pracowników oraz jaki w ogóle wpływ mają na produkcję stosunki społeczne i życie kulturalne.

W kwestionariuszach uwzględniono również pytania dotyczące preferencji z dziedziny współpracy robotników w brygadzie oraz współżycia sąsiedzkiego w ramach społeczności pegeerowskiej z zamiarem opracowania zebranych informacji przy zastosowaniu techniki diagramu socjometrycznego. Największe prawdopodobieństwo, że otrzymane w czasie wywiadów odpowiedzi będą szczere, zachodzi wtedy, gdy respondenci wierzą, że wyniki badań wpłyną na polepszenie sytuacji w zakładzie pracy. Dlatego kwestionariuszom socjometrycznym towarzyszą zwykle stwierdzenia, że prowadzący badania postara się w miarę możliwości,

aby życzenia odpowiadających zostały spełnione¹⁸. W przodujących PGR-ach można natomiast wyraźnie stwierdzić, że chcemy poznać ich organizację i metody pracy oraz stosunki społeczne, aby je upowszechnić.

Socjometria zajmuje się wzajemnym oddziaływaniem między ludźmi w związku z ich współzyciem społecznym. Ten kierunek metodologiczny wyrósł z przeświadczenia, że istotne determinanty życia społecznego kształtują się w międzyludzkich stosunkach. Według oceny Floriana Znanieckiego „socjometria rozwiązuje problem zastosowania ilościowych metod do nauk społecznych w sposób bardziej zadowalający niż jakakolwiek inna próba”¹⁹.

Podstawowymi pojęciami analizy socjometrycznej są wybór i odrzucenie, czyli wyrażone przez jednostkę dążenie do kontaktu lub chęć unikania kontaktu z inną osobą. Badania socjometryczne mogą dostarczyć informacji o pozycji jednostki w grupie, podziałach na podgrupy oraz zależnościach między nimi. Metoda socjometryczna jest odpowiednia przede wszystkim do badania prostych stosunkowo zachowań i upodobań, a analiza danych socjometrycznych bywa często bardziej złożona, niż można by się spodziewać. Mimo to jest ona bardzo użyteczna w badaniach struktury grup, gdyż pozwala m. in. na określenie wzajemnych stosunków i pozycji poszczególnych członków zbiorowości²⁰.

Społeczna pozycja osoby (w literaturze angielskiej określana jako *status*) ma dwa aspekty: formalny i nieformalny. „Formalny status dotyczy stosunków nadzoru i podporządkowania wyznaczonych przez zależności właściwe dla każdej organizacji. Status nieformalny odnosi się do społecznej pozycji, którą inni przyznają danej osobie zależnie od swego stosunku do niej. Jest to pozycja, którą zajmuje jednostka w systemie społecznym [...]. Określenie »stracić twarz« jest często używane jako synonim utraty pozycji [...]. Status ma swoje zewnętrzne oznaczenia, np. wspaniałe gabinety, które są niejako jego symbolami [...]. Pragnienie posiadania odpowiedniego statusu jest jednym z najsilniejszych motywów działalności ludzi przedsiębiorczych”²¹.

Plany pracy i schematy kwestionariuszy wyznaczają zakres prowadzonych badań. Świadomi ram wynikających z przyjętej teorii, nie możemy zapominać jednak, że żadna teoria nie jest w stanie objąć całokształtu skomplikowanych aspektów rzeczywistości, że w rubrykach kwestionariusza mieszczą się sprawy żywych ludzi²². Dlatego też przyjmujemy dyrektywę prof. S. Ossowskiego, iż „trzeba wyjść poza proste metody standaryzacji, aby pogłębić materiał psychologiczny i wykryć różnorodność zjawisk, które mogą się ujawniać w tych samych standaryzowanych reakcjach; trzeba wyjść poza metody statystyczne, gdy się szuka nowych zjawisk i nowych możliwości i kiedy z tego właśnie powodu specjalnej wagi nabierają nietypowe zachowania się i wyjątkowe sytuacje”²³.

Po okresie przesadnych nadziei związanych z zastosowaniem nowych technik matematyczno-statystycznych zaczęto zwracać uwagę na zgodność postępowania badawczego oraz wyników badań z trzeźwą oceną zdrowego rozsądku, a także podkreślać, że o dokładności badań (podobnie jak np. o wytrzymałości mostu) decyduje przecież najslabsze ogniwo. „Dokładność zabiegów kwantytatywnych nie usunie elementów humanistycznych wprowadzanych często w sposób niekontrolowany do interpretacji danych bezpośrednich, nie uwolni wyników badań od wpływów trafnego lub nietrafnego wczuwania się w postawy mające odpowiadać wskaźnikom i wypowiedziom uzyskanym w toku badań”²⁴. Z tych właśnie względów obok technik standaryzowanych ważne znaczenie w prowadzonych badaniach przypisuje się swobodnym wywiadam i obserwacji.

PRZEMIANY SPOŁECZNE W PGR

Współczesna gospodarka zespołowa w rolnictwie posiada już kilkudziesięcioletnią historię obfitującą w wielkiej wagi wydarzenia społeczne. Dlatego też badań nad społecznymi problemami państwowych gospodarstw rolnych nie można ograniczać do ich sytuacji aktualnej i do ram małych grup. „Ujmowanie małych grup w izolacji od ogólnych procesów dyskwalifikowałoby te badania”²⁵. Konieczne jest ujęcie obecnej sytuacji w PGR co najmniej na tle rozwoju gospodarki zespołowej na wsi polskiej oraz przemian społecznych zachodzących w państwowych przedsiębiorstwach rolnych w ostatnich latach.

Trudna często sytuacja w wielu państwowych gospodarstwach rolnych wynika między innymi z zacofania szeregu pegeerowskich środowisk. W ramach jednego społeczeństwa istnieją środowiska przodujące i zacofane. W Polsce Ludowej uczyniono dużo dla ogólnego ujednoczenia warunków życia ekonomicznego i kulturalnego różnych warstw ludności, dążąc między innymi do zmniejszenia dystansu między życiem na wsi i w mieście. Wiele czynników spowodowało jednak, że wbrew ogólnym tendencjom powstały wokół państwowych gospodarstw rolnych, również na ziemiach odzyskanych, zaniedbane środowiska obejmujące łącznie milionową bodaj rzeszę robotników PGR i ich rodzin. Skierowanie znacznych sum na rozwój przemysłu oraz na inwestycje związane z uspołecznieniem wsi uniemożliwiało odpowiednie wyposażenie, a w szczególności mechanizację produkcji w państwowych gospodarstwach rolnych. Ciężka i słabo opłacana praca nie przyciągała bardziej wartościowych, kwalifikowanych kadr i była traktowana, zwłaszcza przez wielodzietne rodziny wiejskie, jako przysłowiowa „ostatnia deska ratunku”, której nikt nie zamierza trzymać się zbyt długo. Również stały niedobór rąk do pracy w PGR, szczególnie na ziemiach zachodnich, ułatwiał częste

migracje, powodując brak stabilizacji, co w połączeniu z niskim poziomem płac i wielodzietnością prowadziło do pogarszania się sytuacji materialnej większości rodzin robotników rolnych.

Ostatnie lata przynoszą wyraźne zmiany na lepsze. Zaopatrzenie w maszyny, budownictwo mieszkaniowe, osiąganie wyższych wyników produkcyjnych i związane z tym wyższe zarobki (szczególnie poprzez fundusz premiiowy) przyczyniły się do podniesienia ogólnego poziomu życia pracowników PGR.

Znaczenie badań nad przemianami życia w małych grupach wzrasta współcześnie w związku z szybkimi przekształceniami stosunków społecznych, spowodowanymi przez częste zmiany miejsca zamieszkania i zatrudnienia, zmiany charakteru pracy oraz zwiększenie się ilości wolnego czasu.

Industrializacja i urbanizacja dynamizują życie współczesnego społeczeństwa. Pod ich wpływem dokonują się zasadnicze przeobrażenia w organizacji współżycia i kulturze społeczeństwa. Oddziaływanie tych procesów nie ogranicza się do miast, choć w ośrodkach wielkomiejskich osiągają one maksimum natężenia. W rolnictwie coraz szerzej wprowadza się przemysłowe metody pracy, w życiu wsi przyjmuje się coraz powszechniej miejski styl życia. Zanikanie różnic między ludnością miast i wsi w wyglądzie zewnętrznym i sposobie bycia, w odżywianiu się i urządzeniu mieszkań, w spędzaniu wolnego czasu i korzystaniu z rozrywek stanowi najbardziej widoczny dowód rewolucji kulturalnej i społecznej, która dokonała się w życiu jednego pokolenia.

„W wielu krajach urbanizacja wsi jest procesem żywiołowym. W innych, jak np. w Związku Radzieckim, gdzie planowanie stanowi podstawę rozwoju społecznego, zniwelowanie różnic między miastem a wsią jest częścią państwowego programu przebudowy społeczeństwa. Ujednolicenie nauczania, zrównanie wsi z miastem pod względem wyposażenia socjalnego i kulturalnego, postęp techniczny obejmujący wszystkie dziedziny produkcji rolnej — nie jest niczym innym jak właśnie programem urbanizacji wsi”²⁶.

Industrializacja rolnictwa i urbanizacja wsi najszybciej przebiega w Polsce właśnie w państwowych gospodarstwach rolnych, szczególnie wobec szerszego z roku na rok stosowania maszyn oraz w związku ze zmianami w organizacji życia osiedla pegeerowskiego.

Model osiedla PGR nie kształtuje się na razie zgodnie z postulowaną ongiś koncentracją, która by pozwoliła na budowanie miast rolniczych — „agrorodów” z odpowiednimi urządzeniami komunalnymi: socjalnymi i kulturalnymi. W ostatnich latach przeprowadza się wprawdzie stopniową koncentrację przedsiębiorstw rolnych, gdyż „każdy system gospodarczy [...] szuka różnych form udogodnień, a te wypadają

taniej przy ich koncentracji niż rozproszeniu”²⁷. „Problem transportowy wewnątrz gospodarstw wielkorolnych stanowi jednak swego rodzaju górną granicę ich optymalnej wielkości, której przekroczenie powoduje szybki wzrost kosztów wytwarzania”²⁸.

Aktualne wysiłki zmierzają raczej do organizowania w istniejącym osiedlu przedszkola, placówek kulturalnych, łaźni czy pralni, a także wyposażenia poszczególnych mieszkań w wodę bieżącą, a nawet kuchenki gazowe. Te zabiegi uzależnione są na ogół od wyników produkcyjnych i wpływają na kształtowanie się małej zorganizowanej społeczności, może nawet wspólnoty podobnej nie tyle do małego agrorodu, ile raczej do falansteru (Fouriera). W tych ramach coraz skuteczniej realizowana jest zasada zrównania warunków bytowych wsi z poziomem życia w mieście. Jest to jedyna alternatywa braku rąk do pracy na roli, występującego nadal w państwowych gospodarstwach rolnych, także na ziemiach zachodnich.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego w PGR-ach stanowi poważne zadanie. Czynnych zawodowo w rolnictwie w 1960 r. było w województwie koszalińskim 15 osób na 100 ha użytków rolnych wobec 32 średnio w kraju, a np. 60 w Krakowskim²⁹. W PGR-ach w województwie koszalińskim przypada przeciętnie 10 zatrudnionych na 100 ha użytków rolnych, podczas gdy pożądane jest 15—20 pracowników (poziom województw przodujących). Mimo tej sytuacji trudno przewidywać poważniejsze przesunięcia ludności ze wsi indywidualnej do PGR, chyba że razem z przekazaną ziemią, co przecież także nie rozwiąże problemu braku siły roboczej. Państwowe gospodarstwa rolne stanowią więc poważną nie wykorzystaną dotąd rezerwę umożliwiającą znaczny wzrost zatrudnienia. Słusznie pisze przewodniczący ZO ZZPR w Koszalinie L. Wasilewicz, że „w gospodarstwach państwowych [...] jest dużo gotowych stanowisk pracy i aby je wyzyskać, wystarczy wybudować mieszkania. Tymczasem w miastach, dla młodzieży, która opuściłaby PGR, trzeba przygotować nowe stanowiska pracy, i nowe mieszkania”³⁰.

Wzrost oświaty i kultury załogi oraz społeczności PGR ma specjalne znaczenie dla perspektyw rozwoju uspołecznionego rolnictwa. Praca zespołowa wymaga w dużo wyższym stopniu niż praca indywidualnego rolnika umiejętności współzycia często w nowych sytuacjach, odbiegających od tradycyjnych wzorów³¹. Podnoszenie ogólnego poziomu kulturalnego robotników rolnych wywiera istotny wpływ na współdziałanie załogi oraz współzycie całej społeczności. Także w procesie intensyfikacji rolnictwa coraz bardziej wzrasta znaczenie wiedzy i umiejętności zawodowych. Do niedawna państwowe przedsiębiorstwa rolne w Polsce odczuwały głównie brak kapitału na wyposażenie techniczne. Wobec skierowania znacznych sum na mechanizację i inne inwestycje, obec-

nie — zdaniem J. Poniatońskiego — głównym elementem hamującym ich rozwój jest niski nadal poziom kwalifikacji zawodowych przytłaczającej większości pracowników³². Praca na roli jest nadal jedynym u nas powszechniejszym zawodem, do wykonywania którego większość zatrudnionych ma przygotowanie polegające jedynie na wdrożeniu do tradycyjnych metod gospodarowania.

Niedostateczne kwalifikacje kadr naszego rolnictwa wynikają zarówno z braku wiedzy zawodowej, jak i niewystarczającego wykształcenia ogólnego. Znaczna część młodzieży wiejskiej nie kończy siódmej klasy szkoły podstawowej, a dzieci pracowników PGR dwa razy częściej powtarzają tę samą klasę niż średnio uczniowie szkół podstawowych na wsi³³. „Ponieważ możliwości pracy dla osób bez ukończonej szkoły podstawowej są poza rolnictwem minimalne, młodzież ta pozostaje na wsi i podejmuje pracę w rolnictwie. Obniżenie poziomu ogólnego wykształcenia spowodowane jest także [...] niskim poziomem szkół podstawowych na wsi”³⁴. Ukształtował się system oświaty nie dający młodzieży wiejskiej odpowiedniego przygotowania ogólnego, co powoduje także trudności w szkołach średnich i wyższych. W miarę wzrostu szczebla szkoły zmniejsza się udział młodzieży wiejskiej. Głównym powodem eliminacji jest słabe przygotowanie, zależne od poziomu kończonych szkół i rodzinnego środowiska³⁵.

Trudno w bliskiej perspektywie przewidywać szerszą wymianę kadry PGR na pracowników o wyższych kwalifikacjach i o większej umiejętności współpracy. Szkolnictwo dla dorosłych umożliwi tylko pewnej części uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Nieliczni będą się dalej uczyć. Kursy dokształcające rozwiązują tylko problem minimalnego przygotowania zawodowego. Do podniesienia ogólnego poziomu oświaty i kultury szerokiej rzeszy pracowników rolnych mogą się natomiast przyczynić zajęcia oświatowe i czytelnictwo, tym bardziej że te formy nie wymagają systematycznego wysiłku trudnego dla ludzi obarczonych ciężką pracą zawodową. W ostatnich latach coraz większe znaczenie w życiu kulturalnym PGR mają również kluby, przede wszystkim dzięki zaopatrzeniu w telewizory³⁶.

W badaniach prowadzonych w państwowych gospodarstwach rolnych na terenie powiatu kołobrzeskiego w 1964 r. pod kierownictwem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej zapoznano się z pracą punktów bibliotecznych i innych placówek kulturalnych³⁷. Następny etap tych prac skoncentruje się wokół dociekań nad wpływem czytelnictwa i zajęć oświatowych na ogólny poziom kultury, a przez to na współżycie społeczne oraz kształtowanie się nowych form stosunków międzyludzkich. Ważne będzie m. in. przedstawienie przykładów wpływu literatury na konkretne zachowanie się ludzi w pracy i w życiu społecz-

nym oraz określenie miejsca książki wśród innych środków masowego oddziaływania, w szczególności telewizji.

CHARAKTERYSTYKA TERENU BADAŃ

Podjęcie badań nad społecznymi problemami PGR jest szczególnie uzasadnione w województwie koszalińskim, które zajmuje pierwsze miejsce w kraju pod względem ogólnej powierzchni gruntów ornych użytkowanych przez te gospodarstwa. Wobec słabszego uprzemysłowienia terenu robotnicy rolni stanowią tu obok robotników przemysłowych jedną z najliczniejszych kategorii zawodowych gospodarki uspołecznionej. W 1963 r. Koszalińskie Zjednoczenie PGR zatrudniało 32 tys. pracowników³⁸. Łącznie z rodzinami stanowili oni około 120 tys. mieszkańców, a więc prawie trzecią część ludności wiejskiej w województwie³⁹.

Przyszłość wsi na tym terenie może zależeć przede wszystkim od rozwoju państwowych przedsiębiorstw, które winny stać się nie tylko modelem organizacji, ale i ośrodkiem przemian całego rolnictwa⁴⁰. Gospodarstwa państwowe w miarę ekonomicznego i kulturalnego rozwoju będą w stanie silniej niż obecnie przyciągać okolicznych chłopów, zapewniając im pracę i odpowiednią rentę za przekazaną ziemię. W rejonach o dużej koncentracji PGR taka droga dla wielu rolników może stać się atrakcyjna pod warunkiem, że przedsiębiorstwa państwowe będą służyć za przykład nie tylko pod względem wydajności z hektara, lecz także materialnego i kulturalnego poziomu życia swych pracowników⁴¹.

Badania sondażowe obejmują wszystkie gospodarstwa podległe Inspektoratowi PGR w Kołobrzegu. W roku gospodarczym 1964/65 Inspektorat ten zajął pierwsze miejsce w województwie koszalińskim i był jedynym, który uzyskał dochód (ponad 8 mln zł).

Przodującym przedsiębiorstwem rolnym w powiecie kołobrzesckim jest Państwowe Gospodarstwo Rolne w Jarkowie, które od 1957 r. przynosi zyski i z roku na rok daje coraz wyższe dochody. Na przykład w roku 1961/62 na obszarze 440 ha osiągnęło dochód prawie 1200 tys. zł. Zapewniło to załodze I miejsce w województwie i II miejsce w trzeciej strefie kraju. Warto zaznaczyć, że mimo znakomitych wyników produkcyjnych zbyt słabe było wówczas wyposażenie osiedla w urządzenia socjalne, co słusznie potraktowano jako okoliczność dyskwalifikującą gospodarstwo do zajęcia I miejsca. W 1963/65 r. załoga PGR Jarkowo w konkursie na najpiękniejsze i najgospodarniejsze państwowe przedsiębiorstwo rolne Ziemi Koszalińskiej zdobyła I miejsce oraz nagrodę w wysokości 250 tys. zł. W następnym roku z kolei wygospodarowano 2400 tys. złotych dochodu, co stanowiło także rekordowy wynik w województwie.

Obecnie Jarkowo stanowi przykład gospodarstwa, w którym troska o produkcję łączy się z troską o załogę. W ostatnich latach polepszone warunki socjalne oraz bezpieczeństwo i higienę pracy. Urządzono wzorowe przedszkole, wyremontowano wiele mieszkań, uruchomiono klubo-kawiarnię, łaźnię i gabinet lekarsko-dentystyczny, a także stałe kino. Do robotniczych mieszkań doprowadza się wodę bieżącą, a za nagrodę 250 tys. zł zakupiono kuchenki gazowe dla wszystkich rodzin. Ufundowano również stypendia dla dzieci kształcących się w szkołach rolniczych.

Skoncentrowanie badań monograficznych wokół społecznych problemów tego przedsiębiorstwa rolnego jest podyktowane jego wybitnymi osiągnięciami produkcyjnymi, właściwym rozwiązywaniem spraw załogi oraz harmonijnymi stosunkami społecznymi. Badania winny umożliwić poznanie ustabilizowanych i właściwie ukształtowanych form stosunków społecznych.

Oprócz przedsiębiorstw rolnych z powiatu kołobrzeskiego badania obejmą Państwowe Wieloobiektowe Gospodarstwo Rolne w Tymieniu z tymczasową siedzibą w Strzepowie. Zorganizowano je 1 VII 1965 r. w wyniku połączenia 6 PGR-ów: Kładno, Łapienica, Miłogoszcz, Strachomino, Strzepowo i Wendowo o łącznej powierzchni 4400 ha, w tym ponad 4000 ha użytków rolnych. Utworzono dziesięcioosobową dyrekcję. Połączone gospodarstwa pozostają na wewnętrznym rozrachunku, a wyniki finansowe poszczególnych obiektów decydują o wysokości funduszu zakładowego czy premiowego ich załóg. Tylko personel dyrekcji będzie otrzymywał premię zależną od wyników pracy całego gospodarstwa wieloobiektowego.

Planowana jest stopniowa koncentracja i specjalizacja produkcji, a w perspektywie przemiana gospodarstwa wieloobiektowego w kombinat, w którym poszczególne wyspecjalizowane obiekty będą kooperowały we wspólnie planowanej produkcji. Ośrodkiem kombinatu będzie projektowana baza sprzętu, magazyny i osiedle mieszkaniowe przy linii kolejowej w Tymieniu.

Zadaniem badań prowadzonych w tym obiekcie jest próba zanalizowania społecznych problemów związanych z kształtowaniem tak dużego przedsiębiorstwa rolnego.

*

Pełna realizacja przedstawionego programu badań wymaga dłuższej pracy oraz życzliwej współpracy załóg. Liczymy na szerokie zrozumienie celu i społecznej doniosłości tematyki badań. Nie trzeba chyba podkreślać, jak ważne i piękne może być zadanie kształtowania kolektywu pracowników przedsiębiorstwa i harmonijnego współżycia społeczności

państwowych gospodarstw rolnych, szczególnie jeśli w ten sposób można oddziaływać również na uzyskanie lepszej pozycji ekonomicznej tak ważnej gałęzi naszej gospodarki.

PRZYPISY

¹ Badania prowadzone przez kilkusobowy zespół skoncentrują się na problematyce stosunków międzyludzkich w przedsiębiorstwie i w społeczności PGR, przewiduje się również opracowanie takich zagadnień, jak: przeobrażenia kulturowe społeczności pegeerowskich, warunki bytowe załóg oraz problemy wydajności pracy.

² „Rocznik Statystyczny 1965”, s. 463, 222 i 219.

³ J. Piotrowski, Recenzja pracy J. Lutosławskiego, *Człowiek w przedsiębiorstwie przemysłowym*. „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” nr 8/9 z 1960, s. 54.

⁴ D. Mycielska, *Problemy życia w PGR-ach*. „Polskie Radio i Telewizja”, Warszawa 1965, s. 40.

⁵ S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 15.

⁶ S. Filipkowski, *Kształtowanie warunków pracy*. Warszawa 1965, s. 8.

⁷ W. Markiewicz, *Społeczne procesy uprzemysłowienia*. Poznań 1962, s. 175.

⁸ B. Biegeleisen-Zelazowski, *Cele i zadania nauki o pracy*. W: *Wiedza o pracy ludzkiej*. Warszawa 1961, s. 15.

⁹ Por. J. Szczepański, *Uwagi o przedmiocie i zadaniach socjologii pracy*. W: *Jak pracuje człowiek*. Warszawa 1961, s. 179; K. Davis, *Human Relations at Work*. New York 1962, s. 99.

¹⁰ *Bibliografia socjologii wsi za lata 1918—1965*. Oprac. L. M. Szwengrub. Warszawa 1966. Wyd. powielone.

¹¹ Dość obszerna bibliografia opracowań z tej dziedziny znajduje się w: *Socjologiczne problemy przedsiębiorstwa przemysłowego*. Pod red. A. Sarapaty. Warszawa 1965 (spisy po każdym artykule).

¹² Prowadzone bywają również wyjątkowo badania socjologiczne zakładów przemysłowych oraz ich otoczenia społecznego, np. D.C. Miller, W.H. Form, *Unternehmung, Betrieb und Umwelt*. Köln 1957. Socjologowie w krajach kapitalistycznych zwracają na ogół mniej uwagi na związki między stosunkami społecznymi wewnątrz zakładu pracy i w środowisku.

¹³ Por. B. Gałęski, *Społeczna struktura wsi*. Warszawa 1962, s. 50 i 78.

¹⁴ Por. S. Nowakowski, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*. Poznań 1960, s. 35—36.

¹⁵ Por. *Człowiek w organizacji przemysłowej*. Warszawa 1965, s. 10.

¹⁶ *Metody badań socjologicznych*. Wybór tekstów pod red. S. Nowaka. Warszawa 1965, s. 333—335.

¹⁷ W. I. Lenin, *Dzieła* T. 22. Warszawa 1950, s. 80.

¹⁸ Por. *Metody badań socjologicznych...*, j.w., s. 484.

¹⁹ F. Znaniecki, *Sociometry*. Vol. 6, 1943, s. 227 (cyt. za J.L. Moreno, *Die Grundlagen der Soziometrie*, Köln 1954, s. XVIII).

²⁰ *Metody badań socjologicznych...*, j.w., s. 482—487.

²¹ K. Davis, *Human Relations...*, j.w., s. 42.

²² J. Szczepański, *Przedmowa do wydania drugiego Społeczności wiejskiej* K. Zawistowicz-Adamskiej, Warszawa 1958, s. 9.

²³ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa 1962, s. 314

²⁴ Tamże, s. 256—257.

²⁵ Por. A. Kłoskowska, *Zagadnienie małych grup społecznych w socjologii*. „Przegląd Socjologiczny”, t. XII, 1958, s. 29—30; W. Markiewicz, *Socjologia w okresie dwudziestolecia*. RPEiS, 1964, z. 4, s. 269; Tenże, *Spółeczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*. Poznań 1966, s. 174.

²⁶ J. Ziółkowski, *Socjologiczne aspekty urbanizacji w Europie — Niektóre problemy i kierunki badań*. W: *Urbanizacja a relacje społeczne wsi i miasta*. Warszawa 1964, s. 18.

²⁷ P. George, *Wieś*. Warszawa 1959, s. 98.

²⁸ S. Około-Kułak, *Wytyczne programowania ośrodków wielkorolnych*. Warszawa 1964, s. 14.

²⁹ A. Rajkiewicz, *Zatrudnienie w Polsce Ludowej w latach 1950—1970*. Warszawa 1965, s. 245.

³⁰ L. Wasilewicz, *Mieszkania ważnym problemem PGR*. „Głos Koszaliński” nr 122/1964, s. 5.

³¹ Por. J. Szczepański, *Społeczne zadania oświaty dorosłych*. W: *Pedagogika dorosłych*. Warszawa 1962, s. 34—35.

³² Por. J. Poniatowski, *Zawód rolniczy a szkolnictwo rolnicze w naszych czasach*. W: *O socjalistyczny rozwój wsi — Dyskusje*. Warszawa 1964, s. 170—180.

³³ „Wyniki badania sytuacji w dziedzinie kształcenia dzieci pracowników PGR”. Badania przeprowadzone w 1963 r. w 413 PGR-ach ze wszystkich województw przez Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Sekcję Agronomii Społecznej PAN. Maszynopis udostępniony przez ZG ZZPR.

³⁴ Z. Kozłowski, F. Tomczak, *Zarys ekonomiki produkcji rolniczej i intensyfikacji rolnictwa*. Warszawa 1961, s. 248—249.

³⁵ Por. T. Hunek, *Młodzież techników rolniczych o sobie i rolnictwie*. „Wieś Współczesna” nr 6/1960; J. Szczepański, *Młodzież wiejska wśród kandydatów na wyższe studia*. „Wieś Współczesna” nr 7/1960; F. Tomczak, *Młodzież chłopska przed egzaminem wstępnym na wyższe uczelnie*. „Życie Szkoły Wyższej” nr 5/1959.

³⁶ Por. H. Jaroszyk, Z. Piotrowski, *Przemiany w życiu, przemiany w kulturze*. „Zapiski Koszalińskie” nr 4/1965, s. 44.

³⁷ Częściowe wyniki badań zostały przedstawione w artykułach E. Piotrowskiej: *Czytelnictwo w punktach bibliotecznych PGR* („Bibliotekarz” nr 1/1965) oraz *Książka w PGR* („Tygodnik Kulturalny” nr 17 z 25 IV 1965 r.).

³⁸ „Rocznik Statystyczny Województwa Koszalińskiego 1964”, s. 120.

³⁹ Por. *Koszalińskie w dwudziestoleciu*. Praca zbiorowa. Poznań 1966, s. 110.

⁴⁰ Por. *Województwo koszalińskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*. Praca zbiorowa, Poznań 1965, s. 272.

⁴¹ W. Adamski, *Drogi przebudowy wsi*. W: *O socjalistyczny rozwój wsi*. Warszawa 1964, s. 513.

DROGI AWANSU SPOŁECZNEGO MŁODEGO POKOLENIA W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Zjawisko awansu społecznego mieści się w problematyce ruchliwości społecznej. Teorie ruchliwości społecznej, rozwoju społecznego i postępu społecznego, a więc generalnie rzecz biorąc wszelkich zmian społecznych stanowią jeden z obszerniejszych i ważniejszych działów socjologii.

Mówiąc o kwestiach związanych z ruchliwością społeczną nie można pominąć pracy Pitrima Sorokina pt. *Social Mobility*, której terminologię przyswoili sobie w zasadzie wszyscy późniejsi badacze zagadnień uwarstwienia społecznego i to nie tylko w krajach kapitalistycznych. Polscy socjologowie zapożyczyli od Sorokina zarówno terminy, jak i pewne koncepcje. Szczególnie powszechna stała się u nas koncepcja ruchliwości poziomej i pionowej oraz ruchliwości międzypokoleniowej i wewnątrzpokoleniowej, mimo że ze względu na odmienne warunki ustrojowe nie można było zaakceptować — bez dokonania różnorodnych modyfikacji — kryteriów wskazujących na kierunek ruchliwości, a więc awans względnie degradację.¹

Pojęcie awansu społecznego uznać można za równoznaczne z pojęciem procesu przesuwania się jednostek względnie grup w górę po szczeblach drabiny będącej symbolem zhierarchizowanej struktury warstwowej, czyli z osiągnięciem pozycji wyższych, bardziej cenionych.

Kryteria oceny pozycji społecznej ulegały wielu historycznym zmianom. W okresie feudalnym decydującą rolę odgrywało pochodzenie rodowe, a że istniejące wówczas stany były niemal hermetycznie zamknięte, szczególnie stany wyższe, ruchliwość była minimalna. Zintensyfikowały ją dopiero procesy industrializacji i urbanizacji, dokonujące się na wielką skalę w ustroju kapitalistycznym, a następnie w państwach socjalistycznych.

Pozycję społeczną po rewolucji burżuazyjnej zaczął określać przede wszystkim fakt posiadania lub nieposiadania narzędzi produkcji i pieniędzy. Osiąganie tych dóbr okazało się znacznie łatwiejsze od zdobywania tytułu rodowego. W ustroju socjalistycznym mimo zniesienia własności prywatnej pojęcie ruchliwości pionowej — jakkolwiek nabrało innego znaczenia — bynajmniej nie utraciło sensu.

W Polsce nadal nie istnieje pełna egalitaryzacja społeczeństwa. Róż-

nym pozycjom społecznym przypisuje się różne wartości, a dążenie do awansu społecznego nie było nigdy tak silne jak obecnie, ponieważ istnieją olbrzymie i konkretne możliwości jego realizacji.

Wielu socjologów w krajach kapitalistycznych przeprowadzało empiryczne badania mające na celu ustalenie kryteriów wartościujących jednostki oraz ugrupowania i określających ich miejsce w strukturze klasowo-warstwowej².

Socjologowie ci przyjmują na ogół zgodnie, że o pozycji społecznej jednostki decyduje zarówno obiektywne położenie, jak i prestiż będący odzwierciedleniem świadomości³. Położenie społeczne wyznaczają ich zdaniem następujące atrybuty: zawód, wysokość dochodów, stosunek do własności i zakres posiadanej władzy. O położeniu decyduje ponadto miejsce jednostki w strukturach społecznych. Do struktur społecznych zalicza się zakłady pracy, partie polityczne, kluby, placówki kulturalne itp. W każdej z nich jednostka może zajmować różne stanowiska, a te dają różne uprawnienia, różne korzyści i różne obowiązki. Prestiż jednostki zależny jest natomiast od panującego systemu wartości. Panujący w danym społeczeństwie system wartości każe w takiej a nie w innej kolejności oceniać zarobki, zawody i stanowiska.

Adam Sarapata⁴ przeprowadzając studia nad różnicami w wartościowaniu poszczególnych zawodów, stanowisk i grup społecznych w krajach kapitalistycznych i w Polsce wskazał między innymi na fakt, że w krajach kapitalistycznych zajęcia urzędnicze mają z reguły wyższe miejsce w hierarchii prestiżu aniżeli zajęcia pracowników fizycznych, choćby wykwalifikowanych. W Polsce robotnicy wykwalifikowani mają obecnie wyższy prestiż niż pracownicy umysłowi grupy wykonawczej (sekretarki, maszynistki itp.). Prestiż ten nie wpływa jednak pozytywnie na ocenę procesu przechodzenia jednostek z kategorii pracownika umysłowego do kategorii pracownika fizycznego. Mimo wielu różnorodnych zmian w świadomości społecznej i w ocenie poszczególnych kategorii zawodowych takie zjawisko stale i powszechnie uznawane jest jako degradacja, podobnie jak w krajach kapitalistycznych.

W USA między prestiżem określonego zawodu a zarobkami ludzi wykonujących ten zawód występuje wysoka korelacja, podczas gdy w Polsce jest ona bardzo niska.

W USA awans dokonuje się indywidualnie, a ruch pionowy w górę jest równie intensywny jak ruch w dół, w Polsce obok awansu indywidualnego dokonuje się również awans zbiorowy klas i warstw społecznych; ruch pionowy w górę jest bardzo intensywny natomiast w dół bardzo mały.

Adam Sarapata omówił również niezwykle skomplikowany problem poczucia uzyskiwania awansu w przypadku przemieszczania się ze wsi

do miasta. Zdaniem tego socjologa badacze traktujący ruch wędrowny ze wsi do miast wyłącznie jako horyzontalny popełniają błąd, ponieważ nawet obejmowanie pracy w charakterze niekwalifikowanych pracowników fizycznych jest przez rolników uznane za pożądane i warte zabiegów.

Do podobnych wniosków doszedł inny polski socjolog Stefan Nowak, który przeprowadził badania ankietowe na próbie reprezentatywnej ogólnopolskiej, wylosowanej spośród mężczyzn zamieszkałych w miastach różnej wielkości. Badania te miały na celu wysondowanie, jak w świadomości obywateli przejawiają się przemiany dokonujące się w strukturze naszego kraju.

Stefan Nowak stwierdził⁵, że „ze względu na poczucie społecznej pozycji” grupy społeczno-zawodowe mogą być uszeregowane w sposób następujący: robotnicy niewykwalifikowani, robotnicy wykwalifikowani, rzemieślnicy, pracownicy umysłowi i inteligencja twórcza oraz wolne zawody⁶. Średnie oceny tych grup różnicują je, umieszczając na kilku szczeblach drabiny społecznej (por. tab. 1).

Tabela 1

OCENY GRUP SPOŁECZNO-ZAWODOWYCH

Grupa społeczno-zawodowa	Średnia ocena
Inteligencja twórcza i wolne zawody	4,53
Pracownicy umysłowi	3,78
Rzemieślnicy	3,56
Robotnicy wykwalifikowani	3,25
Robotnicy niewykwalifikowani	2,65

Źródło: S. Nowak, *Przemiany społecznej struktury w świadomości społecznej...*, jw., s. 49.

Omawiając tabelę 1 socjolog zwraca uwagę, iż dystans dzielący inteligencję twórczą i pracowników umysłowych oraz robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych jest większy od dystansu, jaki dzielili pracowników umysłowych i robotników wykwalifikowanych.

Oceny poszczególnych grup i ich pozycji społecznej stanowią odbicie obiektywnego zróżnicowania — również stwierdzonego w trakcie badań — wyrażającego się w dochodach i wykształceniu ich członków. Szczegółowe rozważania na ten temat doprowadziły do wniosku, iż zawód, wykształcenie i dochód wyznaczają na ogół niezależnie od siebie poczucie pozycji społecznej mieszkańców miast (mieszkańców płci męskiej) w Polsce, ale czynniki te nie są bynajmniej niezależne od siebie. Zarówno dochód, jak i zawód uzależnione są najczęściej od posiadanego wykształcenia.

Podobne zdanie można znaleźć we wnioskach przedstawionych przez Lipseta i Bendixa⁷, a opartych na wynikach badań przeprowadzonych w społeczeństwie amerykańskim. Socjologowie ci piszą, że „osiągnięte wykształcenie jest głównym determinantem kariery zawodowej”. Na tym jednak w zasadzie kończy się podobieństwo sytuacji. Lipset i Bendix stwierdzają bowiem dalej:

U podłoża różnic w poziomie wykształcenia leży fakt, że dzieci rodzin z niższych warstw nie mają możliwości kształcenia się tak długo, jak dzieci rodzin o wysokiej pozycji społecznej. Amerykanie, którzy ukończyli tylko szkołę średnią, większą część swej kariery zawodowej pracują w zawodach fizycznych, zaś ludzie z choćby niepełnym wyższym wykształceniem więcej czasu przepracowują w zawodach umysłowych. Jeżeli porównamy respondentów o tym samym wykształceniu, ale różnym pochodzeniu społecznym, okaże się, że synowie pracowników fizycznych najczęściej wchodzi na rynek pracy jako pracownicy fizyczni, podczas gdy synowie pracowników umysłowych zazwyczaj rozpoczynają pracę w zawodach umysłowych. Tylko wyższe wykształcenie umożliwia synom pracowników fizycznych wejście na rynek pracy jako pracownikom umysłowym. Znaczenie środowiska rodzinnego dla wykształcenia i kariery zawodowej naszych respondentów jest widoczne w charakterze kumulacji okoliczności sprzyjających i niesprzyjających. [...] Ta sama kumulacja czynników, która w klasie robotniczej stwarza piętujące się trudności, pracuje na korzyść dziecka z rodziny zamożnej.

Badania przeprowadzone wśród młodzieży koszalińskiej, stanowiącej niejako reprezentację ogółu młodzieży w Polsce, upoważniają do stwierdzenia, że sytuacja młodego pokolenia w naszym kraju jest całkowicie odmienna od obrazu naszkicowanego przez socjologów amerykańskich, a znamienne dla warunków ustroju kapitalistycznego.

Po pierwsze młodzież koszalińska podobnie jak jej rówieśnicy w całej Polsce posiada nieograniczone możliwości kształcenia się i, co należy podkreślić, możliwości te nie są uzależnione od pochodzenia społecznego. Dostęp do wyższych uczelni mają wszyscy absolwenci szkół średnich. Maturzyści nie kończący wyższych studiów z zasady zajmują stanowiska pracowników umysłowych, jakkolwiek nie te najbardziej odpowiedzialne, niemniej podejmowanie przez nich pracy fizycznej należy do wyjątków. Kwestia, o ile stanowisko rodzinne wpływa na kierunek wykształcenia i karierę zawodową młodego pokolenia, jest bardziej złożona. Pewne zależności można tu oczywiście dostrzec, nie są one jednak decydujące.

Wnioski powyższe zostały sformułowane na podstawie badań zorganizowanych wśród absolwentów liceów ogólnokształcących kilku miast powiatowych województwa koszalińskiego (Bytowa, Człuchowa, Drawska, Sławna, Słupska i Złotowa), którzy uzyskali maturę w r. 1960.

Przeprowadzono 115 wywiadów przy pomocy obszernego kwestionariusza zawierającego ponad 70 pytań. Liczba respondentów stanowi

35% ogólnej liczby maturzystów, którzy opuścili licea ogólnokształcące w województwie koszalińskim w 1960 r. Spośród 115 badanych 40 ukończyło już wyższe studia, a 30 osób jeszcze studiuje. Spośród pozostałych 45 osób 16 zdawało egzaminy wstępne na wyższą uczelnię i albo ich nie zdało (w dwóch przypadkach), albo po przyjęciu do wyższej uczelni porzuciło studia (w ośmiu przypadkach). Tylko 29 osób nie czyniło dotychczas żadnych starań, aby dostać się do wyższej uczelni.

Maturzyści, którzy starali się już o przyjęcie na wyższe uczelnie, w większości nie zrezygnowali mimo niepowodzeń z projektów ukończenia studiów. Jedynie 5 kobiet z tej grupy zamierza poprzestać na obecnym wykształceniu. Również w grupie maturzystów, którzy dotychczas nie zdawali egzaminów wstępnych, 19 osób myśli o dalszych studiach. Zakładając, że wszystkie te projekty zostaną urzeczywistnione, przewidywać można, iż zaledwie 15 osób spośród 115 badanych nie będzie posiadało w przyszłości wykształcenia wyższego. Dodać warto, że wśród 45 osób, które nie ukończyły wyższych studiów i aktualnie nie studiują, 35 posiada dyplomy szkół pomaturalnych, w większości studiów nauczycielskich. Droga wielu osób spośród obecnie jeszcze studiujących prowadziła na wyższe uczelnie poprzez szkoły pomaturalne.

Absolwenci wyższych uczelni oraz studenci ostatnich lat (56 osób) wypowiedzieli się na temat trudności związanych z dostaniem się na wyższe uczelnie oraz trudności napotykanymi podczas studiów. Zaraz po maturze przyjęto na studia 46 respondentów, natomiast 10 ponawiało starania. W dwóch przypadkach z powodu niezdanego egzaminu wstępnego i w ośmiu z powodu nieprzyjęcia na wybrany wydział (przeważnie medycynę i prawo), ze względu na brak miejsca. Zwraca uwagę bardzo niewielka liczba osób, które nie zdały egzaminów wstępnych. Świadczy to niezawodnie o wysokim poziomie szkół średnich w województwie koszalińskim.

Na pewne trudności podczas studiów napotkało 18 osób, a 7 osób wskazało na brak umiejętności opanowywania przerabianego materiału i przygotowania się do egzaminów. Stosunkowo niewielu miało trudności mieszkaniowe, względnie uskarżało się na brak środków do życia. Ogółem osoby te stanowią 10% badanych absolwentów wyższych uczelni. Dodać warto, że trudności tego typu były przejściowe. Dane zawarte w ankietach pozwalają stwierdzić, że niemal wszyscy respondenci korzystali z pomocy państwa czy to w postaci stypendium, czy też uzyskując lokum w domu akademickim. Tylko 4 osoby spośród 56 nie korzystały ani z domu akademickiego, ani ze stypendium. Większość studentów szukała dodatkowo możliwości zarobkowych. Nie pracowało podczas studiów tylko 16 ankietowanych, pozostali trudnili się okresowo różnymi zajęciami przynoszącymi mniejszy lub większy dochód: 11 osób

dawało korepetycje, prace zlecane w spółdzielniach studenckich przyjmowało 7 osób, 2 osoby wykonywały prace zlecane przez inne przedsiębiorstwa, a jeden z lekarzy pracował w czasie studiów jako sanitariusz. Kilka studentek wyjeżdżało w trakcie wakacji na kolonie letnie w charakterze higienistek i wychowawczyń. Wśród pracujących znalazł się przewodnik turystów, trener dżudo, współpracownik gazety (obecnie dziennikarz), likwidator PZU oraz modelka „Mody Polskiej” statystująca również w teatrze.

Tabela 2

WYKSZTAŁCENIE CZŁONKÓW RODZIN RESPONDENTÓW
PŁCI MĘSKIEJ, KTÓRZY UKOŃCZYLI JUŻ WYŻSZE STUDIA LUB STUDIUM

Rodzaj wykształcenia	Stopień pokrewieństwa								
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka	siostry	bracia	żona
Brak wykształcenia	10	11	2	5	8	2		1	
Podstawowe niepełne	3	2	1	2	2	1			
Podstawowe	13	16	18	18	18	22	9	11	
Średnie ogólne	2	2	16	5	4	12	11	6	6
Średnie lub zasadnicze zawodowe							3	5	1
Wyższe	3		3			3		10	4
Studia w toku							3	3	
Brak danych	9	9		10	8				

Tabela 3

WYKSZTAŁCENIE CZŁONKÓW RODZIN RESPONDENTÓW PŁCI ŻEŃSKIEJ,
KTÓRZY UKOŃCZYLI JUŻ WYŻSZE STUDIA WZGLĘDNIEM STUDIUM

Rodzaj wykształcenia	Stopień pokrewieństwa								
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka	siostry	bracia	mąż
Brak wykształcenia	3	4	2	3	7	2	1	1	
Podstawowe niepełne	3	2	2	2	1	2			
Podstawowe	10	11	10	8	13	15	2	7	
Średnie ogólne	6	4	9	6	6	10	7	6	
Średnie lub zasadnicze zawodowe			3				4	4	3
Wyższe	2	1	4	4		1	4	4	5
Studia w toku							2	6	
Brak danych	6	8		7	3				

Badania nasze wskazują, że wśród absolwentów liceów ogólnokształcących z r. 1960 w województwie koszalińskim tendencje do uzyskania dyplomu wyższej uczelni były niemal powszechne. Młodych ludzi nie odstraszał fakt, że w Koszalinie nie ma wyższych uczelni; udawali się do województw sąsiednich: szczecińskiego, poznańskiego, a również na uczelnie tak oddalone od miejsca zamieszkania, jak Uniwersytet Warszawski, Krakowski, czy Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie. W niewielu tylko przypadkach rodzice łożyli w pełni na utrzymanie studiujących synów i córek, ale wysiłkom młodych wychodziło naprzeciw państwo. Dzięki pomocy stypendialnej i możliwości otrzymania lokum w domach akademickich kończyli studia również ci absolwenci liceów, których warunki materialne były bardzo trudne.

Na studia udawali się maturzyści pochodzący z różnych środowisk społecznych. W wielu przypadkach dziadkowie ich są analfabetami, a rodzice poprzestali na wykształceniu podstawowym.

Szczegółowe dane dotyczące wykształcenia rodziców badanych absolwentów pozwalają stwierdzić, że około 50% ojców i matek posiada wykształcenie nie wyższe niż podstawowe. Większa liczba ojców i matek respondentów, którzy ukończyli wyższe studia, ma dyplomy wyższych uczelni, oraz większa liczba braci i siostr tychże respondentów studiuje, ale zbyt mała ogólna liczba tego rodzaju przypadków nie pozwala uznać ich za typowe. Nie można również na ich podstawie przyjąć, że dzieci pracowników umysłowych i inteligencji z wyższym wykształceniem są uprzywilejowane przy przyjmowaniu na wyższe uczelnie (zob. tabela 2, 3, 4 i 5).

Wachlarz zawodów, w których pracują badani absolwenci, jest bardzo szeroki, niemniej wszyscy — zarówno posiadający wyższe studia, jak i maturzyści — wykonują wolne zawody inteligenckie albo zajmują stanowiska pracowników umysłowych. Tylko jeden z maturzystów podjął pracę robotnika-włókniarza, ale po dwóch latach dostał się na wydział włókienniczy Politechniki Łódzkiej. Więcej przypadków wykonywania pracy fizycznej przez maturzystów nie stwierdzono.

Spośród 115 absolwentów w lecie 1966 r. pracowało 30 osób posiadających już dyplomy wyższych uczelni, 40 maturzystów oraz 11 osób studiujących zaocznie. Nie podjęły jeszcze pracy 34 osoby; grupa ta znajduje się na ogół w trakcie zdawania egzaminów dyplomowych na wyższych uczelniach.

Zestawienie stanowisk zajmowanych przez absolwentów w miejscach pracy wskazuje, że nie osiągnęli oni jeszcze eksponowanych pozycji. Funkcja kierownika działu w powiatowej radzie narodowej, głównego mechanika w jednoosobowym zakładzie zegarmistrzowskim i stanowisko

Tabela 4

WYKSZTAŁCENIE CZŁONKÓW RODZIN RESPONDENTÓW
PŁCI MĘSKIEJ, KTÓRZY NIE STUDIOWALI I NIE STUDIUJĄ

Rodzaj wykształcenia	Stopień pokrewieństwa								
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka	siostry	bracia	żona
Brak wykształcenia	4	5	1	3	4	1			
Podstawowe niepełne			1	1	1	1			
Podstawowe	6	5	5	5	5	8	6	3	1
Średnie ogólne			8	2	2	6	7	3	10
Średnie lub zasadnicze za- wodowe	1		1				2	3	1
Wyższe							1		
Studia w toku									
Brak danych	5	6		5	4				

Tabela 5

WYKSZTAŁCENIE CZŁONKÓW RODZIN RESPONDENTÓW
PŁCI ŻEŃSKIEJ, KTÓRZY NIE STUDIOWALI I NIE STUDIUJĄ

Rodzaj wykształcenia	Stopień pokrewieństwa								
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka	siostry	bracia	mąż
Brak wykształcenia	11	14	6	9	12	7		1	
Podstawowe niepełne	1	1		1	1	2			
Podstawowe	8	7	15	10	8	18	12	10	1
Średnie ogólne	2	2	6		1	1	7	6	6
Średnie lub zasadnicze za- wodowe			1	2				3	10
Wyższe	1		1			1	2	2	2
Studia w toku							1	2	
Brak danych	6	5		7	7				

dyrektora PGR-u to dotychczas szczytowe osiągnięcia badanych. Nie można zapominać wszakże, że znajdują się oni — szczególnie ci, którzy kończyli wyższe studia — dopiero w punkcie startu do swej kariery zawodowej.

Tabela 6 prezentuje zawody, w których pracują względnie pracowali (6 osób porzuciło pracę podjętą po maturze w celu ukończenia studiów) badani, oraz stanowiska, które zajmują w miejscach pracy.

Jeżeli przyjmiemy za Stefanem Nowakiem⁸, iż jednostki pochodzące z grup społeczno-zawodowych rolniczej, robotniczej i rzemieślniczej

Tabela 6

ZAWODY, W KTÓRYCH PRACOWALI LUB PRACUJĄ BADANI

Zawód	Stanowisko	Absolwenci wyższych uczelni	Matu- rzyści	Stu- denci
Architekt—technik	starszy asystent		1	
Archeolog	pracownik naukowy	1		
Chemik	laborant		2	
Chemik	pracownik naukowy	2		
Demograf	stażysta	1		
Ekonomista	referent	3	3	
Etnograf	referent	1		
Farmaceuta	mgr farmacji	2		
Farmaceuta	technik farmacji		1	
Geodeta	inżynier geodezji	1		
Instruktor higieny	instruktor		1	
Instruktor k. o.	instruktor		1	
Instruktor ogrodniczy	instruktor		1	
Inżynier technik	stażysta	4		
Inżynier technik	konstruktor	2		
Inżynier rolnik	referent	2		
Inżynier zootechnik	dyrektor GPR-u	1		2
Księgowy			7	
Laborant medyczny	laborant		2	
Lekarz	stażysta	1		
Leśniczy			1	
Prawnik	aplikant	2		
Psycholog	pracownik poradni psychologicznej	1		
Pracownik fizyczny				1
Pracownik administracyj- ny	kier. wydz. PRN		2	2
Sekretarka			1	
Telefonistka			1	
Technik dokumentalista				1
Marynarz			1	
Maszynistka			1	
Milicjant	oficer MO		2	
Nauczyciel		3	12	5
Wojskowy	oficer WP	2		
Zegarmistrz	główny mechanik	1		

uzyskawszy pozycję pracownika umysłowego lub przedstawiciela inteligencji twórczej, względnie wolny zawód wymagający wyższego wykształcenia zdobyły awans społeczny, to stwierdzić musimy, że 67% ba-

danych awansowało w układzie międzygeneracyjnym. Pochodzenie społeczne ustalaliśmy biorąc za podstawę grupę społeczno-zawodową, do której należą ojcowie badanych. Ze wsi pochodzi 20% respondentów. Znacznie większy procent badanych posiada dziadków rolników, jakkolwiek ojcowie ich są robotnikami lub pracownikami umysłowymi.

Na podstawie zestawień statystycznych, które prezentujemy w tabelach 7, 8, 9 i 10, można zaobserwować charakterystyczne zjawisko polegające na tym, iż matki maturzystów, którzy nie podjęli wyższych studiów, zajmują się przeważnie wyłącznie gospodarstwem domowym (jeśli nawet posiadają wykształcenie średnie), natomiast matki absolwentów wyższych uczelni i studentów częściej pracują zawodowo.

Zarówno fakt, iż starsze generacje respondentów studiujących — częściej niż przodkowie nie podejmujących wyższych studiów — legitymują się wyższym wykształceniem i pracują w wolnych zawodach oraz jako pracownicy umysłowi (dotyczy to nie tylko rodziców, ale i dziadków), jak i fakt większego zaangażowania zawodowego matek osób studiujących każe domniemywać, że tradycje rodzinne i klimat środowiska, w którym młody człowiek wychowuje się, nie pozostaje bez znaczenia na wybór drogi zawodowej. Młodzież wywodząca się ze środowisk inteligentnych małych miasteczek powiatowych ma w zasadzie podobne szanse zdobycia wyższego wykształcenia co młodzież robotnicza i wiejska, kończąca licea w tychże miasteczkach.

Tabela 7

PRZYNALEŻNOŚĆ SPOŁECZNO-ZAWODOWA CZŁONKÓW RODZIN
RESPONDENTÓW PŁCI MĘSKIEJ, KTÓRZY UKOŃCZYLI
JUŻ WYŻSZE STUDIA LUB STUDIUJĄ

Grupa społeczno-zawodowa	Stopień pokrewieństwa					
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka
Inteligencja twórcza i wolne zawody			1			
Pracownicy umysłowi	3	1	16	6	1	12
Rzemieślnicy	3		2	6		
Robotnicy wykwalifikowani	4		4	6		1
Robotnicy niewykwalifikowani			3	1	1	1
Rolnicy	19	3	10	10	1	1
Robotnicy rolni						
Gospodynie domowe		27			28	23
Inni	1		3	2	1	2
Brak danych	10	9	1	9	8	

Tabela 8

PRZYNALEŻNOŚĆ SPOŁECZNO-ZAWODOWA CZŁONKÓW RODZIN
RESPONDENTÓW PŁCI ŻEŃSKIEJ, KTÓRZY UKOŃCZYLI JUŻ STUDIA
LUB STUDIUJĄ

Grupa społeczno-zawodowa	Stopień pokrewieństwa					
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka
Inteligencja twórcza i wolne zawody	1		3	2		1
Pracownicy umysłowi	6	1	14	6	1	7
Rzemieślnicy	4	1	5	1		1
Robotnicy wykwalifikowani	1			2		1
Robotnicy niewykwalifikowani	3	4	2	5		2
Rolnicy	9		4	7	3	1
Robotnicy rolni					1	
Gospodynie domowe		17		1	20	16
Inni		1	1			1
Brak danych	6	6	1	6	5	

Tabela 9

PRZYNALEŻNOŚĆ SPOŁECZNO-ZAWODOWA CZŁONKÓW RODZIN
RESPONDENTÓW PŁCI MĘSKIEJ, KTÓRZY NIE STUDIOWALI I NIE STUDIUJĄ

Grupa społeczno-zawodowa	Stopień pokrewieństwa					
	ojciec ojca	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka
Inteligencja twórcza i wolne zawody						
Pracownicy umysłowi			8	2	1	2
Rzemieślnicy			2	1		
Robotnicy wykwalifikowani	4		2	3		
Robotnicy niewykwalifikowani	2		2	1		
Rolnicy	5	2	2	4		
Robotnicy rolni						
Gospodynie domowe		9			11	14
Inni						
Brak danych	5	5		5	4	

Tabela 7—10 prezentuje ogólne dane dotyczące kategorii społeczno-zawodowych, z których pochodzą badani respondenci posiadający maturę liceum ogólnokształcącego lub dyplomy wyższych uczelni, niemniej interesujące są wszakże szczegółowe przypadki ilustrujące procesy międzygeneracyjnego awansu społecznego. Oto kilka przykładów:

Tabela 10

PRZYNALEŻNOŚĆ SPOŁECZNO-ZAWODOWA CZŁONKÓW RODZIN
RESPONDENTÓW PŁCI ŻEŃSKIEJ, KTÓRZY NIE STUDIOWALI
I NIE STUDIUJĄ

Grupa społeczno-zawodowa	Stopień pokrewieństwa					
	ojciec ojciec	matka ojca	ojciec	ojciec matki	matka matki	matka
Inteligencja twórcza i wolne zawody	1					
Pracownicy umysłowi	2		8	1		5
Rzemieślnicy	2		6	5		1
Robotnicy wykwalifikowani	1		3	2		
Robotnicy niewykwalifikowani	2		4	4	2	
Rolnicy	13	1	7	10	1	
Robotnicy rolni						
Gospodynie domowe		20			20	21
Inni			1	1		2
Brak danych	8	8		6	6	

1. Rodzina z lubelskiego:

ojciec ojca — rolnik, 4 klasy szkoły podstawowej
matka ojca — rolnik, 4 klasy szkoły podstawowej
ojciec matki — rolnik, wykształcenie podstawowe
matka matki — rolnik, brak wykształcenia
ojciec — technik-ślusarz, wykształcenie średnie
matka — krawcowa, wykształcenie podstawowe
b a d a n a — ekonomistka, wykształcenie wyższe
siostra — położna, wykształcenie średnie
siostra — kierownik wydziału kadr, wykształcenie średnie
siostra — dziennikarka, wykształcenie średnie
brat — oficer, wykształcenie wyższe

2. Rodzina z białostockiego:

ojciec ojca — rolnik, brak wykształcenia
matka ojca — rolnik, brak wykształcenia
ojciec matki — rolnik, brak wykształcenia
matka matki — rolnik, brak wykształcenia
ojciec — rolnik, wykształcenie podstawowe
matka — rolnik, wykształcenie podstawowe
b a d a n a — inżynier geodeta, wykształcenie wyższe
mąż badanej — inżynier geodeta, wykształcenie wyższe
siostra — urzędniczka, wykształcenie średnie
brat — lekarz medycyny, wykształcenie wyższe
brat — urzędnik, wykształcenie średnie
brat — rolnik, wykształcenie podstawowe

3. Rodzina z białostockiego:

ojciec ojca — rolnik, brak wykształcenia
 matka ojca — gospodyni domowa, wykształcenie podstawowe
 ojciec matki — sprzedawca, wykształcenie podstawowe
 matka matki — nauczycielka, wykształcenie średnie
 ojciec — sprzedawca, wykształcenie średnie
 matka — kucharka, wykształcenie podstawowe
 b a d a n y — mgr farmacji, wykształcenie wyższe
 siostra — grafik — dekorator, wykształcenie średnie

4. Rodzina z krakowskiego:

ojciec ojca — rolnik, brak wykształcenia
 matka ojca — gospodyni domowa, brak wykształcenia
 ojciec matki — kolejarz, brak wykształcenia
 matka matki — gospodyni domowa, brak wykształcenia
 ojciec — podoficer, wykształcenie podstawowe
 matka — gospodyni domowa, wykształcenie podstawowe
 b a d a n y — inż. leśnik, wykształcenie wyższe
 brat — członek zespołu „Śląsk”, wykształcenie średnie
 brat — ksiądz, wykształcenie wyższe

Obok znacznej liczby rodzin, w których pokolenie najmłodsze osiągnęło wysoki awans społeczny w porównaniu do pozycji zajmowanych przez dziadków i rodziców, znalazło się również kilka w sposób charakterystyczny kontynuujących zawodowe tradycje. Dla przykładu prezentujemy dwie rodziny tego typu:

1. Rodzina z poznańskiego:

ojciec ojca — lekarz medycyny, wykształcenie wyższe
 matka ojca — pedagog, wykształcenie wyższe
 ojciec matki — urzędnik, wykształcenie średnie
 matka matki — urzędnik, wykształcenie średnie
 ojciec — lekarz medycyny, wykształcenie wyższe
 matka — lekarz medycyny, wykształcenie wyższe
 b a d a n a — lekarz medycyny, wykształcenie wyższe
 siostra — lekarz medycyny, wykształcenie wyższe

2. Rodzina z lubelskiego:

ojciec ojca — robotnik, wykształcenie podstawowe
 matka ojca — gospodyni domowa, wykształcenie podstawowe
 ojciec matki — technik, wykształcenie średnie
 matka matki — nauczycielka, wykształcenie średnie
 ojciec — nauczyciel, wykształcenie średnie
 matka — nauczycielka, wykształcenie średnie
 b a d a n y — oficer MO, wykształcenie średnie zgodnie z rodzinną tradycją rozpoczął po maturze naukę w Studium Nauczycielskim, ale okazało się, że nie po-

siada zamięłowania do pracy pedagogicznej
 siostra — nauczycielka, wykształcenie średnie
 siostra — nauczycielka, wykształcenie średnie
 brat — tokarz, wykształcenie podstawowe

Badani absolwenci dobierają współmałżonków niemal wyłącznie spośród osób posiadających wykształcenie średnie i wyższe; mężowie i żony z wykształceniem podstawowym są zjawiskiem nader rzadkim. Jeżeli wziąć pod uwagę osobno grupę absolwentów nie studiujących i grupę absolwentów posiadających ukończone wyższe studia, można zaobserwować pewne charakterystyczne tendencje w doborze współmałżonków. Mężczyźni z dyplomami wyższych uczelni jeżeli nie żenią się z kobietami posiadającymi wyższe studia, to w większości szukają partnerek będących maturzystkami liceów ogólnokształcących. Mężczyźni, którzy nie kończyli wyższych studiów, nie żenią się w ogóle z kobietami posiadającymi wyższe wykształcenie. Kobiety natomiast zarówno te, które studiowały, jak i te, które nie kończyły studiów, wychodzą za mąż za partnerów z wykształceniem wyższym, ale najczęściej mężowie ich posiadają wykształcenie średnie lub zasadnicze zawodowe.

Sondaż na temat stosunków towarzyskich oraz kontaktów przyjacielskich badanych absolwentów pozwala wysunąć wniosek, że obracają się oni głównie w gronie ludzi posiadających podobne zawody i podobne wykształcenie. Świadczy to o tendencji do izolowania się od środowisk, które do niedawna jeszcze stanowiły najbliższe otoczenie badanych i do podkreślania w ten sposób swej aktualnej pozycji społecznej. Jest to tendencja bardzo dobrze znana i szeroko opisana przez socjologów badających problematykę ruchliwości społecznej. Badania nasze potwierdzają tylko ustalone już reguły.

PRZYPISY

¹ P. Sorokin, *Social Mobility*. New York and London 1927.

² Wśród najbardziej znanych nazwisk socjologów zajmujących się problematyką ruchliwości społecznej można wymienić następujące: R. Bendix, S. M. Lipset, R. Centers, D. Glass, A. Hollingshaed, M. Janowitz, W. L. Warner, K. Svalastoga, R. Girod, N. Rogoff i wiele innych.

³ Zob. W. Wesołowski, *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*. Warszawa 1962, s. 154.

⁴ A. Sarapata, *Studia nad uwarstwieniem i ruchliwością społeczną w Polsce*. Warszawa 1965, s. 396 i nast.

⁵ S. Nowak, *Przemiany społecznej struktury w świadomości społecznej*. „Biuletyn Ośrodka Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych” nr 43. Warszawa 1966, s. 49.

⁶ Do kategorii osób wykonujących wolne zawody A. Sarapata zalicza literatów, dziennikarzy, artystów, aktorów, muzyków, adwokatów, lekarzy, ekonomistów, humanistów, matematyków, fizyków itp.

⁷ S. M. Lipset, R. Bendix, *Ruchliwość społeczna w społeczeństwie przemysłowym*. Warszawa 1964, s. 239 i nast.

⁸ S. Nowak, *Przemiany społeczne...*, jw., s. 49.

WSTĘPNE WYNIKI BADAŃ NAD INTELIGENCJĄ KOSZALIŃSKĄ

WSTĘP

Podsumowując dorobek badań socjologicznych na ziemiach zachodnich w latach 1945—1961 Zygmunt Dulczewski¹ stwierdził, iż „charakterystyczną ich cechą było skoncentrowanie głównej uwagi na zagadnieniu integracji społecznej ludności oraz, że w specyficznej sytuacji stykania się w pierwszym okresie osadniczym obcych sobie i różniących się kulturalnie grup ludnościowych integracja stawała się najbardziej interesującym i poznawczo doniosłym zjawiskiem społecznym”.

W bogatej literaturze poświęconej ziemiom zachodnim wyodrębnić można wiele problemów pochodnych, które wiążąc się z integracją, ujmują „całokształt zagadnień osadnictwa i związanych z nim przeobrażeń społecznych”². Należą do nich ogólne problemy migracji, ogólna charakterystyka społeczeństwa osadniczego, syntetyczne ujęcie procesów adaptacyjno-migracyjnych, problemy stabilizacji, zderzenia kultur oraz rola władz i instytucji w ogólnych przeobrażeniach. Tak zakreślona tematyka badawcza spychała na margines problemy mieszczące się w ramach specjalistycznych gałęzi socjologii. Wśród publikowanych już prac trudno znaleźć takie, które zagadnienia rodziny, młodzieży i inteligencji traktowałyby w sposób samoistny, a nie jedynie jako „swoiste komponenty procesów adaptacji i integracji społecznej na ziemiach zachodnich”³.

Nieliczne opracowania na temat inteligencji dotyczą głównie problemów integracji dokonującej się poprzez działania społeczne oraz roli, którą w owych działaniach odgrywa inteligencja⁴, lub też definicyjnie ujmują tę warstwę znacznie szerzej niż odpowiada temu aktualny stan badań⁵. Nie negując wagi specyfiki województwa koszalińskiego wynikającej z jego położenia na ziemiach zachodnich, nie uznajemy zarazem drugorzędności badanych przez nas problemów pracowników z wyższym wykształceniem wobec problemów migracji, adaptacji czy integracji. Przeciwnie — uważamy, iż analizując pozycję społeczną i zawodową inteligencji, jej poczucie stabilizacji i porównując uzyskane dane z wynikami podobnych badań prowadzonych w innych dzielnicach kraju⁶,

będziemy mogli uzyskać znacznie szerszą płaszczyznę do orzekania o procesach przystosowania i scalania społecznego. Konfrontacji takich wymaga zdaniem P. Rybickiego „podobny typ i podobny kierunek przemian, które zachodzą współcześnie na ziemiach zachodnich i ziemiach dawnych”⁷. Według W. Markiewicza zyska na tym również „metodyka badań socjologicznych nad ziemiami zachodnimi, która jak gdyby zastygła w tej samej manierze, co w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Ponadto zniknąłby wchłonięty przez dyscypliny szczegółowe swoisty dziwoląg, jakim jest w tej chwili socjologia ziem zachodnich”⁸.

Realizacja tego postulatu wymaga przyjęcia wielu wspólnych dyrektyw dla całej inteligencji — w tym także dla inteligencji regionu koszalińskiego — które powinny stanowić podstawę wyjściową dla projektowanych badań:

Po pierwsze, inteligencji nie można traktować nadal jako tworu jednolitego, ponieważ jej niejednorodność wyznaczona jest przez zespół takich czynników, jak poziom wykształcenia ogólnego i zawodowego, rola produkcyjna, zakres władzy i poziom dochodu.

Po drugie, należy pamiętać, iż mimo tych odrębności inteligencja pozuwa się w dalszym ciągu do pewnej więzi wzajemnej.

Po trzecie, warto odnotować, że nowa polska inteligencja zerwała z mitem własnej wyjątkowości i elitarności w łonie społeczeństwa.

Po czwarte, uznać trzeba, że podstawowa masa inteligencji polskiej jest związana obecnie w trwały sposób z socjalistyczną perspektywą rozwoju Polski, przyjmuje zasadnicze wartości i ideały socjalizmu i popiera zasadniczą linię polityki ludowego państwa.

Po piąte wreszcie, jako istotny należy przyjąć fakt, iż 90% czynnej inteligencji z wyższym wykształceniem uzyskało dyplomy już w Polsce Ludowej; wśród nich połowę stanowią dzieci robotników i chłopów⁹.

UWAGI O REALIZACJI BADAŃ

Postulat rozpoczęcia badań nad inteligencją w województwie koszalińskim wysunięto stosunkowo niedawno. W r. 1965 na sesji socjologicznej zorganizowanej przez Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne B. Chmielewska po raz pierwszy podkreśliła konieczność zainicjowania systematycznych badań nad absolwentami wyższych uczelni. Ważność samego problemu wynikała z potrzeby zapewnienia gospodarce koszalińskiej kwalifikowanych kadr oraz stworzenia im takich warunków, które by wpłynęły na decyzję pozostania na stałe w nowych siedzibach¹⁰.

Realizacja tego dezyderatu rozpoczęła się pod koniec 1965 r. Sformułowano dwie istotne grupy zagadnień, których opracowanie da odpo-

wiedź na pytania: Jaka jest pozycja społeczna i zawodowa inteligencji w strukturze województwa koszalińskiego?, jakie motywy decydowały o jej osiedlaniu?, jaką rolę odgrywała i odgrywa w całokształcie polityki gospodarczej i kulturalnej swego regionu oraz jakie czynniki decydują o jej stabilizacji i adaptacji? Przeprowadzona następnie, zgodnie z postulatem W. Markiewicza, próba konfrontacji osiągniętych wyników z analogiami lub podobnymi badaniami ogólnopolskimi¹¹ powinna w rezultacie pozwolić na określenie zakresu specyficznych lub analogicznych cech badanej populacji w stosunku do całej inteligencji w Polsce.

W toku pierwszego etapu badawczego skonstruowano ankietę, której szeroki zestaw pytań otwartych, półotwartych i zamkniętych ujmował generalne założenia pracy. Z uwagi na duże rozproszenie respondentów wysłano ankietę pocztą do wylosowanej próby, uzyskując w ostatecznym efekcie ponad 50% zwrotów.

Badaniami objęto trzy kategorie zawodowe: nauczycieli, rolników i lekarzy. Posłużono się próbą systematyczną, przy założeniu wielkości półprzedziału ufności $d = 6\%$. Wylosowano do badań 278 osób, odpowiadało około 200. Artykuł prezentuje wyniki uzyskane na podstawie 140 ankiet, które nadeszły w terminie do 15 IX 1966 r. Zdając sobie sprawę, że próba jest zniekształcona oraz że wielkość owego zniekształcenia w strukturze naszej próby nie da się ustalić, podkreślamy, że przytaczane przez nas dane odnoszą się wyłącznie do grupy respondentów.

CHARAKTERYSTYKA STRUKTURY BADANEJ GRUPY

Tabele 1—5 pozwalają zorientować się w najbardziej istotnych cechach społeczno-demograficznych badanej populacji. Analiza tych tabel prowadzi do następujących konkluzji: około 50% badanych to inteligencja pochodzenia robotniczego i chłopskiego, pochodzeniem inteligenckim legitymuje się 38,7%, zaś rzemieślniczym 12,1%.

Województwo koszalińskie jest regionem niezwykle młodej inteligencji, ponieważ w grupach do lat 45 znajduje się jej 92%. Stanowi to potwierdzenie powszechnie zresztą znanego faktu, iż większość polskiej

Tabela 1

POCHODZENIE SPOŁECZNE BADANYCH

Przynależność społeczno-zawodowa (w %)				Ogółem
Inteligencja	Rzemieślnicy	Robotnicy	Chłopi	140 osób
38,7	12,1	18,5	30,7	100%

U w a g a : Pochodzenie społeczne badanych ustalono na podstawie zawodu ojca.

Tabela 2

POCHODZENIE ŚRODOWISKOWE

Miejsce wychowania					Ogółem
Wieś	Miasto do 10 tys. mieszkańców	Miasto od 10 do 20 tys. miesz- kańców	Miasto od 20 do 100 tys. miesz- kańców	Miasto ponad 100 tys. miesz- kańców	140 osób
44,4	10,7	10,0	12,8	22,1	100%

Tabela 3

GRUPY WIEKU

Grupy wieku	Zawód			
	rolnicy	nauczyciele	lekarze	ogółem
N = 100%	44	44	52	140
Do 25 lat	9,1	4,5	3,8	5,7
Od 26—30	20,5	29,7	42,4	31,4
Od 31—35	34,1	29,7	23,1	28,5
Od 36—45	25,0	31,5	23,1	26,4
Od 46—55	4,5	2,3	3,8	3,5
Od 56—65	6,8	2,3	1,9	3,5
Powyżej 65	—	—	1,9	1,0

Tabela 4

MIEJSCE ZAMIESZKANIA

Miejsce zamieszkania	Zawód			
	rolnicy	nauczyciele	lekarze	ogółem
N = 100%	44	44	52	140
Wieś	20,4	—	17,3	12,8
Miasto do 10 tys.	13,6	25,0	26,9	22,3
Miasto od 10 tys. do 20 tys.	16,0	18,1	15,4	16,4
Miasto od 20 do 100 tys.	50,0	56,9	40,4	48,5

Tabela 5

STRUKTURA PŁCI

Płeć	Zawód		
	rolnicy	nauczyciele	lekarze
N = 100%	44	44	52
Kobiety	20	50	40
Mężczyźni	80	50	60

inteligencji zdobyła wykształcenie już w uczelniach Polski Ludowej. Warto wszakże zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt młodości inteligencji koszalińskiej. Oto w myśl socjologicznego prawa pokoleń „wzrost elementów sprzyjających procesom adaptacji i integracji migrantów ma się w stosunku odwrotnym do wieku pokolenia migrantów”¹². Jeśli więc prawo to, odnoszące się do całej społeczności ziem zachodnich, odnieść do wymienionej grupy, wówczas hipotetycznie można założyć, że proces adaptacji tej zbiorowości powinien nastąpić bardzo szybko.

Poważny odsetek badanych wywodzi się ze środowiska wiejskiego i małomiasteczkowego (tabela 2), natomiast obecnie znaczna większość inteligencji (tabela 4) mieszka w miastach. Znalazło w nich swą siedzibę 87,2% badanych, a tylko 12,8% osiadło na wsi. Dane te niezupełnie pokrywają się z informacją WUS-u¹³, według którego w miastach województwa koszalińskiego przebywa 92,2% pracowników z wyższym wykształceniem, zaś na wsi 7,8%.

Jeżeli chodzi o udział płci (tabela 5), to w próbie naszej znajduje się 36,7% kobiet i 63,3% mężczyzn (według danych GUS-u¹⁴ z r. 1964 kobiet z wyższym wykształceniem było w woj. koszalińskim 32%, mężczyzn — 68%). Obserwujemy zdecydowaną przewagę mężczyzn w zawodzie rolnika, mniej zdecydowaną w zawodzie lekarza i wyrównanie udziału płci w zawodzie nauczycielskim.

Tak więc dane ujęte w tabelach od 1 do 5 pozwalają stwierdzić, iż mamy do czynienia z inteligencją biologicznie młodą, mieszkającą przede wszystkim w miastach, w 50% pochodzącą z rodzin chłopskich i robotniczych oraz znacznie zróżnicowaną pod względem płci.

Zobaczymy z kolei, jak rozkłada się przyrost inteligencji w województwie koszalińskim w poszczególnych przedziałach lat. Interesujący nas problem ilustruje tabela 6. Świadczy ona o nieustannym wzroście przyływu inteligencji na teren województwa koszalińskiego. Im bardziej w „teraźniejszość”, tym większy napływ grup absolwentów. Wzrost ten w przybliżeniu odpowiada również danym GUS-u. Według GUS-u¹⁵ na terenie koszalińskiego znajdowały się w poszczególnych latach następu-

Tabela 6

PRZYROST INTELIGENCJI W WOJ. KOSZALIŃSKIM

Przedziały lat	Zawody			
	rolnicy	nauczyciele	lekarze	ogółem
N = 100%	44	44	52	140
do 1950	13,6	9,1	2,0	8,4
1951—1955	18,2	27,3	15,2	20,3
1956—1960	38,7	29,5	15,2	27,8
1961—1966	29,5	34,1	67,6	43,5

jące liczby pracowników z wyższym wykształceniem: 1956 r. — 1856, 1958 r. — 2643, 1964 r. — 3574¹⁶.

Odpowiedzi przedstawione w tabeli 6 nie wyczerpują dostatecznie problemu. Podanie wskaźników orientujących w etapach migracji nie mówi nic jeszcze o jej formach. Te zaś nierzadko pozwalają bliżej określić intencje i cele migrujących. Zwróćmy przeto uwagę na tabelę 7. Przed-

Tabela 7

FORMY MIGRACJI

Z kim przyjechał(a) Pan(i) do woj. koszalińskiego?	Okres przybycia			
	do 1950	1951—1955	1956—1960	1961—1966
N = 100%	15	28	35	62
Sam(a)	13,2	41	40	40
Z kolegami(żankami)	6,7	28	6	4,2
Z żoną	13,2	18	31	27,4
Z mężem	6,7	10	20	24,2
Z bliską rodziną	60,0	3	3	4,2

stawione w niej zależności prowadzą do interesującego wniosku. O ile przyjazdy do koszalińskiego w pojedynkę utrzymują się na stałym poziomie (w granicach 40%), o tyle od r. 1956 około 50% przybyszów stanowią małżeństwa. Romijając fakt, iż jest to niebagatelny problem społeczny dla władz województwa, możemy uznać owe zjawisko za istotny argument przemawiający na rzecz tezy o silnej tendencji przybywającej tu inteligencji do stabilizacji życiowej.

Jak kształtuje się skład badanej inteligencji według miejsca ukończenia studiów oraz jak przedstawia się udział poszczególnych ośrodków akademickich w zapewnieniu województwu kadr wysokokwalifikowanych, ilustruje nam tabela 8. Wynika z niej, że w ogólnym bilansie kadrowym

MIEJSCE UKOŃCZENIA STUDIÓW

Ośrodki akademickie	Obecny zawód			
	rolnicy	nauczyciele	lekarze	ogółem
N = 100%	44	44	52	140
Poznań	27,2	27,2	21,0	25,0
Warszawa	27,2	15,0	1,9	14,3
Gdańsk	—	13,6	19,2	11,4
Łódź	—	11,3	21,0	11,4
Szczecin	11,3	—	19,2	10,7
Kraków	—	13,6	3,9	5,8
Wrocław	4,5	6,7	8,0	6,4
Olsztyn	22,6	—	—	7,3
ZSRR	4,5	—	3,9	2,8
Lublin	2,7	2,7	—	1,4
Toruń	—	4,5	—	1,4
Gliwice	—	2,7	—	0,7
Częstochowa	—	2,7	—	0,7
Białystok	—	—	1,9	0,7

dominuje ośrodek poznański. Rzecz charakterystyczna, że ośrodki graniczące z koszalińskim — a więc Poznań, Toruń, Szczecin, Gdańsk — zapewniły mu 48,5% kadr z wyższym wykształceniem, natomiast 9 pozostałych (bez ZSRR) 48,7%. Jeśli weźmiemy pod uwagę tylko uczelnie ziem zachodnich i północnych, to ich udział w zapewnieniu kadr województwu koszalińskiemu wynosi 54,9%.

STEREOTYP REGIONU A MOTYWY PRZYJAZDU

Jedno z pytań ankiety miało wysondować najogólniej, jaki stereotyp regionu koszalińskiego kształtował się w świadomości badanych, przy czym chodziło nam o zorientowanie się, czy i o ile zaważył on na motywach przyjazdu. Pytanie: „Jaka była Pana(i) opinia o województwie koszalińskim przed przyjazdem na ten teren?”, odwoływało się do pamięci badanych. Stąd też wiarygodność podanych ocen może być niekształcona. Warto wszakże pamiętać, że stereotyp powstaje ze zrostu powierzchownego sądu z emocjonalnym doń stosunkiem i że dzięki temu ma szanse utrwalenia się w pamięci badanych, choć sam w konfrontacji z rzeczywistością mógł dawno stracić swą wartość.

Jak wynika z otrzymanych odpowiedzi (tabela 9), opinii negatywnych względnie zawierających elementy negatywne było około 60,2%, pozytywnych i posiadających elementy pozytywne 16,4%.

Tabela 9

OPINIA O WOJ. KOSZALIŃSKIM

Jaka była Pana(i) opinia o województwie koszalińskim przed przyjazdem na ten teren?	155 badanych = 100%
Opinia wyraźnie negatywna	37,3
Opinia negatywna z elementami pozytywnymi	22,9
Opinia pozytywna z elementami negatywnymi	4,3
Opinia wyraźnie pozytywna	12,1
Brak wyrobionej opinii	20,7
Brak wiedzy o województwie	5,0
Razem	100,0

Jeśli chodzi o oceny dyskwalifikujące region, to na pierwszym miejscu wymieniano takie, jak: niedorozwój gospodarczy i kulturalny, zniszczenie regionu, braki kadrowe, słabość administracji, małą gęstość zaludnienia. Wśród ocen pozytywnych dominują: wiara w perspektywy rozwojowe województwa, przekonanie, że łatwiej tu o pracę i mieszkanie oraz docenianie walorów turystycznych. Rzecz znamienna — oceny pozytywne przytaczane są w większości przypadków przez osoby, które poznały region koszaliński przed osiedleniem się na jego terenie. Faktem jest wszakże, że 60,2% osób oceniało woj. koszalińskie negatywnie, warto więc zastanowić się, jakimi kryteriami kierowali się respondenci przy wyborze tego województwa jako miejsce swej przyszłej pracy i zamieszkania (por. tabl. 10).

Jeżeli odrzucimy z przedstawionych w tabeli motywów osiedlenia się w woj. koszalińskim nakaz pracy i stypendium fundowane uznając je za swego rodzaju przymus, to pozostałe (poza przypadkiem i przesiedleniem — 4,8%) mają charakter świadomego wyboru miejsca zamieszkania. Wydaje się, że ogólne negowanie walorów woj. koszalińskiego nie zakłada jednoczesnego przekreślenia jego określonych zalet. Do tych zaliczyli absolwenci przede wszystkim lepszą możliwość uzyskania pracy i mieszkania (33,7%), walory turystyczne (4,8%), a także możliwość zacieśnienia kontaktów już istniejących (15,7%).

Charakterystyczna przewaga motywu zawodowego potwierdza ogólne prawidłowości migracji inteligentnej. Wskazuje na nie również A. Wallis, który analizując kryteria wyróżnione przez studentów przy wyborze miast i województw jako miejsc przyszłego osiedlenia, zwraca uwagę, iż motywem wiodącym w ocenie i aspiracjach potencjalnych absolwentów była możliwość uzyskania odpowiedniej pracy i kontynuowania efektywnej działalności zawodowej¹⁷.

MOTYWY PRZYJAZDU NA TEREN WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Co spowodowało Pana(i) przyjazd na teren województwa koszalińskiego?	166 badanych = 100%
Możliwość uzyskania lepszej pracy i stanowiska	17,5
Łatwość uzyskania mieszkania	16,2
Kontakt poprzedni z regionem poprzez praktykę, przez męża, kolegów	15,7
Nakaz pracy	11,6
Stypendium fundowane	9,6
Przeniesienie służbowe	6,0
Walory turystyczne, morze	4,8
Przypadek	4,2
Bliskość województwa, w którym respondent mieszkał poprzednio	4,2
Powrót do swego miejsca zamieszkania	3,0
Ciekawość, chęć konfrontacji	3,0
Sprawy osobiste	3,0
Chęć czynnego włączenia się w sprawy regionu	0,6
Przesiedlenie	0,6
Razem	100,0

WEJŚCIE W NOWE ŚRODOWISKO

W badaniach naszych ujęto razem dwie odmienne grupy absolwentów różniących się między sobą skalą doświadczeń zawodowych i społecznych. Grupę pierwszą stanowią ci absolwenci, którzy po studiach stawiali swe „pierwsze kroki” w woj. koszalińskim. Dla nich też wejście w nowe środowisko „było konfrontacją sytuacji i ról antycypowanych z sytuacjami i rolami konkretnymi”¹⁸. Grupa druga natomiast, bogatsza w zasób doświadczeń zdobytych w poprzednich miejscach pracy i zamieszkania poza obrębem woj. koszalińskiego, powtarzała pewien schemat „pierwszego kroku”, stąd też jej sytuacja wyjściowa mogła być nieco lepsza niż grupy pierwszej. Uznając istotną rolę tego okresu jako czynnika wyznaczającego w pewien określony sposób postawy i kierunki dążeń absolwentów w późniejszych etapach pracy zawodowej dążyć będziemy do tego, by znalazł on swoje odzwierciedlenie w naszych badaniach. Odpowiedź: „Jak ocenia Pan(i) pierwszy kontakt z nowym środowiskiem?” skorelowaliśmy w naszych badaniach z trzema kategoriami zawodowymi (tabela 11). Nie określając bliżej pojęcia „środowisko”, uzyskaliśmy zgodnie z przewidywaniami odpowiedzi preferujące środowisko zawodowe, w mniejszym zaś stopniu pozazawodowe.

Tabela 11

OCENA PIERWSZEGO KONTAKTU W NOWYM ŚRODOWISKU

Jak ocenia Pan(i) pierwszy kontakt z nowym środowis- kiem?	Zawody			
	rolnicy	nauczyciele	lekarze	ogółem
N = 100%	44	44	52	140
Był bardzo pomyślny	7,0	13,0	17,0	12,0
Był bardziej pomyślny, niż się spodziewałem	30,0	31,0	26,5	29,0
Był taki, jakiego się spodziewałem	25,0	20,0	26,50	24,0
Był mniej pomyślny, niż się spodziewałem	31,0	25,0	25,0	27,0
Był bardzo niepomyślny	7,0	11,0	5,0	8,0

Wyraźnie pozytywne odpowiedzi uzyskaliśmy od 41% badanych osób, negatywne od 35%, natomiast dla 24% respondentów pierwszy kontakt z nowym środowiskiem stał się potwierdzeniem wcześniejszych o nim wyobrażeń.

Rozpiętość pomiędzy odpowiedziami oceniającymi negatywnie pierwszy kontakt z nowym środowiskiem a poszczególnymi zawodami nie jest zbyt duża, to samo można powiedzieć o ocenie: „Mój pierwszy kontakt był taki, jakiego się spodziewałam”. Najbardziej zadowoleni byli nauczyciele (44%) i lekarze (43%), znacznie mniej rolnicy (37%), którzy też ocenili swój start najsurowiej (38% ocen negatywnych).

Przejdźmy z kolei do przyczyn tego stanu i spróbujmy przedstawić zależność oceny nowego środowiska od rodzaju udzielonej przybyszom pomocy. Jak z wypowiedzi respondentów wynika (tabela 12), im znaczniejsza jest pomoc, tym większa u badanych aprobatą dla pierwszego kontaktu, i odwrotnie. Chcemy podkreślić, że zgodnie ze sposobem rozumienia przez absolwentów „środowiska” — instytucja lub zakład pracy, do którego wchodzi nowy pracownik, odgrywa w jego ocenie istotną rolę.

Jeśli przypatrzeć się tabeli 12 od strony nie udzielonych pomocy, nie trudno stwierdzić, że dla 24,1% osób kontakt z nowym środowiskiem był pomyślny, mimo nie otrzymanej pomocy, oraz że 26,5% osób weszło w nowe środowisko w sposób z góry oczekiwany. Świadczyłoby to o istnieniu innych dodatkowych elementów związanych z oceną pierwszego kontaktu, przy czym, jak należy sądzić, kontakt ten mógł być uzależniony od pewnych psychospołecznych cech osobowości badanego. W naszym przypadku z uwagi na technikę badań sprawy te pozostały nieuchwytnie.

Tabela 12

ZALEŻNOŚĆ OCENY ŚRODOWISKA OD RODZAJU UDZIELONEJ POMOCY

Interesuje nas pierwszy Pana(i) kontakt z nowym środowiskiem, jak go Pan(i) ocenia?	Czy po osiedleniu się na terenie woj. koszalińskiego uzyskał(a) Pan(i) pomoc?					Wskaźnik tak nie
	nie	tak, pomocy udzieliła				
		rodzina	koledzy, znajomi	instytucje, zakład pracy, fundator	PZPR	
N = 100%	71	69				
Był bardzo pomyślny	5,7	1,4	1,4	16,1	—	3,3
Był bardziej pomyślny, niż się spodziewałem	18,4	2,9	5,9	27,6	2,9	2,0
Był taki, jakiego się spodziewałem	26,5	1,4	1,4	13,0	5,9	0,8
Był mniej pomyślny, niż się spodziewałem	38,0	—	1,4	13,0	1,4	0,4
Był bardzo niepomyślny	11,4	—	1,4	2,9	—	0,3

NIEKTÓRE PROBLEMY STABILIZACJI I ADAPTACJI

Analiza ruchliwości przedstawicieli badanych zawodów w pierwszych pięciu latach pobytu w woj. koszalińskim oraz w pięciu ostatnich pozwala wysunąć wiele istotnych argumentów na rzecz tezy sygnalizowanej we wstępie pracy, o silnej tendencji absolwentów do stabilizacji i adaptacji w nowym środowisku. Oto np. w ciągu pierwszych pięciu lat pobytu w naszym regionie nie zmieniło pracy 80,7% lekarzy, 66% nauczycieli, 50% rolników, natomiast w ciągu ostatnich pięciu lat — 88,4% lekarzy, 77% nauczycieli i 77% rolników. Jeżeli się zważy, że ruchliwość rolników dyktowana jest przede wszystkim awansem zawodowym, to obraz ogólny wydaje się być nadspodziewanie pomyślny. Według Z. Grzelaka¹⁹ ruchliwość absolwentów zależna jest od: a) kierunku ukończenia studiów (najruchliwsi są inżynierowie, medycy, ekonomiści); b) typu społeczności powiatowej.

W przypadku województwa koszalińskiego, odwrotnie niż to wynika z badań Grzelaka, najbardziej stabilni są właśnie lekarze. Również dość wyrównany pod względem atrakcyjności powiatów region koszaliński nie stwarza zbyt silnych bodźców ułatwiających ruchliwość, a najprawdopodobniej ją hamuje.

Najbardziej wiarygodnym wskaźnikiem stabilizacji jest zadowolenie z osiedlenia się w danej miejscowości (tabela 13). Odpowiedzi pozytyw-

Tabela 13

STOPIEŃ ZADOWOLENIA Z MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Czy ogólnie biorąc jest Pan(i) zadowolony(a) z tego, że mieszka Pan(i) w tej miejscowości?	Kategorie zawodowe			
	rolnicy	nauczyciele	lekarze	ogółem
N = 100%	44	44	52	140
Zdecydowanie tak	32	27	23	27
Raczej tak	50	50	52	51
Jest to mi obojętne	2	9	6	6
Raczej nie	14	7	15	12
Zdecydowanie nie	2	7	4	4

nych w tej sprawie udzieliło 82% rolników, 77% nauczycieli, 73% lekarzy.

Spróbujmy jednak skorelować układ odpowiedzi głównego pytania: „Czy ogólnie biorąc jest Pan(i) zadowolony(a) z tego, że mieszka Pan(i) w tej miejscowości?” z miejscem zamieszkania i okresem przybycia respondentów. Dane te przedstawiamy w tabelach 14 i 15. Nasuwają one kilka spostrzeżeń:

Tabela 14

STOPIEŃ ZADOWOLENIA A TYP MIEJSCOWOŚCI

Czy ogólnie biorąc jest Pan(i) zadowolony(a) z tego, że mieszka Pan(i) w tej miejscowości?	Miejsce zamieszkania			
	wieś	miasto do 10 000 mieszkańców	miasto od 10 000 do 20 000 mieszkańców	miasto od 20 000 do 100 000 mieszkańców
N = 100%	18	33	22	67
Zdecydowanie tak	16,7	12,2	18,5	40,0
Raczej tak	50,0	51,4	68,0	45,0
Jest mi to obojętne	—	15,2	—	4,5
Raczej nie	27,8	15,2	4,5	7,5
Zdecydowanie nie	5,6	6,0	9,0	3,0

Zgodnie z oczekiwaniami występuje wyraźna gradacja ocen pozytywnych i negatywnych w zależności od typu miejscowości, w której przebywa absolwent. Im miejscowość większa, tym większy procent odpowiedzi pozytywnych, i odwrotnie.

STOPIEŃ ZADOWOLENIA A OKRES PRZYBYCIA

Czy ogólnie biorąc jest Pan(i) zadowolony(a) z tego, że mieszka Pan(i) w tej miejscowości?	Okres przybycia			
	do 1950	1951—1955	1956—1960	1961—1965
N = 100%	15,0	28	35	62
Zdecydowanie tak	46,6	35,6	37,1	13,0
Raczej tak	13,3	53,6	57,1	55,0
Jest mi to obojętne	6,7	3,6	2,9	8,0
Raczej nie	26,7	7,2	2,9	16,0
Zdecydowanie nie	6,7	—	—	8,0

Najbardziej zadowolona z osiedlenia się jest inteligencja przybyła na teren województwa koszalińskiego w latach 1956—1960 (94,2%), najmniej odpowiedzi pozytywnych dała natomiast inteligencja osiedlona w latach 1945—1950 (49,9%). Najwięcej osób niezadowolonych w sposób wyraźny z osiedlenia się w województwie koszalińskim znajduje się w grupie przybyłych najwcześniej.

PRZYPISY

¹ Z. Dulczewski, *Badania socjologiczne na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1961*. W: VIII Sesja Rady Naukowej TRZZ. Legnica — maj 1962. Cz. I, 1964, s. 90.

² A. Kwilecki, *Tematyka i znaczenie badań socjologicznych nad ziemią zachodnią*. „Kultura i Społeczeństwo”. T. IX/3, 1965.

³ W. Markiewicz, *Socjologia w okresie dwudziestolecia*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”. R. XXVI/4, 1964.

⁴ Por. m. in.: B. Tryfan, *Inteligencja małych środowisk lokalnych w procesie integracji społeczeństwa ziem zachodnich*. „Kultura i Społeczeństwo”. T. IX/3, 1965; A. Kwilecki, *Szkola i nauczyciel na wyzwolonych ziemiach zachodnich*. „Kultura i Społeczeństwo”. T. V/1, 1961; T. Musiał, *Nauczyciel w środowisku autochtonicznym na Opolszczyźnie*. „Komunikaty Instytutu Śląskiego w Opolu.” Seria zwykła nr 47/1960.

⁵ Por. S. Dziecielska, *Jak organizuje swój czas inteligencja miasta powiatowego na ziemiach zachodnich*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1959.

⁶ Badania tego typu prowadzi Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Wyniki tych prac publikowane są w serii pt. „Badania klasy robotniczej i inteligencji”. Dotychczas ukazało się 21 tomów.

⁷ P. Rybicki, *Problemy socjologiczne ziem zachodnich i północnych*. W: VIII Sesja Rady Narodowej TRZZ. Legnica — maj 1962. Cz. I, 1964, s. 48.

⁸ W. Markiewicz, jw.

⁹ J. J. Wiatr, *Inteligencja w Polsce Ludowej*. W: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*. Warszawa 1965, s. 451—469.

¹⁰ B. Chmielewska, *Socjologiczna problematyka badawcza województwa koszalińskiego*. „Przegląd Zachodnio-Pomorski” nr 5/1965.

¹¹ Badania takie prowadzi między innymi Międzyuczelniany Zakład nad Szkolnictwem Wyższym. Z wydawanych przez Zakład publikacji na uwagę zasługują prace: J. Szczepańskiego, *Socjologiczne aspekty wyższego wykształcenia*. Warszawa 1962; Z. Grzelaka, *Zależność między studiami a pracą absolwentów szkół wyższych*. Warszawa 1965; A. Wallisa, *Atrakcyjność miast w opinii studentów*. Warszawa 1965.

¹² Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich*. Poznań 1964, s. 128.

¹³ Ważniejsze dane o zatrudnieniu w woj. koszalińskim w latach 1955—1964. Wojewódzki Urząd Statystyczny, Koszalin 1965.

¹⁴ Wkładka do „Biuletynu Statystycznego” 2/98. Główny Urząd Statystyczny 1964.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Dane te różnią się znacznie od danych spisu powszechnego za r. 1960. Według nich w woj. koszalińskim w r. 1960 było 4971 pracowników z wyższym wykształceniem. Z. Kowalewski, *Potencjał intelektualny i kulturalny PRL*. „Kultura i Społeczeństwo”. T. X/3, 1966, tabela 1.

¹⁷ A. Wallis, jw., s. 48.

¹⁸ Według Z. Grzelaka, (jw., s. 49) sytuacja antycypowana to „zespół definicji, wyobrażeń i przewidywań podawanych studentom [...] o przyszłych środowiskach, do których wejdą oni jako ich członkowie i współuczestnicy. Rola antycypowana jest wypadkową sytuacji antycypowanej z osobistymi wyobrażeniami i doświadczeniami studentów o swej przyszłości. Sytuacja konkretna to rzeczywisty zespół mniej lub bardziej zwartych elementów technicznych, organizacyjnych, środowiskowych względnie społecznych, wśród których działa absolwent, a rola konkretna to pewien zwarty system zachowań przebiegający w środowiskach pracy po ukończeniu uczelni”.

¹⁹ Tamże, s. 41.

ELŻBIETA PIOTROWSKA

Z BADAŃ NAD CZYTELNICTWEM I FUNKCJONOWANIEM BIBLIOTEKI W POWIECIE KOŁOBRZESKIM

SIEĆ PLACÓWEK BIBLIOTECZNYCH

W początkowym okresie tworzenia się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich książka pełniła bardzo ograniczoną funkcję, gdyż na tych terenach była znikoma ilość piśmiennictwa polskiego. Pionierami w upowszechnianiu czytelnictwa stały się tu szkoły, które poza nauczaniem i gromadzeniem księgozbiorów były, szczególnie na wsi, ośrodkami kierującymi krążeniem stosunkowo nielicznych książek (zazwyczaj prywatnych) nie tylko wśród uczniów, ale i ich rodzin¹.

Wobec dużego zapotrzebowania na książki powstało na terenie Kołobrzegu — podobnie jak i w innych miastach ziem zachodnich — kilka wypożyczalni prywatnych, zorganizowanych na ogół przy księgarniach. W następnych latach zostały one zdystansowane przez rozwój bibliotek publicznych i uległy likwidacji, m. in. w związku z przejmowaniem prywatnych księgarni przez Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Książki”. Księgozbiory prywatnych wypożyczalni, składające się z atrakcyjnych pozycji, bywały nieraz zakupywane przez biblioteki państwowe.

W maju 1946 r. utworzona została w Kołobrzegu Biblioteka Powiatowa. Komitet Obchodu „Święta Książki” zorganizował zbiórkę pieniędzy, które przeznaczył na urządzenie wypożyczalni. Skromne były jej początki. W ratuszu w jednym pokoiku na I piętrze ustawiono trzy szafki na książki, stół i dwa krzesła. O początkowych trudnościach w gromadzeniu zbiorów świadczy pochodzenie pierwszych 236 zainwentaryzowanych pozycji. Znajduje się wśród nich m. in. 5 egzemplarzy *Nowel M. Konopnickiej*, wydanych przez Związek Patriotów Polskich w Moskwie w 1944 r., kilkanaście książek wydanych w latach 1944—1945 w Chicago przez Radę Polonii Amerykańskiej oraz pozycje, które ukazały się w 1907 r. i w okresie międzywojennym.

Pierwszą bibliotekarką była nauczycielka Zofia Bałyszowa. O warunkach, w jakich pracowała, najlepiej świadczy fakt, że w okresie zimy 1946/47 z powodu braku funduszy na opał dla Biblioteki przeniosła część książek do swego mieszkania i tam je wypożyczała dwa razy w tygodniu².

Stopniowo pozycja Biblioteki Powiatowej stabilizowała się, a pod jej kierunkiem zaczęto organizować czytelnictwo na wsi. Początkowo utworzono filię w Ustroniu Morskim oraz kilka punktów bibliotecznych. Wśród 3000 bibliotek gminnych zorganizowanych w Polsce w latach 1948—1949 na terenie powiatu kołobrzeskiego otwarto 10. Każdej z nich dostarczono po 500 książek centralnie zakupionych i opracowanych wraz z księgą inwentarzową i kartami katalogowymi³.

W r. 1948 zorganizowano Bibliotekę Miejską. W 1950 r. obie placówki przeniesiono do budynku biblioteki poniemieckiej, a w 1954 r. z ich połączenia powstała Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna.

Lata 1948—1954 cechuje szybki rozwój księgozbiorów bibliotecznych oraz dążenie do zdobycia masowego czytelnika. Niestety, poważnym osiągnięciem tego etapu nie towarzyszyła dostateczna troska o inne aspekty czytelnictwa. Między innymi wśród książek zakupowanych centralnie dostarczono wiele pozycji, które nie znajdowały czytelników, co doprowadziło do faktycznego, choć nieraz ukrywanego wyodrębnienia we wszystkich prawie bibliotekach części księgozbiorów traktowanych jako czytelniczo nieprzydatne⁴.

Nowy podział administracyjny kraju w 1954 r. oraz utworzenie gromadzkich bibliotek publicznych nie spowodowały na terenie powiatu kołobrzeskiego większej reorganizacji sieci bibliotecznej, gdyż nowo utworzone gromady nie odbiegały na ogół od terenów poprzednio istniejących gmin, a rozdrobnione jednostki administracyjne zostały później skomasowane. Tym niemniej 20—30% terenu powiatu nie od razu objęto pełnym oddziaływaniem bibliotek gromadzkich. Dopiero połączenie czterech mniejszych gromad w dwie większe jednostki administracyjne, w których istniały biblioteki, położyło kres nie uregulowanemu przepisami i wobec tego na ogół niedostatecznemu zajmowaniu się kierownika GBP punktami bibliotecznymi położonymi także na terenie innej gromady. Od 1962 r. wszystkie 10 gromad (razem z przyłączoną do powiatu gromadą Sarabia) mają zorganizowane GBP.

Znaczne ożywienie działalności kulturalnej w pow. kołobrzeskim przyniósł okres decentralizacji w zarządzaniu, związany nie tylko z decentralizacją zaopatrzenia bibliotek w książki, ale i z uznaniem dla inicjatywy terenowej. Samodzielność bibliotekarzy w sprawie uzupełniania księgozbiorów wpłynęła na wzrost zainteresowania książką zarówno ze strony pracowników bibliotek, jak i czytelników, wobec których bibliotekarz nie może już występować jedynie jako pośrednik nieodpowiedzialny za dobór literatury.

Księgozbiór sieci bibliotek publicznych wzrastał systematycznie na ogół po około 5000 woluminów rocznie (tabela 1). Do końca 1964 r. zainwentaryzowano łącznie ponad 100 tys. egzemplarzy. W związku

z ubytkami oraz przeprowadzoną selekcją pozycji zdezaktualizowanych obecnie liczy on 78 537 woluminów (stan w dniu 31 XII 1965 r.).

Tabela 1

WZROST KSIĘGOZBIORU BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

Rok	Liczba zainwentaryzowanych woluminów		
	PiMBP	GBP	Razem
1946	361	674	1 035
1950	11 273	9 633	20 906
1955	25 691	27 778	53 469
1960	36 020	41 566	77 586
1964	44 863	57 976	102 839

W 1954 r. przy Bibliotece Powiatowej została otwarta czytelnia dla dorosłych, wyposażona w około 550 książek naukowych i popularno-naukowych oraz w czasopisma. Obecnie czytelnia jest zaopatrzona w 71 periodyków, a jej księgozbiór wynosi około 3000 woluminów. Szerzej zaprezentowane są podstawowe pozycje literatury pięknej, historii, pedagogiki i ekonomii, dość obszerny jest także dział ogólny zawierający encyklopedie, słowniki i inne pomoce naukowe.

Poza udostępnianiem książek i prasy czytelnia prowadzi zajęcia oświatowe, m. in. odczyty. Od kilku lat są organizowane kursy języków obcych. Naukę ułatwia płytoteka zawierająca zarówno nagrania lekcji, jak i piosenki. Natomiast księgozbiór biblioteki w językach obcych nie znajduje jeszcze odpowiedniego kręgu odbiorców. Mimo trudności w zapewnieniu uczestnictwa na kursach języków obcych osób o jednym poziomie opanowania języka, dotychczasowe doświadczenia pozwalają na stwierdzenie, że kursy stają się trwałą formą pracy PiMBP. Działalność ta, prowadzona przez Koło Przyjaciół Biblioteki, nie jest deficytowa.

Wzrastają także wypożyczenia międzybiblioteczne, które prowadzi czytelnia dla dorosłych, mająca najwięcej kontaktów z czytelnikami o specjalnych zainteresowaniach, głównie ze studium z wyższych uczelniach.

W 1958 r. zorganizowano oddział dla dzieci do lat 14, składający się z wypożyczalni i czytelnia. W 1964 r. zanotowano w czytelnia 5 680 odwiedzin. Co tydzień organizowane są takie imprezy, jak zgaduj-zgadula, konkurs rysunkowy, opowiadanie bajek itp. Na zwiększenie atrakcyjności tych zajęć wpływa ilustrowanie ich przezroczami i filmami dźwiękowymi. Ponadto codziennie oglądają dzieci audycje telewizyjne.

Biblioteki szkolne stanowią drugą zasadniczą sieć placówek udostępniania książki. Biblioteka jest niezbędną częścią składową szkoły, dlatego też

już w 1945 r. łącznie z organizowaniem szkolnictwa tworzone w powiecie pierwsze szkolne placówki biblioteczne. Od r. 1950 wszystkie szkoły posiadają placówki biblioteczne, a przez całe dwudziestolecie systematycznie wzrasta ich księgozbiór. W roku szkolnym 1963/64 było na terenie powiatu 68 bibliotek szkolnych, w tym: 63 w szkołach podstawowych, 1 w Liceum Ogólnokształcącym, 3 w szkołach zawodowych oraz 1 w Studium Nauczycielskim. Dysponowały one łącznie prawie 100-tysięcznym księgozbiorem. Studium Nauczycielskie ma księgozbiór liczący ponad 15 tys. woluminów, biblioteki szkół średnich oraz dużych szkół podstawowych w mieście liczą po 4—6 tys. woluminów, natomiast w małych szkołach na wsi mają poniżej tysiąca pozycji. Na jednego ucznia przypada po 3—10 książek, średnio 7⁵.

Należy zaznaczyć, że w dużej szkole (liczącej ponad tysiąc uczniów) dobrze dobrany kilkutysięczny księgozbiór zaspokaja zasadnicze potrzeby, natomiast małe szkoły na wsi (do 100 uczniów) mają duże trudności, mimo posiadania proporcjonalnie znacznie liczniejszych zbiorów. Dlatego też kwoty budżetowe przeznaczone na zakup książek uprzywilejowują w pewnym sensie małe biblioteki, aczkolwiek postulowana stawka 16 zł na jednego ucznia rzadko bywa przyznawana.

Tylko biblioteki w większych szkołach, głównie w mieście, mają osobne lokale oraz etatowych bibliotekarzy, co pozwala nie tylko na wypożyczanie książek, ale prowadzenie szerszej popularyzacji literatury i pracy z książką, szczególnie w formie lekcji bibliotecznych.

Prócz sieci bibliotek publicznych i szkolnych znajduje się na terenie miasta kilka mniejszych placówek, które można określić jako biblioteki środowiskowe, gdyż korzystają z nich zasadniczo tylko czytelnicy z określonych środowisk. Do tego rodzaju placówek można zaliczyć 3 biblioteki związkowe działające w zakładach pracy, Powiatową Bibliotekę Pedagogiczną, Bibliotekę Uzdrawiskową oraz Bibliotekę Garnizonowego Klubu Oficerskiego. Biblioteki środowiskowe uzupełniają w pewnym sensie oddziaływanie bibliotek publicznych⁶.

Biblioteka w Domu Rybaka została zorganizowana w 1960 r. Obecnie liczy 3800 woluminów, w tym około 1000 pozycji literatury fachowej. Biblioteka przy Kołobrzeskim Przedsiębiorstwie Budowlano-Montażowym istnieje od 1961 r., zgromadziła 1500 woluminów, a placówka przy Spółdzielni Przemysłu Spożywczego „Marona” ma 120-tomowy księgozbiór. Do bibliotek środowiskowych należy także Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna, która posiada 6400 woluminów.

Ze względu na znaczenie Kołobrzegu jako dużego uzdrowiska i kąpieliska morskiego ważnym zagadnieniem jest zapewnienie odpowiednich zajęć i rozrywek kulturalnych osobom przebywającym na leczeniu lub

wypoczynku. Do zespołu środków kulturalnej rekreacji, takich jak film, telewizja czy koncerty, należy bezsprzecznie również książka.

Udostępnianiem książek kuracjom zajmuje się Biblioteka Uzdrowiskowa, zorganizowana w lipcu 1960 r. w związku z uruchomieniem w tym czasie pierwszego po wojnie sanatorium dla dorosłych. Mieści się ona obecnie w dobrze wyposażonym i estetycznie urządzonej lokalu. W ciągu ubiegłego pięciolecia systematycznie gromadzono księgozbiór biblioteki po ponad tysiąc pozycji rocznie; obecnie liczy on około 7 tys. woluminów⁷. Wymienione biblioteki środowiskowe dysponują księgozbiorem obejmującym łącznie około 20 tys. woluminów.

Podobne problemy jak biblioteki środowiskowe w małych zakładach pracy mają placówki PGR. Dawniej w państwowych gospodarstwach rolnych były biblioteki związkowe i pracowały źle. Dlatego też w 1959 r. przekształcono je w punkty biblioteczne działające w oparciu o księgozbiór i pomoc fachową pracowników sieci bibliotek publicznych.

W 1964 r. prowadzone były na terenie powiatu kołobrzeskiego pod kierunkiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badania nad funkcjonowaniem tych placówek⁸.

Na 31 gospodarstw 27 punktów bibliotecznych mieściło się wówczas w siedzibie PGR, 2 na terenie wsi pegeerowskiej, a pracownicy pozostałych dwóch gospodarstw korzystali z położonych w tej samej wsi gromadzkich bibliotek publicznych. Spośród punktów bibliotecznych zlokalizowanych w siedzibie PGR większość mieści się obecnie w klubach pegeerowskich.

W czasie badań w punkcie znajdowało się średnio po 46 książek. Ogółem wśród 1250 książek 76% stanowiła literatura piękna dla dorosłych, 16% literatura dla dzieci, a tylko 8% przypadało na książki popularnonaukowe.

W państwowych gospodarstwach rolnych znajduje się często także po kilkadziesiąt książek, głównie literatury zawodowej i społeczno-politycznej, zakupowanych sporadycznie przez kierownictwo lub rozsyłanych przez inspektorat.

Ogólny stan sieci bibliotecznej powiatu, placówki i księgozbiór, przedstawiają tabele 2 i 3. Ponadto sieć bibliotek publicznych uzupełnia około 70 punktów bibliotecznych, w tym 25 w PGR, 30 we wsiach indywidualnych oraz 15 w zakładach pracy i w sezonie letnim na koloniach wypoczynkowych.

Na terenie powiatu mieszka ogółem 46 tys. osób, w tym prawie 47% w Kołobrzegu — jedynym mieście powiatu. Odliczając pewne braki w stanie księgozbióru, na jednego mieszkańca przypadają zarówno w mieście, jak i na wsi 4 książki.

Tabela 2

STAN SIECI BIBLIOTECZNEJ POWIATU KOŁOBRZESKIEGO

Biblioteki	Liczba placówek	
	ogółem	w tym mieście
Publiczne	11	1
Szkolne	68	11
Środowiskowe	6	6
Razem :	85	18

Bibliotekarze stanowią w pow. kołobrzeskim najliczniejszy oddział pracowników kultury. Obok około 30 pracowników zatrudnionych etatowo, głównie w bibliotekach publicznych, ponad 80 osób otrzymuje wynagrodzenie ryczałtowe za prowadzenie bibliotek szkolnych i punktów bibliotecznych w PGR-ach, a prawie 30 osób prowadzi punkty biblioteczne społecznie.

Tabela 3

KSIĘGOZBIÓR BIBLIOTEK KOŁOBRZESKICH

Biblioteki	Woluminy			
	ogółem		w tym w mieście	
	liczba	%	liczba	%
Publiczne	80 000	40	30 000	37
Szkolne	100 000	50	50 000	50
Środowiskowe	20 000	10	20 000	100
Razem :	200 000	100	100 000	50

U w a g a : Tabela zawiera dane przybliżone, co spowodowane jest zarówno trudnościami w uzyskaniu dokładnych liczb określających stan księgozbiorów w różnych placówkach, jak też — co ważniejsze — przeświadczeniem, że trudności w przeprowadzaniu selekcji i scontrum wykluczają właściwie bardziej ściśle szacunki bieżącego stanu tych zbiorów.

ANALIZA CZYTELNICTWA

Przegląd działalności placówek bibliotecznych wprowadza w ogólną sytuację czytelnictwa kołobrzeskiego. Dla przeprowadzenia szczegółowej analizy wykorzystano również dokumentację pracy tych placówek, szczególnie największej z nich — Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Z książek PiMBP w 1964 r. korzystało ogółem 4658 osób, co stanowiłoby około 23% mieszkańców Kołobrzegu. Ponieważ jednak wśród

tych czytelników prawie 1/3 stanowią wczasowicze, więc podany procent nie może być przyjęty jako wskaźnik czytelnictwa w mieście. Poza tym trudno traktować statystykę punktów bibliotecznych za równie miarodajną jak sprawozdawczość wewnętrzną biblioteki. Z tych względów przeprowadzona została głównie analiza czytelników PiMBP.

Łącznie z obu wypożyczalni (dla dorosłych i dla dzieci) korzystały 3033 osoby w tym 2311 kołobrzeżan oraz 722 wczasowiczów i kuracjuszy. Wśród 2311 czytelników kołobrzeżan kobiety stanowią ponad 53% ogółu wypożyczających. Mają one przewagę liczbową nad mężczyznami głównie w młodszych grupach wieku. Mniejszy udział kobiet w wieku 25—40 oraz 51—60 lat można chyba tłumaczyć opieką nad dziećmi i wnukami. Najliczniejszą grupę (25% ogółu czytelników) stanowią wypożyczający w wieku 11—15 lat, a 55% czytelników nie przekroczyło 20 roku życia. Natomiast tylko 10% wypożyczających ma więcej niż 40 lat. Z wyjątkiem dzieci do lat 10 liczba wypożyczających systematycznie zmniejsza się w starszych rocznikach, a nawet spada prawie do połowy w każdej z następujących dziesięcioletnich grup wieku (tabela 4).

Tabela 4

CZYTELNICZY WEDŁUG PŁCI I WIEKU

Grupy wieku	Czytelnicy			
	ogółem		w tym kobiety	
	liczba	%	liczba	%
—10	342	14,8	186	54,0
11—20	933	40,4	40,4	56,0
21—30	475	20,6	238	50,0
31—40	256	11,1	120	47,0
41—50	96	4,1	52	54,0
51—60	63	2,7	28	45,0
61—	42	1,8	24	57,0
Brak danych	104	4,5	62	60,0
R a z e m	2 311	100,0	1 233	53,0

Wraz ze zmniejszaniem się liczby czytelników w starszych grupach wieku następuje spadek ogólnej liczby wypożyczanych przez nich tomów, ale liczba książek wypożyczonych przez jednego czytelnika wykazuje systematyczny i znaczny wzrost wraz ze wzrostem wieku wypożyczających. Tak więc czytelnicy w wieku 21—30 lat wypożyczali średnio po 17 książek, podczas gdy starsi o 10 lat — po 21 tomów, a osoby w wieku 41—50 lat po 29 książek. Można z tego chyba wyciągnąć dwa wnioski: 1) duże liczby młodych czytelników świadczą o ogólnym wzroście pozio-

mu kulturalnego młodzieży w stosunku do starszych pokoleń; 2) w wieku dojrzałym u niektórych osób rozwija się nawyk systematycznego czytania, natomiast wielu mniej wdrożonych czytelników przestaje w ogóle wypożyczać książki (tabela 5).

Tabela 5

TENDENCJE W ROZMIARACH CZYTELNICTWA

Czytelnictwo	Wiek		
	21—30	31—40	41—50
Czytelnicy ogółem	475	256	96
— mężczyźni	237	136	44
— kobiety	238	120	52
Wypożyczenia ogółem	7 890	5 345	2 760
— mężczyzn	3 710	2 395	1 210
— kobiet	4 180	2 950	1 550
Liczba książek wypożyczonych średnio przez jednego czytelnika	16,6	20,9	28,7
w tym: mężczyznę	15,7	17,6	27,5
kobietę	17,6	24,6	29,9

Spośród 2311 czytelników kołobrzeżan uczniowie i studenci stanowili 53,7%, pracownicy umysłowi 22,2%, pracownicy fizyczni 10,2% oraz inni, głównie kobiety bez zawodu, 13% (tabela 6). W poszczególnych grupach zawodowych kobiety mają większą przewagę wśród uczniów i studentów oraz nieznaczną wśród pracowników umysłowych. W kategorii „innych” czytelników przytłaczająca przewaga kobiet bez zawodu jest zrekompensowana jeszcze liczniejszą przewagą mężczyzn w grupie pracowników fizycznych. Związek między obu kategoriami jest wyraźny. Żonami pracowników fizycznych są często kobiety bez zawodu, określające się też zwykle jako gospodynie domowe.

Wśród 513 czytelników pracowników umysłowych można wyodrębnić następujące grupy: 55 kierowników instytucji i pracowników z wyższym wykształceniem, 74 techników oraz 92 nauczycieli. Pozostałe 292 osoby podały zawód: pracownik umysłowy ewentualnie pracownik biurowy.

Kierownicy instytucji i pracownicy z wyższym wykształceniem (55 osób) stanowią 19% ogółu (tj. 291 osób) zatrudnionych w powiecie pracowników z wyższym wykształceniem. Wśród tych czytelników jest 16 lekarzy, 14 inżynierów, 14 innych przedstawicieli inteligencji z wyższym wykształceniem oraz 11 kierowników instytucji.

Wymienionych 16 lekarzy stanowi 22,5% spośród 71 pracowników służby zdrowia i weterynarii z wyższym wykształceniem, którzy na

Tabela 6

CZYTELNICY WEDŁUG ZAWODU I PŁCI

Kategorie zawodowe	Czytelnicy			
	ogółem		w tym kobiety	
	liczba	%	liczba	%
Uczniowie i studenci	1 240	53,7	693	55,9
Pracownicy umysłowi	513	22,2	266	51,9
Pracownicy fizyczni	236	10,2	49	20,8
Inni	302	13,0	212	70,2
Brak danych	20	0,9	13	65,0
R a z e m :	2 211	100,0	1 233	53,4

ogół zresztą mieszkają w Kołobrzegu. Wypożyczyli oni razem 354 książki (średnio po 22). Ponadto 33 lekarzy korzysta z Biblioteki Lekarza przy Bibliotece Uzdrowskiej. Z sześćdziesięcioosobowej grupy inżynierów specjalności technicznej z terenu powiatu czytelnikami PiMBP jest 14 inżynierów, tj. 23%, mieszkających na ogół także w mieście. Spośród 400 techników 74 (18,5%) korzysta z wypożyczalni Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Ponadto zarówno inżynierowie, jak i technicy korzystają z Biblioteki NOT.

Ważną grupę czytelników tworzy 467 nauczycieli mieszkających na terenie powiatu, z tego prawie 250 w Kołobrzegu. Z tej grupy 58 nauczycieli (23%) wypożyczało 657 książek z PiMBP. Wśród wypożyczających było 41 kobiet i 17 mężczyzn. Średnia wypożyczeń dla każdej z grup wyniosła po około 11 książek.

Procent nauczycieli korzystających z PiMBP nie różni się od wskaźników czytelnictwa innych kwalifikowanych pracowników umysłowych, a ich wypożyczenia są niższe. Oczywiście nauczyciele korzystają przede wszystkim z księgozbiorów własnych bibliotek szkolnych, a poza tym z Biblioteki Pedagogicznej, która ma ogółem 320 czytelników. Ponadto spora grupa nauczycieli, szczególnie kształcąca się w Zaocznym Studium Nauczycielskim, wypożycza książki z Biblioteki Studium Nauczycielskiego, z której korzysta ogółem ponad 700 czytelników.

Wśród 236 pracowników fizycznych, czytelników PiMBP; było 195 robotników kwalifikowanych (82,6%), ale liczba ta ustalona została w oparciu o bardzo nieprecyzyjną nomenklaturę i nie daje dobrej podstawy do dalszych analiz w tej dziedzinie. Większa aktywność czytelnicza młodszych robotników, szczególnie w wieku 21—30 lat, którzy stanowią połowę ogółu pracowników fizycznych, korzystających z wy-

pożyczalni, świadczy o awansie kulturalnym młodego pokolenia klasy robotniczej. Należy jednak zaznaczyć, że podobne proporcje występują również wśród czytelników innych kategorii zawodowych.

Zanalizowano dokładniej czytelnictwo 16 rybaków, którzy stanowią 9,4% 170-osobowej grupy pracowników kołobrzeskiego rybołówstwa. Są to wyłącznie mężczyźni, którzy wypożyczyli razem 466 książek, a więc średnio po 29. Tak wysoka liczba przeczytanych książek jest jednak w pewnym stopniu przypadkowa, gdyż wynika z uwzględnienia 166 wypożyczeń jednego z czytelników, który tylko przez krótki okres czasu był rybakiem, choć nadal sam się zalicza do tej grupy zawodowej. Po odliczeniu jego wypożyczeń, średnia wynosi tylko 20 książek, a więc jest analogiczna do czytelnictwa innych analizowanych grup.

Pracownicy rybołówstwa mają do swojej dyspozycji również bibliotekę w „Domu Rybaka”, z której korzysta 139 czytelników. Rybacy w czasie rejsów otrzymują także komplety książek. Podana liczba czytelników mogłaby stanowić poważny procent 780-osobowej załogi Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Barka”, ale niestety brak informacji o systematycznej pracy tej placówki.

Najwyższą liczbę wypożyczonych średnio przez jednego czytelnika książek prezentuje 14-osobowa grupa rencistów i emerytów, którzy łącznie przeczytali 597 woluminów, a więc przeciętnie po 42 książki; 9 kobiet znajdujących się w tej grupie przeczytało średnio po 53 książki.

Czytelnictwo dzieci i młodzieży skupia się przede wszystkim w bibliotekach szkolnych. W roku szkolnym 1963/64 korzystało z nich ogółem 9283 uczniów szkół podstawowych i średnich, którzy wypożyczyli łącznie prawie 117 tys. woluminów, a więc przeciętnie jeden czytelnik wypożyczył ponad 12 książek. W dobrze prowadzonych bibliotekach szkolnych uczniowie wypożyczyli jednak przeciętnie w ciągu roku po 20—28 egzemplarzy, co wskazuje na nie wszędzie wykorzystane możliwości rozwoju czytelnictwa.

Czytelnictwo uczniów wywiera znaczny wpływ na wyniki nauczania. Dla określenia rozmiarów tego wpływu przeprowadzono badania w kilkunastu klasach szkół kołobrzeskich. Badania potwierdziły, że uczniowie, którzy mają lepsze od średnich oceny, wypożyczają na ogół więcej książek, a gorsi uczniowie mniej niż przeciętna wypożyczeń dla danej klasy; korelacja wynosi 0,6—0,7.

Biblioteki szkolne mają podstawowe znaczenie dla wdrażania uczniów do czytelnictwa. Dzieci zaczynają jednak dość wcześnie korzystać również z bibliotek publicznych. W ten sposób uczą się wypożyczać książki poza szkołą i jeśli nawet zakończą edukację, pozostaje im nawyk i kontynuują czytelnictwo w oparciu o biblioteki publiczne. Ogółem z bibliotek publicznych korzysta ponad 3000 dzieci do lat 14.

Z Biblioteki Powiatowej wypożyczają książki 760 uczniów kołobrzeskich szkół podstawowych, co stanowi 18% młodzieży tych szkół. Najliczniej korzystają uczniowie blisko położonej Szkoły Ćwiczeń i Szkoły Podstawowej nr 3 — 25% ogółu uczniów. Słabiej ze szkół położonych w większych odległościach od Biblioteki Powiatowej, a mianowicie 20% uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 i 14% Szkoły Tysiąclecia. Najmniej czytelników rekrutuje się ze Szkoły Podstawowej w Złotowie — dzielnicy położonej na peryferiach miasta.

W podziale według wieku najliczniejszą grupę czytelników tworzy 120 uczniów klasy IV oraz ponad 100-osobowe grupy klas V i VI. Najmniej, bo tylko 15 uczniów korzysta z klasy I, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe. Warto zaznaczyć, że wśród czytelników znajduje się także 25-osobowa grupa dzieci nie uczęszczających jeszcze do szkoły w wieku od 4 do 6 lat.

Dziewczęta liczniej garną się do Biblioteki, stanowiąc 56% czytelników. Mają one przewagę nad chłopcami we wszystkich grupach wieku z wyjątkiem uczniów klasy I (tabela 7).

Tabela 7

CZYTELNICI WYPOŻYCZALNI DLA DZIECI PiMBP WEDŁUG PŁCI I WIEKU

Wiek	Czytelnicy		
	Chłopcy	dziewczęta	łącznie
— 7	14	11	25
7— 8	9	6	15
8— 9	33	35	68
9—10	38	54	92
10—11	50	71	121
11—12	52	60	112
12—13	51	62	113
13—14	44	51	95
14—15	30	42	72
Razem :	327	392	713

Dla oceny ogólnego stanu czytelnictwa społeczeństwa kołobrzeskiego zestawiono liczby czytelników w poszczególnych typach bibliotek (tabela 8). Na podstawie tego zestawienia można obliczyć (pomijając czytelników kuracjuszy i wczasowiczów), że 40—50% ludności zarówno w mieście, jak i na wsi korzysta z bibliotek. Na tak wysoki wskaźnik wpływa jednak głównie czytelnictwo młodzieży w wieku szkolnym. Prawie 100% uczniów korzysta z bibliotek szkolnych, a ponadto 20—30% wypożycza książki z bibliotek publicznych. Mimo tych zastrze-

Tabela 8

CZYTELNICY BIBLIOTEK KOŁOBRZESKICH

Biblioteki	Ogółem		W tym w mieście	
	liczba	%	liczba	%
Publiczne	9 762	43	4 658	48
Szkolne (i Studium Nauczycielskie)	9 988	44	5 622	56
Środowiskowe	3 000	13	3 000	100
Razem :	22 750	100	13 280	58

Źródła: Materiały Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w Kołobrzegu, Inspektoratu Szkolnego w Kołobrzegu oraz zebrane za pośrednictwem wywiadów (obliczenia własne). Dane w bibliotekach środowiskowych podane wobec braku dokumentacji, w przybliżeniu.

zeń nie ulega wątpliwości, że biblioteki udostępniają książki także w bardzo szerokich kręgach dorosłych. Dlatego też aktualnie więcej uwagi poświęca się nowym zadaniom wynikającym np. z rozwoju szkolnictwa zaocznego⁹.

Przedstawiona analiza została dokonana głównie w oparciu o sprawozdawczość i dokumentację pracy bibliotek. Z tych względów nie objęła ona wielu aspektów czytelnictwa, między innymi nie objęła funkcji książki i biblioteki. Do tych zagadnień zbierane są obecnie przy pomocy wywiadów odpowiednie materiały.

PRZYPISY

¹ Działalność ta była zgodna z art. 15 dekretu z dnia 17 IV 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dz. U. nr 26, poz. 163). *Przepisy prawne dla bibliotek powszechnych*. Zebrał i opracował T. Zarzębski. Warszawa 1965, s. 9.

² Na podstawie wspomnień długoletniego pracownika Biblioteki Powiatowej Jana Frankowskiego.

³ Por. J. Grycz, *Polska polityka biblioteczna w latach powojennych*. W: *Z zagadnień teorii i praktyki bibliotekarskiej. Studia poświęcone pamięci Józefa Grycza*. Wrocław 1961, s. 81.

⁴ Por. S. Siekierski, *Stan i uzupełnienie księgozbiorów bibliotek oraz czytelnictwa i literatury pięknej*. Warszawa 1964, s. 8 (wydanie powielone).

⁵ Dane Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w Kołobrzegu.

⁶ Por. Z. Rodziewicz, *Fraza z czytelnikiem*. Warszawa 1964, s. 10.

⁷ Dane o bibliotekach środowiskowych z pracy dyplomowej A. Szczegółowskiej, pt. *Biblioteki zakładowe*. Maszynopis w Archiwum Studium Nauczycielskiego w Kołobrzegu.

⁸ Wyniki badań przedstawiłam w materiałach przygotowanych na konferencje w Ministerstwie Kultury i Sztuki 19 listopada 1964 roku oraz w artykule „Czytelnictwo w punktach bibliotecznych w PGR”, „Bibliotekarz” nr 1/1965.

⁹ Zob. K. Remerowa, *Zmiany funkcji bibliotek w powojennym dwudziestoleciu*. Warszawa 1966.

KOSZALIŃSKIE WYSTAWY PLASTYCZNE I ICH PUBLICZNOŚĆ

Problemu wystaw plastycznych nie można rozpatrywać za okres przed r. 1950, gdyż wówczas ruch wystawowy i artystyczny praktycznie na terenie woj. koszalińskiego nie istniał, jakkolwiek mieszkali tu już pojedynczy artyści malarze¹. Oddział Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Szczecińskiego założony został w Koszalinie 15 X 1955 r., a pierwszym prezesem wybrano wówczas artystę malarza J. Niesiołowskiego. Powstanie w lipcu 1950 r. województwa koszalińskiego, a wraz z nim nowych możliwości i perspektyw rozwoju tego terenu, ożywiło również ruch plastyczny nie mający tu przecież żadnych tradycji. Odbudowę, a właściwie budowę życia artystycznego trzeba było zaczynać od początków. Plastycy przybyli z różnych stron kraju, z różnych przed- i powojennych uczelni, i prezentowali szeroki wachlarz kierunków oraz upodobań estetycznych; niektórzy z nich przystąpili w woj. koszalińskim do kontynuowania swego programu artystycznego, inni tu debiutowali.

Niniejszy temat jest dla mnie trudny z wielu względów. Zdaję sobie sprawę, że podany tu materiał nie jest pełny. Przy pisaniu opierałem się częściowo na aktach ZO ZPAP, byłej Delegatury CBWA i Muzeum w Koszalinie, na wywiadach indywidualnych z plastykami, wypowiedziach ludzi zainteresowanych rozwojem tego środowiska, luźnych notatkach prasowych oraz na prywatnych zbiorach.

Jakkolwiek z biegiem lat społeczny zasięg ekspozycji plastycznych w Koszalinie zwiększał się, to jednak społeczeństwo, które nie było przygotowane do odbioru i nie posiadało wyrobionych nawyków kulturalnych, nie zawsze przyjmowało je życzliwie. Jednym z powodów (a może najważniejszym) tego stanu rzeczy jest znany i szeroko już zbadany na ziemiach zachodnich fakt², iż tak w mieście, jak i na wsi ludzie posiadają bardzo zróżnicowane tradycje kulturalne. Próba analizy problemu „wystawy plastyczne i ich publiczność” wymaga więc uwzględnienia w szerokim zakresie tej specyficznej sytuacji. Trzeba również przypomnieć, że rozważane środowisko plastyczne jest oddalone od głównych centrów życia artystycznego, jakimi są m. in. Warszawa, Kraków czy Poznań, i że stanowi niewiele ponad 0,5% ogółu plastyków

w Polsce. Nieobce są tu więc zagadnienia społeczno-kulturalne nęka-
jące „prowincję” artystyczną.

Pierwszy kontakt publiczności z wystawą plastyczną przypadł na
dzień 6 VIII 1956 r. W wystawie Oddziału ZPAP zorganizowanej w Ko-
szalinie w sali Woj. Domu Kultury brało udział 7 autorów prezentu-
jących 12 prac olejnych (bez katalogu). Była to pierwsza ekspozycja
w polskim Koszalinie. Oczywiście już od samego początku nie było
mowy o pobieraniu jakichkolwiek opłat za zwiedzanie (praktyki te
stosują tylko muzea). Lokalizacja Woj. Domu Kultury w centrum mia-
sta sprzyjała dużej frekwencji zwiedzających. Przychodząc na imprezy
organizowane przez Woj. Dom Kultury, do kina czy kawiarni, ludzie
przy okazji oglądali wystawy. Tak było na początku i tak pozostało do
dziś.

Jedną z wielu trudności w organizowaniu wystaw plastycznych sta-
nowi fakt, że na terenie całego województwa nie ma do dziś sali wy-
stawowej (ekspozycyjnej) z „prawdziwego zdarzenia”. Wszystkie one
zarówno w Koszalinie, jak i w terenie są adaptowane tylko na okres
przejściowy.

Mimo różnych zabiegów nie działa też w woj. koszalińskim żadne
towarzystwo specjalistyczne typu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięk-
nych czy Miłośników Sztuki, a co gorsza — jesteśmy bodaj jedynym
województwem w kraju, gdzie nie działa Delegatura Centralnego Biura
Wystaw Artystycznych, które w myśl swych założeń upowszechnia i po-
pularyzuje plastykę współczesną. W tych warunkach trudno mówić
o publiczności salonów wystawowych, o tworzeniu się opinii o wysta-
wach w stałym kręgu ich uczestników. Trudno też dziwić się artystom,
że tworząc dla anonimowego odbiorcy nie trafiają w jego gusty.

W Koszalinie obok sali Woj. Domu Kultury główne miejsce ekspoz-
ycyjne stanowiły sale Muzeum (po remoncie sal muzealnych na parte-
rze w 1958 r. aż do dnia 10 I 1966 r., kiedy to przystąpiono do przygo-
towania stałej ekspozycji archeologicznej zgodnie z podziałem pracy,
wynikającym z profilu Muzeum Okręgowego w Słupsku), a w terenie
powiatowe domy kultury, kluby „Ruch”, a ostatnio także świetlice.

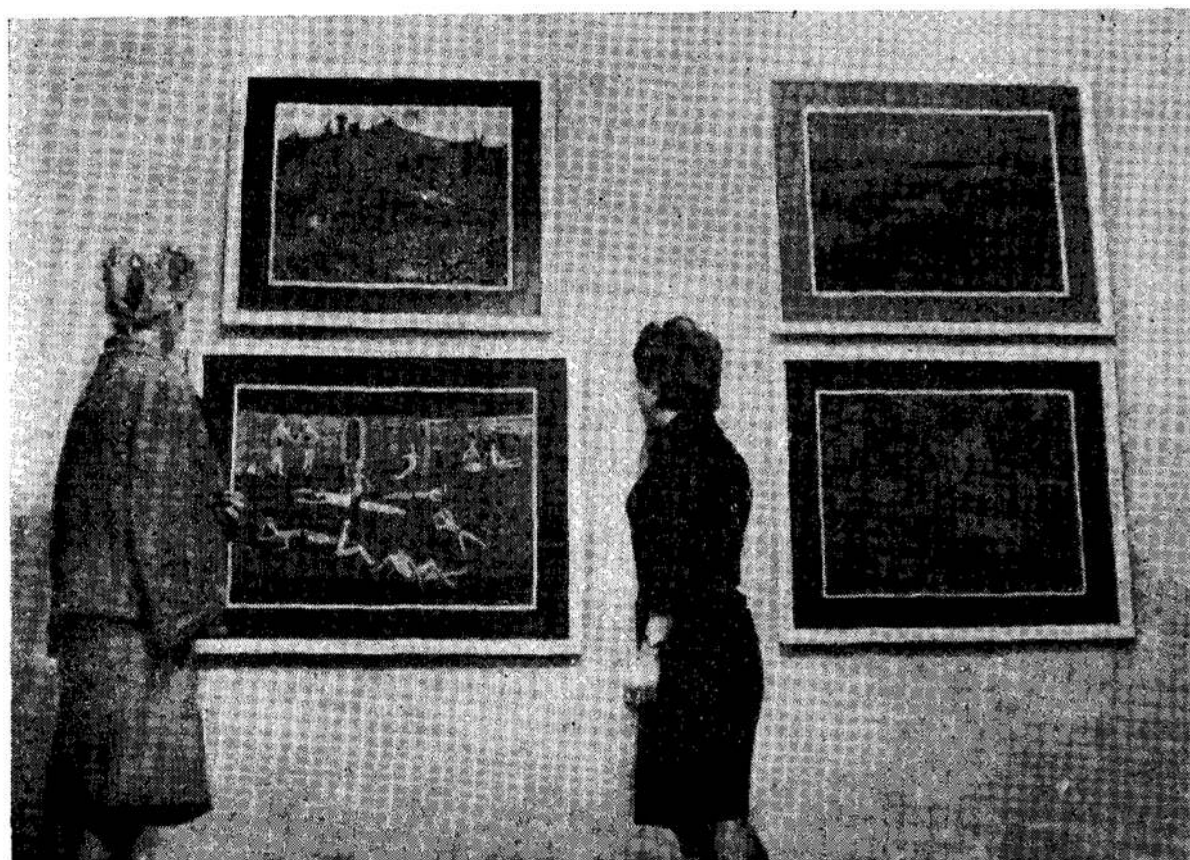
Po okresie początkowym, organizacyjnym, przystąpiono do systema-
tycznego eksponowania wystaw, których w okresie minionego dziesięcio-
lecia można by doliczyć się ponad 150. Różnice w liczbie wystaw w po-
szczególnych latach wynikają ze wzrostu liczby członków ZPAP, jego
prężności organizacyjnej oraz z otwarcia przy Muzeum w Koszalinie
jednoosobowej Delegatury Biura Wystaw Artystycznych. Działalność
tej placówki trwała ponad trzy lata i przerwana została z początkiem
1965 r. ze szkodą dla społeczeństwa i środowiska plastycznego. Jej
działalność przedstawia tabela 1.

Tabela 1

DZIAŁALNOŚĆ DELEGATURY BIURA WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
W KOSZALINIE

Rok	Liczba wystaw	Liczba eksponatów	Liczba dni otwarcia	Liczba widzów na każdej z wystaw
1962	13	20—95	8—50	60—3000
1963	38	20—3000	6—50	100—7000
1964	26	9—50	8—65	25—6700

Niezwykle trudno będzie odpowiedzieć na pytanie, czy ogólny wzrost liczby wystaw plastycznych pociągnął za sobą wzrost liczby widzów. Byłoby to jedno z zasadniczych zagadnień związanych z tematem. Teoretycznie tak powinno być, ale z braku danych trudno niestety to udowodnić. Oczywiście w miarę upływu lat, rozwoju województwa i wzrostu liczby wystaw przybywało również odbiorców sztuki plastycznej, ale nie ma żadnego dowodu na to, że większość z nich jest zainteresowana rozwojem twórczości plastycznej.



Wystawa plastyki koszalińskiej w październiku 1962 roku

Z własnych i nie tylko własnych obserwacji wnosić jednak mogę, że w ciągu tych lat nie nastąpił wzrost popularności bieżących wystaw plastycznych nie tylko w Koszalinie, ale i na terenie całego województwa. Przyczyn tego stanu rzeczy można doszukiwać się w bardzo różnych źródłach. Ogromna większość ludzi ma wykształcone zainteresowania plastyczne na wzorach dawnych, na sztuce tradycyjnej, modnej w okresie międzywojennym i wcześniej, wobec czego trudno jest im przestawić się na nowoczesny sposób widzenia świata. Zresztą tzw. szeroka publiczność wywodzi się z różnych grup społecznych, wśród których ogromna większość nie odczuwa, niestety, potrzeby obcowania ze sztuką.

Oczywiście sprawą indywidualną i dyskusyjną pozostaje zawsze treść wyobrażeń plastycznych i ich ocena społeczna. Prof. K. Piwocki³ mówi, że: „autentyczna sztuka jest własnym indywidualnym tworem malarza, nie może się on wiązać narzuconymi prawami tworzenia, nie może kroczyć śladami odcisniętymi przez poprzedników i nie może kupować używanych okularów, by przez nie patrzeć na świat i siebie samego. Myśl ta łączy przedstawicieli starszej i młodszej generacji i reprezentantów różnych postaw artystycznych”. Nie należy więc dziwić się oglądając na wystawach wiele różnych form i metod wypowiedzi artystycznych, a raczej przez wnikliwą obserwację starać się dociec prawd i myśli zawartych w nich przez artystę.

Wąskie grono inteligencji grupującej się w miastach i młodzież nie mają również wyrobionych nawyków artystycznych (czemu winne są w dużym stopniu programy szkolne), wobec czego uczestnictwo w wystawach nie stanowi dla niej wewnętrznej potrzeby.

Sprawy te są często zawile i skomplikowane. Nie pozostają one oczywiście bez wpływu na wyobrażenia artystów o ich własnej roli i sytuacji (także materialnej) w społeczeństwie. Mówi się nawet głośno o regresie malarstwa sztalugowego na rzecz twórczości użytkowej, wykonywanej przez Pracownię Sztuk Plastycznych. W ciągu omawianego okresu wykonano tu ponad 800 różnych form sztuki użytkowej, a z PSP współpracowało ponad 40 artystów (nie tylko koszalińskich).

Jest rzeczą bezsporną, na co dowodów dostarczają wpisy w „złoty ch księgach”, że niektóre ekspozycje sztuki nowoczesnej, awangardowej, wywołują zgorszenie, nie są społecznie akceptowane i podsycają jedynie konflikt między częścią artystów i przeważającą częścią publiczności. Ilustracją dla tych rozważań może być przykład wystawy tradycyjnego malarstwa, akwarel J. Sokołowskiego, na której można było zaobserwować znaczny wzrost frekwencji i zainteresowania (trwała 3 tygodnie i zwiedziło ją 5630 osób).

Za taki stan rzeczy należy doszukiwać się winy nie tylko wśród sa-



Wystawa okręgowa ZPAP w Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie
w grudniu 1965 r.

mej publiczności, ale przede wszystkim w braku rzetelnej pracy wychowawczej w stosunku do widza, w braku recenzji czy chociażby omówień wystaw w miejscowej prasie i radiu, w braku spotkań i dyskusji artystycznych organizowanych przez ZPAP czy inne instytucje kulturalne. Delegatura BWA przy Muzeum podtrzymywała tę formę kontaktów z widzami, organizując wiele spotkań i dyskusji na wystawach (w 1962 r. 4 spotkania, w 1963 r. 18, w 1964 r. 7). Aktualnie kontynuuje się tę działalność tylko przy różnych okazjach, jednak bez określonego profilu i planu pracy. Nie należy przeto mieć większych pretensji do społeczeństwa, że nie interesuje się sztuką współczesną, skoro nie daje się mu żadnych możliwości trwałego i ciągłego obcowania z tą sztuką.

Jedyną gazetą w województwie, „Głos Koszaliński”, jest tylko informatorem i rejestratorem takich imprez, rzadko zamieszcza szersze opracowania dotyczące problematyki plastycznej.

Zagadnienia kultury masowej w prasie polskiej w 1962 r. były przedmiotem szczegółowych badań Instytutu Filozofii i Socjologii PAN — Pracowni Badań nad Kulturą Masową. Jeden z członków zespołu tejże Pracowni, Kazimierz Orthwein⁴, pisząc o związkach plastyki z socjologią mówi: „Sztuka nie posiada autonomicznego bytu, bez społecznej

repcji, dzieło sztuki nie istnieje bez percepującego go audytorium, [...] brak uzgodnionego i naukowo udokumentowanego narzędzia do mierzenia wartości estetycznych i ocen w sztuce nakazuje odwoływać się do innych, pozaestetycznych metod analizowania procesów twórczości artystycznej zarówno dzieł sztuki, jak i teoretyzujących kierunków”.

Badając temat wycinkowo w prasie polskiej w r. 1962 (na podstawie materiałów zawartych w dwóch gazetach: w „Życiu Warszawy” i w „Głosie Koszalińskim”) K. Orthwein dochodzi do wniosku, iż mała stosunkowo popularność tematów plastycznych sprawia, że redakcje pism są przekonane, iż nawet najlepsza informacja plastyczna nie zwiększy poczytności pisma. Traktują więc ten problem marginesowo jako jeden z wielu komponentów kultury masowej. Biorąc za podstawę dwa skrajne (ze względu na możliwości poszczególnych redakcji) pisma codzienne autor stwierdza, że w ciągu 1962 r. w „Życiu Warszawy” ukazało się ogółem 78 pozycji z dziedziny plastyki i zagadnień pokrewnych, natomiast w „Głosie Koszalińskim” było ich 86. Analiza treści tych materiałów wypada jednak na korzyść „Życia Warszawy”, które wyznacza górny pułap naszych możliwości w tym zakresie, dysponując zespołem fachowych korespondentów.

Nie wdając się w głębszą analizę materiałów zawartych w „Życiu Warszawy” przypatrzmy się materiałom zawartym w „Głosie Koszalińskim” w roczniku 1962 r. Z 86 pozycji odnoszących się do plastyki 18 stanowi reprodukcje dzieł plastycznych bez tekstu.

Ponieważ „Głos Koszaliński” jest jedyną gazetą województwa i musi stale czuwać nad właściwymi proporcjami między materiałami dotyczącymi życia miejscowego, a materiałami agencyjnymi z kraju i z zagranicy — 86 pozycji poświęconych plastyce w ciągu roku stanowi poważne osiągnięcie. Ambicje redakcji idą w tym kierunku, aby popularyzować malarstwo światowe i miejscowego środowiska plastyków poprzez reprodukcje dzieł i artykuły o sprawach plastyki pióra wybitnych specjalistów spoza terenu. W zasadzie dominuje tu informacja poparta z reguły ilustracją, natomiast rozważania teoretyczne są raczej rzadkością. Pismo ma jednak, jak pisze K. Orthwein, swój osobisty stosunek do spraw plastyki, czemu daje wyraz przez częste informacje o działalności miejscowych plastyków, o rozwoju malarstwa dzieci w Ognisku Kultury Plastycznej, o wszelkich przejawach zainteresowania plastyką w najbliższym (wojewódzkim) regionie. „Głos” zamieszcza również bogaty serwis informacyjny o najważniejszych poczynaniach innych ośrodków artystycznych w Polsce. Wszystko to jednak nie zmienia faktu, że ogólnie sprawy plastyczne spychane są na plan dalszy (nie tylko zresztą w „Głosie Koszalińskim”), dając pierwszeństwo innym materiałom.



Julian Przyboś wśród uczestników II Pleneru

Lektura tych gazet nasuwa wszakże mało optymistyczne wnioski, że „obojętność czytelników na sprawy plastyczne nie zachęca pism do udzielenia tym sprawom znaczniejszego miejsca na swych łamach, zaś brak rzetelnej i obfitej informacji prasowej jest główną przyczyną dezorientacji i obojętności społeczeństwa [...]. Próby rozwiązania tego dylematu należy więc szukać inaczej i gdzie indziej nie winiąc za to redakcji gazet.

Zgodny pogląd ekspertów, iż społeczeństwo nie ponosi winy za istniejący stan rzeczy, nic nie wyjaśnia i niczego nie rozwiązuje.

Na naszym terenie brak dotychczas grup społecznych, które potrafiłyby powołać do życia nowe instytucje mecenatu artystycznego. Wydaje się więc, że poważną rolę do spełnienia ma powołane w r. 1964 Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które w swych planach działalności obok innych form uwzględnia w szerokim zakresie popularyzację plastyki poprzez spotkania z twórcami i organizowanie imprez artystycznych tego typu jak coroczne (od 1963 r.) Plenery Plastyczne w Osiekach.

Główne cele, jakie postawili przed tą imprezą organizatorzy, można przedstawić w następujących punktach:

1. popularyzacja plastyki współczesnej;

2. umożliwienie artystom z różnych stron kraju i z zagranicy dyskusji nad kształtem i formą wypowiedzi współczesnego artysty;
3. tworzenie z powstałych na plenerze dzieł galerii malarstwa współczesnego;
4. popularyzacja koszalińskiego regionu.

Cele te realizowane były na wszystkich czterech plenerach, choć wykonanie ich przybierało różne formy. Pierwszy plener w 1963 r. był typowo roboczym spotkaniem przedstawicieli różnych kierunków i prądów współczesnego malarstwa kilku krajów. Drugi plener koszaliński charakteryzował się próbą konfrontacji poglądów i myśli na szerokiej płaszczyźnie filozofii, estetyki i teorii sztuki, dokonaną przez artystów i przedstawicieli świata nauki polskiej. Zarysowana wtedy linia teoretyczna została ostatecznie określona na trzecim plenerze, noszącym wyraźny charakter spotkania artystów z teoretykami i krytykami sztuki. Kolejny czwarty plener był międzynarodowym spotkaniem malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Chodziło o to, aby w pracy i dyskusjach szukać wzajemnych związków plastyki i architektury współczesnej.

Ta wiodąca rola plenerów aktywizuje artystów, teoretyków sztuki i odbiorców, co może być w przyszłości jednym z elementów krystalizacji sztuki polskiej, elementem, który szuka nowych środków wyrazu — nowego humanizmu we współczesnym świecie techniki.

Trwałym efektem wszystkich dotychczasowych plenerów jest założenie początkowo w Koszalinie, a obecnie przy Muzeum Okręgowym w Słupsku Galerii Malarstwa Współczesnego, co stanowi fakt bez precedensu w kraju. Galeria posiada już dziś ponad 150 dzieł i obok przedmiotu naszej dumy może służyć jako podstawa badań kierunków współczesnego malarstwa nie tylko środowiska koszalińskiego.

W centralnej Polsce rolę mecenatu artystycznego spełniają muzea państwowe i specjalistyczne galerie, których u nas nie ma. Powołanie dnia 1 I 1965 r. uchwałą Ministerstwa Kultury i Sztuki Muzeum Pomorza Środkowego z siedzibą w Słupsku daje początek tym poczynaniom, czego pozytywne rezultaty są już dziś widoczne. Nie można tego jednak powiedzieć o siedmiu muzeach terenowych, zajmujących się przeważnie specjalistycznymi zbiorami i gromadzeniem relikwów archeologicznych oraz dokumentów polskości tych ziem.

Ruch wystawowy w okresie minionych lat na terenie woj. koszalińskiego posiada następujące człony:

1. Wystawy doroczne, organizowane przez Zarząd Okręgu ZPAP w Koszalinie. Według dostępnych źródeł wystaw tych było 12, a liczba wystawiających wahała się w granicach 8—19 osób, zaś liczba prac w granicach 30—50. Organizatorem tych wystaw były w większości ZO ZPAP, Muzeum, BWA i Wydział Kultury WRN, a dokumentację

ich stanowiły przeważnie składanki z reprodukcjami zawierające spis prac i często noty biograficzne artystów.

2. Wystawy indywidualne członków ZO ZPAP w Koszalinie. Wystaw tych było również 12, z czego dwie poza granicami województwa (J. Niesiołowski w Szczecinie i Z. Szulca w Poznaniu).

3. Tak zwane wystawy obce, organizowane przez różne inne instytucje kulturalne. Głównym organizatorem tych wystaw było Biuro Wystaw Artystycznych, a inspiratorem w wielu przypadkach koszaliński związek plastyków (Zarząd Okręgu ZPAP), a także pojedynczy jego członkowie, np. art. mal. A. Sieńkowska organizuje stale, wspólnie z Wydziałem Kultury MRN małe ekspozycje kameralne w kawiarni „Ratuszowa” w Koszalinie, prezentując różne techniki malarskie i graficzne artystów plastyków z całego kraju. W 1966 r. wypadł już mały jubileusz tej społecznej inicjatywy, a mianowicie 50 wystawa indywidualna (była to grafika Z. Kotlarczyka z Torunia).

Z interesującą inicjatywą wystąpił też w 1966 r. Woj. Dom Kultury w Koszalinie, organizując we własnej kawiarni wspólnie z KTSK „ścianę kilku obrazów”. Wystawa tego typu ma obok zadań popularyzatorskich również cele dydaktyczne. Bezpośredni kontakt z malarstwem uczy, podświadomie nieraz, patrzeć i analizować przedmiot stałej obserwacji, prowokuje do rozmów i zachęca bywalców kawiarni do bliższego obcowania z dziełami sztuki. Intencją organizatorów jest m. in. wyrabianie czynnego stosunku do oglądanych obrazów. Miesięczny czas ekspozycji sprzyja wielokrotnemu przyjrzeniu się tej samej pracy i powinien być jeszcze jednym z elementów kształcenia i rozwijania zdolności wszechstronnego wnikania w bardzo różnorodne nieraz formy wypowiedzi plastycznej. Pomaga to również w kształtowaniu nie tylko wrażliwości wzrokowych, ale także zdolności rozumienia i odczuwania form, w których wypowiada się malarstwo obecnej doby. Dobrze się też stało, że właśnie w kawiarniach doszło do realizacji tej inicjatywy. Są one przecież odwiedzane (chyba najliczniej w Koszalinie) przez młodzież, w stosunku do której ta wystawa może spełnić cele wychowawcze.

Wymienione przykłady nie zmieniają jednak faktu, że poważnym mankamentem naszej pracy jest zupełny brak kontaktów społeczeństwa i artystów miejscowych ze sztuką reszty kraju. Nie ma bowiem, poza nielicznymi wyjątkami, zupełnie wystaw tego typu, wobec czego trudno mówić o planowym kształceniu gustów odbiorcy, o przemianach i kierunkach, jakie dokonują się na tym polu w skali krajowej. Mam tu na myśli duże wystawy dostępne chociażby Poznaniowi, Bydgoszczy czy Szczecinowi.

Mimo usilnych starań nie dysponujemy danymi o frekwencji na po-

szczególnych wystawach, gdyż nie wszędzie były one notowane (frekwencja np. w lokalach użyteczności publicznej jest zupełnie niemożliwa do uchwycenia). Można by ją jedynie oszacować w przybliżeniu, a to przecież nie daje prawdziwego obrazu. Zależy ona od wielu czynników, jak czas otwarcia, atrakcyjność ekspozycji, usytuowanie lokalu wystawowego w stosunku do centrum miasta itp. Teoretycznie rzecz biorąc w każdym mieście powiatowym jest w domu kultury miejsce na wystawę (na terenie województwa jest 13 takich domów), nie mówiąc już o mniejszych ośrodkach. Przyczyn braku wystaw należy dopatrywać się w małej prężności organizacyjnej tych placówek oraz w braku kwalifikowanej kadry. Dla przykładu można podać, że tylko WDK w Koszalinie zatrudnia na etacie historyka sztuki. Placówki terenowe nie mają niestety fachowców. Na terenie województwa liczba historyków sztuki nie przekracza 10. Pozornie jest to bardzo dużo, jednakże kilku z nich nie pracuje w swoim zawodzie.

Dodatkowym utrudnieniem w organizowaniu wystaw terenowych jest częsty brak poszanowania dla dzieł malarskich, eksponowanych na wystawach. W wielu przypadkach obrazy wracały poniszczone, a nawet ginęły, co oczywiście dyktuje organizatorom i autorom daleko idącą ostrożność.

Analizując frekwencję na wystawach trzeba by zdecydowanie wyróżnić publiczność wystaw tradycyjnych i publiczność wystaw sztuki współczesnej. Obok tego istnieje wielu odbiorców przypadkowych, dla których często jest obojętne, co oglądają — przychodzą, bo tak wypada (snobizm). Z tych też względów trudno stwierdzić, aby którakolwiek nawet ze stałych sal ekspozycyjnych była ośrodkiem zainteresowań, miejscem spotkań i wernisaży, gdzie zwiedzający mieliby możliwość manifestowania swego stosunku do sztuk plastycznych.

Daleko nam pod tym względem do tradycji Krakowa, Warszawy czy innych ośrodków. Nie ma u nas do dziś ani instytucji, ani lokalu wystawowego o określonym profilu działania, a cała polityka w tym zakresie jest w dużym stopniu sprawą przypadku. Profil społeczny i artystyczny ruchu wystawowego nie jest kierowany praktycznie przez nikogo i w rezultacie pozostaje jak najbardziej nieokreślony.

Mimo tych krytycznych uwag organizowane dotychczas wystawy plastyczne miały dominujący, jak się wydaje, udział w dotychczasowym życiu artystycznym młodego przecież województwa.

Jest rzeczą bezsporną, że eksponowanie swych prac stanowi dla każdego artysty podstawową czynność. Udział w wystawie zbiorowej, a tym bardziej wystawa indywidualna, jest dla nich przecież jedyną drogą do uznania społecznego, do zajęcia określonego miejsca w środowisku zawodowym i w społeczeństwie.

W środowisku koszalińskim selekcja prac przeznaczonych na wystawy jest co prawda zawsze sprawą jury, jednakże na wystawy oddziałowe i okręgowe w zasadzie każdy z autorów sam dokonywał wyboru dzieła i sam oceniał, które jego zdaniem są najlepsze. Tylko na wystawy ogólnopolskie i specjalne przyjmowane były prace po dokonaniu szczegółowej selekcji, niezależnej do autora.

Wszystkie wystawy powinny pozostawiać po sobie ślad w postaci katalogów, druków okolicznościowych, wzmianek, recenzji czy reprodukcji w prasie. Ta dokumentacyjna funkcja wystaw jest dla każdego artysty niezmiernie ważna, ale na naszym terenie prawie nie istnieje (jednym z powodów jest bardzo słaba baza poligraficzna). Brak fachowych popularyzatorów, brak pisma o profilu kulturalno-artystycznym, brak wreszcie rzetelnego rejestratora tych faktów, które mają znaczenie nie tylko doraźne, utrudnia zebranie materiałów źródłowych dotyczących opracowywanego tematu.

Jedną z ważnych funkcji wystaw obok popularyzacji jest sprzedaż eksponowanych dzieł. Z powodu bardzo nikłego mecenatu prywatnego, którego funkcja jest dziś bardzo odmienna od przedwojennej działalności indywidualnych koneserów dzieł sztuki, cały ciężar tej sprawy spada praktycznie na Ministerstwo Kultury i Sztuki, a w dużym stopniu na wydziały kultury rad narodowych.

Pewne ożywienie działalności plastycznej w latach 1957—1960 przyniosły organizowane właśnie przez Wydział Kultury WRN w Koszalinie konkursy plastyczne poświęcone twórczości malarskiej, graficznej i plakatowej, mobilizujące środowisko do twórczej pracy. Wyznaczane z tej okazji nagrody były dobrą formą mecenatu. Szkoda, że inicjatywa ta została później zaniechana. Ostatnio rozwinęły działalność w tym kierunku również inne instytucje, a m. in. Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych, zakupując 10 obrazów z wystawy jubileuszowej na X-lecie ZPAP. Prywatne zakupy obejmowały zaledwie kilka pozycji w ciągu całego omówionego okresu. Na kiermaszu plastycznym z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy w 1964 r. mimo dużej reklamy i przystępnych cen nie sprzedano ani jednej pracy. W czerwcu br. na podobnym kiermaszu sprzedano kilka prac dla różnych instytucji kulturalnych (KTSK zakupiło m. in. trzy obrazy). Zaprezentowanie pełnego wykazu zakupów przekracza możliwości autora.

Z poruszonym tematem związane są niewątpliwie takie sprawy, jak droga obrazu z pracowni artysty do właściciela i jego dalsze losy, a także odpowiedź na pytania: jak dany obraz spełnia swoją funkcję kulturotwórczą, na ile jego treść i sposób przedstawienia są akceptowane i co na to wpływa. Negatywnym przykładem stosunku do plastyki mogą być znane mi fakty odmowy przyjęcia obrazu jako dowodu uzna-

nia za pracę społeczną („po co mi to, co ja z tym będę robił?, daliby lepiej coś konkretnego”).

Brak określonej polityki w zakresie wystawienniczym, mało aktywna działalność lokalnych środowisk powiatowych w tym zakresie i brak właściwych sal wystawowych doprowadziły do tego, że są jeszcze miasta powiatowe w woj. koszalińskim, które w ciągu minionego XX-lecia nie zorganizowały u siebie wystawy plastycznej z prawdziwego zdarzenia, nie mówiąc o mniejszych ośrodkach. Jest to na pewno poważne niedopatrzenie w polityce kulturalno-oświatowej.

Do pozytywnych wyjątków należą miasta Słupsk, Kołobrzeg i Wałcz, organizujące stale okolicznościowe wystawy plastyczne różnych dyscyplin. Kołobrzeg tylko od 1962 r. zorganizował dotychczas 56 wystaw w tzw. Małej Galerii PDK. Galeria ta zlokalizowana została w hallu kina i może się poszczycić liczbą około 150 000 zwiedzających w minionym okresie.

Działalność popularyzatorska w zakresie plastyki w ostatnich latach znacznie się ożywiła. Praca pedagogiczna w szkołach i ogniskach plastycznych stanowi dobrą formę upowszechniania. Duże osiągnięcia posiada Wojewódzki Dom Kultury organizując systematycznie wystawy plastyczne i oddziałując na powiatowe domy kultury poprzez zespół fachowych instruktorów.

Osobną sprawą jest systematycznie prowadzona od wielu lat opieka nad amatorskim ruchem plastycznym. Seminaria, plenery i wystawy to tylko niektóre z form pożytecznej pracy nad wychowaniem rozumnego odbiorcy sztuki. Doniosłą rolę w popularyzacji plastyki spełniają również na naszym terenie wyższe uczelnie plastyczne (np. ASP z Warszawy), organizując od kilku lat letnie plenery studentów. Prace ich eksponowane są potem w terenowych domach kultury i połączone są z prelekcją oraz z dyskusją. Wystawy te cieszą się wszędzie dużym zainteresowaniem.

Nie ma u nas również niezależnych grup twórczych, które ubiegały się o prezentowanie swego dorobku; nie ma wewnętrznej konkurencji charakterystycznej dla dużych środowisk w Polsce. W wielu przypadkach artyści liczą się nie tyle z publicznością, która będzie oglądać ich prace na wystawach, ile raczej z oceną własnego środowiska zawodowego⁵.

Trzeba wskazać także na niewątpliwy brak porozumienia między artystą a publicznością (twórcą a odbiorcą). Świadczą o tym przykłady z pism fachowych, wypowiedzi działaczy kultury, krytyków czy wreszcie samych artystów i odbiorców. Jedna i druga strona wysuwa swoje udokumentowane racje, często bardzo skrajnie formułowane, co nie

stwarza więzi, które powinny powstawać wokół prac eksponowanych na wystawach.

Urabianie opinii o pracach na wystawach przyjęła dziś krytyka artystyczna poprzez prasę fachową i masowe środki przekazu, co w naszym przypadku ma jednak minimalne znaczenie. Krytyczne wypowiedzi prasowe na skutek swego spekulatywnego charakteru nie są przyjmowane przez plastyków jako głos opinii publicznej, a ich fachowe słownictwo nie wyjaśnia odbiorcy zawilych procesów twórczych.

Jedną z form kontaktów wzajemnych obok wernisaży czy bezpośrednich spotkań są wykładane na wystawach tzw. złote księgi. Wnioski, które wysuwam z lektury dostępnych mi ksiąg, nie są optymistyczne. Zawierają one najczęściej szereg sloganów bez pokrycia lub bardzo emocjonalne wyrazy dezaprobaty nowoczesnych kierunków w sztuce. Rzadko można spotkać logiczne uwagi krytyczne dotyczące ekspozycji czy poszczególnych dzieł. Nie należy się też dziwić, że w środowisku plastyków księgi te są uważane za ilustrację niskiej kultury plastycznej i ogólnej społeczności, co pogłębia i tak już dostatecznie duży konflikt między plastykami a publicznością.

A oto kilka przykładów wypowiedzi zaczerpniętych ze „złotych ksiąg” (zamiast nazwisk podajemy trzy kropki):

— „prosiłbym jednak, ażeby w katalogach oprócz tytułów prac znajdowały się pewne wyjaśnienia co do treści obrazów”;

— „obrazy pana... należałoby wyeliminować z wystawy, rażą brzydotą oraz są niezrozumiałe”;

— „nasze kobiety gotowe się obrazić na..., iż pieć piękną przedstawia się w takich kształtach i wdziękach”;

— „stwierdzam z przykrością, że w dalszym ciągu malują [plastycy koszalińscy — przyp. J. S.] wstrętne paskudztwa, tak że i dzieci z pierwszej klasy lepiej potrafią malować; szkoda tylko waszej pracy i wydanych pieniędzy na ten cel”;

— „bardzo przyjemny kolorystycznie jest pan..., bezkonkurencyjny pan..., inne... pornografią też nie są, bo budzą obrzydzenie. Niech wiszą jak je namalowano, ale po co namalowano?”;

— „większość wystawionych prac jest jednym wielkim skandalem nie mającym nic wspólnego z malarstwem sztalugowym”;

— „radzę panu... poznać naprawdę piękno kobiety. Obrazy te to postrach dla wszystkich mężczyzn. Z pewnością pan nie chciałby mieć takiej żony”;

— „zdecydowane sądy o ludziach sztuki i ich dziełach pozostawmy drodzy Obywatele Prymitywi« znawcom i uczmy się widzieć”;

— „wystawa podobała mi się, tylko na malarstwie się nie znam”;

— „więcej takich wystaw w Koszalinie, gdzie znajomość malarstwa polskiego jest b. słaba, przydałaby się również większa reklama w prasie oraz kilka zdjęć celniejszych obrazów”;

— „podało mi się wszystko”;

— „wyrażam wdzięczność za organizację wystawy obrazów pana..., zaczęłam coraz bardziej rozumieć współczesne malarstwo”;

— „życzeniem moim — i myślę, że większości sympatyków sztuki malarskiej

w Koszalinie — byłoby oglądanie możliwie największej ilości tego rodzaju wystaw”;

— „nareszcie zrozumieliśmy, na czym polega istota nowoczesnego malarstwa”;

— „jeżeli artyści rzeczywiście widzą świat tak, jak to przedstawiają na swych obrazach, to są ludźmi chorymi psychicznie”.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje oczywiście w całości tematu. Ważne jednak byłoby wyciągnięcie z przytoczonych faktów i ocen prawidłowych wniosków przez samych plastyków oraz przez odpowiednie władze w imię dobrze pojętego rozwoju i popularyzacji współczesnej plastyki.

PRZYPISY

¹ Od 1946 r. mieszka w Sianowie B. Kurzawiński, a od 1947 r. w Słupsku I. Bogdanowicz.

² Por. m. in.: K. Żygulski, *Repatrianci na ziemiach zachodnich — studium socjologiczne*. Poznań 1962; tenże, *Ziemie Zachodnie w życiu kulturalnym Polski*. „Przegląd Zachodni” nr 4 z 1965 r.; A. Kwilecki, *Z badań nad przemianami społeczno-kulturalnymi wsi na ziemiach zachodnich*. „Przegląd Zachodni” nr 1 z 1961 r.; Z. Dulczewski, *Autochtonizacja ludności na ziemiach zachodnich. Tworzenie się nowego społeczeństwa na ziemiach zachodnich*. Poznań 1961; tenże, *Spoleczne aspekty migracji na ziemiach zachodnich*. Poznań 1964 r.; B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia środowisk wiejskich na ziemiach zachodnich na przykładzie pięciu wsi w woj. zielonogórskim*. Poznań 1965; S. Nowak, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*. Poznań 1957; tenże, *Przeobrażenia społeczne wsi opolskiej*. Poznań 1960; *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*. Praca zbiorowa pod red. J. Burszty. Poznań 1964; W. Markiewicz, *Przeobrażenia społeczne ziem zachodnich*. W: *Ziemie zachodnie w granicach Macierzy*. Poznań 1966.

³ *Współcześni malarze polscy*. Praca zbiorowa. Wstęp K. Piwocki. Warszawa 1957, s. 10.

⁴ *Zagadnienie kultury masowej w zwierciadle prasy polskiej w 1962. Materiały* pod red. K. Żygulskiego. Kraków 1965, s. 103 i nast. Rozdział pt. *Losy plastyki* opracował K. Orthwein.

⁵ A. Wallis, *Artyści plastycy — zawód i środowisko*. Warszawa 1964.

POLSKA DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA I KULTURALNA W POWIECIE BYTOWSKIM W LATACH 1918—1932

WSTĘP

Działalność oświatowa i kulturalna Polaków bytowskich, stanowiąca ważne ogniwo w walce ludności pomorskiej z akcją germanizacyjną, zasługuje na wszechstronne i gruntowne opracowanie. Dotychczasowe publikacje ukazały tylko niektóre aspekty tego zagadnienia. Również niniejszy artykuł ma charakter przyczynkowy. Przedstawia tylko mały wycinek z działalności społecznej ludności polskiej regionu kaszubskiego Pomorza Zachodniego, koncentrując się głównie na pracach kulturalno-oświatowych organizacji polskich w okresie tzw. republiki weimarskiej ze szczególnym uwzględnieniem roli i funkcji polskich szkół. Inne problemy zostały o tyle tylko poruszone, o ile to było potrzebne dla naświetlenia wymienionych zagadnień.

Dla pełniejszego opracowania życia kulturalnego ziemi bytowskiej należałoby jeszcze zbadać dalsze partie materiałów źródłowych w archiwach pomorskich (np. zespół Regierung Köslin, Oberpresidium von Pommern i inne), w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a poza tym zapoznać się z archiwaliami w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Dużo materiałów, a przede wszystkim nowego naświetlenia znanych już faktów, może dać dalsza kwerenda lokalnej prasy niemieckiej oraz zapoznanie się ze współczesnymi wydawnictwami w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Niemieckiej Republice Federalnej.

Uporządkowanie zebranych przez autorów materiałów oraz ich opublikowanie może ułatwić dalsze badania i prace nad zachodniopomorskim regionem kaszubskim.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO-POLITYCZNA POLAKÓW BYTOWSKICH W LATACH 1918—1920

Ludność rodzima, zamieszkująca powiat bytowski, nie była już na początku XX w. liczna. Oceniano ją na 4000 do 4500 osób. Zamieszkiwała ona zwartą masą w południowo-wschodniej części powiatu i to dało

jej możliwość organizowania się i tworzenia własnych form życia społeczno-narodowego i kulturalnego. Jej uaktywnienie pod tym względem nastąpiło w latach 1905—1914, a ponadto pewien wpływ na uświadomienie społeczne młodego pokolenia miała służba wojskowa w latach 1914—1918, a przede wszystkim rewolucja 1918 r.

W chwili upadku monarchii hohenzollernowskiej w listopadzie 1918 r. grupa miejscowych działaczy polskich w Bytowie oraz na terenie parafii niezabyszewskiej i ugoskiej rozpoczęła starania o włączenie ziemi bytowskiej do tworzącego się państwa polskiego. Landrat bytowski w jednym ze swych sprawozdań do władz regencyjnych zaznacza, że energiczną akcją na rzecz przyłączenia tych terenów do Polski rozpoczęli działacze kaszubscy bezpośrednio po zakończeniu wojny nie licząc się z tym, że byli obywatelami państwa pruskiego¹.

W organizowaniu akcji na rzecz państwa polskiego wywarli pewien wpływ działacze polscy z Pomorza Gdańskiego, między innymi Tomasz Rogala i Antoni Abraham, jednak dokumenty władz niemieckich wyraźnie stwierdzają, że polska działalność narodowa powiatu bytowskiego miała swe główne oparcie w grupie miejscowych działaczy. Pismo policji kryminalnej w Bytowie z 3 IV 1922 r., dające analizę sytuacji politycznej w powiecie w latach 1918—1919, wyraźnie stwierdza, że głównymi ośrodkami polskiej pracy społeczno-narodowej były przede wszystkim miejscowości Ugoszcz, Niezabyszewo, Studzienice, Czarna Dąbrowa, Osława Dąbrowa, Płotowo, Trzebiatki, Połczno, Jeleńcz, Sominy. Pismo wymienia kilkadziesiąt osób, które prowadziły akcję na rzecz państwa polskiego. Między innymi figurowały tam nazwiska Prądyńskich, Krefców, Kurkowskich, Gostomskich, Głowczewskich, Literskich, Ryngwelskich, Mrozek-Gliszczyńskich, Klawitterów, Kamerków, Malotków (Trzebiatowskich), Sikorskich, Jakubków, Lipińskich, Lubockich, Styp-Rekowskich, Werów, Cysewskich i innych².

Gdy po wstrząsie rewolucyjnym w końcu 1918 r. niemieckie klasy posiadające i biurokratyczne zaczynały się na nowo umacniać na swoich pozycjach i stanowiskach, rozpoczęły ostrą walkę z jednej strony z marksistowskim ruchem robotniczym, a z drugiej strony z wszelkimi przejawami polskiego ruchu narodowyzwoleńczego. Niektórym aktywnym działaczom polskim wytoczono w początkach 1919 r. dochodzenia prokuratorskie za zdradę stanu. Zostały one wprawdzie w większości wypadków umorzone z braku dowodów, ale cel władz pruskich został osiągnięty: nastraszone i sterroryzowane ludność polską i na pewien czas ruch narodowyzwoleńczy został zahamowany³.

Utworzone jednak w poszczególnych miejscowościach rady ludowe kontaktowały się z Podkomisariatem Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku i z chwilą rozpoczęcia pertraktacji w sprawie zachodnich granic

Polski uwidoczniła się znowu żywsza działalność społeczno-narodowa Polaków bytowskich, zmierzająca do zainteresowania władz polskich sprawą przyszłej granicy na odcinku pomorskim. Delegaci polskiej ludności powiatu bytowskiego jeździli z petycją do rządu polskiego w Warszawie w sprawie przyłączenia powiatu bytowskiego do Polski oraz przedstawili swoje wnioski Antoniemu Abrahamowi i Tomaszowi Rogali, którzy dotarli do Wersalu, aby na konferencji pokojowej przedłożyć swe postulaty w sprawie polskich granic zachodnich⁴.

Gdy w myśl zasad pokoju wersalskiego z 29 VI 1919 r. powiat bytowski miał być przyłączony do Niemiec, ludność polska poszczególnych wiosek kaszubskich organizowała wiece i zebrania, aby zmanifestować swą nierozzerwalną łączność z narodem polskim. W „Gazecie Gdańskiej” umieszczono uchwalone rezolucje z wieców odbytych w miejscowościach Przewóz, Studzienice, Ugoszcz, Piaszno, Kłaczno, Katkowo, Niezabyszewo, Rekowo, Stara Huta i innych, w których akcentowano polski charakter ziemi bytowskiej, łączność miejscowej ludności z kulturą i dziejami Polski, chęć przynależenia do tworzącego się państwa polskiego oraz uwolnienia się raz na zawsze od ucisku narodowego i społecznego nacjonalistów pruskich⁵.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sprawą ziemi bytowskiej nie zainteresowały się bliżej czynniki rządowe i sejm w Warszawie. W debatach sejmowych poruszano sprawę korytarza pomorskiego i Gdańska, ale sprawą wyzwolenia Bytowa i Lęborka nikt z posłów się nie zajął.

Punkt ciężkości zainteresowań polskich ciał ustawodawczych przesunął się w drugiej połowie 1919 r. na sprawy granic wschodnich i w związku z tym protesty Polaków bytowskich i lęborskich przebrzmiały bez większego echa⁶. Ponieważ i państwa alianckie nie miały właściwego zrozumienia dla sprawy naszych granic zachodnich, nie rozwiązano we właściwy sposób zarówno problemu Gdańska, jak i ziemi bytowsko-lęborskiej.

FORMY PRAC OŚWIATOWO-KULTURALNYCH I SPOŁECZNO-NARODOWYCH W PIERWSZYCH LATACH REPUBLIKI WEIMARSKIEJ (1920—1928)

Po ostatecznym ustaleniu granic i pozostawieniu całego powiatu bytowskiego z wyjątkiem kilku miejscowości (okolice Prądzonki) w państwie pruskim, nastąpił w pracach społecznych Polaków bytowskich pewien zastój. Został zerwany kontakt z działaczami polskimi z Pomorza Gdańskiego. Wielu aktywnych Polaków bytowskich przeniosło się do Polski. Miasto Bytów opuścili prawie wszyscy polscy kupcy, lekarze i inni przedstawiciele wolnych zawodów. Do pierwszej wojny światowej Bytów był poważnym ośrodkiem polskiego życia narodowego, natomiast w latach 1920—1928 ujawniła się tam bezwzględna przewaga żywiołu niemieckiego-

go. Pozostało w mieście wprawdzie jeszcze około 50 rodzin polskich, ale byli to przeważnie robotnicy, drobni rzemieślnicy, listonosze i inni niżsi funkcjonariusze, uzależnieni od urzędów oraz pracodawców niemieckich i w związku z tym unikający manifestowania swej przynależności do narodowości polskiej. Ich dzieci zaczynały się szybko germanizować poprzez szkoły, zakłady pracy, organizacje⁷. Akcję germanizacyjną przyspieszył przede wszystkim Kościół. Parafia bytowska była obsadzona księżmi, którzy wygłaszali kazania oraz wprowadzali modlitwy i śpiewy kościelne w języku niemieckim, oczywiście poza przewidzianymi liturgią w języku łacińskim⁸.

Władze niemieckie stwierdzały jednak w swych sprawozdaniach, że ludność kaszubska powiatu bytowskiego nie zrezygnowała z pracy narodowej, a tylko przestawiła się na nowe formy działania. Również inne źródła wskazują, że po 1922 r. zaczęło się ujawniać w niektórych miejscowościach powiatu coraz większe zainteresowanie problemami społecznymi, narodowymi i kulturalnymi. Głównym inicjatorem polskiej działalności społecznej stał się założony w 1923 r. Okręg Kaszubski Związku Polaków w Niemczech, na czele którego stanęli Jan Styp-Rekowski (prezes) i Bernard Wera (sekretarz).

Przywódcy polscy nawiązali bliższy kontakt z „Gazetą Olsztyńską”, która miała im pomagać w pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej. Umieścili też na jej łamach odpowiednie odezwy, które wzywały Polaków regencji koszalińskiej do wstępowania do Związku Polaków i organizowania lokalnych kół⁹.

Z braku oparcia w ośrodku miejskim, jakim był Bytów, działalność Związku Polaków nie była bardzo dynamiczna, ale koła tej organizacji powstały stopniowo prawie we wszystkich większych skupiskach polskich. W parafii ugoskiej do Związku Polaków należało około 400 osób. Sekretarzem Związku był tu Teofil Prądyński, który ukończył kurs oświaty w Rawiczu i w polskiej pracy narodowej wykazywał dużo energii i poświęcenia. Niemcy jednak zaczęli go coraz bardziej szykanować, a nawet zagrozili mu procesem o szpiegostwo. W związku z tym zrezygnował ze stanowiska sekretarza w Związku Polaków i starał się o przeniesienie do Polski¹⁰. Spowodowało to zahamowanie na pewien czas działalności Związku. Pracowały tylko niektóre koła śpiewacze i teatralne.

W latach 1922—1926 zostały w kilku miejscowościach zorganizowane koła Młodzieży Polskiej i zastępy harcerskie, np. w Osławie Dąbrowie, Płatowie, Rabacinie, ale z powodu braku odpowiednio przygotowanych przewodników i instruktorów aktywność i działalność ich była na ogół słaba. Dorywczo organizowały tylko niektóre prace i imprezy, np. przedstawienia teatralne, występy chóralne itp. W 1925 r. utworzono także Towarzystwo Szkolne na regencję koszalińską, na czele którego stanął

jako prezes Bernard Wera. Organizacja ta rozpoczęła przede wszystkim starania o wprowadzenie do szkół powszechnych, w których uczyły się dzieci polskie, nauki czytania i pisania oraz religii w języku polskim¹¹.

W polskim ruchu narodowym, który głównie miał się skupiać nad zagadnieniami oświatowo-kulturalnymi, brakło stałego ośrodka kierowniczego i przewodników w postaci inteligencji polskiej. Z dwóch księży polskich, którzy pracowali na tym terenie z ludnością katolicką, do polskiej działalności narodowej włączył się tylko ks. Robert Prądyński, proboszcz w Ugoszczy. Pochodził z powiatu bytowskiego, z Ciemna i od 1912 r. przez cały czas pracował w Ugoszczy (umarł w 1930 r.). O jego pracy społecznej w organizacjach polskich zarówno miejscowa ludność, jak i konsulaty polskie w Pile i Szczecinie wyrażały się z wielkim uznaniem. Popierał radą i dobrym przykładem działalność polskich organizacji, uczył sam grupkę dzieci pisania i czytania w języku polskim, ale jakiejś szerszej działalności organizacyjnej, jak ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewa złotowskiego, nie rozwinął¹².

Ksiądz Szynkowski w Niezabyszewie nie udzielał się wcale w polskim życiu społecznym i narodowym. Jeszcze przed pierwszą wojną światową popierał akcję Towarzystwa Czytelni Ludowych, upowszechniał polskie pisma katolickie, ale w latach dwudziestych nie tylko zupełnie odizolował się od pracy organizacji polskich, ale pomagał nawet nacjonalistom niemieckim w ich akcji germanizacyjnej. Sprowadził bowiem niemieckie siostry zakonne, które prowadziły ochronki wyłącznie w języku niemieckim. Na żądanie ludności polskiej wygłaszał tylko co drugą niedzielę kazania w języku polskim. Konsulat w Szczecinie twierdził w swych sprawozdaniach, że ks. Szynkowskiego trudno było uważać za prawdziwego Polaka, choć się za takiego podawał. W parafii tuchomskiej, która obejmowała kilka miejscowości zupełnie polskich (np. Piaszno, Ciemno i inne), proboszczem był ks. Bystram, emigrant z powiatu wejherowskiego. Miejscowi Kaszubi uważali, że Bystram mówił najlepiej po polsku ze wszystkich księży powiatu bytowskiego, ale jednocześnie był największym wrogiem polskości. Występował z ambony i na zebraniach zdecydowanie przeciw językowi polskiemu w szkołach i w kościele. Organizował także kampanie propagandową w czasie wyborów na rzecz kandydatów niemieckich¹³.

Mimo tych i innych trudności miejscowi działacze polscy starali się rozszerzać zakres swej pracy społecznej. Największy nacisk kładli na wychowanie dzieci i młodzieży w duchu polskim oraz na przygotowanie nowej kadry działaczy społecznych. Mimo odrzucenia przez władze niemieckie wniosków o wprowadzenie do szkół powszechnych nauki czytania i pisania oraz religii w języku polskim, wniesionych z inicjatywy Bernarda Wery, Jana Styp-Rekowskiego i ks. Roberta Prądyńskiego

w latach 1919—1923, utworzone w 1925 r. Towarzystwo Szkolne regencji koszalińskiej, zajęło się tą sprawą od nowa. W 1926 r. liczba podań o naukę języka polskiego była z poszczególnych wiosek powiatu bytowskiego następująca: z Płotowa 62, Rekowa 70, Kłęczna 37, Osławy Dąbrowy 35, Studzienic 35, Niezabyszewa 25, Ugoszczy 22, Przewozu 22, Rabacina 19, Katkowa 17, Łubieńca 11, Tuchomia 4¹⁴.

Z powyższego widać, że zainteresowanie nauką języka polskiego było w powiecie bytowskim stosunkowo duże. Liczba miejscowości i liczba zgłoszonych dzieci była procentowo nawet większa niż w takich ośrodkach polskich, jak złotowski, malborski i warmiński, znanych z wysokiego uświadomienia narodowego tamtejszej ludności.

Zarząd regencji koszalińskiej odrzucił wszystkie podania o naukę języka polskiego w powiecie bytowskim, motywując to tym, że językiem ojczystym wnioskodawców nie jest język polski, ale kaszubski. W tym też języku zgodził się zorganizować naukę czytania, pisania i religii¹⁵. Na to jednak Polacy bytowscy się nie zgodzili, zdając sobie doskonale sprawę z różnicy między językiem ogólnonarodowym a gwarą.

Pewne wyniki, choć skromne, dała akcja Związku Polaków i Towarzystwa Szkolnego w zakresie kształcenia młodych kadr oświatowych w Polsce. W latach 1927—1929 ukończyło kurs uniwersytetu ludowego w Dalkach pod Gnieznem 5 osób oraz szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe 5 osób¹⁶. Z nich wywodzili się w przyszłym okresie kierownicy zespołów śpiewaczych i dramatycznych oraz przywódcy organizacji młodzieżowych.

Ogólnie ludność polska kaszubszczyzny koszalińskiej rzadko manifestowała swe uczucia patriotyczne na zewnątrz. W czasie jednak wyborów sejmowych i samorządowych, kiedy była zagwarantowana tajność głosowania, zaczynała w latach 1924—1928 wzrastać liczba głosów oddanych na listę polską. W 1924 r. padło w czasie wyborów do sejmu pruskiego w 25 miejscowościach 714 głosów na kandydatów polskich, w 1928 — 754¹⁷.

Władze pruskie oraz niemieckie organizacje nacjonalistyczne pilnie obserwowały wszelkie formy życia społecznego i narodowego Polaków ziemi bytowsko-lęborskiej. Za wszelką cenę starały się je stłumić i zahamować. Prezydent regencji koszalińskiej na naradach landratów powiatów nadgranicznych w dniu 24 IV 1925 r. ustalił zasady działania, mające wzmocnić niemczyznę na tych terenach i stopniowo likwidować tzw. „problem polski”. Do akcji antypolskiej miano wciągnąć wszystkich pracowników państwowych i członków niemieckich organizacji społecznych oraz wykorzystać wszystkie stojące do dyspozycji środki. Przede wszystkim landraci mieli się zaopiekować szkołami niemieckimi i uczynić z nich ośrodki germanizacyjne. Nauczyciele mieli być nie tylko dobrymi peda-

gogami, ale jednocześnie organizatorami niemieckiego życia kulturalnego w danym środowisku. Wraz z innymi niemieckimi działaczami społecznymi mieli tak zorganizować akcję wychowawczą i kulturalną, aby objęła całą młodzież, zarówno niemiecką jak i polską. Miano prowadzić szkoły i kursy dokształcające, rozbudowywać domy młodzieży, biblioteki, schroniska turystyczne itp., gdzie by „wyższa kultura niemiecka” wypierała „niższą” polską. Zalecano też szerzej niż na innych terenach rozbudowywać ochronki i ogródki dziecięce, aby od najmłodszych lat wychowywały dzieci polskie w języku i kulturze niemieckiej oraz izolowały je od wpływu polskich rodziców.

Aby można było dobierać nauczycieli i urzędników oddanych akcji germanizacyjnej i wiążących się na stałe z terenami nadgranicznymi, prezydent regencji zalecał przygotować dla nich odpowiednie mieszkania i warunki pracy.

Zostały także opracowane specjalne plany pomocy gospodarczej dla terenów nadgranicznych Rzeszy, aby w ten sposób wzmocnić element niemiecki i podkreślić wyższość niemieckiej gospodarki nad polską. Wyasygnowano na ten cel specjalne kredyty państwowe. W latach 1925—1928 prowincje wschodnie Rzeszy otrzymały na rozbudowę życia gospodarczego i kulturalnego około 500 milionów marek, tj. o 25 milionów więcej niż wydatkowano na akcję kolonizacyjną w okresie Hakaty.

Z powyższego widać wyraźnie, że rząd republikański, w którym między innymi zasiadali socjaldemokraci, demokraci i centrowcy (partia katolików niemieckich), kontynuował dalej politykę zapoczątkowaną w okresie Kulturkampfu i Hakaty. W aktach regencji koszalińskiej znajduje się notatka (prawdopodobnie przygotowany materiał na jakąś odprawę), w której zaznaczono, że za podstawę działania na terenach wschodnich Rzeszy trzeba przyjąć kontynuowaną uprzednio *Ostmarkenpolitik*, ale należy dostosować ją do nowych potrzeb i warunków. Wszystkich pracowników powinny obowiązywać w tej dziedzinie jednolite instrukcje, ale nie należy tego wszystkiego ujmować w pisane akty prawne. Te bowiem spowodowały w ubiegłym okresie więcej szkody niż przyniosły pożytku. Kierownictwo regencji kazało przyjąć wszystkim landratom za podstawę działalności zasadę: *Es gibt nur Kampf, bei dem die Lösung lautet: entweder wir schlagen die Polen, oder sie uns* (w toczącej się walce jest tylko jedna alternatywa: albo my pokonamy Polaków, albo oni nas) ¹⁸.

Z tej alternatywy zdawali sobie także sprawę działacze polscy i postanowili z walki nie zrezygnować. Pragnęli przede wszystkim wzmocnić swoją pozycję przez zorganizowanie własnego szkolnictwa.

WALKA O STWORZENIE WŁASNEGO SYSTEMU SZKOLNEGO W LATACH 1928—1932

W wymienionym okresie nastąpiło w ogóle żywsze zainteresowanie się sprawami Polaków w Niemczech przez rząd i społeczeństwo polskie. Rząd sanacyjny dążąc do umocnienia swej pozycji w kraju i za granicą, starał się także zdobyć wpływy w Polonii zagranicznej. Pewne próby w tym zakresie podejmował w latach 1926—1927, ale działalność wśród Polonii zagranicznej w szerszym zakresie rozpoczął kontynuować od lat 1928—1929. Szczególnie zainteresował się działalnością organizacji polskich w Niemczech, gdzie starał się eliminować wpływy endecji i lewicowych ugrupowań politycznych. Pewien interes w nawiązaniu bliższej współpracy z czynnikami rządowymi w Polsce miał również Związek Polaków w Niemczech i współpracujące z nim organizacje, bowiem walcząc o możliwość zakładania szkół w języku ojczystym, potrzebował poparcia politycznego i ekonomicznego.

Również społeczeństwo polskie w kraju, obserwując aktywność elementu niemieckiego w Polsce oraz coraz bardziej ujawniające się tendencje rewizjonistyczne w Niemczech, pragnęło wzmocnić pozycję polską na ziemiach śląskich, wielkopolskich i pomorskich oraz skonsolidować i wzmocnić Polaków w Niemczech, zwłaszcza na terenach przygranicznych, aby stworzyć przeciwwagę ekspansji niemieckiej.

W związku z tym Związek Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) rozszerzył znacznie zakres swej działalności wśród Polaków zamieszkujących Warmię, Mazury, Powiśle, ziemię bytowsko-lęborską, Pogranicze (powiaty złotowski, babimojski, międzyrzecki) i Śląsk Opolski. Rozwijał kampanię propagandową, demaskując dyskryminacyjną politykę rządu i nacjonalistów niemieckich w stosunku do Polaków zamieszkujących państwo pruskie, starał się zaopatrywać organizacje polskie w książki, prasę i pomoce naukowe, kontynuował akcję stypendialną, organizował kolonie i wycieczki dla dzieci i młodzieży polskiej z państwa niemieckiego itp.¹⁹

Jednocześnie z inicjatywy czynników rządowych oraz ZOKZ doszedł do skutku w dniu 14 VII 1929 r. projektowany już od 1925 r. zjazd Polaków z zagranicy (z 18 państw), na którym utworzono Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy (ROPzZ). Miała ona odtąd koordynować prace organizacji polskich w całym świecie i pośredniczyć między społeczeństwem polskim w kraju i wszystkimi rodakami za granicą. Organizacja ta, w której silne wpływy zdobyła sanacja, zaczęła rozwijać ożywioną działalność także w Niemczech. Rząd pragnął z niej uczynić transmisję do polskich organizacji polonijnych. ROPzZ starała się też podporządkować sobie wszystkie inne organizacje w Polsce, pracujące na rzecz Polaków za granicą, np. Polskie Towarzystwo Emigracyjne, ZOKZ (a potem

Polski Związek Zachodni), Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, Towarzystwo Wymiany z Zagranicą Młodzieży Szkolnej i inne²⁰.

Wszystkie wymienione prace w Polsce oraz pomyślne zakończenie w 1928 r. długoletnich pertraktacji organizacji polskich z władzami niemieckimi w sprawie pozwolenia na organizowanie nauki szkolnej w języku polskim i wydanie przez rząd pruski rozporządzenia umożliwiającego zakładanie szkolnictwa polskiego²¹, stworzyły pomyślniejsze warunki do działalności społecznej w regionie kaszubskim regencji koszalińskiej.

Możliwość organizowania szkół polskich i uczenia w nich dzieci w języku ojczystym była dla rodzimej ludności powiatu bytowskiego niezwykle ważna. Zmuszeni przez całe wieki do posyłania swych dzieci do obcych instytucji wychowawczych przyjęli zarządzenie władz pruskich z mieszanymi uczuciami: z jednej strony czuli wielką radość, że będzie uczył polski nauczyciel, będą współgospodarzami w swej szkole, a z drugiej strony podchodzili do całej akcji ostrożnie, z niedowierzaniem. Znali bezwzględność urzędników, policji czy też niemieckich klas posiadających w dążeniu do umacniania niemczyzny na tych terenach i nie wierzyli, aby od razu zmienili oni swój stosunek do Polaków i pozwolili na swobodny rozwój życia oświatowego i kulturalnego. W związku z tym obok entuzjazmu i zapału w akcji przygotowawczej do uruchomienia szkół polskich spotykało się także u wielu rodzin kaszubskich postawę sceptyczną i wyczekującą²².

W celu prowadzenia działalności uświadamiającej i przygotowania gruntu do zakładania szkół polskich w powiecie bytowskim Związek Polskich Towarzystw Szkolnych skierował w lipcu 1928 r. na ten teren nauczyciela Jana Bauera, Polaka z ziemi warmińskiej. Bauer, absolwent seminarium nauczycielskiego w Lubawie, był młodym i zdolnym działaczem oświatowym, a przede wszystkim patriotą polskim, oddanym sprawie narodowej bez reszty. Zabrał się z wielkim zapałem do uaktywnienia życia kulturalnego we wszystkich wioskach polskich, a gdy w dniu 21 I 1929 r. ukazało się zarządzenie wykonawcze do rozporządzenia w sprawie szkolnictwa polskiego z dnia 31 XII 1928 r., zwanego powszechnie wśród Polaków w Niemczech „Ordynacją”, zbierał od poszczególnych rodzin polskich wnioski o umieszczenie ich dzieci w szkole polskiej, przygotował pomieszczenie, współdziałał ze Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych w sprawie sprowadzenia odpowiednich nauczycieli²³.

Pracował w nadzwyczaj trudnych warunkach. Wraz z miejscowymi działaczami, jak ks. Robert Prądyński, Styp-Rekowscy, Werowie, Cysewscy, Lipińscy, Gliszczyńscy, starał się przekonywać mniej uświadomionych i bojaźliwych Polaków, odpierać kontrakcję nacjonalistów niemieckich, a poza tym wypracowywać sobie odpowiednią taktykę w ogólnej

działalności społeczno-politycznej. Musiał studiować psychikę miejscowej ludności kaszubskiej, z którą zetknął się po raz pierwszy, śledzić akcję miejscowych władz i hakatystów, aktywizować całe społeczeństwo polskie pod względem narodowym, a jednocześnie dobrze uważać, aby nie popaść w kolizję z pruskim prawodawstwem czy też z miejscowymi zwyczajami i obyczajami.

Pracę Bauera i miejscowych działaczy społecznych utrudniała sytuacja, która ukształtowała się wśród czynników kierujących polską pracą społeczną w Niemczech. Całokształtem życia społecznego i kulturalnego Polaków w Niemczech miał kierować Związek Polaków w Niemczech, ale w jego kierownictwie były dość poważne różnice i rozbieżności co do kierunku i charakteru prac oświatowych. Ksiądz Bolesław Domański, sprawujący od 1928 r. funkcje prezesa Związku Polaków i patronat innych organizacji polskich, pragnął pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” sprowadzić główny nurt prac społecznych Polaków w Niemczech na tory religijno-narodowe, opierając się częściowo na ideologii Chrześcijańskiej Demokracji; jednocześnie inni działacze naczelnych władz związkowych starali się ukierunkowywać swoją pracę lub działalność ogniw terenowych według własnych koncepcji czy też interesów Polaków poszczególnych regionów. Dr Jan Kaczmarek, sekretarz generalny Związku Polaków, starał się przede wszystkim reprezentować interesy westfalsko-nadreńskiej emigracji; Jan Baczewski, prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, dążył do ukierunkowania polityki związkowej pod kątem potrzeb terenów nadgranicznych z polską ludnością autochtoniczną, szczególnie Prus Wschodnich; działacze śląscy starali się prowadzić samodzielną politykę w pracach społecznych i często wyłamywali się spod dyrektyw władz naczelnych Związku²⁴. Ponadto swoje własne koncepcje społeczno-polityczne reprezentowało przedstawicielstwo polskie w Niemczech — Poselstwo Generalne w Berlinie i konsulaty w poszczególnych ośrodkach polskich.

Z tymi rozbieżnościami spotkał się Bauer już w pierwszym okresie swojej pracy. Angażując Bauera do pracy w charakterze kierownika Towarzystwa Szkolnego oraz organizatora całego życia kulturalnego i oświatowego w powiecie bytowskim, kierownictwa Związku Polaków i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych nie porozumiewały się z konsulem polskim w Szczecinie i poselstwem w Berlinie. Bauer jednak, który korzystał częściowo z pomocy władz i społeczeństwa polskiego w czasie swojej nauki w seminarium w Lubawie, nawiązał sam kontakt z konsulem polskim w Szczecinie oraz z radcą dr Eugeniuszem Zdrojewskim w Poselstwie Polskim w Berlinie i uzgodnił z nimi taktykę postępowania na terenach kaszubskich. Jednak sam konsul w swym sprawozdaniu zaznaczył, że metody pracy oświatowo-kulturalnej i społeczno-

-narodowej nie były jeszcze dla terenów nadgranicznych we wszystkich sprawach dostatecznie wypracowane i Bauer musiał w wielu przypadkach sam rozstrzygać dużo skomplikowanych problemów w terenie. W swych wypowiedziach Bauer stwierdził, że otrzymał bardzo mało wskazówek z centrali Związku Polaków, gdzie miano słabe rozeznanie co do stosunków panujących w regionie kaszubskim²⁵. Jak wynika z akt procesu Bauera z 1932 r., jako kandydat wysunięty przez Baczewskiego nie miał Bauer specjalnego poparcia u prezesa ks. Domańskiego, który często wyrażał niezadowolenie z jego pracy, i większej pomocy mu nie udzielił²⁶.

Ludność polska powiatu bytowskiego nie miała swego przedstawiciela we władzach naczelnych Związku Polaków, który by bronił jej spraw i interesów, i w związku z tym często czuła się pokrzywdzona, jeśli chodzi o pomoc finansową, przydział etatów itp.²⁷. Może najwięcej serca i pomocy okazywał zarówno Bauerowi, jak i całej ludności polskiej powiatu bytowskiego Józef Mozolewski, skierowany w 1928 r. do Złotowa przez polskie władze oświatowe w charakterze nieoficjalnego inspektora szkół polskich w państwie pruskim. On jednak był także nowym człowiekiem na tych terenach i musiał się z miejscowymi stosunkami i warunkami zapoznawać²⁸.

Niezależnie od wszystkich wyżej podanych trudności Bauer starał się rozwinąć w polskich ośrodkach powiatu bytowskiego wszechstronną działalność społeczną, narodową i oświatową, wciągając do pracy coraz szerszy aktyw miejscowego społeczeństwa, szczególnie w miejscowościach Płotowie, Ugoszczy i Osławie Dąbrowie. Początkowo położył przede wszystkim nacisk na ćwiczenie polskich pieśni i na czytelnictwo. Dzięki pomocy Towarzystwa Opieki Kulturalnej im. Adama Mickiewicza uzyskał poważną partię książek polskich, z których stworzył biblioteczki wędrownie we wszystkich wioskach polskich i w krótkim czasie pozyskał poważną liczbę czytelników²⁹.

We wrześniu 1928 r., gdy Baczewski otrzymał od władz niemieckich zapewnienie, że rozporządzenie w sprawie szkolnictwa polskiego zostanie w najbliższym czasie wydane, odbyła się w Płotowie bytowskim konferencja w sprawie rozpoczęcia planowej pracy nad organizowaniem szkół polskich w regionie kaszubskim. Na naradzie byli obecni: Maksymilian Brasse — wizytator szkół polskich z ramienia Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, Bernard Wera, Jan Styp-Rekowski i Jan Bauer. Ustalono, że warunki do otwarcia szkół polskich w pierwszej kolejności miały miejscowości: Płotowo, Ugoszcz, Osława Dąbrowa, Studzienice, Przewóz, Rekowo, Kłęczno, Piaszno, Niezabyszewo. Bauer miał także pomóc w organizowaniu szkół polskich w powiecie lęborskim, gdzie przewidywano ich uruchomienie w trzech miejscowościach.

Zaprojektowano rozpocząć prace nad zorganizowaniem ochronek polskich, które by przygotowały kandydatów do szkół polskich i odciągały dzieci od ogródków freblowskich, organizowanych przez niemieckie siostry zakonne, względnie inne instytucje niemieckie. Kandydatki na ochroniarki miano kształcić w seminarium ochroniarskim w Królewcu. W miejscowościach, w których miały powstać szkoły polskie, projektowano zorganizować wieczorowe kursy języka polskiego dla młodzieży pozaszkolnej i dla dorosłych³⁰.

Starano się stworzyć system oświatowy, który by objął oddziaływaniem wychowawczym dzieci przedszkolne, dzieci szkolne, młodzież i dorosłych. Gdy ukazało się zarządzenie z dnia 21 I 1929 r., wprowadzające „Ordynację” w życie, Bauer z kolektywem działaczy bytowskich starał się realizować stopniowo ustalony plan. Pierwsza szkoła polska została otwarta w Płotowie dnia 3 VII 1929 r., druga w Osławie Dąbrowie 8 VIII 1929 r., następne dwie dopiero w 1930 r. (w Ugoszczy 1 kwietnia, w Rabacinie 17 kwietnia)³¹. Były bardzo wielkie trudności wzdobywaniu nauczycieli i pomieszczeń na sale szkolne.

Następnych szkół nie udało się uruchomić. Niemieckie władze oświatowe odmawiały pozwolenia na otwarcie szkół w innych miejscowościach, a poza tym pod naciskiem miejscowych urzędników, pracodawców, policji oraz innych reprezentantów nacjonalizmu niemieckiego coraz więcej rodzin polskich zaczynało wycofywać swe wnioski o przyjęcie ich dzieci do szkoły polskiej³².

Szkoły polskie, które udało się zorganizować, odegrały poważną rolę w ożywieniu polskiego życia społecznego, narodowego i kulturalnego w powiecie bytowskim. Została przede wszystkim stworzona podstawa dla prowadzenia wszystkich form pracy społecznej. Każdy z pracujących w szkołach polskich nauczycieli objął opiekę nad pracą organizacji polskich nie tylko w swojej miejscowości, ale i w wioskach sąsiednich. Nauczyciele pracujący w poszczególnych szkołach — Marcei Lubuń w Osławie Dąbrowie, Stanisław Ledóchowski w Płotowie, Leon Wysiecki w Ugoszczy, Anastazy Gabrych w Rabacinie — stanowili dobrany kolektyw pracowników oświatowych i kulturalnych, który w poważnym stopniu wpłynął na uaktywnienie pracy organizacji młodzieżowych, kół śpiewaczych i orkiestralnych, przyczynił się do rozbudowania czytelnictwa i upowszechnienia miejscowych wytworów kultury ludowej³³.

Bauer, jako obywatel państwa pruskiego, mógł bezpośrednio pracować w organizacjach polskich, natomiast pozostali nauczyciele, będący obywatelami polskimi, w myśl zarządzenia pruskiego ministra oświaty mogli tylko prowadzić zajęcia lekcyjne, natomiast nie wolno im było udzielać się w polskim ruchu narodowym i kulturalnym. Nauczyciele działali jednak pośrednio: instruowali przodowników pracy świetlicowej, starali

się działaczom młodzieżowym podsunąć odpowiednie książki, pomagali w dostarczaniu czasopism polskich, ćwiczyli pieśni polskie, kierowali przygotowaniem do przedstawień teatralnych. Oddziaływali także poprzez komitety rodzicielskie, których zebrania miały po prostu charakter uniwersytetów rodzicielskich³⁴. Dzięki pracy całego kolektywu nauczycielskiego nadano wszystkim imprezom polski charakter narodowy: obchodom gwiazdkowym, zabawom szkolnym, zawodom sportowym, wycieczkom itp. Rzecznicy władz niemieckich na procesie Bauera w Słupsku stwierdzili, że „w dotychczas spokojnym powiecie bytowskim wzbierała gwałtowna fala działalności w polskim duchu narodowym”, a „Niemcy nie mają odwagi mówić w swoim języku na ulicy”³⁵.

Nacjoniści niemieccy uważali, że jeśli polska praca narodowa będzie się w takim tempie posuwała nadal, nie będzie dla nich miejsca w regionie kaszubskim powiatu bytowskiego, a całowiekowy wysiłek germanizacyjny pójdzie na marne i cienka pokrywa niemczyzny zniknie w ciągu kilkunastu lat. W związku z tym władze powiatowe i regencyjne w porozumieniu z miejscowymi czynnikami urzędowymi i organizacjami nacjonalistycznymi przygotowały akcję, która miała storpedować wszelkie próby rozbudowania szkół czy innych polskich instytucji oświatowo-wychowawczych i spowodować likwidację istniejących. Akcja została tak przygotowana i prowadzona, aby miała charakter oddolny. Władze oficjalnie oświadczyły, że respektują „Ordynację”, ale ludność niemiecka ma prawo wyrażać swe uczucia i bronić się, gdy czuje się zagrożona przez element polski. Chodziło im o to, aby władze polskie nie miały podstaw do stosowania represji w stosunku do szkół niemieckich w Polsce. Dążyły do stworzenia sytuacji, w której funkcjonowanie szkół polskich w Niemczech byłoby niemożliwe³⁶.

Pierwszy atak na szkoły polskie w powiecie bytowskim i na całą polską działalność kulturalną przypuściła miejscowa gazeta „Bütower Anzeiger”. W artykule z października 1929 r. stwierdza ona, że otwarcie polskich szkół w powiecie bytowskim wywołało „falę oburzenia” w społeczeństwie niemieckim. „Bezczelnym roszczeniom Polaków” trzeba położyć jak najszybciej kres. Szczególnie oburzały redaktorów gazety bytowskiej „skandaliczne i prowokacyjne” według nich uroczyste otwieranie szkół polskich, przystrojonych girlandami i kwiatami z udziałem całego miejscowego oraz okolicznego społeczeństwa polskiego i gości, z uroczystym nabożeństwem, przemowami, zabawami. Uważali też, że szkoły wpłynęły specyficznie na zmianę postawy i zachowanie się Polaków bytowskich. Wyzbyli się swego poczucia niższości wobec Niemców i czuli się jak w swoim kraju. Na uwagę nauczyciela niemieckiego, że sołtys Kłopotek przy dekorowaniu szkoły polskiej robi zbyt dużo hałasu, ten odpowiedział: „nie rozumiem po niemiecku”. Grupy młodzieży, zor-

ganizowane w Towarzystwie Młodzieży Polskiej, śpiewały polskie pieśni nie tylko na swoich zebraniach, ale także na ulicy. W Osławie Dąbrowie młodzież ta potrafiła stanąć przed domem leśniczego Langego, jednego z największych miejscowych hakatystów, i zaśpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”³⁷. Nacjonałści bytowscy nie mogli też przeboleć, że wiele mieszkańców polskich wiosek, np. Cysewscy w Osławie Dąbrowie, całymi dniami pracowali bezinteresownie przy przygotowaniu pomieszczeń do nauki polskiej, czego nigdy nie robili dla szkoły niemieckiej.

„Bütower Anzeiger” pragnął przede wszystkim zgasić ten optymizm i ostudzić zapał. Znając biedę ludności kaszubskiej, starał się jej przede wszystkim uprzytomnić, jakie mogą być następstwa ekonomiczne całej polskiej akcji oświatowej. Między innymi wskazywał na fakt, że niemiecką szkołę ma ludność za darmo, natomiast polską szkołę prywatną trzeba będzie utrzymywać z opłat i składek rodziców. Rolnikom na piaszczystych glebach rząd przyznał ulgi podatkowe, a skoro ludność polska może sobie pozwolić na „luksus” utrzymywania szkoły prywatnej, to rząd na pewno podda tę sprawę rewizji. Redaktorzy gazety niemieckiej ostrzegali także polskich robotników leśnych, posyłających dzieci do szkoły polskiej; mogą bowiem swą pracę stracić, a Polacy im na pewno takiej nie dadzą.

„Bütower Anzeiger” domagał się, aby władze regencyjne zrewidowały swój daleko idący liberalizm w stosunku do Polaków i ostrzej przeciwstawiały się ich „wrogim i destruktywnym” pracom narodowym. Uważał, że szczególnie należy ukrócić działalność Jana Bauera, który stosował zręczne chwytły propagandowe: twierdził w swych rozmowach z rodzicami, że każdy Polak winien posyłać swe dziecko do polskiej szkoły, bo to jest nie tylko jego obowiązkiem narodowym, ale i prusko-państwowym, obywatelskim. Skoro bowiem rząd pruski wydał zarządzenie w sprawie szkół polskich, należy je respektować i wykonywać³⁸. Czynniki rządowe winny Bauerem się zainteresować.

Również gazety „Schlawer Zeitung”, „Die Grenzmark” i „Rummelsburger Zeitung” uważały, że Polakom w Niemczech przyznano za wielkie przywileje i swobody oraz że polskość czyni szybkie postępy, które zagrażają całej regencji koszalińskiej i prowincji szczecińskiej. Należy zmobilizować społeczeństwo niemieckie, aby nie dopuścić do dalszej rozbudowy szkół polskich i polskiej ekspansji kulturalnej³⁹.

Akcję propagandową prasy niemieckiej uzupełniły specjalnie rozpowszechniane pisma i ulotki. W jednej z nich wysuwano przeciw szkołom polskim następujące argumenty:

a) ludności kaszubskiej powiatu bytowskiego nie są potrzebne polskie szkoły, ma bowiem możność swobodnego wypowiedzania się i używania swego języka w szkole i w kościele;

b) ludność kaszubska korzysta ze wszystkich świadczeń państwa i przywilejów obywatelskich tak samo jak ludność niemiecka, np. z zapomóg sierocych i starczych, z obniżki podatków na złych gruntach itp.; dzieci polskie muszą się jednak uczyć w szkołach niemieckich, aby mogły w pełni ze wszystkich tych praw korzystać; szkoły polskie utrudniają życie w państwie niemieckim, natomiast szkoły w języku niemieckim ułatwiają załatwianie spraw w urzędach i we wszystkich innych instytucjach;

c) Polacy powinni być wdzięczni rządowi pruskiemu za przywileje i opiekę, bowiem Niemcy w Polsce są uciskani;

d) w Polsce, gdzie sytuacja ekonomiczna jest bardzo zła, na pracę nikt z Polaków zamieszkujących państwo niemieckie nie może liczyć, bowiem tam jest bezrobocie i dużo ludzi przyjeżdża stamtąd szukać pracy w Niemczech⁴⁰.

Widać tu precyzyjne i przemyślane wyszukiwanie wszystkich argumentów mogących trafić do przekonania ludności kaszubskiej. Do ataku na szkoły i polską akcję oświatową przystąpiły także nacjonalistyczne organizacje niemieckie. Na zebraniu Wydziału Pomorze-Marchia Wschodnia (*Ostmarkenverein*) w Kołobrzegu zażądano, aby władze i społeczeństwo stanowczo zatrzymały dalszą realizację „Ordynacji”, gdyż w przeciwnym razie może nastąpić „odniemczenie” terenów nadgranicznych Rzeszy. Ziemię tę muszą „za wszelką cenę pozostać niemieckie”⁴¹.

W obronie szkół polskich stanęły pisma socjaldemokratyczne, np. „Grenzbote” (Słupsk), „Hinterpommern” (Koszalin) oraz niektóre organa Niemieckiej Partii Demokratycznej, np. „Kölberger Zeitung”. Gazety te uważały, że akcja przeciw szkołom polskim miała nie tylko antypolski, ale również antydemokratyczny charakter. Reakcyjne ugrupowania polityczne pragnęły przy całej nagonce antypolskiej zdobyć sobie popularność i zwrócić opinię publiczną przeciw Polakom, a jednocześnie uderzyć w lewicę społeczną, która popierała prawa mniejszości narodowej do samodzielnego życia kulturalnego. Wypaczając prawdę i wyolbrzymiając niebezpieczeństwo polskie, starały się przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie: stłumić polski ruch oświatowo-kulturalny i osłabić niemiecki ruch robotniczy. *Landesverband Pommern der Deutschnationale Volkspartei* złożył na ręce swej frakcji parlamentarnej w Berlinie memoriał, w którym domagał się, aby wydano zakaz umieszczenia polskich szkół w gminnych budynkach szkolnych, choć „Ordynacja” na to pozwalała. Przez ułatwienia niektórych władz terenowych — stwierdzano w memoriale — szkoły i polski ruch narodowy rozwinęły się do tego stopnia, że prowincje wschodnie stały się po prostu polskie, a Niemcom na tych terenach zagraża ucisk ze strony Polaków. Polscy agitatorzy pragną rozszerzyć wpływy polskie po Odrę. Rząd więc po-

winiem zająć się obroną interesów ludności niemieckiej i zatrzymać gwałtownie zmniejszające się wpływy tej ludności. Szczególnie domagali się tego, według przedstawicieli partii narodowo-nacjonalistycznej, Niemcy „wypędzeni z Pomorza i Poznańskiego”⁴².

Pod egidą i moralnym kierownictwem *Deutsch Nationale Volks-Partei* została przeprowadzona w powiecie bytowskim główna kampania przeciw szkołom polskim i przeciw pracy kulturalnej polskich organizacji. Począwszy od 1930 r. w coraz szerszym zakresie włączali się do niej członkowie *National Sozialistische Deutsche Arbeiter Partei* (NSDAP — Nacjonal-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza)⁴³.

Prócz różnych szykan, stosowanych przez miejscowych nacjonalistów, jak zwalnianie robotników leśnych z pracy, wytaczanie za każdy drobiazg procesów sądowych itp., akcję terrorystyczną na większą skalę przeprowadziła paramilitarna organizacja *Stahlhelm*, reprezentująca sfery obszarncze i militarne. Role, jaką ta organizacja miała odegrać w tłumieniu polskiej pracy kulturalnej, ilustruje najlepiej rozkaz dowódcy pomorskiego okręgu tej organizacji, majora von Wolfa z 1930 r., w którym między innymi mówi się:

Polska agitacja w powiatach granicznych i polskie próby wgryzania się przy pomocy szkół, szpiegostwa i pieniędzy w pomorskie powiaty graniczne, z powodu braku ochrony ze strony rządu zmusza *Stahlhelm* do samoobrony. Rozkazuję więc, co następuje: Okręgi graniczne powinny utrzymywać stały kontakt z niemiecką ludnością zagrożonych wiosek. Polskie wystąpienia należy poddać bacznej obserwacji. Okręgi graniczne zobowiązuje się do organizowania stałych manifestacji we wspomnianych wioskach w rodzaju marszów ćwiczebnych, patroli rowerzystów, wyjazdów kolumn samochodowych itp. Do 5 każdego miesiąca należy składać kierownictwu raporty z działalności granicznej.

Kontynuując ten rozkaz oddziały *Stahlhelmu* dokonały terrorystycznego najazdu na polskie wioski w powiecie bytowskim i lęborskim. Wypad na teren powiatu bytowskiego miał wyjątkowo brutalny charakter. W czasie zabawy letniej w Osławie Dąbrowie, zorganizowanej dla dzieci polskich ze wszystkich sąsiednich szkół polskich, około 200 stahlhelmowców z okręgu słupskiego wkroczyło do wioski, rozpedziło rodziców i dzieci, zdemolowało pomieszczenia szkoły polskiej, znieważało Polaków, zwłaszcza chłopów Zaborowskiego i Pałubickiego, głównych organizatorów szkoły polskiej. Specjalnie szukali polskiego nauczyciela, pytając w domu Jana Zaborowskiego: „Gdzie jest polski nauczyciel? Tego psa pragniemy zabić” (*Wo ist der polnische Schulmeister? Den Hund wollen wir todschlagen*). Gdy jeden z gospodarzy zwrócił im uwagę, że przy rewidowaniu piwnicy zniszczyli wiele rzeczy, powiedzieli: „to wszystko jest niemieckie, możemy nawet cały dom w powietrze wysadzić”⁴⁴.

Pisząc o powyższym wydarzeniu, prasa niemiecka starała się przedstawić je jako zwykły marsz ćwiczebny organizacji wojskowej, w czasie którego napotkano polską zabawę. Incydenty miała spowodować strona polska przez swoją prowokacyjną postawę. We właściwym świetle przedstawiły tę sprawę jedynie „Baltische Presse” (Gdańsk) i „Deutschland der Anderen”⁴⁵.

W ramach akcji terrorystycznej *Stahlhelm* dokonał także najazdu na polskie wioski w powiecie lęborskim, gdzie Bauer starał się również zorganizować polskie szkoły. W Rozłazinie oddział stahlhelmowców zatrzymał się w środku wioski, a dowódca wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział, że jego organizacja przyszła tym razem w charakterze ostrzegawczym. Niech Polacy nie wążą się organizować swoich szkół i innych placówek oświatowych. Wszystkich przyjeżdżających w tych sprawach działaczy polskich „winni przepędzać, a nawet mordować”⁴⁶.

Obok antypolskich akcji organizowanych przez partię *Deutsch-Nationale Volks Partei* i powiązanych z nią organizacji wojskowych, od 1930 r. coraz częściej przeciw polskiej działalności społecznej, narodowej i kulturalnej zaczynały występować bojówki hitlerowskie. W czasie np. wiecu przedwyborczego w 1930 r. w Niezabyszewie hitlerowcy zażądali, aby przemawiający z ramienia Polskiej Partii Ludowej ks. Bolesław Domański posługiwał się wyłącznie językiem niemieckim. Gdy się do tego nie zastosował, uniemożliwili mu przemówienie przez straszliwą wrzawę i krzyki, a na wychodzących potem z wiecu Polaków napadli i dotkliwie ich pobili⁴⁷.

Najbardziej zorganizowaną i przemyślaną akcją przeciw polskiej działalności oświatowo-kulturalnej był proces sądowy, zainspirowany przeciw Janowi Bauerowi przez wszystkie elementy nacjonalistyczne regencji koszalińskiej. Prawie od początku działalności na terenie powiatu bytowskiego Bauer był obserwowany przez policję i jej agentów jako centralna postać w polskim ruchu na terenach kaszubskich regencji bytowskiej. Śledzono każdy jego krok, notowano każde jego wystąpienie, wszystkie formy jego działalności: prace w kasie polskiej w Ugoszczy, udział w organizacjach młodzieżowych, organizowanie kursów wieczorowych, wygłaszanie odczytów, ćwiczenie pieśni i przedstawień teatralnych, rozbudowywanie bibliotek polskich, upowszechnianie czasopism, udzielanie ludności polskiej porad prawnych itp. Specjalnie śledzeniem pracy Bauera i innych działaczy polskich zajął się pracownik policji kryminalnej w Bytowie, Szeffler.

Bauer starał się działać zgodnie z prawem, w myśl obowiązujących przepisów. Nacjonałści pruscy stanęli jednak na stanowisku, że kto ma siłę, musi mieć za sobą i prawo. Toteż przysłowiowy kij, którym

mieli uderzyć kierownika życia polskiego, postarali się znaleźć. W czasie procesu przeciw rodzinie Cysewskich i innym Polakom z Osławy Dąbrowy z inspiracji sołtysa i leśniczego Zimmermanna, na którym jako świadek był obecny także Bauer, obrońca zadał mu pytanie, czy uprawiał polsko-nacjonalistyczną propagandę. Ten jednak temu zaprzeczył, stojąc na stanowisku, że jego pracę można nazwać tylko uświadamiającą i oświatową⁴⁸.

Prokurator znalazł w tym oświadczeniu Bauera długo poszukiwany pretekst do wytoczenia mu procesu sądowego twierdząc, że jego zaprzeczenie jest fałszywe, a złożone w sądzie pod przysięgą ma charakter krzywoprzysięstwa i podlega wysokiej karze więzienia. Kazał Bauera w najbliższych dniach aresztować, aby — jak twierdził — uniemożliwić mu ucieczkę do Polski⁴⁹.

W czasie przewodu sądowego i rozprawy w dniach od 9 do 11 II 1932 r. w Słupsku przesłuchano ze strony oskarżenia i obrony około 90 osób w celu udowodnienia Bauerowi udziału w akcji nacjonalistyczno-propagandowej, a tym samym krzywoprzysięstwa. Sąd starał się przedstawić całokształt pracy społecznej i narodowej Polaków bytowskich i napiętnować jej głównych organizatorów jako zbrodniarzy i zdrajców niemieckiej ojczyzny. Oficjalnie sąd nie mógł za prace oświatowe i kulturalne w duchu polskim karać sędownie, bo nie pozwalała na to konstytucja i „Ordynacja”. W przewodzie sądowym starano się jednak ukazać urzędowi niemieckim, policji, instytucjom gospodarczym i pracodawcom najaktywniejszych działaczy polskich, aby zastosowano wobec nich odpowiednie represje w życiu codziennym. Natomiast Bauera, mimo że wszystkie zarzuty prokuratora o charakterze przestępczym zostały przez Jana Baczewskiego i adwokata Związku Polaków dr Kwoczka odparte, sąd skazał na 12 miesięcy więzienia (po odliczeniu 8 miesięcy aresztu śledczego)⁵⁰.

Widzimy tu specyficzną taktykę oraz wyrafinowane i obłudne postępowanie nacjonalistów niemieckich. Z jednej strony starali się wobec rządu i społeczeństwa polskiego oraz zagranicy zachować pozory praworządności, a z drugiej strony sztucznymi kruczkami formalnoprawnymi potrafili udowodnić Bauerowi nie popełnione przestępstwo, a wszystkich działaczy polskich sterroryzować, odciągnąć od polskiej pracy oświatowej.

Nie ulega wątpliwości, że hakatyści częściowo swój cel osiągnęli. Gdy Bauer wyszedł w sierpniu 1932 r. z więzienia, uwidoczniła się w nim pewna zmiana psychiczna. Dotychczas uważał, że w swej działalności spełniał nie tylko obowiązek Polaka i patriotę, ale miał za sobą również prawo. Tymczasem to prawo okazało się giętkie i okrutne dla niego. Konsul polski z Piły, który w miesiącu październiku 1932 r.

rozmawiał z nim w biurze Związku Polaków w Bytowie, stwierdził, że Bauer stracił swój dotychczasowy entuzjazm i stał się bardziej pesymistą. Wykazywał sceptycyzm, odnosił się do projektów przyszłej pracy kulturalnej na pograniczu z wielką rezerwą⁵¹. Władze niemieckie uważały go jednak za niebezpiecznego przywódcę polskiej ludności rodzi- mej i kazały mu regencję koszalińską opuścić. Przeszedł potem do pracy wśród emigracji polskiej w Saksonii i Berlinie, gdzie nadal wy- kazywał dużo ofiarności i poświęcenia dla sprawy polskiej, ale działał już z większą ostrożnością⁵².

W czasie procesu Bauera ujawniono szeroką działalność oświatową oraz społeczną innych nauczycieli polskich w powiecie bytowskim — Stanisława Ledóchowskiego, Marcelego Labuna, Austazego Gabrycha — i władze szkolne odebrały im prawo nauczania. Ponieważ władze szkolne nie udzieliły pozwolenia na nauczanie innym kandydatom na nauczy- cieli, przedstawionym przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, szkoły polskie w Płotowie, Rabacinie i Osławie Dąbrowie zostały zamknięte. Mimo licznych starań i zabiegów nie udało się organizacjom polskim uruchomić ich po raz drugi. W powiecie bytowskim pozostała tylko jedna polska szkoła w Ugoszczy, którą kierował do sierpnia 1939 r. Leon Wysiecki⁵³.

Proces Bauera wpłynął w poważnym stopniu na osłabienie aktywności społecznej Polaków bytowskich, jednak w zupełności ruchu polskiego nie zahamował. Po zamknięciu trzech szkół polskich rodzice i dzieci w Osławie Dąbrowie, Rabacinie i Płotowie urządzili strajk. Dzieci odmawiały przejścia do szkoły niemieckiej. Interwencja policji nie odnosiła początkowo żadnego skutku. Dopiero gdy nałożono na rodziców po 50 marek kary, opór został złamany i dzieci rozpoczęły naukę w znenawidzonej szkole niemieckiej⁵⁴.

Zahamowanie pracy oświatowej Polaków bytowskich nastąpiło na pe- wien czas na przełomie 1932 i 1933 r. Wpłynęły na to nastroje po pro- cesie Bauera i zamknięciu szkół polskich oraz zwiększająca się z mie- siąca na miesiąc akcja bojówek hitlerowskich, do których zaczynało przechodzić wielu dotychczasowych zwolenników partii nacjonalistycz- nych i organizacji wojskowych⁵⁵.

Trzeba jednak stwierdzić, że lata 1928—1932 stanowią ważny okres w kształtowaniu się świadomości narodowej Polaków bytowskich. Wzro- sła znacznie liczba członków Związku Polaków (por. tab. 1) i Towa- rzystw Młodzieży Polskiej, stanowiących grupę najbardziej uświadomio- nej ludności polskiej o narzeczu kaszubskim.

W Towarzystwach Młodzieży Polskiej było 106 członków, z tego w Płotowie 24, w Osławie Dąbrowie 30, w Ugoszczy 23, w Rebowie 29. W takich wioskach, jak Ugoszcz, Rabacino, Osława Dąbrowa skomple-

Tabela 1

LICZBA CZŁONKÓW ZWIĄZKU POLAKÓW W POSZCZEGÓLNYCH
WIOSKACH POWIATU BYTOWSKIEGO

Miejscowość	Liczba członków ZP	Miejscowość	Liczba członków ZP
Ugoszcz	160	Czarna Dąbrowa	43
Studzienice	84	Sominy	8
Ośława Dąbrowa	95	Kłęczno	15
Płotowo Wielkie	45	Przewoś	40
Płotowo Małe	38	Piąszno	15
Ciemno	17	Rebowo	17

Źródło: AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 4, s. 24.

towano od nowa całe księgozbiory biblioteczne. Zwiększyła się też poważnie liczba polskich czasopism. Niezależnie od abonentów indywidualnych przychodziła do poszczególnych wiosek następująca liczba egzemplarzy czasopism polskich za pośrednictwem Konsulatów w Pile i Szczecinie: do Bytowa 30, Piąszna 10, Ugoszczy 20, Płotowa Małego 15, Płotowa Wielkiego 15, Ośławy Dąbrowy 25, Łubieńca 15, Ciemna 10, Rekowa 15⁵⁶.

Poza tym we wszystkich miejscowościach polskich działał zespół śpiewaczy, orkiestralny czy teatralny.

Cała wymieniona działalność wywarła poważny wpływ na psychikę Polaków bytowskich, nauczyła krytycznie oceniać taktykę władz pruskich, zbliżyła do kultury polskiej. Terror nacjonalistów niemieckich zepchnął na pewien czas życie polskie do podziemia, ale już nie był w stanie go zniszczyć. Zahartowana w walce z nacjonalizmem i faszyzmem niemieckim grupa bojowników bytowskich dała po 1945 r. poważny wkład do budowy Polski Ludowej.

PRZYPISY

¹ WAP-Szczecin, Landratsamt Bytów, sygn. 24; Pismo z 3 IV 1922 r. (cytowane akta przeszły do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Koszalinie i mają obecnie inną sygnaturę, podobnie przedstawia się sprawa innych przypisów powołujących się na Landratsamt w Bytowie).

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX w.* Poznań 1961, s. 53; R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski.* Gdynia 1926, s. 267; Informacje Wnuk-Lipińskiego z Płotowa bytowskiego z 18 IV 1966 r. (maszynopis w posiadaniu autora).

⁵ „Gazeta Gdańska” nr 153 z 18 VII 1919 r., nr 167 z 17 VII 1919 r., nr 176 z 28 VII 1919 r., nr 175 z 27 VII 1919 r., nr 187 z 5 VIII 1919 r. i inne.

⁶ „Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego” (druk), 1919, s. 60—70, 167—168; XXXVIII/21, 22, 23, 24, 25—28; XLI/6—12, 16, 18, 21—36 i inne.

⁷ AAN, Konsulat Polski (KP) w Szczecinie, sygn. w 4, t. 4: Pismo z 30 X 1932; Informacje rodzin Kurkowskich i Borzyszkowskich w Bytowie z 15 III 1959 r. (maszynopis w posiadaniu autora).

⁸ WAP-Szczecin, Landratsamt Bytów, sygn. 24: Pismo z 15 VI 1925 r.

⁹ „Gazeta Olsztyńska” nr 8 z 1923 r.

¹⁰ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 1, t. 12, s. 301, 302.

¹¹ Akta procesu Bauera, odpis uzasadnienia wyroku, s. 11, protokołu rozprawy, s. 41 (w posiadaniu autora).

¹² AAN, KP w Szczecinie, sygn. 15, t. 9 pismo N 99/tjn/28 z 6 XII 1928 r., sygn. w 1, t. 12, s. 302.

¹³ Tamże, sygn. w 4, t. 4: Memoriał konsulatu w Szczecinie z 1931 r.; Informacje Wnuk-Lipińskiego z Płotowa bytowskiego z 18 IV 1966 r. (maszynopis w posiadaniu autora).

¹⁴ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 4: Sprawozdanie Konsulatu z 1926 r.

¹⁵ *Preussischer Landtag 1925* (stenograficzne sprawozdania z posiedzeń sejmiku pruskiego), s. 5817; Stacja Naukowa PTH w Słupsku, akta reg. koszalińskiej: Pisma wydziału oświaty z lat 1924—1941, s. 1—2.

¹⁶ K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo i oświata...*, jw., s. 78.

¹⁷ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 15, t. 9: Pismo N 99/tjn/28 z 26 XII 1928 r.

¹⁸ WAP-Szczecin, Landratsamt Bytów, sygn. 24: Pismo z 16 IV 1926 r.; *Sprawozdanie Dyrekcji Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ)*. Poznań 1928, s. 113.

¹⁹ Tamże, s. 113—126.

²⁰ Tamże, s. 120—128; *Sprawozdanie...* jw., Poznań 1930, s. 31—34, 54.

²¹ *Ordnung zur Regelung des Schulwesens für die polnische Minderheit nebst Ausführungsbestimmungen — Ordynacja dotycząca szkolnictwa dla mniejszości polskiej oraz rozporządzenie wykonawcze*. Berlin 1929. Nakł. Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

²² Wspomnienia z pracy oświatowej w Oslawie Dąbrowie z lat międzywojennych B. Cysewskiego z 20 XII 1958 r. (maszynopis w posiadaniu autora).

²³ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo...*, jw., s. 132 i inne.

²⁴ K. Trzebiatowski, *Oświata wśród Polaków w Niemczech*. „Zeszyty Naukowe” WSP w Gdańsku, 1962 nr 1, s. 63, 64, 65, 67.

²⁵ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 1, t. 12, s. 35, 82, 32—35.

²⁶ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo...*, jw., s. 132, 133.

²⁷ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 1, t. 12, s. 35.

²⁸ Wspomnienia z pracy oświatowej w Niemczech J. Mozolewskiego z 4 IV 1953 r. (maszynopis w posiadaniu autora).

²⁹ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 1, t. 12, s. 38, 39: Informacje o pracy Bauera, B. Cysewskiego, J. Mozolewskiego, K. Styp-Rekowskiej, rodziny Wnuk-Lipińskich i innych.

³⁰ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 1, t. 12, s. 344: Protokół posiedzenia z 13 IX 1928 r.

³¹ Tamże, sygn. w 4, t. 4; Pismo z 30 X 1930 r.

³² Tamże, sygn. w 2, t. 1, s. 98—126; sygn. w 4, t. 1: Pismo N 1090/30, z 16 X 1930 r.

³³ K. Trzebiatowski; *Oświata i szkolnictwo...*, jw., s. 133—134.

³⁴ WAP-Poznań, KP w Pile, sygn. 563: Protokół narady w pruskim ministerstwie oświaty z dnia 12 XII 1930 r.; Wspomnienia z pracy J. Mozolewskiego..., jw.

³⁵ Akta procesu Bauera, odpis aktu oskarżenia, s. 13, 14 (w posiadaniu autora).

³⁶ WAP-Szczecin, Landratsamt Bytów, sygn. 24: Notatka do referatu; J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*. Warszawa 1961, s. 246—252, 262, 264—270, 270—271.

³⁷ „Bütower Anzeiger” nr 238 z 10 X 1929 r.; AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 2, t. 1, s. 102.

³⁸ Tamże, s. 98, 102.

³⁹ Tamże, oraz wycinki z prasy w aktach archiwalnych s. 19, 105, 106.

⁴⁰ Tamże, sygn. w 4, t. 1: Załączona ulotka; „Dziennik Berliński” nr 162 z 16 VII 1930 r.

⁴¹ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 1, s. 19.

⁴² Tamże, s. 105, 106, 112, 113.

⁴³ Tamże: Pismo Tpf. 203/754/30; „Baltische Presse” nr 243 z 20 X 1930 r.; „Dziennik Berliński” nr 229 z 2 X 1930 r.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 1: Pismo z 29 IX 1930 r. oraz specjalne notatki; „Dziennik Berliński” nr 229 z 2 X 1930 r. W aktach archiwum znajduje się na temat napadu stahlhelmowców dużo wycinków z różnych gazet, np. z „Lauenburger Zeitung”, „Die Diktatur”, „Zeitung für Ostpommern” i in.

⁴⁶ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 1: Pismo z 29 IX 1930 r.

⁴⁷ „Głos Pogranicza i Kaszub” nr 38 z 17 IX 1930 r.

⁴⁸ J. Boenigk, *Minęły wieki, a myśmy ostali*. Warszawa 1957, s. 280—284; K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo...*, jw., s. 135.

⁴⁹ J. Boenigk, *Minęły wieki...*, jw., s. 185.

⁵⁰ Akta procesu Bauera..., jw., odpis uzasadnienia wyroku, s. 92—98.

⁵¹ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 4: Pismo z 21 X 1932 r.

⁵² J. Boenigk, *Minęły wieki...*, jw., s. 289—290.

⁵³ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo...*, jw., s. 136.

⁵⁴ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 4: Pismo z 21 X 1932 r.

⁵⁵ WAP-Szczecin, Landratsamt Bytów, sygn. 25: Pisma z 17 XII 1935 r., z 8 VIII 1933 r. i z 6 VII 1933 r.; Wspomnienia B. Cysewskiego..., jw.

⁵⁶ AAN, KP w Szczecinie, sygn. w 4, t. 4, s. 28, 29.

KPD NA POMORZU ZACHODNIM I JEJ WALKA PRZECIWKO FASZYZMOWI (1929—1933)

UWAGI WSTĘPNE

Artykuł omawia problem antyhitlerowskiej działalności KPD na tle kształtowania się komunistycznych wpływów na Pomorzu Zachodnim w latach 1929—1933. Uwzględnione cezury chronologiczne odpowiadają periodyzacji przyjętej w historiografii niemieckiego ruchu robotniczego i obejmują okres od wybuchu wielkiego kryzysu gospodarczego do tzw. *Machtübernahme*.

Dostępna baza źródłowa, skromna zarówno co do ilości jak i jakości, uniemożliwiła nakreślenie pełnego obrazu działalności KPD na Pomorzu Zachodnim w latach 1929—1933. Stąd też artykuł ten można traktować tylko jako wstęp do dalszych badań.

Zasadniczy trzon wykorzystanych materiałów źródłowych stanowią akta władz administracji państwowej na Pomorzu Zachodnim. Zawierają one pewną ilość mało dotąd wykorzystanego w badaniach historycznych materiału faktograficznego. Jako wytwór władzy administracyjnej, której zadaniem było pilnowanie burżuazyjnej praworządności, akta te stanowią materiał źródłowy o charakterze zdecydowanie jednostronnym¹. Materiał ten zaledwie w drobnym stopniu udało się uzupełnić źródłami, które w toku swej działalności wytworzyła bezpośrednio sama KPD².

Cennym materiałem źródłowym, zastępującym nie istniejące względnie niedostępne archiwa partii i organizacji pozostających w opozycji do hitleryzmu, są wspomnienia działaczy politycznych. Spośród materiałów drukowanych dla dziejów KPD na Pomorzu duże znaczenie posiadają zbeletryzowane wspomnienia Ericha Wiesnera³ oraz m. in. takich autorów, jak Gustav Dumm⁴ i Bruno Retzlaff⁵.

KPD NA TLE INNYCH UGRUPOWAŃ POLITYCZNYCH NA POMORZU ZACHODNIM DO 1929 R.

W okresie weimarskim wszystkie w zasadzie największe niemieckie ugrupowania polityczne posiadały na Pomorzu Zachodnim swoich zwolenników. Specyfika stosunków ekonomicznych i społecznych prowincji

wpłynęła jednak na to, że układ sił tych ugrupowań różnił się nieco od przeciętnej w skali całego państwa pruskiego. Za podstawę porównania można np. wziąć wyniki wyborów do sejmu pruskiego z maja 1928 r. Wykazały one, że największą siłę reprezentowała SPD (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands*). Zebrała ona 29% głosów wyborczych niemieckiej klasy robotniczej oraz liberalizującego drobnomieszczactwa i stanęła na czele wszystkich partii w Prusach. Analogicznie zresztą kształtowały się wpływy socjaldemokratów w całej Rzeszy.

Na Pomorzu Zachodnim socjaldemokraci otrzymali nawet nieco ponad przeciętną dla całych Prus, bo 30,2% głosów wyborców. Palmę pierwszeństwa dzierżyli tu przecież nacjonalistyczni konserwatyści, występujący pod sztandarem DNVP (*Deutschnationale Volkspartei*). Zebrali tu oni w 1928 r. aż 41,6% głosów, podczas gdy przeciętna dla tej partii w Prusach wynosiła tylko 17,4%⁶. DNVP reprezentowała przede wszystkim ośrodki wiejskie Pomorza Zachodniego, junkierstwo, chłopstwo oraz część proletariatu rolnego, zależnego od obszarników i często nie mającego własnego poglądu politycznego. Wpływy DNVP nie kończyły się jednak za wiejskimi opłotkami. Część mieszkańców miast maszerowała również pod czarno-biało-czerwonymi sztandarami, grupującymi elementy niechętne lub nawet wrogie ustrojowi republikańskiemu. W miastach DNVP grupowała w swych szeregach najbardziej wpływowe sfery w życiu społecznym i politycznym: wyższych urzędników państwowych, byłych oficerów cesarskiej armii oraz część inteligencji z nauczycielstwem na czele. Jako partia DNVP nie stanowiła monolitu, a w jej szeregach występowały różne tendencje polityczne. Wśród nich wymienić należałoby w pierwszym rządzie liczną na Pomorzu Zachodnim grupę zwolenników ustroju monarchicznego⁷.

Deutsche Volkspartei (DVP), nacjonalistyczne ugrupowanie polityczne związane przede wszystkim z wielką burżuazją, otrzymało na Pomorzu Zachodnim 5,5% głosów wyborców, a więc mniej, niż wynosiła przeciętna w skali całych Prus (8,5%), co wynikało z roli Pomorza Zachodniego w organizmie gospodarczym ówczesnych Niemiec.

Z DNVP i DVP ściśle związane było ponadpartyjne ugrupowanie *Stahlhelm*, organizacja kombatancka. Były to zorganizowane na modłę wojskową bojówki grupujące najbardziej skrajnych nacjonalistów. Na Pomorzu Zachodnim *Stahlhelm* stanowił bardzo poważną siłę polityczną.

Pomorze Zachodnie, wyłączając miasto Szczecin, posiadało charakter wybitnie rolniczej prowincji. Stąd też liczba proletariatu fabrycznego nie była tu zbyt wielka. Rzutowało to na wpływy partii komunistycznej, która we wspomnianych wyborach z 1928 r. otrzymała tylko 6,1% głosów, podczas gdy przeciętna w państwie pruskim wynosiła 11,9%. Sama partia w całym okręgu (*Bezirk*), który pokrywał się z administracyj-

nymi granicami oraz z okręgiem wyborczym liczyła przeciętnie około 6—7 tys. członków.

W trudnym okresie walki ze wzrastającymi wpływami faszyzmu funkcję pierwszego sekretarza KPD na okręg Pomorze Zachodnie pełnił poseł do Reichstagu Max Strötzel.

Krąg sympatyków KPD był znacznie szerszy niż liczba zapisanych członków tej partii. Nie miał też racji referent do spraw partii komunistycznej w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych, a później pierwszy szef gestapo Rudolf Diels, kiedy pisał, że na Pomorzu Zachodnim komunistów można było znaleźć tylko w Szczecinie⁸. Wpływy KPD były co prawda w Szczecinie największe, ale i na pozostałym obszarze rozległej prowincji rozsiane były liczne komórki organizacyjne partii. Nie wszędzie jednak reprezentowały one jednakową siłę. Poza Szczecinem i miejscowościami położonymi na jego zapleczu KPD posiadała stosunkowo większe wpływy w takich miastach powiatowych, jak Greifswald, Stargard Szczeciński, Kołobrzeg oraz Lębork. Słabsze wpływy posiadali komuniści w Koszalinie i Szczecinku, a już zupełnie niewielką liczbę zwolenników KPD można było znaleźć w Świdwinie czy nawet w takim większym ośrodku miejskim jak Słupsk.

W miasteczkach oraz na wsi wpływy KPD były bardzo małe. Jedynie takie powiaty, jak Grimmen, Greifswald, Ückermünde (miasteczko Torgelow), Gryfino, Szczecinek i Drawsko mogły się pochwalić we wsiach i miasteczkach większą nieco liczbą członków i sympatyków KPD.

FORMY DZIAŁANIA ZACHODNIOPOMORSKIEJ KPD W LATACH 1929— —1932

Jesień 1929 r. zapoczątkowała kilkuletni okres załamania w gospodarce całego świata kapitalistycznego. Fala olbrzymiego kryzysu dotarła natychmiast do Niemiec, nie ominęła również Pomorza Zachodniego.

Skutki kryzysu najboleśniej odczuła klasa robotnicza oraz szerokie rzesze drobnomieszczactwa. Kryzys zaostrzył również i tak trudną sytuację ekonomiczną wsi⁹. Poważna niżka cen płodów rolnych dotknęła ostro szczególnie drobnych właścicieli ziemi, gdyż spadek cen nieproporcjonalnie ostrzej objął artykuły hodowlane, w mniejszym zaś stopniu zboże i cukier¹⁰. W konsekwencji tego bezrobocie zaczęło występować również wśród robotników rolnych, nie mówiąc już o poważnym spadku samych płac. Licytacje drobniejszych gospodarstw chłopskich stawały się coraz częstszym zjawiskiem. Wywoływało to postępującą radykalizację nastrojów wśród części chłopstwa (*Landvolkbewegung*). Radykalizacja ta zresztą w bardzo nikłym tylko stopniu zdołała zbliżyć zrewolucjonizowane masy chłopskie do idei socjalizmu.

Przemysł na Pomorzu Zachodnim, a przede wszystkim przemysł metalowy w Szczecinie, dotknięty zwał kryzysem szczególnie ostro¹¹. Liczba bezrobotnych w Szczecinie w styczniu 1931 r. miała sięgać 45 tys. osób¹², a trzeba pamiętać, że w następnym roku sytuacja w tej dziedzinie uległa dalszemu pogorszeniu.

Najtrudniejsze były miesiące zimowe. Kurczyły się wtedy możliwości znalezienia zastępczego zatrudnienia w tych dziedzinach produkcji czy usług, w których istniała praca sezonowa. Oficjalnych statystyk zarejestrowanych bezrobotnych nie można uznać za materiał całkowicie reprezentatywny dla nakreślenia pełnych rozmiarów bezrobocia. Niemniej jednak i ten niepełny materiał daje wyobrażenie o olbrzymich jego rozmiarach (por. tab. 1).

Tabela 1

LICZBA ZAREJESTROWANYCH BEZROBOTNYCH NA POMORZU ZACHODNIM
W POSZCZEGÓLNYCH MIESIĄCACH LAT 1931 I 1932

Miesiąc	Zarejestrowani bezrobotni (w tys. osób)	
	1931	1932
Styczeń	118,6	147,4
Luty	120,5	149,3
Marzec	113,8	144,3
Kwiecień	92,1	124,0
Maj	81,1	116,7
Czerwiec	75,2	108,1
Lipiec	73,7	101,5
Sierpień	79,2	99,9
Wrzesień	75,7	87,2
Październik	88,9	97,4
Listopad	113,4	111,0
Grudzień	138,6	130,1

Źródła: *Arbeit und Arbeitslosigkeit im Landesarbeitsbezirke Pommern. Mitteilungen des Landesarbeitsamtes Pommern*. Szczecin, 5 VII 1934 r. nr 7, s. 9 (maszynopis powielany).

Kryzys odsłonił w ostrej formie wszystkie, mniej dostrzegalne dotąd, niedomagania i błędy nie tylko w sferze zjawisk ekonomicznych, ale również w życiu społecznym i politycznym. Doprowadził do rozbicia koalicji rządowej i przyspieszył przegrupowanie sił w istniejącym systemie niemieckich ugrupowań politycznych.

Kryzys ekonomiczny pociągnął za sobą kryzys zaufania do władzy, do samego systemu burżuazyjnej demokracji parlamentarnej. W tej sytuacji zaczęły wzrastać wpływy KPD, reprezentującej radykalny program lewicowy, program, który konsekwentnie stawiał jako cel przebudowę

Niemiec w państwo socjalistyczne. Równolegle jednak, i niestety znacznie silniej wzrastały wpływy partii hitlerowskiej. Ta partia głosiła bowiem również hasła o potrzebie przebudowy ustroju Niemiec, hasła, których polityczne i ekonomiczne akcenty zyskiwały poklask wśród najszerszych rzesz społeczeństwa niemieckiego.

Komuniści zdecydowanie przeciwstawiali się wzrostowi wpływów partii hitlerowskiej. Walka z faszyzmem nie była przecież łatwa. Poważna większość społeczeństwa ustosunkowana była niechętnie lub wręcz wrogo do idei prawdziwie socjalistycznej przebudowy Niemiec. Sam zaś stosunek władz państwowych był tego rodzaju, że komuniści zmuszeni byli działać na pograniczu legalności.

KPD kierowała pracą polityczną wielu organizacji i związków. Najsilniejszym z nich był Czerwony Związek Żołnierzy Frontowych (*Roter Frontkämpfer Bund* — RFB). O sile tego związku decydował wysoki poziom ideowy jego członków oraz dobra organizacja. Członkowie RFB potrafili skutecznie przeciwstawiać się atakom hitlerowskich bojówek oraz *Stahlhelmu*. Odpowiednikiem RFB dla młodzieży był również sprawnie zorganizowany *Rote Jungfront*.

Po głośnych zajściach berlińskich w 1929 r. (podczas obchodu święta 1 Maja), socjaldemokratyczny minister spraw wewnętrznych A. Grzesinski zakazał działalności RFB na obszarze Prus¹³. Zakaz ten poważnie utrudniał komunistom możliwości organizowania samoobrony przed terrorystyczną działalnością bojówek nacjonalistycznych. Jak twierdziły pruskie władze policyjne, RFB działał jednak nadal nielegalnie i stanowił najbardziej reprezentatywną siłę niemieckiego ruchu komunistycznego. Siła ta miała być w przyszłości wykorzystana w walce o zaprowadzenie w Niemczech ustroju socjalistycznego¹⁴.

W miejsce oficjalnie zlikwidowanego RFB komuniści założyli nową organizację, opartą na szerszej bazie społecznej. Organizacja ta, której zasadniczym celem stało się zwalczanie wpływów faszyzmu, przybrała charakterystyczną dla swych zadań nazwę: Związek Walki z Faszyzmem *Kampfbund gegen den Faschismus* — „Antifa”). Powołano ją do życia również na terenie Pomorza Zachodniego, a jej komórki organizacyjne powstawały nawet w małych miastach¹⁵.

Związek Walki z Faszyzmem przeżywał podobne represje ze strony władz jak RFB. Akcją represyjną kierował następca Grzesinskiego na stanowisku pruskiego ministra spraw wewnętrznych, również socjaldemokrata K. Severing¹⁶. Akcję represyjną władze policyjne uzasadniały tym, że *Kampfbund gegen den Faschismus* jest organizacją paramilitarną i ma stanowić załazek przyszłej niemieckiej „Czerwonej Armii”¹⁷. Również na Pomorzu Zachodnim policja ingerowała w działalność tej organizacji¹⁸.

W miejsce zlikwidowanej przez władze organizacji młodzieżowej *Rote Jungfront* komuniści założyli Antyfaszystowską Gwardię Młodych (*Antifaschistische Junge Garde*). Również ta organizacja spotkała się z ostrymi represjami ze strony policji. Na terenie Szczecina akcją represyjną wobec młodych antyfaszystów kierował miejscowy prezydent policji, socjaldemokrata G. Maier. Akcji tej towarzyszyły triumfalne wrzaski miejscowej prasy burżuazyjnej¹⁹.

Antyfaszystowską organizację młodzieżową uważano za jeszcze jedną komunistyczną bojówkę terrorystyczną. Triumfowała znów krótkowzroczność kierownictwa SPD, które w tak tragicznie głupi sposób starało się likwidować swoich naturalnych sprzymierzeńców w walce z niebezpieczeństwem faszyzmu.

Więzy ścisłego współdziałania łączyły KPD ze Związkiem Komunistycznej Młodzieży Niemiec (*Komunistische Jugendverband Deutschlands* — KJVD). Na Pomorzu Zachodnim organizacja ta zaczęła stawiać pierwsze kroki już w 1922 r., w pierw w młodzieżowym środowisku robotniczym przedmieść Szczecina. W latach następnych stopniowo rozciągnęła swoją działalność na obszar całej prowincji²⁰. Członkowie KJVD rekrutowali się przede wszystkim spośród młodzieży pochodzenia robotniczego, pracującej lub uczącej się zawodu w zakładach pracy. W szkołach obowiązywał zakaz należenia uczniów do młodzieżowych organizacji komunistycznych. Jako charakterystyczny szczegół warto podkreślić, że do szeregów KJVD znajdowali również drogę członkowie socjaldemokratycznej organizacji młodzieżowej — SAJ²¹.

Działalność KJVD odgrywała dość poważną rolę w zwalczaniu wpływów faszyzmu wśród młodzieży. Był to bardzo ważny odcinek walki ideologicznej, gdyż w środowisku młodzieżowym na Pomorzu Zachodnim działało szczególnie dużo rozmaitego rodzaju nacjonalistycznych organizacji. O zdobycie wpływów wśród młodzieży starali się usilnie również hitlerowcy.

Hitlerowska organizacja młodzieżowa *Hitler Jugend* powstała w Szczecinie w 1928 r. Organizacja ta, która w 1929 r. przejściowo nawet występowała pod zwodniczo brzmiącą nazwą *Deutsche Arbeiter Jugend*, prowadziła ożywioną propagandę, usiłując wciągnąć do swych szeregów młodzież zatrudnioną w handlu, rzemiośle i przemyśle²². Trzon hitlerowskiej organizacji młodzieżowej stanowili przecież w tym czasie uczniowie szkół średnich, pochodzący z mieszczańskich lub ziemiańskich rodzin²³. Pod koniec 1930 r. organizacja HJ posiadała swoje oddziały poza Szczecinem również w innych miastach Pomorza Zachodniego, m. in. w Bergen, Pasewalk, Świnoujściu, Kołobrzegu i Koszalinie²⁴.

Podczas swej pracy agitacyjnej aktywiści KJVD narażeni byli na brutalne ataki hitlerowców²⁵. Po *Machtübernahme* wielu z nich, a wśród

nich jedna z najpiękniejszych postaci w komunistycznym ruchu młodzieżowym Pomorza Zachodniego — Erwin Fischer, oddało swe życie w bezkompromisowej walce z hitlerowskim faszyzmem²⁶.

W swej działalności propagandowej i agitacyjnej główny akcent kładli komuniści na pracę w ośrodkach miejskich. Podstawowymi formami ich zewnętrznej działalności były obok kontaktów indywidualnych zebrania, wiece, demonstracje protestacyjne²⁷, organizowanie lub współdziałanie w organizowaniu strajków itp. Najbardziej ożywioną działalność prowadziła KPD, podobnie zresztą jak i inne ugrupowania polityczne, w okresie przed wyborami do Reichstagu, Landtagu lub organów samorządu terytorialnego. Narazając się na różnego rodzaju nieprzyjemności, a niekiedy nawet na pobicie, komunistyczni mówcy bardzo często zabierali głos na wiecach lub otwartych zebraniach swych politycznych przeciwników²⁸.

Fakt, że policja nie zawsze konsekwentnie występowała przeciwko rozwydrzeniu nacjonalistycznych bojówek, zmuszał przeciwników narodowego socjalizmu do szukania środków samoobrony. Szczególnie trudne warunki organizowania samoobrony mieli komuniści. Sami bowiem nie mogli liczyć na jakąkolwiek opieszałość czy pobłażanie ze strony policji. Tak było w Szczecinie, gdzie policją kierował socjaldemokrata G. Maier, tak samo, a niekiedy jeszcze gorzej, było w innych miejscowościach Pomorza Zachodniego.

Zdarzało się, że hitlerowskie bojówki zapuszczały się na tereny zamieszkałe w większości przez ludność o zapatrywaniach demokratycznych, np. do robotniczych dzielnic Szczecina. Na wiozące SA-manów ciężarówki spadały wtedy niejednokrotnie kamienie²⁹.

Dzięki aktywnemu przeciwstawianiu się komunistów aż do r. 1932 nie udało się hitlerowcom zorganizować ani jednego otwartego zebrania w wybitnie robotniczych dzielnicach Szczecina, jak np. Krzekowo czy Żelechowo³⁰. Podobnie i w innych ośrodkach robotniczych komuniści często przeciwstawiali się dzikim ekscesom SA, na terror odpowiadając terrorem.³¹

Komuniści starali się też dotrzeć na wieś. Intensywniejszą pracę agitacyjną w środowisku robotników rolnych i leśnych rozpoczęto późno, bo dopiero w 1931 r. Prowadzono ją aż do czasu *Machtübernahme*. Na Pomorzu Zachodnim praca ta była niesłychanie trudna. Wpływy NSDAP wśród politycznie zacofanych mieszkańców wsi były już w tym czasie bardzo poważne, a liczebnie silne hitlerowskie bojówki nie cofały się przed żadnym aktem brutalnej przemocy. Mimo to przeprowadzono w tym czasie wiele zebrań robotników rolnych, m. in. w takich powiatach, jak sławieński, miasteczki, świdwiński i bobolicki³². Zasługuje to na szczególne podkreślenie, gdyż były to powiaty o największych wpły-

wach partii hitlerowskiej. Późno rozpoczęta akcja komunistów na wsi nie mogła już przynieść poważniejszych rezultatów. Większe wpływy wśród ludności wiejskiej zdołała zyskać KPD jedynie na obszarach Pomorza Zaodrzańskiego³³, a częściowo także w powiatach lęborskim, drawskim i szczecineckim.

Partia komunistyczna starała się również dotrzeć do właścicieli drobnych gospodarstw chłopskich. W środowisku tym, bardzo mocno opanowanym przez partię hitlerowską, pozytywną rolę spełniał propagowany przez komunistów dwutygodnik „Illustrierte Bauern Zeitung”. Ciemnota polityczna i demagogiczne obietnice partii hitlerowskiej powodowały przecież, że zdecydowana większość drobnych posiadaczy wiejskich szła na lep propagandowych haseł głoszonych przez narodowych socjalistów.

KPD prowadziła działalność propagandową również w środowisku polskim. Na Pomorzu Zachodnim akcją taką prowadzili komuniści szczególnie wśród polskich robotników rolnych, przebywających tu na robotach sezonowych. Dla robotników tych organizowano zebrania, a także dostarczano im drukowane w języku polskim ulotki i broszury. Starano się również rozpowszechniać wśród nich wydawany od 1928 r. w Berlinie, drukowany w języku polskim „Głos Pracy”. Ze strony polskich czynników oficjalnych, m. in. ze strony Konsulatu Polskiego w Szczecinie, prowadzono akcję mającą przeciwdziałać tej komunistycznej działalności³⁴.

Wrogi klimat, który starano się wytworzyć wokół działalności KPD, oraz represje ze strony władz niesłychanie utrudniały komunistom prowadzenie aktywnej walki przeciwko postępującym wpływom faszyzmu. Trzeba bowiem pamiętać, że władze republiki weimarskiej zastanawiały się, czy w ogóle nie zakazać działalności KPD, w związku z czym nad tą partią wisiała stale groźba delegalizacji.

Nie była to zresztą jedyna trudność. Trudności antyfaszystowskiej pracy agitacyjnej komunistów warunkowane były również czynnikami innej natury. Poważna większość członków i sympatyków KPD, która reprezentowała najmniej zamożne grupy społeczne, w okresie kryzysu znalazła się bez pracy, nierzadko nie mogła nawet płacić groszowych składek.

Często też samo przyznawanie się do należenia do KPD lub do sympatyzowania z programem tej partii narażało robotników w zakładach pracy na represje. Źródła tych represji nierzadko tkwiły w antykomunistycznej działalności SPD lub kierowanych przez nią związków zawodowych.

KPD odczuwała trudności w docieraniu ze swym materiałem do szerszych kręgów społeczeństwa. Chodziło tu przede wszystkim o szersze

możliwości przeciwstawiania się propagandzie narodowych socjalistów i demaskowania kłamliwej demagogii partii hitlerowskiej.

Komuniści na Pomorzu Zachodnim dysponowali własną gazetą codzienną, założonym w 1920 r. dziennikiem „Volkswacht”. Spełniał on rolę oficjalnego organu prasowego zachodniopomorskiej KPD. „Volkswacht” stanowiła mutację berlińskiego organu Komitetu Centralnego KPD „Rote Fahne”.

W latach wielkiego kryzysu „Volkswacht” przeżyła szczególnie trudny okres. Trudności w kolportażu, nakładanie kar i czasowe zamykanie pisma przez władze, przegrywanie procesów o obrazę itp., wszystko to godziło mocno w samodzielność finansową dziennika. Kłopoty finansowe pogłębiał fakt, że ze zrozumiałych względów „Volkswacht” nie otrzymywała dobrze płatnych ogłoszeń reklamowych³⁵. Trudności, z jakimi borykała się „Volkswacht”, wpływały w niekorzystny sposób na zakres i możliwości antyfaszystowskiej działalności propagandowej głoszonej przez komunistów.

Był to bowiem okres olbrzymiej inwazji ideologicznej hitleryzmu, której należało się nieprzerwanie przeciwstawiać. W okresie 1930—1931 redaktorem „Volkswacht” był Erich Wiesner, działacz partii komunistycznej i członek kierownictwa KPD na Pomorzu Zachodnim³⁶. W okresie następnym, aż do czasu likwidacji „Volkswacht” przez hitlerowców, pismem kierował Franz Braun³⁷.

Poza dziennikiem „Volkswacht” ukazywały się efemerycznie szczególnie w okresie urzędowych zakazów wydawania tej gazety, najczęściej tylko powielane pisemka komunistyczne. Z powodu niskiego nakładu krąg odbiorców tych gazetek był bardzo mały, niewielkie też były możliwości propagandowego ich oddziaływania. Na podstawie analizy sprawozdań policyjnych można stwierdzić, że w 1931 r. ukazywały się na Pomorzu Zachodnim powielane bądź nawet drukowane następujące komunistyczne gazetki i pisemka: w Słupsku — „Stolper Beobachter”; w Białogardzie — „Die Rote Welle”³⁸; w Koszalinie — „Ortszeitung der KPD Köslin”; w Darłowie — „Fanfare”; w Greifswaldzie — „Der Hungrige”; w Gützkow pow. greifswaldzki — „Wahrheit siegt”; w Loitz pow. Grimmen — „Der rote Knochen”; w Wolgast — „Der Arbeitslose” i inne.

Dość poważne znaczenie miało pismo wydawane przez silne środowisko komunistów w Kołobrzegu. Był to tygodnik „Der Rote Leuchtturm”. Rzecz charakterystyczna — tygodnik ten wzbudził również poważne zainteresowanie wśród nie związanych z ruchem komunistycznym inteligentkich warstw Kołobrzegu, Koszalina i Słupska. Ukazywał się do drugiej połowy lutego 1933 r.³⁹

WZROST WPŁYWÓW KPD WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA POMORZA ZACHODNIEGO W LATACH 1929—1932

Rok 1929 nie przyniósł jeszcze widoczniejszych zmian w kształtowaniu się wpływów partii komunistycznej wśród społeczeństwa Niemiec. Podobnie było i na Pomorzu Zachodnim. W kilka tygodni po głośnym krachu na giełdzie nowojorskiej, który zapoczątkował falę straszliwego kryzysu, odbyły się na Pomorzu Zachodnim wybory do sejmiku prowincjonalnego (*Provinziallandtag*). Wykazały one jeszcze nieznaczne tylko przesunięcia się sił wśród poszczególnych ugrupowań politycznych i nadal słabe jeszcze wpływy partii hitlerowskiej. Komuniści, którzy w wyborach tych uzyskali 5,7% oddanych głosów, nadal utrzymali się na trzecim miejscu. Oczywiście liczba głosów oddanych na komunistów była tu w dalszym ciągu znacznie niższa od przeciętnej wpływów KPD w skali całych Niemiec (tabela 2).

Tabela 2

WYNIKI WYBORÓW DO SEJMIKU POMORZA ZACHODNIEGO
Z DN. 17 XI 1929 R.

Nazwa partii, ugrupowania	Otrzymały ważnych głosów		Otrzymały mandatów	
	ogółem	%	liczba	%
Deutschnationale Volkspartei	346 054	40,8	31	41,3
Sozialdemokratische Partei Deutschlands	259 182	30,6	24	37,0
Kommunistische Partei Deutschlands	48 733	5,7	5	6,7
Reichspartei d. Deutschen Mittelstandes	44 085	5,2	4	5,3
Deutsche Volkspartei	41 434	4,9	4	5,3
Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei	34 795	4,1	4	5,3
Deutsche Demokratische Partei	26 107	3,1	3	4,0
Nationales Landvolk Mittelstand, Wirtschaft und Kleinbesitz	17 106	2,0	—	—
Zentrum	13 096	1,5	—	—
Deutsches Völkische Freiheitsbewegung	9 284	1,1	—	—
Polen	6 867	0,8	—	—
	1 362	0,2	—	—

Źródła: „Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen”. Berlin 1930, Bd. 26, s. 352.

Sytuacja w tej dziedzinie zmienia się zasadniczo w latach następnych. W ciągu zaledwie dwóch i pół lat partia hitlerowska na Pomorzu Zachodnim wysunęła się spośród wszystkich ugrupowań politycznych na pierwsze miejsce. W połowie 1932 r. hitlerowcy posiadali tu już około

50% głosów wyborców, relatywnie więcej niż gdziekolwiek w Niemczech.

Wzrost wpływów partii hitlerowskiej dokonywał się kosztem innych ugrupowań politycznych, głównie konserwatywnych nacjonalistów (DNVP), częściowo także SPD. Ta ostatnia partia traciła jednak część swoich dotychczasowych zwolenników przede wszystkim na rzecz partii komunistycznej.

W tym samym czasie wzrastały też, podobnie jak w całej Rzeszy, wpływy KPD na Pomorzu Zachodnim, nie tylko przez liczebny wzrost członków tej partii, ale przede wszystkim przez stały wzrost liczby głosów oddawanych na komunistyczne listy wyborcze.

Wyniki odbytych wiosną 1932 r. wyborów prezydenckich stwarzają okazję do dokładniejszej analizy wpływów partii komunistycznej na Pomorzu Zachodnim i to właśnie w okresie wielkich sukcesów wyborczych narodowych socjalistów. W wyborach tych wystąpił bowiem jako kandydat na prezydenta przywódca niemieckich komunistów Ernst Thälmann. Obok niego czołowymi kandydatami byli dotychczasowy prezydent P. von Hindenburg oraz Hitler. Część tzw. narodowej opozycji, skupiającej konserwatywne ugrupowania nacjonalistyczne, wysunęła jako swego kandydata przywódcę Stahlhelmu — T. Düsterberga. Ta ostatnia kandydatura mogła szczególnie na Pomorzu Zachodnim liczyć na poparcie znacznej liczby wyborców.

Pierwszy etap wyborów prezydenckich nie przyniósł wymaganej absolutnej większości żadnemu z kandydatów. Wyniki głosowania wykazały, że na Pomorzu Zachodnim liczba głosów oddanych na Hitlera była wyższa (37,4%) od przeciętnej w całej Rzeszy (30,1%)⁴⁰.

Liczba głosów oddanych na kandydata komunistów (9%) była natomiast poniżej przeciętnej uzyskanej w Rzeszy (13,2%). Jest to zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę stosunkowo słabsze wpływy KPD na Pomorzu Zachodnim w porównaniu z bardziej zurbanizowanymi obszarami Niemiec. Liczba głosów oddanych na kandydata KPD była również mniejsza od przeciętnej, jaką otrzymywali na Pomorzu Zachodnim komuniści podczas wyborów parlamentarnych. Przyczyna takiego stanu rzeczy nie tkwiła jednak w zmniejszeniu się wpływów partii komunistycznej. Po prostu duża liczba wyborców nie rezygnując ze swego komunistycznego światopoglądu, ale też nie wierząc w możliwość uzyskania przez kandydata komunistów niezbędnej liczby głosów potrzebnych do zdobycia stanowiska prezydenta, głosowała na Hindenburga. Wyborcy ci chcieli w ten sposób uniemożliwić Hitlerowi uzyskanie absolutnej większości głosów. Niemalą rolę odegrała tu akcja propagandowa SPD, która do wyborów przystąpiła pod hasłem: „Nie chcesz Hitlera — głosuj na Hindenburga”.

Skutki tej, jak już wkrótce miało się okazać, tragicznej propagando-

wej akcji SPD wystąpiły jeszcze wyraźniej podczas drugiej, kwietniowej tury wyborów prezydenckich. Liczba głosów oddanych na E. Thälmana spadła jeszcze bardziej przy jednoczesnym wzroście oddanych głosów na Hindenburga. Trzeba też podkreślić, że tym razem spośród wszystkich okręgów wyborczych Rzeszy Pomorze Zachodnie zajęło pierwsze miejsce w procentowym stosunku oddanych głosów na Hitlera. Sukces ten zawdzięczał Hitler dotychczasowym stronnikom konserwatywnej DNVP, którzy po wycofaniu się kandydata Stahlhelmu, Düsterberga, oddali swoje głosy na przywódcę NSDAP ⁴¹.

Tabela 3

WYNIKI WYBORÓW PREZYDENCKICH NA POMORZU ZACHODNIM
W DNIU 10 IV 1932 R

Kandydat	Liczba oddanych oddanych głosów	% głosów w stosunku do liczby głosujących
Hitler	510 586	52,5
Hindenburg	395 667	40,7
Thälmann	64 567	6,7

Źródła: B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 77.

Na kandydata Komunistycznej Partii Niemiec, Ernsta Thälmana, najwięcej głosów oddano w miejskich ośrodkach Pomorza Zachodniego. Było to zrozumiałe, gdyż tam właśnie znajdowały się skupiska proletariatu przemysłowego. Poza powiatami, na obszarze których mieszkała większa liczba robotników przemysłowych, pozostałe, zdecydowanie rolnicze, oddały nieznaczną tylko liczbę głosów na kandydata KPD.

Poza sporadycznymi przypadkami kandydatura Ernsta Thälmana mogła na Pomorzu Zachodnim liczyć na poparcie jedynie w środowisku robotniczym, głównie jednak w środowisku proletariatu miejskiego. Wykazują to wyraźnie wyniki wyborów uzyskane w poszczególnych obwodach wyborczych miasta Szczecina. W wielu z tych obwodów, które obejmowały swym zasięgiem dzielnice o charakterze wybitnie robotniczym, liczba głosów oddanych na Thälmana przewyższała liczbę głosów oddanych na Hitlera, a w poszczególnych przypadkach nawet na Hindenburga ⁴².

PROBLEM WSPÓLNEGO FRONTU W WALCE Z FASZYZMEM

Przeciwko hitleryzmowi występowała również SPD. Wielokrotnie podejmowane przez KPD próby utworzenia łącznie z socjaldemokratami

Tabela 4

ERNEST THALMANN W WYBORACH PREZYDENCKICH
10 IV 1932 R. W POSZCZEGÓLNYCH POWIATACH I MIASTACH
POMORZA ZACHODNIEGO

Lp.	Powiat	Liczba waż- nych głosów	Głosy oddane na:			
			Thalmana		Hinden- burga	Hitlera
			liczba	%	%	%
1	Ückermünde	30 733	4 102	13,55	39,79	46,83
2	Szczecin	58 163	7 793	13,40	46,12	40,48
3	Greifswald	18 413	2 163	11,74	44,63	43,51
4	M. Stargard	17 940	2 063	11,50	43,90	44,58
5	M. Szczecin	154 251	17 137 ^{a)}	11,11	50,79	38,10
6	M. Greifswald	14 976	1 618	10,82	40,30	48,83
7	Drawsko	19 530	1 935	9,91	32,87	57,22
8	M. Kołobrzeg	18 108	1 637	9,04	45,98	44,97
9	Gryfino	28 177	2 517	8,93	38,59	52,47
10	M. Koszalin	16 152	1 140	7,06	48,79	44,15
11	Miastko	19 366	1 366	7,05	35,81	57,05
12	Lębork	31 336	1 965	6,27	34,35	59,38
13	Grimmen	18 359	1 151	6,27	41,64	52,03
14	Franzburg	21 078	1 211	5,74	45,28	48,90
15	Bobolice	10 777	562	5,22	24,54	70,16
16	Anklam	18 445	946	5,14	49,26	45,61
17	M. Stralsund	23 337	1 181	5,06	42,31	52,62
18	Demmin	25 510	1 277	5,01	39,99	54,93
19	Uznam-Wolin	36 046	1 739	4,82	38,68	56,46
20	Pyrzyce	22 712	1 049	4,62	35,77	59,58
21	Stargard Szcz.	18 935	797	4,21	36,22	59,48
22	Nowogard	30 162	1 213	4,02	31,85	64,03
23	Bytów	13 945	509	3,65	44,37	51,93
24	Rügen	26 447	905	3,42	46,18	50,40
25	Szczecinek	38 590	1 275	3,30	30,96	65,67
26	Gryfice	20 802	667	3,21	36,29	60,45
27	Kamień Pom.	22 923	677	2,95	33,37	63,57
28	Łobez	23 164	632	2,73	37,86	59,35
29	Kołobrzeg	19 998	537	2,69	36,62	60,69
30	Koszalin	14 104	334	2,37	35,75	61,88
31	M. Słupsk	24 713	541	2,19	46,59	51,20
32	Sławno	37 322	741	1,99	27,36	74,59
33	Białogard	26 236	516	1,97	36,13	61,86
34	Świdwin	11 376	195	1,71	33,82	64,46
35	Słupsk	39 026	478	1,22	40,19	58,36

Źródło: WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, dodatek nr 65 (obliczenia procentowe własne).

wspólnego frontu w walce z faszyzmem kończyły się z reguły fiaskiem. Współcześni apologety polityki socjaldemokratów spychają na komunistów cały ciężar odpowiedzialności za brak porozumienia pomiędzy SPD a KPD w tamtejszych czasach⁴³. W twierdzeniach tych widać wyraźną tendencyjność. Wystarczy przytoczyć opinię dobrego znawcy tego zagadnienia, cytowanego już R. Dielsa. Już po wojnie napisał on, że „aż do stycznia 1933 r. żaden z polityków Centrum albo SPD nie myślał wcale o tym, aby połączyć się z komunistami przeciwko prawicy”⁴⁴.

Na niechętny, a najczęściej wręcz wrogi stosunek kierownictwa SPD do komunistów wpływał przede wszystkim fakt, że KPD konsekwentnie trwała przy swoim programie i nie zamierzała rezygnować z walki o budowę socjalistycznych Niemiec. Tymczasem SPD coraz wyraźniej przedstawiała być partią robotniczą, a w każdym razie partią, której celem mogłaby być walka o budowę socjalistycznego ustroju⁴⁵. Władze SPD kierowały swoją partią na te same tory, którymi kroczyły partie popierające istniejący system burżuazyjnej demokracji parlamentarnej. Prowadzenie tego rodzaju polityki mogło tylko ułatwić Hitlerowi walkę o zdobycie władzy. Z drugiej strony lansowana od czasu odbytego w 1928 r. szóstego kongresu Komunistycznej Międzynarodówki teoria „socjalfaszyzmu” przez jakiś czas poważnie utrudniała kierownictwu KPD znalezienie właściwej płaszczyzny, na bazie której udałoby się stworzyć wspólny front walki ze wzrastającymi szybko siłami hitleryzmu. Popełnione przez partie komunistyczne w tym zakresie błędy ocenił zresztą sam Komintern. Ocena ta miała miejsce na VII Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki w 1935 r.⁴⁶ W tym samym duchu dokonali oceny popełnionych błędów również i sami komuniści niemieccy na odbytej jesienią tegoż roku w Brukseli partyjnej konferencji KPD⁴⁷.

Mimo istniejących różnic komuniści niemieccy systematycznie wyrażali gotowość nawiązania współpracy z socjaldemokratami, więcej nawet — przedkładali władzom SPD projekty zorganizowania jednolitej frontowej akcji przeciwko hitleryzmowi. Skutki tych starań były niemal żadne. Próby utworzenia wspólnego frontu napotykały zdecydowany opór ze strony SPD i organizacji z nią związanych. Na zajmowanie przez zachodniopomorską socjaldemokrację takiego właśnie stanowiska wpływały w znacznej mierze dyrektywy otrzymywane od centralnych władz partyjnych. Tego rodzaju polityka kierownictwa SPD powodowała, że bardziej radykalne elementy opuszczały szeregi tej partii. Wielu socjaldemokratów przyłączyło się do KPD, co mogło zresztą niekiedy wywoływać wrażenie, że komuniści werbują sobie członków i sympatyków w szeregach SPD. Sytuacja ta nie mogła oczywiście wpływać na poprawę stosunków pomiędzy obu partiami. Komuniści na Pomorzu Zachodnim systematycznie apelowali do socjaldemokratów, proponując

przynajmniej zorganizowanie wspólnej akcji obronnej przeciwko terrorowi nacjonalistycznych bojówek⁴⁸. Na takiej współpracy komunistom zresztą zależało, gdyż nie bardzo mogli liczyć na pomoc ze strony innych antyhitlerowskich ugrupowań politycznych.

Obok SPD mogła być brana pod uwagę jako potencjalny sojusznik również USPD, która także występowała przeciwko hitleryzmowi. Ugrupowanie to, liczące na Pomorzu Zachodnim około 4000 członków, z tego w samym Szczecinie około 400, nie reprezentowało poważniejszych wpływów i tym samym w walce przeciwko hitleryzmowi nie mogło odegrać poważniejszej roli⁴⁹.

Również SAP (*Sozialistische Arbeiter Partei*), która na Pomorzu Zachodnim posiadała także pewną liczbę zwolenników, nie reprezentowała poważniejszej siły. Współpraca KPD z SAP układała się na Pomorzu Zachodnim dość różnie. *Bezirksleiter* zachodniopomorskiej SAP, Fritz Lamm ze Szczecina, aresztowany został w maju 1933 r. przez gestapo wraz z innymi czołowymi działaczami tej partii⁵⁰. Jeden z wybitniejszych działaczy SAP w Szczecinie literat Kurt Stern-Bolz uciekł do Praги⁵¹. Dostał się on jednak później w ręce szczecińskiego gestapo i zginął⁵².

Przeciwko partii Hitlera prowadził także zaciętą walkę odłam narodowych socjalistów, kierowany przez Ottona Strassera. Posiadał on swoją organizację partyjną również na Pomorzu Zachodnim, w tym także w samym Szczecinie. Organizacja ta — *Kampfgemeinschaft Revolutionärer Nationalsozialisten* — nie reprezentowała poważniejszej siły⁵³. W grudniu 1931 r. O. Strasser, który reprezentował radykalny odłam narodowych socjalistów, próbował nawet nawiązać bliższy kontakt ze szczecińskimi komunistami. Stwierdzał przy tym, że nie ma nic przeciwko samej idei marksizmu, jeśli będzie on wolny od powiązań z międzynarodowym ruchem komunistycznym⁵⁴. W tej sytuacji próby utworzenia wspólnego frontu nie mogły oczywiście być przez komunistów brane pod uwagę.

W 1932 r., kiedy sytuacja polityczna w Niemczech wyraźnie już zmierzała do faszystowskiego przewrotu, komuniści ponownie wysunęli konkretne propozycje w sprawie utworzenia wspólnego frontu. Nowa linia polityczna w KC KPD, reprezentowana przez E. Thälmana i W. Piecka, mogła w tym czasie poważnie ułatwić możliwość współdziałania obu partii. SPD nie zmieniła jednak swego negatywnego w tej sprawie stanowiska. Jest rzeczą charakterystyczną, że ówczesne, już nie socjaldemokratyczne czynniki rządowe z zainteresowaniem śledziły próby KPD w zakresie utworzenia wspólnego frontu z SPD⁵⁵. Zdawano sobie bowiem doskonale sprawę, że zjednoczone siły obu ugrupowań stanowiłyby największą polityczną siłę Niemiec. Na Pomorzu Zachodnim ko-

muniści próbowali organizować jednolitifrontową akcję szukając kontaktów z poszczególnymi espedowskimi grupami ⁵⁶.

W Szczecinie komuniści wielokrotnie proponowali SPD i jej organizacji *Reichsbanner* organizowanie wspólnych, jednolitifrontowych wystąpień i demonstracji. SPD systematycznie ustosunkowywała się do tych propozycji negatywnie, co więcej, sam fakt okazywania komunistom sympatii pociągał za sobą wydalenie z szeregów *Reichsbanner* ⁵⁷.

Z małymi wyjątkami niemal identycznie kształtowała się sytuacja w tej dziedzinie na terenie poszczególnych powiatów Pomorza Zachodniego. Propozycje komunistów w sprawie utworzenia wspólnego frontu odrzucało SPD w powiatach Anklam, Uznam-Wolin, Grimmen, Gryfice, Łobez, Rügen, Franzburg i w mieście Stralsund ⁵⁸. W sposób bardziej złożony układała się sytuacja w tej dziedzinie na obszarze niektórych innych powiatów.

Bardziej pozytywny stosunek wobec komunistycznych propozycji wspólnego frontu wykazała organizacja *Reichsbanner* w Greifswaldzie, na czele której stali stolarz Otto Drewelow i prof. dr Konrad Ziegler. Przed wyborami do Reichstagu *Reichsbanner* wspólnie z komunistami zorganizowała dwie demonstracje polityczne. Współpraca ta występowała również we wspólnych akcjach, przeprowadzanych wśród ludności wiejskiej powiatu greifswaldzkiego ⁵⁹.

W miasteczku Banie w powiecie gryfińskim, gdzie na czele organizacji *Reichsbanner* stali robotnicy Fritz Salzmann i Hermann Krause, komunistom udało się utworzyć wspólny front z SPD. Oba ugrupowania zobowiązywały się do wspólnego występowania przeciwko atakom partii hitlerowskiej oraz do współdziałania w przypadkach politycznych zamieszek. W pozostałych miejscowościach powiatu gryfińskiego nie doszło do zorganizowania wspólnego frontu ⁶⁰.

W powiecie kamieńskim jedynie w miejscowości Stepnica udało się KPD nawiązać współpracę z SPD. Wyrazem tego stało się wspólne organizowanie przez *Reichsbanner* i KPD obchodu pierwszomajowego. Na terenie rejencji koszalińskiej w powiatach bobolickim, bytowskim i kołobrzeskim projekty utworzenia wspólnego frontu przechodziły różne koleje losu, ostatecznie jednak do jego utworzenia nie doszło. Udało się natomiast doprowadzić do utworzenia wspólnego frontu w powiatach sławieńskim i słupskim, a okresowo również w powiecie miasteckim. W tym ostatnim powiecie do bliższej współpracy KPD z SPD doszło w miejscowości Kępice (Hammermühle). W Koszalinie i powiecie koszalińskim do utworzenia wspólnego frontu nie doszło. Jedynie w miejscowości Rokosowo (Rogzow) miejscowe KPD i SPD zajęły jednolitifrontowe stanowisko w swej walce przeciwko postępującemu rozwojowi faszyzmu ⁶¹.

Ostatnim akcentem współpracy KPD i SPD stały się wypadki z pierw-

szych dni po *Machtübernahme*. Już 2 II 1933 r. nowy pruski minister spraw wewnętrznych, Göring, wydał bezwzględny zakaz urządzania przez KPD jakichkolwiek publicznych demonstracji i wieców. Był to pierwszy cios przeciwko komunistom, wymierzony przez organizujący się hitlerowski aparat władzy państwowej.

Nie mogąc urządzić własnych partyjnych wieców i pochodów, komuniści szczecińscy postanowili zorganizować wspólnie z miejscowymi socjaldemokratami wielką, antyfaszystowską demonstrację. Ale nawet wtedy, gdy potrzeba wspólnego działania stała się już palącą koniecznością, kierownictwo SPD ustosunkowało się do propozycji komunistów z daleko posuniętą rezerwą, jeśli nie wręcz z niechęcią. Ostatecznie jednak m. in. dzięki staraniom sekretarza KPD do spraw agitacji i propagandy, E. Wiesnera, możliwości wspólnego demonstrowania zostały stworzone. Był to jeden z nielicznych niestety przypadków, w których robotnicy z SPD i KPD występowali w Szczecinie wspólnie przeciwko hitleryzmowi. To jedno z największych w dziejach Szczecina wystąpień miejscowej klasy robotniczej zorganizowane zostało w poniedziałek 6 II 1933 r. Olbrzymi, dwudziestopięcioletni pochód kontrolowały silne oddziały policji, którymi bezpośrednio dowodził socjaldemokratyczny prezydent policji, G. Maier. W tłumie demonstrantów miało znajdować się, według twierdzeń szczecińskich nazistów, około dwóch tysięcy komunistów. W rzeczywistości komunistów i ich sympatyków znajdowało się w pochodzie znacznie więcej. Szczecińscy komuniści szli w pochodzie zmieszani z socjaldemokratami, część z nich tworzyła w pochodzie własne zwarte grupy. Na rozkaz prezydenta policji, Maiera, policjanci zaczęli wyciągać z pochodu tych jego uczestników, którzy przez okrzyki, plakaty lub noszone odznaki dawali się rozpoznawać jako członkowie lub sympatycy KPD⁶². Policja zatrzymała tych uczestników demonstracji w areszcie, a następnie oddała ich do dyspozycji prokuratora⁶³.

Policja nie ograniczała się zresztą do akcji przeciwko samym tylko komunistom. Podczas brutalnych prób rozpedzenia demonstracji pałki „stróżów porządku publicznego” spadały również na uczestniczących w pochodzie socjaldemokratów. Biorąc pod uwagę aktywne członkostwo Maiera w SPD, jego brutalna ingerencja jako prezydenta policji szczecińskiej nadawała całej sprawie szczególnego posmaku⁶⁴.

Służalcza postawa Maiera wobec nowych władz nie obroniła go przed utratą stanowiska prezydenta policji. Szczecińscy naziści niejednokrotnie już domagali się jego ustąpienia w napastliwych artykułach na łamach „Pommersche Zeitung”⁶⁵. Teraz, po olbrzymiej antyfaszystowskiej demonstracji, szczecińscy naziści ponownie wystąpili z tym żądaniem. Kierownik szczecińskiej grupy NSDAP H. Czirniok wystosował do Göringa telegram, w którym żądał usunięcia Maiera ze stanowiska prezydenta

policji. Jako oficjalny powód tego żądania podano fakt udziału w demonstracji szczecińskich komunistów⁶⁶. Na skutek tej interwencji Maier został zwolniony ze stanowiska prezydenta policji i przeniesiony w stan spoczynku⁶⁷.

Ostatnia akcja prezydenta policji Maiera i jego dymisja nabrały cech swoistego symbolu, obrazującego tragiczne konsekwencje polityki SPD.

PRZYPISY

¹ Akta z Archiwum szczecińskiego (cyt. WAP-Sz) oraz koszalińskiego (cyt. WAP-Koszalin).

² Wchodzą tu przede wszystkim pod uwagę: prasa, broszury i ulotki.

³ E. Wiesner, *Man nannte mich Ernst*. Berlin 1961.

⁴ G. Dumm, *Über die Rolle des Genossen Erwin Fischer im antifaschistischen Widerstandskampf der Jugend. W: Wenn wir gemeinsam kämpfen sind wir unüberwindlich — Protokoll der Wissenschaftlichen Konferenz... 24 u. 25 Januar 1962*. Berlin [b. d.], s. 96 i nast.

⁵ B. Retzlaff-Kresse, *Gemeinsame Flucht mit Hermann Matern aus dem Nazigefängnis, Unter der Roten Fahne — Erinnerungen alter Genossen*. Berlin 1959, s. 281 i nast.

⁶ B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim (1923—1934)*. Poznań 1962, s. 15 i nast. Por. także: „Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen”. Bd. 25. Berlin 1929, s. 320 i nast.

⁷ B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 15, 97 i nast.

⁸ R. Diels, *Lucifer ante portas*. Zürich [b. d.], s. 286.

⁹ Sytuację kryzysową zachodniopomorskiej wsi omawia B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926—1932*. Materiały do dziejów nowożytnych Ziemi Zachodnich. T. IV. Poznań 1959.

¹⁰ B. Buchta, *Die Junker und die Weimarer Republik. Charakter und Bedeutung der Osthilfe*. Berlin 1959, s. 69.

¹¹ B. Dopierała, *Kryzys gospodarki morskiej Szczecina 1919—1932*. Poznań 1963, s. 106 i nast.

¹² Tamże, s. 109.

¹³ Rozporządzenie z dnia 3 V 1929 r. przewidywało rozwiązanie i konfiskatę mień: RFB, *Rote Jungfront* i *Rote Marine*. Odpowiednie zarządzenie wykonawcze wydał prezes rejencji koszalińskiej dnia 8 V 1929 r. WAP-Koszalin, Landratsamt Bütow, nr 18, f. 25.

¹⁴ *Denkschrift über Kampfvorbereitung und Kampfgrundsätze radikaler Organisationen*. Preussisches Polizeiinstitut. Berlin [1931]; maszynopis powielany (Nur für den Dienstgebrauch).

¹⁵ Tak np. w lutym 1931 r. oddział tej organizacji powstał w Bytowie. Liczył w tym czasie ponad 20 członków, a jego pracą kierował robotnik Karl Brückhoff. WAP-Koszalin, Landratsamt Bütow nr 18, f. 60: Pismo Polizeiverwaltung Bütow z dn 10 IX 1931 r.

¹⁶ Por. WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 157: Pismo tegoż ministra z dn. 3 I 1931 r.

¹⁷ *Denkschrift über Kampfvorbereitung...*, jw., s. 16.

¹⁸ WAP-Koszalin, Landratsamt Bütow nr 18, f. 59: Pismo prezesa rejencji koszalińskiej z dn. 15 VIII 1931 r.

¹⁹ B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 42 oraz fotokopia na s. 41.

²⁰ G. Dumm, *Über die Rolle...*, jw., s. 96.

²¹ W związku z zakładaniem komórki organizacyjnej KJVD w Nowogardzie informuje o tym dziennik „Volkswacht” nr 217 z dn. 20 XI 1931 r.

²² Na podstawie korespondencji niemieckiego prezydium policji. WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 211.

²³ Wśród członków HJ znajdowali się m. in. synowie emerytowanych wyższych oficerów, członków *Stahlhelmu*. Do szczecińskiej HJ należało również dwóch synów generała w stanie spoczynku von Frankenberg und Proschlitz. Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ „Volkswacht” nr 217 z dn. 20 XI 1931 r., art. pt. *Naziterror herrscht in Nau-gard*.

²⁶ G. Dumm, *Über die Rolle...*, jw., s. 96 i nast.

²⁷ W sprawozdaniach policji niemieckiej odnotowano, że np. w początkach grudnia 1930 r. komuniści zorganizowali wiec i pochód demonstracyjny jako protest przeciwko wystąpieniu w Szczecinie mordercy kapturowego, hitlerowca Edmunda Heinesa (WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 208). W listopadzie 1931 r. komuniści szczecińscy zorganizowali wiec protestacyjny w związku z *Landesführer-tagung* *Stahlhelmu*. Tamże, nr 185.

²⁸ Wspomina o tym E. Wiesner, jw., s. 165 i nast.

²⁹ B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 49.

³⁰ O. Nowack, *Ze wspomnień*. „Szczecin”, z. 2, 1957, s. 88.

³¹ B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 49.

³² W. Kohns, *Ze wspomnień...*, „Szczecin”, z. 2, 1957, s. 91. O pracy agitacyjnej komunistów na wsi relacjonuje też często miejscowa prasa hitlerowska. Por. np. „Die Diktatur”, Folge 47, z dn. 2 IX 1931 r.

³³ E. Wiesner, *Wspomnienia* (maszynopis w posiadaniu autora).

³⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Dawna sygnatura: Archiwum MSZ-Warszawa, Konsulat Szczecin, nr 9, f. 51.

³⁵ E. Wiesner, *Man nannte...*, jw., s. 160 i nast.

³⁶ W okresie po *Machtübernahme* E. Wiesner przeszedł prawdziwą gehennę w hitlerowskich obozach i więzieniach. W wydanych po wojnie w NRD, kilkakrotnie zresztą wznawianych wspomnieniach E. Wiesner m. in. opisuje swoje przejścia w obozie i w więzieniach. E. Wiesner, *Man nannte...*, jw., s. 184 i nast.

³⁷ Po *Machtübernahme* F. Braun kontynuował działalność wydawniczą, współdziałając w wydawaniu nielegalnego czasopisma „Volkswacht”. Po aresztowaniu został bestialsko zamordowany w lochach szczecińskiego gestapo.

³⁸ „Stolper Beobachter” oraz „Die Rote Welle” były pisemkami, które przynajmniej przez pewien czas ukazywały się w formie drukowanych gazetek.

³⁹ Z dniem 22 II 1933 r. urząd naczelnego prezydenta prowincji w Szczecinie zakazał na okres jednego miesiąca wydawania tego tygodnika za artykuły obrażające Hitlera. Dalszy bieg wydarzeń spowodował, że tygodnik nie ukazał się już nigdy. B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 115.

⁴⁰ B. Drewniak, *Udział mieszkańców Pomorza Zachodniego w wyborach prezydenta Rzeszy Niemieckiej w 1932 r.* „Szczecin”, z. 11–12, 1959.

⁴¹ B. Drewniak, *Początki ruchu...*, jw., s. 76.

⁴² WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, dodatek nr 65.

⁴³ Np. dawny redaktor naczelny socjaldemokratycznego „Vorwärts” w książce: F. Stampfer, *Die 14 Jahre der ersten deutschen Republik*. Hamburg 1953,

⁴⁴ R. Diels, jw., s. 111.

⁴⁵ F. Ryszk a, *Państwo stanu wyjątkowego*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 130 i nast.

⁴⁶ Por. W. Pieck, G. Dimitroff, P. Togliatti. *Die Offensive des Faschismus und die Aufgaben der Kommunisten im Kampf für die Volksfront gegen Krieg und Faschismus. Referate auf den VII Kongress der Kommunistischen Internationale (1935)*. Berlin 1957.

⁴⁷ Por. W. Pieck, *Der neue Weg gemeinsamen Kampf für den Sturz der Hitlerdiktatur. Referat und Schlusswort auf der Brüsseler Parteikonferenz der Kommunistischen Partei Deutschlands, Oktober 1935. Anhang: Resolution und Manifest der Parteikonferenz*. Berlin 1957.

⁴⁸ Jak przypis nr 25.

⁴⁹ B. D r e w n i a k, *Początki ruchu...*, op. cit., s. 44.

⁵⁰ WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 81, s. 32: Sprawozdanie PP Szczecin (Landeskriminalpolizeistelle) z dn. 15 IX 1932 r.

⁵¹ W styczniu 1934 r. skazany na karę więzienia przez Reichsgericht w Lipsku za „Vorbereitung zum Hochverrat”. WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 30: Pismo Stapo Szczecin do Gauleitung NSDAP z dn. 31 I 1935 r.

⁵² Wymienia go wśród wybitnych działaczy szczecińskiego ruchu robotniczego, zamordowanych przez gestapo, E. Wiesner, *Man nannte...*, jw., s. 292.

⁵³ B. D r e w n i a k, *Początki ruchu...*, jw., s. 45.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Wskazują na to pisma tych władz, w których domagają się one przekazywania informacji na temat „Einheitsfront”. WAP Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, Polizei nr 181.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² WAP-Szczecin, Rep. 65a, akc. 1948, nr 181: Sprawozdanie Prezydium Policji w Szczecinie (Landeskriminalpolizeistelle) z dn. 26 II 1933 r.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ E. Wiesner, *Man nannte...*, jw., s. oraz „Volkswacht” z dn. 7 II 1933 r.

⁶⁵ Np. „Pommersche Zeitung” z dn. 24 VII 1932 r., z 30 VII 1932 r., z 31 VII 1932 r., z 8 X 1932 r.

⁶⁶ „Pommersche Zeitung” nr 188 z dn. 7 II 1933 r.

⁶⁷ WAP-Szczecin, Polizeipräsidium Stettin, akta personalne G. Maiera. Rzecz charakterystyczna, że Maier nie był później niepokojony przez władze III Rzeszy i żył spokojnie w Szczecinie, pobierając emeryturę w wysokości ponad 200 marek miesięcznie.

MIASTO I POWIAT ŚWIDWIN W LATACH 1919—1932

Problematyka przeszłości miasta i powiatu świdwińskiego do r. 1945 nie doczekała się dotychczas należytego opracowania w polskiej literaturze naukowej. Tej luki nie wypełnia 9 tom „Biblioteki Słupskiej”¹. Artykuły K. Ślaskiego² i E. Smulikowskiej-Rowińskiej³ nie są pozbawione pewnych uproszczeń. Ponadto oba artykuły, skądinąd cenne, poświęcają wręcz znikomą część zagadnieniom najnowszej przeszłości Świdwina⁴.

Przedmiotem poniższych rozważań jest próba ukazania niektórych tylko momentów z dziejów gospodarczo-społecznych miasta i powiatu świdwińskiego w latach od zakończenia pierwszej wojny światowej do r. 1932, czyli do czasu likwidacji powiatu świdwińskiego jako odrębnej jednostki administracyjnej (*Kreis Schivelbein*) na obszarze rejencji koszalińskiej (*Regierungsbezirk Köslin*) w ramach zachodniopomorskiej prowincji prusko-niemieckiej (*Provinz Pommern*)⁵.

Możliwie najszerzej potraktujemy sprawy gospodarcze, w szczególności rolnictwo i związane z nim budownictwo dróg lądowych oraz stosunki ludnościowe. Artykuł nie rości sobie więc prawa do miana wyczerpującej monografii powiatu świdwińskiego w latach 1919—1932. Jest to jedynie pewien zarys dziejów oparty o wybrane zagadnienia.

Artykuł obejmuje omówienie terytorium zgodne z granicami byłego powiatu świdwińskiego, ukształtowanego jeszcze we wczesnym średniowieczu. Odbiegał on znacznie wielkością obszaru i ukształtowaniem fizyko-geograficznym od powiatu obecnego, utworzonego w r. 1954. Obszar byłego powiatu świdwińskiego wynosił zaledwie 503 km². Był to najmniejszy powiat (ludnością i obszarem) na Pomorzu Zachodnim i jeden z sześciu najmniejszych w całym państwie pruskim.

Pod względem politycznym powiat świdwiński tworzyły: 1 gmina miejska (miasto Świdwin), 40 jednowioskowych gmin chłopskich, 32 obszary dworskie oraz obszar leśny (*Forstgutsbezirk*) będący własnością Świdwina (nadleśnictwo Bronowo)⁶. Całość powiatu była podzielona na 12 okręgów urzędowych (*Amtsbezirke*)⁷.

Od czasu zniesienia obszarów dworskich⁸ (r. 1928), które stanowiły samoistne, publicznoprawne jednostki terytorialnej administracji komunalnej, i włączenia ich do wspólnego związku komunalnego z gminami

chłopskimi, powstało na terenie powiatu łącznie 41 powiększonych gmin wiejskich⁹.

R o l n i c t w o. Gospodarkę rolną powiatu świdwińskiego w pierwszych latach powojennych, podobnie jak rolnictwo całego tzw. niemieckiego wschodu (w szczególności zaś Pomorza Zachodniego) charakteryzowała ogólna tendencja recesywna. Objawy te, mimo dość wysokiego poziomu kultury rolnej, leżały u podstaw strukturalnego kryzysu zbytu znacznej części rolnictwa zachodniopomorskiego. „Wieś przeżywała niezwykle ciężką sytuację wobec katastrofalnego zadłużenia w instytucjach kredytowych, które hojnie szafowały kredytem w okresie pomyślnej koniunktury oraz wobec wysokich świadczeń podatkowych egzekwowanych rygorystycznie przez państwo”¹⁰. Każdy hektar użytków rolnych na Pomorzu Zachodnim (według stanu na dzień 1 I 1929 r.) zadłużony był średnio na sumę 575 marek¹¹.

Ludność wiejska powiatu świdwińskiego nie inwestowała w ubogą ziemię, ograniczając się do gospodarki ekstensywnej, zabezpieczającej jedynie najniezbędniejsze bieżące potrzeby własne¹².

Z ogólnej powierzchni powiatu wynoszącej około 50 307 ha na ziemię rolniczo użytkowaną przypadało 37 070 ha (73,7%), na lasy — 9667 ha (19,2%)¹³, pozostała część obszaru obejmowała tereny zabudowane, wody, drogi oraz nieużytki. Pod względem wykorzystania ziemi (tylko 2,3% nieużytków) powiat świdwiński miał obok powiatów drawskiego i białogardzkiego największy wskaźnik procentowy. Z 37 070 ha ziemi rolniczo użytkowanej ziemia orna w r. 1925 obejmowała 31 461 ha (84,9%), łąki — 3088 ha (8,5%), pastwiska — 2084 (5,5%) i ogrody — 434 ha (1,1%)¹⁴.

Majątki wielkoobszarnicze o powierzchni powyżej 200 ha (w liczbie 34) zajmowały na początku lat dwudziestych 34,8% całej ziemi uprawnej, 14 majątków o areale 100—200 ha — 9,5%; 317 gospodarstw wielkochłopskich do 100 ha (stan na r. 1928), 726 gospodarstw od 5 do 20 ha oraz 1830 gospodarstw karłowatych (do 5 ha) obejmowały łącznie 55,8% ziemi rolniczo użytkowanej¹⁵.

Możliwość podniesienia rentowności rolnictwa leżała m. in. w intensyfikacji towarowej produkcji hodowlanej. Ziemia powiatu świdwińskiego (gliny-piaszki IV—VI klasy) była w większości zajęta pod uprawę żyta i ziemniaków. Rentowność z ha w okresie międzywojennym kształtowała się na wysokości 4—6 RM¹⁶ i należała do średnich w rejencji koszalińskiej. Potwierdzają to również dane o wysokości podatku gruntowego na 1 ha, która w r. 1923 wynosiła 5,4 RM; pod tym względem powiat świdwiński zajmował 6 miejsce wśród 12 powiatów rejencji.

Wzrost pogłowia zwierząt hodowlanych datował się od lat 1923—1924. W tych latach przekroczone produkcję hodowlaną sprzed I wojny (por.

Tabela 1

WIELKA WŁASNOŚĆ ZIEMSKA W POWIECIE ŚWIDWIŃSKIM
NA POZĄTKU LAT DWUDZIESTYCH BIEŻĄCEGO STULECIA

Posiadłość ziemiska	Właściciel (lub dzierżawca)	Liczba robotników zatrudnionych na stałe	Powierzchnia w ha
Bełtno	Cleve	60	512
Berkanowo	Martius ^{a)}	63	529
Bierzwnica	Schlote	36	309
Buczyno	Böning	25	205
Bystrzno	Braum	50	443
Dołganów	Schmeling	50	440
Gola Dolna	Walther	25	231
Iłża	Klütz	30	270
Jastrzębniki	baron von Bothmer	60	552
Kartlewo	Klug ^{a)}	45	376
Klemcowo	dr Leonhardt	65	594
Kowanowo	Möller ^{a)}	30	271
Krosino	Schmeling	24	209
„	Braun	45	401
Krzycko	baron von der Goltz	54	453
Kłodzino	Ponath	90	780
Lekowo	Cleve	105	922
Lipce	von Borcke	60	506
Łąkowo	Hoppenrath	40	328
Międzyrzecze	Thurow	39	336
Nielep	Seyer	50	443
Oparzno	Coqui	45	382
Przymiarki	Schünemann	30	251
Rusinowo	Mann ^{a)}	60	510
Słonowice	Ruhrmann	25	239
„	Perrin	25	206
Słowieńsko	Gottschlak	60	523
Smardzko	Kannenberg	38	325
„	Braune	25	205
„	von Neindorff	27	245
Sobiemirowo	Platzer	32	292
Stare Resko	Spiller	48	414
Wilczkowo	Schmeling	32	296
Ząbrowo	Neumann	39	336

Źródło: WAP Szczecin, Landratsamt, Schivelbein nr 61. Zestawienie bez daty, prawdopodobnie z 1924 r.

U w a g a : ^{a)} dzierżawca.

tab. 2). Wyraźny wzrost pogłowia trzody chlewnej (np. w latach 1924—1927), podobnie jak przed I wojną światową, można zapisać na dobro gospodarki chłopskiej.

Tabela 2

ZMIANY LICZBOWE W POGŁOWIU ZWIERZĄT HODOWLANYCH
W POWIECIE ŚWIDWIŃSKIM W LATACH 1902—1927

Rok	Liczba zwierząt hodowlanych			
	konie	bydło	owce	trzoda chlewna
1902	3 321	11 060	23 579	20 189
1922	4 430	13 850	11 917	17 406
1924	4 497	14 314	14 535	22 012
1927	4 361	15 572	9 578	30 935

Źródła: „Preussische Statistik”, Bd. 185, Berlin 1906, s. 22—23; „Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen” Bd. 21, Berlin 1925, s. 252—253; WAP — Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44, Kreisstatistik I i II, oraz w sprawozdaniu Wydziału Powiatowego do Preussischen Landkreistag z dn. 25 V 1928 r.

Intensyfikacja hodowli celem zwiększenia rentowności w gospodarce rolnej napotykała na nieprzewyciężone trudności mimo prac inwestycyjnych nad polepszeniem miejscowej bazy paszowej.

W r. 1918 było w powiecie 6 spółek wodnych i zespołów łąkarskich (135 członków, 260 ha i 98 tys. marek kapitału), zaś do 1928 powstało dalszych 11. Skupiały one 740 członków, w posiadaniu których znajdowało się 1255 ha i 807 tys. marek kapitału¹⁸. Największą z nich była spółka wodna pracująca nad regulacją rzeki Regi, powstała w r. 1925 (480 tys. marek kapitału)¹⁹.

Cena jednostkowa bydła w rejencji koszalińskiej kształtowała się poniżej cen przedwojennych. Trudności pogłębione zostały w wyniku obniżenia cen na trzodę chlewną²⁰, czego nie mogły w żadnym razie zrekomensować wyższe ceny na artykuły mleczarskie, z powodu wysokich cen pasz²¹, oraz nieurodzajnych lat 1926/1927 i 1927/1928. Nie zmniejszono również egzekucji w spłatach zaległych kredytów²².

Kierując się ustawą państwową o osadnictwie (*Reichssiedlungsgesetz*) z 11 VIII 1919 r. realizowano na terenie powiatu świdwińskiego w latach 1923—1924 akcję osiedleńczą pod patronatem Pomorskiego Towarzystwa Ziemińskiego (*Pommersche Landgesellschaft*)²³. Parcelacji uległy posiadłości majątku w Berkanowie. Utworzono wówczas 18 gospodarstw osiedleńczych, z czego 16 gospodarstw powyżej 15 ha każde²⁴. W następstwie upadłości i zgłaszanych niewypłacalności rozparcelowano majątki w Rusinowie, Bełtnie oraz Rogalinie, osadzając na nich, podobnie jak w Berkanowie, głównie optantów z byłej prowincji poznańskiej²⁵.

Przemysł, rzemiosło, handel. Powiat świdwiński, podobnie jak całe Pomorze Zachodnie, nie odczuł bezpośrednio skutków wojny.

Pośrednie reperkusje sprawiły jednak, że około połowa zakładów rzemieślniczych w Świdwinie została zamknięta²⁶. Ekonomiczne wydzwignięcie się małych zakładów i warsztatów również w pierwszych powojennych latach okazało się niemożliwe wobec postępującej inflacji, której dno przypadło na 1923 r.

Tabela 3

POGŁOWIE ZWIERZĄT HODOWLANYCH W POWIECIE ŚWIDWIŃSKIM
W LATACH 1912—1925—1927 NA 100 HA UŻYTKÓW ROLNYCH

Rok	Obszar	Liczba zwierząt hodowlanych			
		konie	bydło	owce	trzoda chlewna
1912	powiat ^{a)}	10,6	39,8	34,7	67,2
	Pom. Zach.	12,0	40,9	43,7	66,1
1925	powiat	12,2	39,3	33,0	64,1
	Pom. Zach.	12,9	38,8	32,4	51,7
1927	powiat	11,8	42,0	25,8	83,4
	Pom. Zach.	12,4	40,3	25,2	69,0

Źródła: Meissner-Zuckers, jw., s. 53.

Uwaga: ^{a)} Dla Pomorza Zachodniego podano liczby średnie.

Dopiero od lat 1923—1924 możemy mówić o pewnym wzroście wytwórczości rzemieślniczo-przemysłowej oraz handlu. W r. 1925 rzemiosło, przemysł, budownictwo i handel zatrudniały w powiecie ogółem 2743 osoby (w tym 1328 robotników), z czego 1100 osób przypadało na handel i komunikację (w tym 281 robotników)²⁷. Według stanu na dzień 20 IV 1928 r. liczba wszystkich rzemieślników zarejestrowanych w 12 cechach Świdwina wynosiła 318 osób²⁸, wykazując w latach następnych ciągły spadek liczebny²⁹.

Przy końcu lat dwudziestych liczba zakładów ujętych w statystykach jako „zakłady przemysłowe” wynosiła 18. Drobny handel detaliczny posiadał 50 placówek, handel hurtowy i różny — 12³⁰. Pod pojęciem „zakłady przemysłowe” kryły się niewielkie przedsiębiorstwa przetwórcze nastawione na zbyt miejscowy, opierające swą produkcję w większości na surowcach z najbliższego zaplecza rolniczego. Do końca lat dwudziestych największymi zakładami pracy w Świdwinie były³¹: tartak, 2 fabryczki mebli, garbarnia, fabryka octu i musztardy, fabryka szczotek, zakład produkcji wozów konnych, fabryka papy dachowej, mleczarnia, cegielnia, młyn zbożowy i fabryka likierów. W latach następnych powstały w Świdwinie zakłady wyrobów betonowych³² i 2 zakłady naprawcze maszyn rolniczych³³. Albert Holtzhüter prowadził w Świdwinie przedstawicielstwo firmy samochodowej „Opel” (Opelvertretung)³⁴, zaś spółka

Friedrich und Wendeler posiadała największy w Świdwinie sklep — pawilon handlowy z konfekcją ³⁵.

Komunikacja i transport. Największe wydatki ponosił powiat świdwiński z racji intensywnej rozbudowy własnej sieci drogowej. Budowa i modernizacja dróg bitych miała stać się jedną z podstawowych form pomocy dla miejscowej gospodarki rolnej.

Z akcją tą wiązano optymistyczne nadzieje podniesienia towarowo-eksportowej produkcji hodowlanej, a w następstwie zwiększenia opłacalności majątków obszarniczych powiatu świdwińskiego. Na obszarze tego powiatu znajdowały się jedynie trzy stacje kolejowe, oddalone od siebie o około 6—7 km w linii prostej (Świdwin, Smardzko, Nielep). Z uwagi na to, że maksymalna rozciągłość powiatu (z północy na południe) wynosiła 40 km i ponadto nie było kolei wąskotorowej, wyłoniła się potrzeba silniejszej rozbudowy powiatowej sieci dróg lądowych.

Szersze plany budownictwa dróg bitych poczęto realizować już na początku lat dwudziestych, w szczytowych miesiącach kryzysu inflacyjnego. Do dyspozycji wspomnianej akcji budowlanej oddano dwa prywatne składy kamieni narzutowych o rocznej zdolności przerobowej 5 tys. m³. W 1924 r. powiat nabył tereny zwirowo-piaskowe o zasobach obliczanych na 330 tys. m³ i powierzchni 7 ha ³⁶.

W oparciu o własny park maszynowo-transportowy w latach 1919—1924 położono 12 850 m. b. dróg bitych, a w następnym trzyleciu (1925—1927) — 30 650 m. b. ³⁷.

Tabela 4

STRUKTURA RZEMIOSŁA W POWIECIE ŚWIDWIŃSKIM
W R. 1923

Rodzaj zakładów	Liczba zakładów	Liczba zatrudnionych
Kamieniarsko-szklarski	5	66
Przetwórstwo metalowe	7	14
Wyrób maszyn (narzędzi)	9	63
Wyrób urządzeń ogrzewniczych i oświetleniowych	1	8
Papiernia	2	20
Przetwórstwo drzewne	13	159
Wyrób art. spożywczych	56	112
Wyrób materiałów budowlanych	1	12
Konfekcja	9	22
Inne	2	14
R a z e m :	105	490

Źródła: WAP—Szczecin, Kreisauerschuss Schivelbein nr 44. Przewodniczący Wydziału Powiatowego do inspektora rzemiosła w Koszalinie, Świdwin, 15 V 1923 r.; por. t a m ż e : Kreisstatistik I, s. 1.

Tabela 5

BUDOWNICTWO DRÓG BITYCH NA TERENIE POWIATU ŚWIDWIŃSKIEGO
W LATACH 1925—1927

Rok ukończenia budowy drogi	Wybudowany odcinek drogi
1925	<ol style="list-style-type: none"> 1. Część drogi Świdwin-Karlino, na odcinku od drogi Świdwin-Nielep do Kłodzina (4 km) 2. Część drogi Świdwin-Łabędzie (przez Póchleb)
1926	<ol style="list-style-type: none"> 1. Bierzwnica — Stare Resko — Gawroniec 2. Brzeżno — Łabędzie 3. Przymiarki — Słowieńsko 4. Nielep — Dołganów 5. Świdwin — Koszanowo 6. Rusinowo — do granicy z powiatem reskim (w kierunku Mołstowa) 7. Łabędzie — do granicy z powiatem reskim (w kierunku Rynowa) 8. Bystrzno — Biały Zdrój 9. Łąkowo — Osowo 10. Słonowice — Pęcierzyno 11. Od szosy Świdwin — Słonowice do Póchlebia 12. Ząbrowo — Berkanowo 13. Koszanowo — Ilża — Rzepczyno
1927	<ol style="list-style-type: none"> 1. Rydzewo — Łabędzie 2. Odgałęzienie od drogi Świdwin — Nielep do Niemierzyna 3. Świdwin — Nielep

W latach 1928—1929 ukończono budowę 11,3 km dróg, zaś w planach znajdowało się dalszych 18,2 km. Ogółem w r. 1918 przebiegało przez teren powiatu świdwińskiego 127,5 km dróg o twardej nawierzchni, a w r. 1927 ogólna ich długość zwiększyła się do 171 km, co oznaczało wzrost o 34%³⁸. Pod względem budowy i modernizacji dróg lądowych powiat świdwiński zajmował po I wojnie światowej wysoką pozycję wśród powiatów pomorskich, wydając na ten cel w latach 1919—1929 z własnego budżetu 1 517 tys. marek³⁹.

Niewątpliwie budownictwo dróg było przyczyną większego zespolenia rynku lokalnego, usprawniło transport i zmniejszyło jego koszty, co wraz z ogólnym powrotem stabilizacji (wprawdzie krótkotrwałym) po latach kryzysu inflacyjnego i korzystną dla gospodarki rolnej polityką regla-

mentacji państwowej podniosło towarowość produkcji, zwłaszcza hodowlanej, rolnictwa świdwińskiego. Wskazuje na to w pewnym stopniu choćby dynamika wzrostu przeładunków na stacji kolejowej w Świdwinie od r. 1927. Dopiero wtedy ogólna masa przeładowanych towarów przekroczyła stan przeładunków w szczytowym okresie przedwojennym (82 579 ton w r. 1927 wobec 75 047 ton na przełomie 1913/1914) ⁴⁰.

Wzrost masy przeładunkowej na stacji w Świdwinie w odpowiednich latach kształtował się następująco (w tonach) ⁴¹: r. 1926 — 71 759, r. 1927 — 82 579, r. 1928 — 86 083, r. 1929 — 97 074.

Większość przeładowywanych towarów stanowiły produkty miejscowego rolnictwa i przetwórstwa rolno-leśnego oraz przyjmowane tu materiały budowlane — a więc przede wszystkim te towary, które zostały (od 1 VIII 1927 r.) objęte zniżką taryfową ⁴².

Następstwem rozbudowy sieci drogowej było też usprawnienie komunikacji pocztowo-pasażerskiej. Na początku lat dwudziestych wprowadzono do eksploatacji pierwsze autobusy na trasach: Świdwin — Sławoborze — Mysłowice — Powalice, Świdwin — Ząbrowo, Świdwin — Łabędzie (1924 r.) ⁴³. Po otwarciu szosy z Łabędzi do Rydzewa linię tę przedłużono do Drawska, a następnie do miejscowości Konotop (1929 r.) i Świdwin — Złocieniec (od 11 VII 1929 r.) ⁴⁴.

LUDNOŚĆ

Sytuacja gospodarcza a problem siły roboczej. Po I wojnie światowej na skutek powszechnej depresji ekonomicznej republiki weimarskiej najbardziej ucierpiały masy drobnych ciułaczy, handlarzy, rzemieślników i chłopów, a więc tych, którzy na terenie powiatu świdwińskiego stanowili największy procent czynnych zawodowo. Pogarszało to sytuację kryzysową nawet na tak niewielkim, prowincjonalnym rynku pracy. Taki stan rzeczy trwał niezmiennie przez cały omawiany okres. Największa liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła w grudniu 1931 r. ponad tysiąc ⁴⁵.

Problemy związane z nadmiarem rąk do pracy, rodzące często konflikty społeczne, starano się łagodzić poprzez organizowanie robót publicznych i wypłacanie zasiłków. Zatrudniano bezrobotnych również przy najbardziej pilnych pracach polowych na majątkach obszarniczych. Były to tylko półśrodki, podobnie jak i budownictwo dróg bitych, które w oczach miejscowych władz urastało do roli największego pracodawcy, dającego przez kilka miesięcy w roku zatrudnienie dla około 300 robotników ⁴⁶.

Sytuacja gospodarczo-socjalna a stan zaludnienia powiatu. W latach 1914—1919 ludność powiatu świdwińskiego

LICZBA BEZROBOTNYCH NA TERENIE POWIATU ŚWIDWIŃSKIEGO
W POSZCZEGÓLNYCH MIESIĄCACH LAT 1924—1931

Miesiąc	Rok 1924	Rok 1925	Rok 1926		Rok 1927		Rok 1928	Rok 1929		Rok 1931
			ogólna liczba bezrobotnych	zatrudniani dorywczo	ogólna liczba bezrobotnych	zatrudniani dorywczo		ogólna liczba bezrobotnych	pobierający zasiłki	
Styczeń	345	165	466	13	436	229	?	688	686	921
Luty	358	118	457	53	398	206	?	794	701	946
Marzec	278	152	384	89	331	310	?	691	687	931
Kwiecień	104	11	283	104	248	238	?	331	196	767
Maj	5	2	189	84	207	198	?	175	101	666
Czerwiec	2	2	190	146	169	160	?	162	27	634
Lipiec	1	1	150	118	118	116	?	82	43	552
Sierpień	2	1	95	71	28	26	?	161	55	595
Wrzesień	1	—	68	63	—	—	?	52	15	326
Październik	—	—	38	35	—	—	?	215	116	672
Listopad	2	?	84	54	122	—	?	426	291	941
Grudzień	37	?	396	107	506	16	726	538	354	1076

Źródła: WAP—Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44: Bericht über die kommunalen Verhältnisse des Kreises Schivelbein, Verfügung vom 10 Oktober 1925; tamże: Sprawozdania Wydziału Powiatowego do prezydenta rejencji koszalińskiej z 18 I 1927 r., 18 I 1928 r., 6 I 1932 r. i notatka odrębna bezpośrednio po sprawozdaniu Wydziału Powiatowego do prezydenta z 11 I 1930 r.

wzrosła zaledwie o 220 osób (por. tab. 7). Na tak nikły przyrost miał wpływ niewątpliwie powszechna mobilizacja i straty wojenne.

Tabela 7

LUDNOŚĆ POWIATU ŚWIDWIŃSKIEGO W LATACH 1914—1933

Rok	Liczba ludności	
	powiat ogółem	w tym miasto Świdwin
1914	21 321	?
1922	21 308	7 659
1924	21 777	7 646
1925	22 726	8 447
1926	23 047	?
1927	22 726	?
1928	?	9 117
1929	22 726	?
1931	22 726	?
1933	?	9 420

Źródła: „Statistisches Jahrbuch für das Preussischen Staat 1915”. Berlin 1916, s. 416; „Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen”. Bd. 18, Berlin 1922, s. 332, 394. Bd. 19 (1923), s. 36. Bd. 27 (1931), s. 17; Schuelke jw., s. 430; *Haushaltssatzung der Stadt Schivelbein für das Rechnungsjahr 1939*, (bm i rw), s. nlb.; WAP—Szczecin Kreissauschuss Schivelbein nr 44.

U w a g a : ^{a)} Bez jeńców wojennych, których było na terenie powiatu w r. 1919 — 234. Kreissauschuss Schivelbein nr 44. Kreisstatistik II — Bericht über die kommunalen Verhältnisse des Kreises Schivelbein Verfügung vom 10 Oktober 1925.

Nieznaczny lecz systematyczny wzrost mieszkańców Świdwina ni świadczył o rozwoju gospodarczym miasta. Po I wojnie światowej miasto otrzymywało ludność fluktuującą. W latach dwudziestych odnawiał się corocznie $\frac{1}{9}$ — $\frac{1}{8}$ ogólnej liczby mieszkańców ⁴⁷.

Przyjmując średnią napływu optantów i tzw. uciekinierów na terenie rejencji koszalińskiej za 44 osoby na każde 1000 stałych mieszkańców w r. 1925 ⁴⁸ otrzymamy liczbę około 1000 osób, które wprowadziły się na teren powiatu świdwińskiego tylko w ciągu jednego roku. Była to jedna w przeważającej masie ludność przejściowo zamieszkała. Odpływ jej pociągnął za sobą również liczne rzesze ludności stale zamieszkałej na tym terenie, przeważnie ludności wiejskiej. Gdy miasto powiększyło się w latach 1919—1933 o prawie 1800 osób, to wieś świdwińska notowała absolutny ubytek ludnościowy o około 300—400 osób ⁴⁹.

Bilans migracyjny ludności powiatu świdwińskiego daje wymowne świadectwo trudności stabilizacji społeczno-gospodarczej na tym terenie ⁵⁰. Gęstość zaludnienia w powiecie świdwińskim była poniżej średniej dla całej rejencji (48,3 osób na km² rejencji, 45,14 osób na km² powiatu) ⁵

Duży wpływ na taki kierunek rozwoju demograficznego wywarły lata inflacji — brak odpowiednich możliwości (niekiedy wręcz niemożliwość

arobkowania, złe warunki mieszkaniowe i higieniczne oraz niewystarczająca opieka socjalna⁵², na co wskazuje bardzo wysoka śmiertelność wśród niemowląt (por. tab. 8).

Tabela 8

SILA DEMOGRAFICZNA LUDNOŚCI POW. ŚWIDWIŃSKIEGO
W LATACH 1919—1929

Rok	Liczba urodzeń	Liczba zgonów			
		ogółem	urodzenia martwych dzieci	śmiertelność noworodków do 1 roku życia	śmiertelność noworodków w porównaniu do ogólnej liczby zgonów w %
1919	478	360	12	65	21,4
1920	678	378	19	99	31,—
1921	684	350	20	104	35,4
1922	624	401	22	95	29,—
1923	555	367	50	76	26,—
1924	571	284	14	59	29,—
1925	511	287	16	47	21,7
1926	479	274	12	45	21,—
1929	452	291	15	65	27,6

Źródła: „Statistik des Deutschen Reichs”. Bd. 276. Berlin 1922, część II, s. 339; Bd. 307. Berlin 1924, s. 49; Bd. 316. Berlin 1926, s. 26, 56; Bd. 360. Berlin 1930, s. 138; Bd. 423, Berlin 1933, s. 72. Obliczenia procentowe własne.

Dopiero na początku lat trzydziestych procent śmiertelności spadł bardzo wyraźnie i wynosił 14,2⁰/₀, ale nadal przewyższał średnią dla rejencji koszalińskiej, kształtującą się na wysokości 13,5⁰/₀⁵³.

W latach 1919—1925 miejscowy przyrost naturalny wyniósł 1674 osoby. Faktyczny wzrost liczby mieszkańców powiatu w owych latach wykazywał 1183 osoby⁵⁴. Stanowi to jeszcze jeden dowód wyludniania się Pomorza Zachodniego w latach między I i II wojną światową. Fakty powyższe nabierają jeszcze większej wymowy po uwzględnieniu napływu optantów oraz tzw. kolonizacji wewnętrznej propagowanej usilnie przez państwo, finansowanej i popartej „racjami” polityki narodowościowej. Aż do II wojny światowej część miejscowej ludności mimo podejmowanych środków zaradczych szukała poprawy warunków egzystencji w innych rejonach ówczesnych Niemiec, aktualizując tym stałe wołanie: „Pomorze jest klasyczną ziemią kolonizacji wewnętrznej”⁵⁵.

Gospodarka komunalna. Dość liczna choć fluktuująca masa napływającej ludności zaostrzyła w Świdwinie sytuację mieszkaniową. By zwiększyć kontrolę nad zagęszczeniem mieszkań, magistrat otrzymał

prawo decydowania o zameldowaniu nawet najbliższych członków rodziny⁵⁶. Nie rozwiązywało to w niczym trudności lokalowych. Idąc za ogólną tendencją realizacji najbardziej potrzebnych inwestycji komunalnych, opracowany został plan przestrzennego zagospodarowania i zabudowy miejskiej⁵⁷. Według typowych założeń⁵⁸ zaczęto od zabudowy terenów podmiejskich, przede wszystkim budynkami 1—2-rodzinnymi. Starano się budować jak najmniejszymi kosztami własnymi, co oczywiście zaważyło na niskim standardzie ich wyposażenia (brak wodociągów, kanalizacji itp.)⁵⁹.

Nasilenie budownictwa mieszkaniowego przypadało na lata 1924—1928. Zabudowę pokrywano w pierwszym rzędzie dawny obszar podmiejski Szczytniki (Botenhagen), tzn. rejony dzisiejszych ulic Koszalińskiej (85 mieszkań) i Szczecińskiej, oraz przestrzeń obecnej ul. Armii Czerwonej (49 mieszkań)⁶⁰.

Kosztem 285 tys. marek wzniesiono trzy okazałych rozmiarów budynki z przeznaczeniem dla urzędników administracji samorządowej i państwowej oraz dla tzw. uchodźców wschodniomarchijskich⁶¹. Świdwińskie gimnazjum realne, powstałe po zreformowaniu średniej szkoły rolniczej (1 IV 1927), otrzymało latem 1929 trzy budynki internackie, wybudowane kosztem 125 tys. marek⁶². Liczba wiejskich szkół w latach 1919—1929 powiększyła się o dalszych 7. Trzy szkoły uległy znacznej rozbudowie. Plany budowy kilku następnych szkół nie zostały zrealizowane z braku środków finansowych⁶³. Podobna przyczyna spowodowała zaniechanie podjęcia budowy ośrodka kulturalnego dla młodzieży⁶⁴.

Chociaż miasto Świdwin przekroczyło w r. 1932 9 tys. mieszkańców prosperowały tu cztery lokale restauracyjno-hotelowe. Najbardziej reprezentacyjny z nich „Monopol” zajmował gmach dzisiejszego PPRN⁶⁵.

W grudniu 1923 wiceprezydent Banku Rzeszy dr von Glasenapp⁶⁶ dokonał otwarcia świdwińskiego Oddziału Banku Rzeszy (*Reichs-Banknebenstelle*)⁶⁷, który zajmował się kredytowaniem miejscowego rolnictwa i rzemiosła (*Pomm. Bank für Landwirtschaft und Gewerbe*)⁶⁸. Ponadto w Świdwinie znajdowały się powiatowa i miejska kasa oszczędnościowa oraz główny urząd celny (*Hauptzollamt*)⁶⁹. Na terenie całego powiatu w r. 1920 było 50 różnego rodzaju towarzystw i spółdzielni, w tym aż 17 kas oszczędnościowo-pożyczkowych oraz Rolniczy Związek Kupna i Zbytu⁷⁰.

PRZYPISY

¹ Z *dziejów Świdwina*. „Biblioteka Słupska”. Tom 9. Słupsk — Poznań 1963.

² K. Ślaski, *Zarys dziejów Świdwina*. W: *Z dziejów Świdwina...*, jw., s. 27—41

³ E. Smulikowska-Rowińska, *Świdwin — studium urbanistyczne*. W: *Z dziejów Świdwina...*, jw., s. 59—75.

⁴ Dotychczas ukazały się dwa artykuły traktujące o Świdwinie w latach 1945—1954 autorstwa K. Majewskiej-Muszyńskiej: *Z dziejów Świdwina w latach 1945—1948*, W: *Z dziejów Świdwina...*, jw., s. 100—111; K. Muszyńska, *Dzieje Świdwina w latach 1948—1954*. „Rocznik Koszaliński 1965”, Poznań 1966, s. 199—229.

⁵ Dnia 1 VIII 1932 r. ukazało się rozporządzenie Pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczące nowego podziału na powiaty (*Verordnung über die Neugliederung von Landkreisen vom 1 August 1932*. „Preussische Gesetzsammlung” 1932, s. 255). Południowy skrawek powiatu świdwińskiego z wioskami Łabędzie, Nętno i Rydzewo znalazł się w granicach powiatu drawskiego, zaś pozostała część przeszła niemal w całości do powiatu białogardzkiego. Wszelkie sprawy związane z likwidacją urzędu landratury świdwińskiej miały być zakończone jeszcze w r. 1932 (por. WAP-Szczecin, Landratsamt Schivelbein nr 157: Auflösung des Kreises Schivelbein).

Pomimo likwidacji powiatu jeszcze do 1 XII 1935 ukazywała się „Świdwińska Gazeta Powiatowa” („Schivelbeiner Kreis Zeitung”) przejęta następnie przez Pomorskie Wydawnictwo Gazet (Pomm. Zeitungsverlag). Zob. M. Wehrmann, *Die pommerschen Zeitungen und Zeitschriften*. Pyrzyce 1936, s. 62. Gazeta wydawana była przez miejscową komórkę niemieckiej partii narodowej (*Deutschnational*) w nakładzie 3800 egzemplarzy (zob. *Handbuch der pommerschen Landwirtschaft*. Szczecin 1925, s. 152). Niewątpliwie chodzi tu o nakład sprzed i w czasie I wojny światowej. W latach powojennych nakład gazety spadł wyraźnie. Np. we wrześniu 1921 r. wynosił on już tylko 2519 egzemplarzy (por. WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 52: Dane od drukarni do Wydziału Powiatowego na karcie pocztowej, datowane 14 IX 1921 r.). W latach inflacji drukowanie „Świdwińskiej Gazety Powiatowej” zostało wstrzymane; zaczęła się ona ukazywać dopiero w r. 1925 (zob. Friedemann, *Die Evangelische Kirche in Stadt und Kreis Schivelbein*. W: „Schivelbeiner Kreis Zeitung” nr 305 z 31 XII 1930 r.).

⁶ Obszar nadleśnictwa miejskiego Bronowo leżał przy wschodniej granicy powiatu, ale już na terenie pow. białogardzkiego, tworząc charakterystyczną enklawę.

⁷ WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44 oraz nr 48; Liste der Gutsbezirke des Kreises Schivelbein nach dem Stande vom 1 März 1928.

⁸ *Gesetz über die Regelung verschiedener Punkte des Gemeindeverfassungsrechts. Vom 27. Dezember 1927*, „Preussische Gesetzsammlung” nr 43, 1927, s. 211—214 (zob. szczególnie §§ 11—13). Ustawa ta nabierała mocy prawnej z dniem 1 IV 1928 r. WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 48; Ausschnitt aus der Niederschrift über die Mitgliederversammlung vom 9. Januar 1928; tamże: Nachweisung der aufzulösenden Gutsbezirke, Świdwin 9 III 1928.

⁹ WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44 oraz nr 48 (dokument datowany w Świdwinie dn. 9 III 1928 r.).

¹⁰ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*. Wrocław 1964, s. 100. O wysokościach świadczeń podatkowych zob. Meissner-Zuckers, *Die Landwirtschaft, W: Hinterpommern. Wirtschafts und Kulturaufgaben eines Grenzbezirks*. Red. Curt Cronau. Szczecin 1929, s. 62.

¹¹ L. Gustowski, *Pomorze Zachodnie między I a II wojną światową*. „Przeгляд Zachodni”, Poznań 1945, nr 4/5, s. 251.

¹² Oto co na temat położenia wsi świdwińskiej po I wojnie światowej pisał m. in. miejscowy landrat Schuelke: „Der durch ungünstige klimatische Einflüsse verschärfte Existenzkampf der Landwirte um die Erhaltung und Nutzung der Scholle spiegelt sich in den verschiedensten Leistungen der Kreisinsassen in der

Zeit nach dem Weltkriege wieder". Schuelke, *Der kleine Kreis Schivelbein*. W: *Hinterpommern...*, jw., s. 432—434.

¹³ Dla porównania warto nadmienić, że tereny zalesione w powiecie świdwińskim obejmowały np. w r. 1907 tylko 5956 ha. Por. K. Bischoff, *Die pommerischen Landwirtschaft*. Szczecin 1913 (suplement, s. nlb).

¹⁴ Meissner-Zuckers, jw., s. 44—46.

¹⁵ Tamże s. 44; Schuelke, jw., s. 432.

¹⁶ Wg przybliżonych danych na podstawie A. Wielopolski: *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959, s. 23.

¹⁷ B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926—1932*. Poznań 1959, s. 115, przypis 3.

¹⁸ Schuelke, jw., s. 434. Por. też: *Satzung der Wassergenossenschaft zur Entwässerung der Wiesen am Botenhagen — Pribslaffer Graben in Schivelbein*. „Amtsblatt der Preussischen Regierung zu Köslin” nr 12 z 24 II 1923 r., s. 72.

¹⁹ Schuelke, jw., s. 434. Por. też: *Satzung der Wassergenossenschaft zur Unterhaltung und Regulierung der Rega von der Altschlage — Ziezeneffer Gemarkungsgrenze bis zur Regenwalder Kreisgrenze in Schivelbein in Kreise Schivelbein*. „Amtsblatt der Preussischen Regierung zu Köslin” nr 10 z 7 III 1925 r., s. 39—41 (statut spółki).

²⁰ Cena bydła na Pomorzu Zachodnim była średnio o 25⁰/₀, a trzody o 16⁰/₀ niższa od notowań na giełdzie berlińskiej. L. Gustowski, op. cit., s. 254.

²¹ Meissner-Zuckers, jw., s. 58.

²² Tamże, s. 58—59.

²³ Dla lepszego poznania problemów związanych z tzw. kolonizacją wewnętrzną patrz: J. Stanielewicz, *Osadnictwo kolonistów niemieckich z Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego na Pomorzu Zachodnim po pierwszej wojnie światowej*. „Przegląd Zachodnio-Pomorski”, Szczecin 1966, z. 4, s. 5—19.

²⁴ Schuelke, jw., s. 437; C. Eickstedt, *Die innere Kolonisation*. W: *Hinterpommern*, jw., s. 215.

²⁵ Wg relacji pana „H” (w posiadaniu autora).

²⁶ E. Mentzel, *Das Handwerk*. W: *Hinterpommern*, jw., s. 122—123.

²⁷ „Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen”. Bd. 25. Berlin 1929, s. 330.

²⁸ WAP-Szczecin, Landratsamt Schivelbein nr 54; Zestawienie wysłane przez landrata do Szczecińskiej Izby Rzemieślniczej, datowane 8 V 1928 r.

²⁹ W połowie lat trzydziestych (po wielkim kryzysie przemysłowym) liczba cechów świdwińskich spadła do 9. Por. *Geschäftsbericht der Handwerkskammer Stettin und Köslin*. Szczecin 1937, s. 43.

³⁰ Sievers, *Handel und Industrie*. W: *Hinterpommern*, jw., s. 103.

³¹ M. Reepel, *Pommern. Das Handbuch für Reisen und Wandern im Pommernland*, Szczecin (po r. 1931), s. 188; relacja pana „H”.

³² Mieściły się one przy dzisiejszej ul. Kołobrzeskiej.

³³ Przy dzisiejszej ul. Szczecińskiej oraz przy zbiegu dzisiejszych ulic Kościuszki i Batalionów Chłopskich.

³⁴ Wg relacji pana „H”; por. też „Schivelbeiner Kreis Zeitung” nr 305 z 31 XII 1930 r. (ogłoszenie reklamowe).

³⁵ Tamże.

³⁶ Schuelke, jw., s. 435. Chodzi tu o wyeksploatowaną w chwili obecnej piaskownię przy ul. Szczecińskiej.

³⁷ Tamże, s. 434.

³⁸ Schuelke, jw., s. 434.

³⁹ Tamże, s. 435 i 438. Do r. 1929 na budowę dróg wydano w powiecie łącznie 1740 tys. marek. W tej sumie pomoc prowincji wyrażała się znikomą kwotą 120 tys. marek. Owe 1517 tys. marek zainwestowały władze powiatu oraz zainteresowane majątki obszarncze i gminy wiejskie.

⁴⁰ *Handelskammer für Regierungsbezirk Köslin zu Stolp in Pommern, 14 Jahres. Bericht für das Jahr 1913/1914*, s. 16.

⁴¹ „Pommern Jahrbuch”, 1928, s. 126; 1930/31, s. 132.

⁴² Sievers, jw., s. 109.

⁴³ WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44: Sprawozdanie Wydziału Powiatowego do prezydenta rejencji, datowane 29 VII 1929; Barten, *Entwicklung des Postamts Schivelbein*. „Schivelbeiner Kreis Zeitung” nr 305 z 31 XII 1930 r. Por. też Sievers, jw., s. 114.

⁴⁴ Ze względu na nieekonomiczne wykorzystanie linii tę skrócono do Ostrowic (lipiec 1930 r.), a następnie do Starego Reska (grudzień 1930 r.). Barten, jw.

⁴⁵ WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44. Sprawozdanie Wydziału Powiatowego do prezydenta rejencji z 6 I 1932.

⁴⁶ Schuelke, jw., s. 435.

⁴⁷ Schuelke, jw., s. 341. Np. w r. 1925 napłynęło do Świdwina 1045 osób, a wyprosiło się 980, w r. 1926 odpowiednio 1099 i 977, a w r. 1927 — 1233 i 1188. Por. Schuelke, jw., s. 438.

⁴⁸ L. Gustowski, jw., s. 248.

⁴⁹ Przybliżone obliczenia własne na podstawie tabeli nr 7.

⁵⁰ O ubytku ludnościowym w innych powiatach rejencji koszalińskiej por. W. Treichel, *Ostland Pommern*. Berlin 1935, s. 19.

⁵¹ L. Gustowski, jw., s. 248; Meissner-Zuckers, jw., s. 43.

⁵² Szpital powiatowy posiadał wg stanu na 10 X 1925 r. jedynie 26 łóżek. WAP-Szczecin, Kreis Ausschuss Schivelbein nr 44: Bericht über die Kommunalen Verhältnisse des Kreises Schivelbein. Verfügung von 10. Oktober 1925. O zaniedbaniach w dziedzinie opieki społecznej na terenie powiatu świdwińskiego, w szczególności pod względem braku odpowiednich placówek służby zdrowia, wspomina miejscowy landrat jako o jednym z ważniejszych problemów czekających rozwiązania. Por. Schuelke, jw., s. 438.

⁵³ H. Rogmann, *Die Bevölkerungsentwicklung im preussischen Osten in den letzten hundert Jahren*. Berlin 1937, s. 66.

⁵⁴ Obliczenia własne na podstawie tabeli nr 7.

⁵⁵ Por. E. Eickstedt, *Die innere Kolonisation...*, jw., s. 205—221.

⁵⁶ Wedow, *Kleinwohnungsbau. W: Hinterpommern*, jw., s. 259.

⁵⁷ Odnosiło się to do wszystkich małych miast rejencji koszalińskiej. S. Prager, *Das Bauwesen und das Wohnungs- und Siedlungswesen. W: Hinterpommern*, jw., s. 240.

⁵⁸ Tamże, s. 237. Zarządzenie budowlane z 1 XI 1921 r. uzupełnione rozporządzeniem z 1 VII 1927 r., miało stworzyć warunki dla prawidłowego rozwoju miejskich inwestycji komunalnych.

⁵⁹ Prywatni przedsiębiorcy budowlani w większości nie przestrzegali założeń projektowych, kierując się najczęściej chęcią obniżenia kosztów własnych. S. Prager, jw., s. 238.

⁶⁰ E. Smulikowska-Rowińska, jw., s. 70.

⁶¹ Schuelke, jw., s. 437.

⁶² Tamże, s. 431, 434 (dzisiejszy internat LP). Koszty utrzymania gimnazjum realnego przekraczały subwencje państwowe w skali rocznej o 50 tys. marek.

⁶³ Pod względem stanu finansowego powiat świdwiński zajmował po pierwszej wojnie światowej środkową pozycję wśród powiatów pomorskich. Nie oznaczało to jeszcze „zdrowego” stosunku pomiędzy dochodami a zadłużeniami. W r. 1928 powiat ten dysponował np. kwotą 701 652 marek, zaś wierzytelności opiewały na sumę 418 868 marek. W latach inflacji podupadła również jedyna posiadłość majątkowa magistratu — nadleśnictwo Bronowo, o powierzchni ok. 600 ha, nie przynosząc miastu żadnych zysków. Schuelke, jw., s. 431, 437—438.

⁶⁴ Tamże, s. 436—437. Ośrodek miał być zlokalizowany na byłym cmentarzu za budynkiem poczty.

⁶⁵ Wg relacji Wilfrieda Dahlke z Genthin (w posiadaniu autora). Por. też M. Reepel, jw., s. 188.

⁶⁶ Dr von Glasenapp pochodził ze Świdwina.

⁶⁷ Schuelke, jw., s. 431; Brandt, *Die Geschichte der Stadt Schivelbein*. „Schivelbeiner Kreis Zeitung” nr 305 z 31 XII 1930 r.

⁶⁸ M. Reepel, jw., s. 188.

⁶⁹ Schuelke, jw., s. 431. Po likwidacji powiatu pozostała tylko miejska kasa oszczędnościowa.

⁷⁰ K. Sparr, *Das Landwirtschaftliche Genossenschaftswesen in der Provinz Pommern*. Szczecin 1922, s. 33.

REKRUTACJA I TRANSPORT ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH NA POMORZE ZACHODNIE W ŚWIETLE RELACJI (1939—1944)

Proces rekrutacji obcej siły roboczej w latach ostatniej wojny przybrał w Niemczech hitlerowskich nie spotykane dotąd rozmiary i formy tak pod względem liczby sprowadzanych robotników, jak i pod względem systemu rekrutacji. Przedmiotem werbunku prowadzonego przez władze niemieckie, z reguły przymusowego, byli nie tylko robotnicy fizyczni — jak to miało miejsce dotychczas na przykład w pierwszej wojnie — ale również specjaliści różnych dziedzin.

U podstaw tej najokropniejszej i najbezwzględniejszej akcji niewolniczej w historii¹ był z jednej strony ostry deficyt siły roboczej w hitlerowskiej gospodarce, intensywnie pracującej dla potrzeb wojennych, a z drugiej strony eksterminacja podbitych narodów w myśl założeń ideologii hitleryzmu, między innymi przez odpowiednio zorganizowaną pracę.

Spośród różnych aspektów pracy przymusowej, sytuacja „prawna”, uposażenie, warunki bytu robotników, stosunek ludności niemieckiej, solidarność międzynarodowa, formy ruchu oporu, na czoło wysuwa się zagadnienie rekrutacji i transportu siły roboczej.

Problem ten nie znalazł w polskiej literaturze oraz dostępnej autorowi literaturze obcej osobnego potraktowania. O rekrutacji i transporcie robotników do Niemiec wspominają nieliczni autorzy ogólnych opracowań systemu robót przymusowych, nie poświęcając mu zresztą wiele uwagi².

Próba spojrzenia na niektóre problemy angażowania tysięcy ludzi do pracy dla niemieckiej maszyny wojennej pozwoli łatwiej dostrzec całokształt pracy przymusowej w Niemczech hitlerowskich. Jest to niejako punkt wyjścia do dalszych badań tego zagadnienia.

Celem niniejszego opracowania jest spojrzenie na niektóre formy rekrutacji i warunków transportu Polaków w latach 1939—1944 na Pomorze Zachodnie. Jako podstawowy materiał źródłowy wykorzystano relacje i wspomnienia osób przywiezionych na teren obecnych województw koszalińskiego i szczecińskiego z włączeniem powiatu lęborskie-

go oraz miasta Piły, które należały wówczas do byłej prowincji Pomern.

Zdając sobie w pełni sprawę z jednostronności relacji i wspomnień jako źródła, dokonano selekcji materiału pod kątem ukazania różnorodności sytuacji, przeżyć, postaw, motywów oraz skonfrontowano zawarte w nim fakty z innymi źródłami odnoszącymi się do interesującego nas terenu. Tam gdzie nie udało się tego zrobić, podano analogiczne sytuacje i fakty dotyczące innych terenów niemieckich.

Z pewnością nie upoważnia to do wyciągania ostatecznych wniosków na temat przywozu robotników przymusowych na Pomorze Zachodnie. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt braku obecnie podstawowych źródeł archiwalnych do omawianego tematu. Wyciągnięte z materiału wnioski nie pretendują do ujęcia wszystkich problemów związanych z rekrutacją i transportem polskich robotników na Pomorze Zachodnie.

Należy zaznaczyć, że autorzy wykorzystanych tu relacji i wspomnień przywiezieni byli do pracy na Pomorze Zachodnie. Wszyscy oni mieszkają obecnie na tym terenie.

NIEKTÓRE FORMY REKRUTACJI

Od pierwszych miesięcy okupacji Polski władze hitlerowskie rozpoczęły rekrutację na roboty do Niemiec³. Wspomina o tym również były mieszkaniec powiatu warszawskiego, który trafił na roboty rolne do powiatu choszczeńskiego.

Po wejściu wojsk niemieckich do mojej miejscowości niedługo potem rozpoczęły pracę miejscowe urzędy. Do naszej gminy w Komorowie przysłano pismo, którego treść sołtysi podawali do wiadomości publicznej. Mówiono w nim o potrzebie wyjazdu Polaków na roboty do Rzeszy. Pamiętam taki ustęp tego dokumentu, który mówił, że ci, którzy wyjadą na roboty, będą mogli sprowadzić do Niemiec swoje rodziny i zatrudnić je według kwalifikacji. Osoby, które dobrowolnie chciały wyjechać, otrzymywały od miejscowych władz gwarancję ulg podatkowych dla pozostających na gospodarstwach najbliższych krewnych, rodziców, żon⁴.

Przy rekrutacji Niemcy mówili o perspektywie dobrych zarobków w Rzeszy i o możliwości zdobycia zawodu. Potwierdza to relacja byłego mieszkańca Czarnkowa:

W 1940 roku do zakładu metalowego, w którym pracowałem w Czarnkowie, przybyli specjaliści niemieccy. Organizowali oni nową produkcję. Słyszałem, jak komisaryczny zarządca fabryki ubolewał nad rzekomo niedostatecznym przygotowaniem zawodowym polskich robotników, wskazując jednocześnie na potrzebę wyjazdu ich do Niemiec celem zdobycia kwalifikacji. Skrzętnie gromadził nazwiska osób, które mogłyby jego zdaniem udać się na przeszkolenie do Rzeszy. Wspominał również o wysokich płacach w Niemczech. Dziwna rzecz, że w pierw-

szej kolejności na wyjazd przeznaczeni byli ludzie posiadający nie tylko kwalifikacje, ale i długoletnią praktykę w zawodzie: ślusarze, kowale, spawacze, elektrycy. Nie było wątpliwości wśród moich znajomych i kolegów, że chodzi po prostu o zwykły wywóz na roboty, jak to robiono w stosunku do ludności polskiej w tym czasie w innych miejscowościach. Mnie przywieziono do Kalisza Pomorskiego i nic nie proponując zatrudniono w zakładzie ślusarskim⁵.

W celu zdobycia chętnych na wyjazd do Niemiec władze hitlerowskie uciekały się również do wykorzystywania zamiłowań podróźniczych młodzieży, wspominając przy rekrutacji o możliwości zwiedzenia nieznanymi krajów i miast, jak to miało miejsce w Iwanikach powiat piński, o czym wspomina przywieziona stamtąd bezpośrednio do wsi Wiesław w powiecie świdwińskim:

Wśród młodzieży wiejskiej w mojej miejscowości na Polesiu wyjazd na roboty do Niemiec traktowano jako szansę przeżycia przygody. Niemcy opowiadali o dużych miastach, zwodzonych mostach, podziemnych kolejach — słowem o cudach techniki, które dla Poleszuka żyjącego w prymitywnych warunkach stanowiły niemal wycieczkę, za którą nie trzeba płacić, a obiecywano nawet wynagrodzenie⁶.

Wskazywano na tradycje wyjazdu robotników sezonowych z Polski do Niemiec. Potwierdzeniem tej metody werbunku są następujące słowa:

W 1940 roku za pośrednictwem urzędu gminnego podawano do wiadomości, że Polacy, którzy znaleźli się w Niemczech na robotach, mają bardzo dobrze. Jeżeli wydajnie pracują, to nawet dużo zarabiają. Najlepiej wiedzą o tym ci — jak informowano mnie w urzędzie pracy w Lipuszu pow. Kościerzyna — którzy przed wojną jeździli na roboty sezonowe do Niemiec. Za co kupowali wasi sąsiedzi ziemię? Zapytał mnie Niemiec, gdy zgodnie z wezwaniem stanąłem przed obliczem urzędnika. Przecież za pieniądze zarobione właśnie w Niemczech — mówił szwab, który dobrze znał miejscowe warunki⁷.

W innych okolicznościach wyjeżdżali na roboty do Niemiec Polacy z byłego Podola i Wołynia. Wyjazd do Niemiec był dla nich często jedyną szansą uratowania życia przed bandami nacjonalistów ukraińskich. Naoczny świadek wspomina na ten temat:

Szykanowany nieustannie przez Ukraińców, żyjąc w niepewności dnia ani godziny podobnie jak moi sąsiedzi i wielu Polaków z okolic Stanisławowa, przyjęliśmy niemiecką propozycję wyjazdu na roboty do III Rzeszy. Arbeitsamt (urząd pracy) w Stanisławowie obiecywał, że otrzymamy gospodarstwa rolne lub będziemy pracować w majątkach mając własne działki⁸.

Czesław Leśniewski z Karczewa w województwie warszawskim wspomina, że wśród jego sąsiadów agitacja na wyjazd na roboty do Niemiec nie budziła absolutnie zaufania, mimo że sytuacja materialna znacznej liczby mieszkańców miasteczka była bardzo trudna. Pracy nie można było znaleźć. Zarezerwowana była dla volksdeutschów i Niemców. Ni-

komu nie przyszło do głowy, ażeby jechać do Niemiec na roboty i tam pracować dla wroga. Drugim ważnym momentem sprzeciwu była obawa przed rozproszaniem się rodzin. Ludność polska przeczuwała, że obok wywozu do pracy hitlerowcy planują eksterminację naszego narodu⁹.

Rekrutacja dobrowolna, prowadzona w 1939 r. i do połowy 1940 r., nie dawała pożądaných rezultatów. W drugiej połowie 1940 r. władze hitlerowskie rozpoczęły systematyczny werbunek robotników drogą administracyjną, za pośrednictwem władz terenowych. Jan Michalczyński opisuje to następująco:

Wójt naszej gminy w Słowinku powiat Lublin otrzymywał miesięczne kontyngenty robotników przeznaczonych na wyjazd do Niemiec. Wyglądało to tak jak pobór do wojska, tylko sankcje za uchylanie się były większe. Karta wezwania, którą otrzymałem, oznajmiała, że zgodnie z ustawą o obowiązku pracy wszystkich obywateli starostwo kieruje mnie do pracy w Niemczech. Określano czas i miejsce stawiennictwa. Uchylanie się od wykonania zarządzenia traktowane będzie — pisało — jako dezercja, pociągając za sobą karę więzienia lub obóz koncentracyjny dla wezwanego oraz jego rodziny. Wiem, że wójt, Polak, dobry człowiek, miał z tego powodu wiele przykrości. Wezwani uchylali się od wyjazdu przedstawiając zaświadczenia lekarskie, uciekając do lasu itp.¹⁰

W ślad za przymusem administracyjnym, który nie dał pozytywnych rezultatów przy werbunku robotników, władze okupacyjne zaczęły stosować przymus policyjny. Polegał on na organizowaniu łapanek w miejscach publicznych oraz zabieraniu ludzi wprost z domów. W takich okolicznościach zabrany został do byłej prowincji Pommern wspomniany już były mieszkaniec Karczewa:

Poszedłem na mecz piłki nożnej. Było to 12 lipca 1941 roku. Przed końcem meczu kilka tysięcy osób zgromadzonych na trybunach dowiedziało się, że stadion jest otoczony wojskiem i policją. Spowodowało to niesamowite zamieszanie wśród ludzi. Kto mógł, to uciekał znanymi sobie ścieżkami. Większość osób wychodziła jednym otwartym wyjściem. Przy bramie stali Niemcy, którzy sprawdzali dokumenty i zabierali na bok osoby młode, kierując je natychmiast do przygotowanych samochodów. Odbywało się to przy akompaniamencie krzyków, bicia, strzałów. Kilka osób zostało zabitych, gdy próbowały ucieczki. W ten sposób dostałem się do osławionego obozu przejściowego przy ulicy Skaryszewskiej w Warszawie, skąd po kilku dniach wywieziono mnie do obozu (Durchgangslager) w Stargardzie Szczecińskim¹¹.

Inny świadek zatrudniony w latach 1940—1941 u chłopca niemieckiego w Róży powiat walecki, a w latach 1942—1945 w parowozowni w Pile, wspomina:

Na roboty do Niemiec zostałem zabrany w czasie łapanki nocnej. Było to we wsi Żytowice powiat Łask. Wieś została otoczona przez policję granatową, niemiecką i SS. Wszyscy mieszkańcy zostali spędzeni na środek wsi. Ustawiono nas w szeregu. Grupa Niemców postępowała za nami i kto wystąpił, był natychmiast brany pod rękę przez ordynarnego hitlerowca i kierowany przy akom-

paniamencie kopniaków do samochodu. Bez prawa posiadania bagaży podręcznych, bez wyjaśnienia, za co jesteśmy zabrani, dokąd i na jak długo¹².

Równocześnie z wymienionymi sposobami rekrutacji wywożono do Niemiec i na inne tereny okupowane członków załóg fabryk i przedsiębiorstw. Wokół tej formy rekrutacji do pracy przymusowej stworzono atmosferę rzekomego awansu zawodowego, niemal uprzywilejowania wywożonych robotników. Złudzenia trwały do czasu, zanim ludzie nie wyszli z wagonów i nie zetknęli się z ponurą rzeczywistością. Mówi o tym następująca relacja:

Pracując jako technik elektryk na kolei w Poznaniu wspólnie z innymi kolegami zostałem przydzielony do pracy w firmie elektrycznej w Elblągu, gdzie produkowano radiowy sprzęt podsłuchowy. Warunki pracy miałem początkowo znośne. Po dwóch latach pracy w Elblągu przeniesiono mnie do Królewca, a po zbombardowaniu zakładów na początku 1944 roku organizowaliśmy produkcję w Jastrowiu. Byt mój uległ znacznemu pogorszeniu. Traktowano mnie i kolegów jak potencjalnych wrogów, przestępców. Tyle byliśmy warci w oczach hitlerowców, ile pracowaliśmy; liczyło się tylko to, co robimy, a nie my. Brak było żywności. Nie mówiąc już o tym, że byliśmy ze względu na tajemnice produkcji w ścisłej izolacji od innych rodaków pracujących w tych miejscowościach¹³.

W ramach przesiedleń ludności polskiej z tak zwanych obszarów wcielonych, organizowanych przez urząd do spraw polityki rasowej partii narodowosocjalistycznej, poważna liczba osób została skierowana na roboty do Niemiec. Część tych ludzi trafiła na Pomorze Zachodnie. Jeden z nich, wywieziony do Gostkowa w powiecie bytowskim, mówi:

Trafiłem do powiatu bytowskiego na skutek wysiedleń organizowanych przez Selbstschutz w Trzebuni koło Kościerzyny. Oświadczone nam, że tutaj darmo zjadamy chleb, a w Rzeszy brak rąk do pracy. W tym czasie, to jest w 1941 roku w naszej okolicy wysiedlano wszystkich Polaków, kierując ich głównie na teren Pomorza Zachodniego do powiatów: bytowskiego, miastecckiego i człuchowskiego¹⁴.

Innym źródłem zdobywania przymusowej siły roboczej dla Niemiec były wysiedlenia z Zamojszczyzny, rozpoczęte na skalę masową 27 XI 1942 r. Wielu wysiedlonych skierowano na Pomorze Zachodnie oraz do innych prowincji rolniczych.

W nocy Niemcy okrążyli naszą wieś i w przeciągu kilku minut kazali załadować się wszystkim mieszkańcom na furmanki, którymi dojechaliśmy do Zamościa. Kilka osób zostało zastrzelonych podczas ucieczki. Po kwarantannie w Zamościu wywieziono nas najpierw do obozu w Pile, a potem skierowano do pracy u chłopca niemieckiego na przedmieściu Wałcza¹⁵.

Tysiące mieszkańców stolicy wysiedlano w czasie powstania warszawskiego. Wielu spośród nich trafiło również na Pomorze Zachodnie¹⁶.

Zapotrzebowanie na coraz większą liczbę robotników do produkcji wojennej wzmogło akcję hitlerowskiej propagandy na rzecz wyjazdu na roboty do Niemiec. Kolportowano wydawnictwa i prasę, które podawały liczbę pracujących w Niemczech Polaków i innych obcokrajowców. Z przedstawionych opisów życie tych robotników wyglądało jak w sielance. Na przykład „Warschauer Zeitung” z dnia 12 XII 1941¹⁷ donosiła, że w Rzeszy pracuje już ponad milion kobiet i mężczyzn narodowości polskiej, którzy zgłosili się na wyjazd dobrowolnie. Przy okazji gazeta z zakłamaną powagą zauważyła, że mimo warunków wojennych robotnicy polscy zarabiają więcej niż przed wojną i powodzi się im znacznie lepiej. Gazeta informowała także o przyjeździe z Niemiec na urlop do Warszawy grupy Polaków. Opisywano uroczyste ich powitanie na dworcu kolejowym przez przedstawicieli urzędu pracy oraz o wydaniu na cześć przybyłych obiadu w lokalu przy ulicy Skaryszewskiej 8. Urlopy przybyłych z Niemiec robotników miały trwać po sześć tygodni.

Uciekano się do wyrafinowanych metod werbunku, czego przykładem może być wiadomość¹⁸ zamieszczona w gazetach na terenie Generalnego Gubernatorstwa, że Górale posiadający zaświadczenia przynależności do komitetu góralskiego w Nowym Targu nie podlegają ograniczeniom obowiązującym Polaków w III Rzeszy, lecz traktowani są jak inni cudzoziemcy, to jest Duńczycy, Holendrzy, Ukraińcy i inni.

Z pewnością nie wymieniliśmy wszystkich sposobów rekrutacji na roboty do Niemiec. Trzeba wspomnieć o wcześniej znanej instytucji agentów wysyłanych przez przedsiębiorstwa, fabryki i spółki do poszczególnych krajów. Angażowali oni robotników na wyjazd do Niemiec, pozorując respektowanie pełnych praw zgłaszających się osób, co miały gwarantować podpisywane umowy. Tego tematu dotyczy następująca relacja:

W czasie pracy przy budowie autostrady w 1940 roku koło Drawaska spotkałem Polaków z Grudziądza, którzy przyjechali na zarobek — jak mówili. Ani stosunek nadzoru w czasie wykonywania robót ziemnych, ani też warunki bytowe tych ludzi nie różniły się niczym od warunków, jakie my, jeńcy wojenni, mieliśmy na tej budowie. Przybysze z Grudziądza szukali zajęć u bambrów w celu polepszenia sobie bytu, inni zaś ratowali się ucieczką, która w tym czasie dla cywilów nie była jeszcze tak ryzykowna¹⁹.

TRANSPORT ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH

Transport robotników do Rzeszy odbywał się w wagonach osobowych i towarowych. Oto wspomnienie świadka zabranego w Poznaniu w 1940 r., który przywieziony został do Jastrowia:

Wieźli nas po sto i więcej osób w jednym wagonie towarowym. Stłoczeni byliśmy do ostatnich granic szczupłego wnętrza wagonu. W czasie podróży nie dawano jedzenia ani picia. Nie wolno było wychodzić z wagonu w czasie postoju pociągu na stacjach. Podróż trwała trzy dni. Eskortowali nas esesmani, którzy zachowywali się tak, jakby wieźli największych przestępców. Karabiny mieli zawsze przygotowane do strzału. W czasie mijania stacji na terenach jeszcze polskich nie pozwalali podawać nam pożywienia²⁰.

W pierwszych latach wojny, kiedy wśród zabranych znajdowały się osoby — zresztą bardzo nieliczne — udające się do Niemiec ochotniczo, transporty konwojowali cywile uzbrojeni w broń krótką. Inaczej było w 1943 r.:

Zabrana zostałam w nocy z własnego domu w Warszawie. Wieźli nas całym transportem składającym się z kilkudziesięciu wagonów osobowych. Nie wolno było wychodzić na peron w czasie postoju pociągu. Konwojowali nas żołnierze z trupimi czaszkami na czapkach oraz cywile z urzędu pracy, którzy zachowywali się gorzej niż esesmani: krzydzeli na nas, wyzywali od polskich świń, strzelali, mimo to zanim dojechałam do Darłowa, wiele osób uciekło²¹.

Najpowszechniejszą formą protestu przeciwko przemocy były ucieczki robotników przymusowych. Mówi o tym następująca relacja:

Przed załadowaniem do pociągu uciekło w Chełmie kilka osób. Z pociągu, którym mnie wieziono, umknęło znowu kilka osób, między innymi trzech mężczyźni, którzy wydrążyli w podłodze wagonu otwór i w czasie postoju transportu przedostali się pod wagon. Niektórzy decydowali się na uciezkę w czasie biegu pociągu, skacząc przez małe okienko u góry towarowego wagonu. Hitlerowcy otwierali wówczas ogień do uciekających. Tak dojechalibyśmy do Szczecinka²².

W czasie bombardowań pod groźbą strzałów nie wolno było opuszczać wagonów. Przeżycia byłego mieszkańca wsi Mieniewice w powiecie Błonie są tego najlepszą ilustracją:

Przejeżdżając przez Poznań trafiliśmy na bombardowanie. Wyły syreny. Padały bomby. Ludzie chcieli korzystać ze schronów przeciwlotniczych znajdujących się opodal stacji. Strzegący nas żołnierze Wehrmachtu strzelali do tych, którzy wydostawali się z wagonów. W tych okolicznościach zginęło kilka osób. Nalot nie trwał długo. Żadna bomba szczęśliwie nie trafiła w nasz transport. Po trzech dniach dojechalibyśmy do Kołobrzegu²³.

Na terenie Rzeszy część transportów wylądowywano bezpośrednio po przyjeździe. Na stacjach czekali już przedstawiciele urzędów pracy i pracodawcy, którzy w sposób przypominający targi niewolników ze skrupulatnością wybierali „siłę roboczą”. Inne transporty kierowano do obozów przejściowych, skąd po pewnym czasie zabierano Polaków do miejsc pracy²⁴.

OBOZY PRZEJŚCIOWE

Hitlerowski system eksterminacji podbitych narodów obejmował szeroko rozbudowaną sieć różnych obozów. Niektóre z nich administrowane były przez urzędy pracy i służyły do wykorzystywania przymusowej siły roboczej, sprowadzanej z podbitych krajów. Były to między innymi tak zwane obozy przejściowe (*Durchgangslager*, w skrócie *Du-lag*, *Übergangslager*). Tego rodzaju obozy istniały na terenach okupowanych. Kierowano do nich ludzi przeznaczonych na wywóz do Niemiec.

Obozy przejściowe istniały również na terenach III Rzeszy. Stanowiły one podręczne arsenały siły roboczej, skąd zgodnie z aktualnymi zapotrzebowaniami kierowano robotników do pracy.

Warunki bytowe w obozach przejściowych na terenie Pomorza Zachodniego²⁵ niewiele różniły się od warunków w obozach koncentracyjnych.

Ludzie, którzy trafili do obozów przejściowych w Stargardzie Szczecińskim, Pile i Łobezie, narażeni byli na głód, choroby, kary cielesne za najmniejsze przewinienia, ubliżanie uczuciom narodowym itp. Świadczy o tym następująca relacja:

Warunki bytowe w obozie w Pile przypominały kacet. Teren obozu podzielony był na kilka rewirów przegrodzonych drutami kolczastymi. Osobno przebywali Polacy, Rosjanie, Francuzi, Jugosłowianie i Włosi. Nie wolno było wychodzić na zewnątrz obozu jak również do innych rewirów.

Pożywienie składało się z zupy gotowanej na brukwi i liściach kapuścianych oraz porcji chleba wystarczającej na dwa kęsy. Od święta dawano kawałek końskiej kości. Potrawy gotowali współwięźniowie.

Stosunek służby obozowej do więzionych cechowała na każdym kroku brutalność, wyśmiewanie osób starszych, wycieńczonych i chorych. Mieszkaliśmy w barakach stłoczeni, śpiąc po kilka osób na łóżku. Każdy rwał się do pracy, gdyż mógł wtedy wyjść na zewnątrz obozu i zdobyć czasem pożywienie od rodaków pracujących w mieście. Zatrudniano nas doraźnie przy wyładunku wagonów, naprawie torów kolejowych, naprawie dróg, oczyszczaniu ulic itp. Co kilka dni organizowano apele i sprawdzano obecność. Wielokrotnie stwierdzano brak kilku osób.

Osobliwością była tak zwana łaźnia. Do małego pomieszczenia wpychano kilkadziesiąt osób, a następnie z pryszniców puszczano zimną zwykle wodę. W łaźni leżały stopy chloru, który gryzł w oczy. Cała kąpiel trwała kilka minut. Hitlerowcy ponaglali, ażeby szybciej wychodzić na korytarz, gdyż czekają następni.

Badania lekarskie prowadzili lekarze więźniowie, którzy nie posiadali niezbędnych do tego przyrządów. Rzecz zrozumiała, że za chorego uważano takiego tylko osobnika, który nie mógł poruszać się o własnych siłach. Mówiono, że jesteśmy tutaj przejściowo i po stwierdzeniu naszej przydatności zostaniemy skierowani do pracy u gospodarzy lub w fabrykach.

W obozie przebywałem sześć tygodni. Niektórym osobom udawało się wcześniej

yjść. Ludzie słabi, zmęczeni i starsi, gorzej wyglądający wegetowali tam miesiącami bez perspektywy znalezienia pracy. Śmiertelność była bardzo duża²⁶.

Inna relacja mówi o warunkach bytu kobiety w obozie w Stargardzie zczecińskim:

Moja Niemka Franciszka Grueger była bardzo niedobra dla Polaków i Francuzów. Nasza sytuacja u niej pogorszyła się, gdy zginął jej syn na wschodnim froncie. Byłam wówczas w ciąży. Trzy miesiące przed rozwiązaniem odesłała mnie do lagru. Powiedziała, że nie ma zamiaru ze mną się bawić, gdyż potrzebuje iść do pracy. Pojechałam. Stamtąd odesłano mnie z powrotem. Powiedziano mi prosto, że za wcześnie przyjechałam. Niemka mnie nie przyjęła. Byłam rozpaczona. Arbeitsamt skierował mnie ponownie do obozu. Muszę powiedzieć, że czułam się dobrze i normalnie pracowałam.

W lagrze byłam trzy miesiące. Opiekował się mną Polak, który pełnił tam jakąś funkcję. Widziałam potworne sceny. W baraku leżeli ludzie, którzy umierali z głodu i wycieńczenia. Nikt nie udzielał im pomocy. Ciała zmarłych leżały na łóżkach po kilka dni. Lekarki, młode dziewczyny rosyjskie, dwoiły się i troiły, żeby coś mogły pomóc bez lekarstw i niezbędnych narzędzi. Pożywienie moje składało się z wodnistej zupy gotowanej na końskim mięsie. Pomagały mi kobiety, które wychodziły do pracy na miasto. Bez ich pomocy nie wróciłabym z łagru.

Pięć dni po porodzie kazano mi wracać do pracy. Żadnych przydziałów mleka dla dziecka nie otrzymywałam. Musiałam po powrocie ciężko pracować. Mąż, który pracował w tym samym powiecie niedaleko Pyrzyc, nie otrzymał zezwolenia na przyjazd w celu odwiedzenia mnie w lagrze. Przybył potem nielegalnie do iasecznika, gdzie pracowałam, narażając się na aresztowanie i obóz koncentracyjny²⁷.

WNIOSKI

Od pierwszych tygodni okupacji władze niemieckie prowadziły wśród Polaków akcję werbunkową na rzecz wyjazdu do pracy w Niemczech. Werbunek prowadzono w sposób systematyczny i przemyślany, wykazując elastyczność w formach i metodach: od pozyskiwania osób na dobrowolny wyjazd — głównie w latach 1940—1941 — do przymusu policyjnego w postaci łapanek i aresztowań. Największą liczbę robotników przymusowych przywieziono w latach 1940—1943.

Na teren Pomorza Zachodniego kierowano głównie ludzi z terenów rolniczych. Trafiali tu Polacy prawie ze wszystkich województw z wyjątkiem Śląska. Ówczesna prowincja Pommern odczuwała dotkliwy brak rąk do pracy w podstawowej gałęzi gospodarki, w rolnictwie. Podobnie sytuacja wyglądała z robotnikami innych narodowości. Przywożono tu również Rosjan, Włochów i Francuzów nie posiadających kwalifikacji do pracy w przemyśle. Spora liczba osób trafiła na Pomorze Zachodnie

w latach 1939—1942 w wyniku wysiedleń z terenów włączonych do III Rzeszy oraz w r. 1943 w wyniku pacyfikacji Zamojszczyzny.

Zdecydowana większość Polaków przywieziona została na roboty przymusowo. Przypadki wyjazdu ochotniczego były sporadyczne. Miały one charakter ucieczek przed prześladowaniami, zsyłką oraz łączyły się z pracą konspiracyjną. Rzadziej powodem było nieuświadomienie polityczne i ciężka sytuacja materialna.

Transport Polaków na teren województwa koszalińskiego i szczecińskiego odbywał się pod konwojem uzbrojonych strażników. Przypominał on bardziej konwój więźniów niż zwykłych robotników. Polacy przeznaczeni do wyjazdu na Pomorze Zachodnie byli często przetrzymywani od kilku dni do kilku tygodni w obozach przejściowych. Dokończano tam badań lekarskich, sporządzano imienne listy itp. Po przyjeździe na teren Pomorza Zachodniego większa część z nich kierowana była bezpośrednio z wagonów do miejsc pracy, część zaś przetrzymywana w obozach, między innymi w Pile, Stargardzie Szczecińskim i Łobzie. Pobyt w obozach miał charakter przejściowy. Osoby młode otrzymywały zatrudnienie szybciej, ludzie chorzy i starsi wiekiem skazani byli na nieludzką wegetację przez szereg nieraz miesięcy nie znajdując pracodawców.

PRZYPISY

¹ T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim* Poznań 1956, s. 44.

² Dziejom pracy przymusowej Polaków w III Rzeszy W. Rusiński poświęcił studium pt. *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i obszarów wcielonych*. Cz. I. Poznań 1950. Cz. II, Poznań 1951. Problematyce tej poświęca T. Kułakowski rozdział w książce *Gdyby Hitler zwyciężył*, Warszawa 1959. O pracy przymusowej w ujęciu regionalnym pisze L. Lemiesz w publikacji popularnej pod tytułem *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach drugiej wojny światowej*. Poznań 1962. Z innych publikacji, które na marginesie tylko wspominają o pracy przymusowej, należy wymienić m. in.: W. Jastrzębowski, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939—1944*. Warszawa 1946; K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem, 1939—1945*. Poznań 1946. Z publikacji zagranicznych należy wymienić przed wszystkim: E. Seeber, *Zwangsarbeiter in der faschistischen Kriegswirtschaft* Berlin 1964; *Giernanskij imperialism i wtoraja mirowaja wojna*. Moskwa 1963.

³ W. Rusiński, jw. cz. I, s. 132. Por. E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*. Warszawa 1963, s. 50.

⁴ J. Pacholczyk, „Relacja” (w posiadaniu autora). Por. S. Sterna „Wspomnienia” (Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku) oraz S. Nawrocki, *Hitlerowska okupacja Wielkopolski w okresie zarządku wojskowego. Wrzesień—październik 1939 r.* Poznań 1966, s. 222.

⁵ J. Szwed, „Relacja” (w posiadaniu autora).

⁶ A. Jurgiewicz, „Relacja” (w posiadaniu autora). Lord Russel of Liverpool w książce *Pod biczem swastyki* (Warszawa 1956) na s. 174 podaje np., że we Francji werbunek do Niemiec powierzono m.in. petainowskiej organizacji młodzieżowej Chantiers de Jeunesse, licząc na zwabienie młodych ludzi do pracy erspektywą atrakcyjnych podróży.

⁷ A. Maliszewski, „Relacja” (w posiadaniu autora).

⁸ M. Budny, „Relacja” (w posiadaniu autora).

⁹ Cz. Leśniewski, „Relacja” (w posiadaniu autora); Por. T. Cyprian, J. Sawicki, jw., s. 503.

¹⁰ J. Michalczyzyn, „Relacja” (w posiadaniu autora); Por. T. Cyprian, J. Sawicki, jw., s. 559—560. Autorzy podają dosłowne brzmienie treści pisma wzywającego mieszkańca powiatu Mińsk Mazowiecki do wyjazdu na roboty przymusowe: „Na zasadzie obowiązującego dekretu dotyczącego rekrutacji robotników z dnia 13 II 1942 r. (Verordnungsblatt Generalgouvernement, s. 255) kieruję pana do pracy w Rzeszy. W razie niezastosowania się do tego nakazu pracy członkowie pańskiej rodziny (rodzice, żona, bracia, siostry, dzieci) zostaną umieszczeni w karnym obozie policyjnym i zostaną stamtąd uwolnieni dopiero wówczas, gdy pan zgłosi się do pracy. Ponadto zastrzegam sobie prawo skonfiskowania pańskiej własności osobistej — nieruchomości oraz osobistej nieruchomości pańskiej rodziny. Wreszcie na podstawie paragrafu 5 wymienionego skierowania zostanie pan karany przez osadzenie w więzieniu ciężkim lub obozie koncentracyjnym. Kreihauptmann. Dr Bittrich. Por. również Lord Russell of Liverpool, jw., s. 177.

¹¹ Cz. Leśniewski, „Relacja” (w posiadaniu autora). Por. T. Cyprian, J. Sawicki, jw., s. 200 oraz Archiwum Zakładu Historii Partii (AZHP), akta delegatury Rządu RP na Kraj, sygn. 202/VIII-2, s. 40—42.

¹² W. Pietrzak, *Wspomnienia Polaków z pobytu na Pomorzu Zachodnim w latach 1914—1945*. Maszynopis w Archiwum Ośrodka Badań Naukowych przy Kozalińskim Tow. Społeczno-Kulturalnym w Koszalinie; Por. Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji*. Warszawa 1958, s. 219—220; S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1956, s. 72.

¹³ J. Frankowski, „Relacja” (w posiadaniu autora). Por. T. Kłosiński, *Polityka przemysłowa okupanta w GG*. Warszawa 1947, s. 123 i nast.

¹⁴ M. Wićk, „Relacja” (w posiadaniu autora). Potwierdzają to między innymi W. Rusiński, jw., cz. I, s. 123 oraz J. Deresiewicz, *Okupacja niemiecka a ziemiach polskich włączonych do Rzeszy*. Poznań 1950, s. 66.

¹⁵ M. Koc, „Relacja” (w posiadaniu autora). Mówi o tym również T. Kulaowski, jw., s. 84.

¹⁶ E. Seeber, jw., s. 146.

¹⁷ AZHP, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III/100.

¹⁸ AZHP, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 202/VIII/3, s. 8.

¹⁹ A. Stefaniuk, „Relacja” (w posiadaniu autora).

²⁰ B. Lisiewicz, „Relacja” (w posiadaniu autora). Por. Z. Wyszyński, *Wspomnienia Polaków z pobytu na Pomorzu Zachodnim w latach 1914—1945*, Maszynopis w Archiwum Ośrodka Badań Naukowych przy Koszal. Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym w Koszalinie, s. 133—134.

²¹ A. Kowalska, „Relacja” (w posiadaniu autora); Por. W. Rusiński, jw., cz. I, s. 135—136.

²² L. Tworek, „Relacja” (w posiadaniu autora).

²³ A. Migda, „Relacja” (w posiadaniu autora).

- ²⁴ J. Stelmaszyk, „Relacja” (w posiadaniu autora).
- ²⁵ W. Rusiński, jw., cz. I, s. 136—139.
- ²⁶ H. Wargocki, „Relacja” (w posiadaniu autora); Por. L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*. Warszawa 1962, T. III, s. 717.
- ²⁷ E. Chmara, „Relacja” (w posiadaniu autora).

WERYFIKACJA POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ NA POMORZU ZACHODNIM (1945—1948)

LICZBA I ROZMIESZCZENIE POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ

Na terytorium Pomorza Zachodniego, rozumianym według podziału administracyjnego z lat 1945—1950, nie zamieszkiwała zbyt duża liczba polskiej ludności rodzimej. Z danych Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 1948 r. wynika, że mieszkało tutaj zaledwie 18 101 osób. Porównując to z ogólną liczbą 1 004 023 osób na całych ziemiach odzyskanych stwierdzamy, że stanowiło to tylko 1,8‰¹. Biorąc więc pod uwagę tylko wskaźniki ilościowe można by stwierdzić, że rozwiązywanie trudnych i skomplikowanych zagadnień przynależności państwowej osób narodowości polskiej posiadających obywatelstwo niemieckie nie stanowiło takiego problemu, jak w województwie katowickim czy olsztyńskim. Nie należy jednak zapominać, że ludność ta była skupiona na stosunkowo małym terytorium, głównie w dwóch powiatach, oraz że cechowała ją wysoka świadomość narodowa. To wszystko pozwala nam uznać, że proces stwierdzania polskiej przynależności państwowej, zwany również weryfikacją, choć w sensie ilościowym mniejszy, był na Pomorzu Zachodnim również ważnym zadaniem dla lokalnych władz oraz organizacji politycznych i społecznych.

Zdecydowana większość polskiej ludności rodzimej zamieszkiwała sześć wschodnich powiatów ówczesnego województwa szczecińskiego: bytowski, człuchowski, miasteczki, słupski z miastem wydzielonym Słupsk, wałecki i złotowski. W tych powiatach zgrupowane było blisko 90‰ całego stanu tej ludności w województwie. Jednak i w tych powiatach nie była ona rozmieszczona równomiernie. Właściwie można wyodrębnić trzy skupiska, różniące się znacznie liczbą i poczuciem świadomości narodowej.

Największe skupisko znajdowało się w powiecie złotowskim, gdzie zamieszkiwała mniej więcej połowa tej ludności w województwie. Dokładne ustalenie liczby w chwili obecnej jest bardzo utrudnione. Są bowiem duże rozbieżności między danymi pochodzącymi z różnych źródeł. Starostwo powiatowe w Złotowie podawało, że w 1949 r. powiat zamieszkiwało 10 797 Polaków pochodzenia miejscowego², natomiast spis

powszechny z 3 XII 1950 r. ustalał, że ludności autochtonicznej (Polaków i Niemców) było 8 693³. Wynikałoby z tego, że w 1950 r. w powiecie zamieszkiwało nie mniej niż 8,5 tys. Polaków pochodzenia miejscowego. Są tu naturalnie wliczone osoby urodzone już po wojnie z rodziców pochodzenia miejscowego (spis określał to na podstawie zamieszkania matki), ale również należy uwzględnić ubytki w wyniku zgonów i wyprowadzenia się do innych powiatów, a także województw. Przyjmując więc, z pewnym uproszczeniem, że ubytki są równoważone urodzeniami, można uznać, że wyniki spisu w dużym stopniu odzwierciedlają stan faktyczny z pierwszych miesięcy po wojnie.

Rzeczą znamioną, która zasługuje na szczególne podkreślenie, jest to, że ludność rodzima w powiecie złotowskim odznaczała się wysokim stopniem świadomości narodowej. Podkreślał to nawet landrat złotowski w sprawozdaniu z 23 XII 1939 r. Pisał on wówczas, że powiat złotowski był ośrodkiem walki o polskość, że istniał tutaj „przyczółek mostowy polskości”. Podkreślał istnienie silnych kontaktów z Poznaniem, Gdynią i Warszawą. Wskazywał też na aktywny udział miejscowych Polaków w różnych organizacjach społecznych, sportowych, kulturalno-oświatowych⁴.

Na określenie „świadomość narodowa” składa się również pierwiastek subiektywny — osobiste zaliczenie się do tego lub innego narodu. Rzecz jasna, że aktualna sytuacja, warunki, w jakich się znalazła polska ludność na terenie Niemiec w okresie międzywojennym, miały duże znaczenie na samookreślenie swej pozycji narodowościowej. Nacisk represyjny i moralny był tak wielki, że nawet niektóre osoby, których polskość nie ulegała żadnej wątpliwości, nie miały odwagi przyznać się do niej. Przykładem takiej sytuacji był spis powszechny w 1939 r. przeprowadzony pod silną presją władz niemieckich. Przyznawał to nawet prezydent rejencji koszalińskiej omawiając sytuację narodowościową. Pisał on, że u osób, które określiły się jako Polacy, „można tym bardziej stwierdzić fakt wrogiego nastawienia [...], gdyż państwo i partia podały przed spisem ludności w sposób jednoznaczny do wiadomości, że wszystkich przyznających się do narodowości polskiej będzie się uważało za wrogów państwa niemieckiego”⁵.

W powiecie złotowskim, według wspomnianego sprawozdania landrata, 4487 osób określiło, że ich językiem ojczystym jest język polski. Nie były to oczywiście wszystkie osoby narodowości polskiej mieszkające wówczas w powiecie, ale odsetek w ten sposób się wypowiadających jest w porównaniu z innymi powiatami bardzo wysoki.

Ta grupa Polaków, jawnie manifestująca swoją polskość, nazywana była przez Niemców *Grosspolen*. Jak oceniano, jej liczebność wynosiła około 60% ogółu polskiej ludności w powiecie. W porównaniu z ogólną

liczbą 50—70 tys., a maksymalnie 100 tys. Polaków w całych Niemczech, jest ona stosunkowo wysoka⁶. Natomiast stosunkowo mała grupa, 500—600 osób, podała jako język rodzimy (*Muttersprache*) język polski i niemiecki. Była ona określana przez Niemców jako warstwa pośrednia (*Zwischenschichte*)⁷.

Wyrazem wysokiej świadomości narodowej był najsilniejszy, w porównaniu z innymi ośrodkami polonijnymi, rozwój polskiego szkolnictwa. Szkoły polskie działały w trudnych warunkach. Posyłanie dzieci do nich powodowało wzrost represji. Rodzice tracili pracę lub odmawiano im zapomóg pieniężnych dla wielodzietnych. Mimo to w powiecie w latach 1933—1939 istniało 21 szkół, w których uczyło 30 nauczycieli. W całych Niemczech było w tym czasie tylko 60 szkół polskich⁸.

Drugie co do wielkości skupisko polskiej ludności rodzimej istniało w powiecie bytowskim, w południowej jego części. Szczególnie zamieszkiwali oni gminy: Studzienice, Tuchomie i Ugoszcz.

Zagadnienie świadomości narodowej ludności polskiej w powiecie bytowskim było bardziej złożone niż w powiecie złotowskim. Większość ludności polskiej należała tutaj do Kaszubów, posiadających swoją odrębną gwarę i tradycje kulturowe. Byli oni narażeni na jeszcze większe naciski germanizacyjne niż inne grupy. Władze niemieckie, wspierane przez wielu niemieckich uczonych, uważały, że ludność ta nie należy do narodowości polskiej. W ślad za tym uważano, że polskie organizacje polonijne nie mają tam prawa działalności, że dzieci kaszubskie nie powinny uczęszczać do szkół polskich, nie nauczały one bowiem w języku rodzimym. Dlatego też ograniczano liczbę polskich szkół. Gdy w 1931 r. były w powiecie cztery szkoły, to w latach następnych trzy rozwiązano, pozostawiając tylko jedną.

Nie świadczyło to bynajmniej o całkowitym zaniku świadomości narodowej wśród tego skupiska ludności. Świadczy o tym sprawozdanie prezydenta rejencji koszalińskiej z 1941 r. Prezydent stwierdza, że obok 620 robotników polskich zatrudnionych w rolnictwie na uwagę zasługuje „osobna grupa Kaszubów oraz była mniejszość polska”. Dalej mówi się w tym sprawozdaniu, że część ludności określiła się w spisie z 17 V 1939 r. jako Polacy. Można u niej stwierdzić „fakt wrogiego nastawienia”. Do tej grupy o specjalnie wrogim nastawieniu można zaliczyć 223 Polaków. Dalej wymienia się wsie, które uważane były za szczególnie niebezpieczne dla państwa niemieckiego. Były to: Kłęczno, Łąkie, Osława-Dąbrowa, Piaszno, Płótowa, Przewóz, Rabacino, Róg, Studzienice⁹.

Rozpatrując bliżej to zagadnienie stwierdzić jednak trzeba, że w odróżnieniu od powiatu złotowskiego warstwa najbardziej świadomych Polaków była tu stosunkowo mała. Większość należałoby raczej zaliczyć do warstwy określanej jako pośrednia. Według M. Orzechowskie-

go była to ludność etnicznie polska, używająca w życiu codziennym języka polskiego i pielęgnująca obyczaje i zwyczaje polskie. Nie posiadała jednak skryształizowanej świadomości narodowej¹⁰. Rzecz jasna, że wewnątrz tej warstwy były jeszcze dość istotne różnice — jedni czuli się więcej związani z narodem polskim, inni mniej. Podstawowa większość czuła jednak odrębność od narodu niemieckiego. Podobna sytuacja istniała w sąsiednich powiatach, które jednak posiadały znacznie mniejsze liczby ludności rodzimej.

Następne skupisko ludności miejscowej istniało w powiecie słupskim. Była to grupa ludności słowińskiej, ilościowo trudna do uchwycenia, wywołująca najbardziej kontrowersyjne opinie.

W przeszłości ludność ta była przedmiotem zainteresowań wielu uczonych, np. uczonego rosyjski A. Hilferding odwiedził Pomorze Zachodnie w r. 1856 i następnie opisał swoje spostrzeżenia w pracy pt. *Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego*¹¹. Tereny te odwiedzali jeszcze A. Parczewski (1880 r. i 1885 r.) oraz Mikołaj Rudnicki (1911 r.). Krótko po zakończeniu II wojny światowej Ludwik Zabrocki zaintrygowany losami Słowińców przybył do Kluk, Smołdzina, Gardnej i innych miejscowości. Jego obserwacje ogłoszone w „Jantarze” w 1947 r. stwierdzały duży stopień germanizacji tych ludzi. Posługiwali się oni mową niemiecką. U wielu jednak osób zachowała się świadomość pochodzenia kaszubskiego¹².

Grupa ta sprawiła też największe trudności w czasie przeprowadzania weryfikacji.

SYTUACJA W CHWILI WYZWOLENIA

Polska ludność rodzima znalazła się w chwili wyzwolenia w 1945 r. w trudnej sytuacji życiowej, która była wynikiem splotu czynników natury formalnoprawnej i polityczno-społecznej.

Na mocy traktatu wersalskiego ci mieszkańcy terenów pozostawionych przy Rzeszy Niemieckiej, którzy nie optowali na rzecz Polski, uzyskali automatycznie obywatelstwo niemieckie. W ten sposób musieli oni wykonywać wszystkie obowiązki z tego wynikające (jak np. służba w wojsku) oraz korzystali z przywilejów jak pozostali obywatele niemieccy. Słabą u wielu osób znajomość języka polskiego i liczne związki pokrewieństwa z Niemcami stwarzały sytuację, w wyniku której często wszyscy stali mieszkańcy ziem odzyskanych traktowani byli jako jedna grupa homogeniczna — jako Niemcy.

Sytuację utrudniał brak odpowiednich przepisów prawnych, na podstawie których można by przyznawać obywatelstwo polskie tym osobom. Odpowiednia ustawa ukazała się dopiero w kwietniu 1946 r. Do tego

czasu obowiązywała ustawa z dnia 20 I 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego (Dz. U. RP nr 7). Nie mogła być jednak zastosowana do takiego szczególnego przypadku, jak stwierdzenie obywatelstwa polskiego osób narodowości polskiej, którzy w niejako przymusowych okolicznościach uzyskali obywatelstwo obce. By więc tę kwestię rozwiązać, należało opracować specjalne przepisy uwzględniające zaistniałą sytuację ludnościową na ziemiach odzyskanych. Sprawa nie była jednak prosta. Przepisy musiały uwzględniać wszystkie strony zagadnienia, interesy ogólnonarodowe oraz złożoność problematyki ludności rodzimej. Przede wszystkim należało opracować uniwersalne kryteria, które pozwalałyby w miarę możliwości bez błędu wyselekcjonować ludność polską z niemieckiej. Kryteria te powinny uwzględniać fakt istnienia różnych stopni świadomości narodowej, a nawet jej prawie całkowitego zaniku u pewnych grup (np. Słowińcy), z których nie można było jednak rezygnować. Ta złożoność sytuacji wpłynęła niewątpliwie na tak długi okres przygotowywania odpowiednich aktów prawnych.

Wokół przygotowania aktów prawnych, a szczególnie wokół kryteriów oceny kogo należy zaliczyć do społeczności polskiej, krzyżowały się różne poglądy i propozycje. Wielu specjalistów wypowiadało się na łamach prasy i czasopism. Władysław Rusiński pisał np., by w weryfikacji były miarodajne dwa warunki: „węzły krwi” i „poczucie przynależności do narodu polskiego”. Stwierdzał jednak, że tam gdzie poczucie narodowości polskiej drzemie pod grubą pokrywą niemieczyny, należy „wskrzesić je i wydobyć”. Uważał to za jedno z najważniejszych zadań na ziemiach odzyskanych. Jednocześnie ten sam autor informuje, że istniały wówczas błędne poglądy, które proponowały następującą zasadę naczelną: kto się urodził Polakiem niezależnie od swej postawy emocjonalnej wobec narodu polskiego, winien zostać uznany za Polaka i nie powinien być przedmiotem żadnej międzypaństwowej wymiany czy przetargu¹³.

Byli i tacy, którzy uzasadniali, że najważniejszym kryterium przynależności narodowej winien być język. A więc nie pochodzenie czy świadomość przynależności, lecz posługiwanie się mową polską winno się traktować jako jedyny miernik, przy pomocy którego należy rozpoznawać Polaków. Natomiast ci, którzy zapomnieli polskiego języka, powinni być zaliczani do osób narodowości niemieckiej¹⁴. Takie stawianie zagadnienia było niewątpliwie wielkim uproszczeniem. Nie uwzględniało ono bowiem częstych przypadków tzw. rodzin dwujęzycznych, które na co dzień posługiwały się jedną i drugą mową, oraz uniemożliwiało pozostawienie w Polsce wielu osób słabo znających język polski, ale czujących się Polakami.

W ogóle wszelkie oddzielne traktowanie poszczególnych kryteriów było

nieprawidłowe i musiało prowadzić do wypaczeń. Sama znajomość języka polskiego nie mogła decydować, a sprawdziany subiektywne okazywały się również wątpliwe, bowiem na oświadczenie w sprawie przynależności narodowej wpływało wówczas wiele czynników: majątkowe, naciski otoczenia czy władz, uprzedzenia w wyniku doznanych krzywd itp.¹⁵.

Dość dojrzałe, aczkolwiek jeszcze ogólnikowe, wskazówki w sprawie kryteriów przynależności narodowej zawierał poufny okólnik MZO nr 2 z 20 III 1946 r. Dotyczył on wzmożenia uwagi przy repatriacji Niemców, by wraz z nimi nie wysiedlać Polaków. Zapowiadał, że szczegółowe przepisy są w opracowaniu. Do czasu ich ukazania należy kierować się następującymi wskazaniem: za osoby przynależne do narodu polskiego należy uważać te, które są pochodzenia polskiego lub wykazują łączność z narodem polskim. Przy pochodzeniu należy brać pod uwagę brzmienie nazwisk, związki pokrewieństwa z Polakami i inne czynniki. Przy rozpatrywaniu łączności z narodem polskim pomocne winny być: postawa zewnętrzna, znajomość języka polskiego, przynależność do polskich organizacji itp. Okólnik zwracał jeszcze uwagę, że przestępstwo krewnego nie obciąża pozostałych osób z danej rodziny¹⁶. Zawierał więc istotne wskazania dla praktycznej działalności.

Oprócz zagadnień prawnych na trudności tej grupy ludności miały jeszcze istotny wpływ inne czynniki. Należy do nich zaliczyć:

1. NIEDOSTATECZNA WIEDZA O POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Przeciętny osadnik lub repatriant przybywający na ziemię odzyskaną wiedział niewiele o przeszłości i aktualnej sytuacji tych ziem. Nie orientował się, że na tych terenach mieszkała ludność polska. Nawet gdy na miejscu spotykał się z oświadczeniem, że niektórzy mieszkańcy są narodowości polskiej, trudno mu było w to uwierzyć. Myliły cechy zewnętrzne autochtonów, zachowanie i obyczaje zbliżone do zwyczajów ludności niemieckiej. Na ten temat pisał Władysław Rusiński: „Co nas autochtonów odstrasza, to nic innego, jak mylne pozory doby dzisiejszej”. Dalej mówił o słabej znajomości języka polskiego. „Nie powinno to zamącać jasności obrazu. Wiele przyczyn złożyło się na to, że wśród tych ludzi istniała słaba znajomość mowy polskiej”¹⁷.

Nieznamość zagadnień polskiej ludności autochtonicznej tkwiła niewątpliwie w braku literatury na ten temat. W okresie międzywojennym nauka polska w małym stopniu zajmowała się ziemiami na zachód od granicy polskiej. Jeśli chodzi o Pomorze Zachodnie, to znajomość tych terenów była szczególnie słaba. Ukazało się zaledwie kilka prac i to

w większości fragmentarycznych. Większego rozgłosu nabrała jedynie praca J. Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*. Szerszego oddźwięku w społeczeństwie polskim nie przyniosła także dość aktywna w pewnych okresach działalność Związku Obrony Kresów Zachodnich, przemianowanego w 1934 r. na Polski Związek Zachodni. U podstaw ograniczonej działalności tego związku legła proniemiecka od 1934 r. polityka zagraniczna rządu polskiego. Tendencje przemilczania wielu krzywd wyrządzonych Polakom w Niemczech, by nie „zadrażniać stosunków”, nie sprzyjały właściwej informacji. Szczególnie słabo znana była problematyka zachodnia w środkowych i wschodnich rejonach Polski, a przecież z tych rejonów kraju wywodziła się większość osadników.

W okresie okupacji ukazało się za granicą kilka prac dotyczących Pomorza Zachodniego, jak np. Antoniego Błońskiego *Wracamy nad Odrę* (Londyn 1942) czy H. Bagińskiego *Gospodarcze uzasadnienie żądań terytorialnych dorzecza Odry* (Londyn 1945) i kilka innych. Ich rozpowszechnianie było jednak ze zrozumiałych względów ograniczone¹⁸.

Stąd też słaba znajomość stosunków ludnościowych na ziemiach zachodnich nie tylko u osadników, ale także u większości osób odpowiedzialnych za osadnictwo i organizowanie administracji. Wielu starostów, pracowników samorządu terytorialnego i innych urzędów dopiero na miejscu zaznajamiała się z tymi zagadnieniami i samodzielnie próbowało wypracować sobie właściwe formy działania. Było w tym sporo improwizacji nie zawsze wychodzącej na zdrowie polskiej ludności.

2. RÓŻNICE KULTUROWE

Uczucie obcości wywoływane było także często znacznymi różnicami w kulturze materialnej i duchowej, odmiennymi tradycjami i poglądami politycznymi ludności napływowej i miejscowej. Jak słusznie stwierdził Władysław Markiewicz, ludność autochtoniczna poddawana była wyrafinowanym zabiegom germanizacyjnym i „przyswoiła sobie pewne elementy kultury, zwłaszcza materialnej, oraz trybu życia niemieckich współmieszkańców”¹⁹.

Pielęgnowane przez nich od wieków i przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycje bardzo już się różniły od kultury i obyczajowości polskiej. Nadto ludność ta przechowywała w swych wyobrażeniach, ukształtowanych często też pod wpływami polonijnych organizacji, wyidealizowany, anachroniczny wizerunek Polski i Polaków. Polska była w ich ujęciach czymś doskonałym, a jej przyjsście miało stanowić uniwersalne panaceum na wszystkie trudy życia codziennego. Tymczasem rzeczywistość okazała się w wielu wypadkach bardziej brutalna. Przy-

czyniły się do tego zarówno trudności powojennego bytu, jak i zachowanie się niektórych osadników. Wiadomo bowiem, że wśród podstawowej większości przybywających na ziemię zachodnie ze szczerym zamiarem znalezienia stałego miejsca zamieszkania i warsztatu pracy, były jednostki szabrownicze, zdeprawowane wojną i trudnościami powojennymi. Zetknięcie się z tymi osobami musiało przynieść rozczarowanie i zwątpienie.

Uczucie obcości wywoływane było nie tylko przez zachowanie się osób złej woli. Sam fakt odmiennych metod gospodarowania, przeważnie innej kultury uprawy ziemi, raziły mocno ludność miejscową. Skłonna ona była utożsamiać poszczególne jednostki z całą Polską i w ten sposób wyrabiała sobie ujemną opinię o całym kraju. Dopiero lata późniejsze w wyniku dłuższego współżycia różnych grup przyniosły sprostowanie tych fałszywych pojęć.

3. SPORY MAJĄTKOWE

Spory majątkowe były najczęstszym i najbardziej dokuczliwym zjawiskiem w stosunkach między ludnością miejscową a napływową. U jego podstaw legło nierozwiązanie kwestii obywatelstwa i stąd częste wypadki generalnego zaliczania wszystkich mieszkańców ziem odzyskanych do ludności niemieckiej. Gospodarstwa rolne miejscowych Polaków wyróżniały się zazwyczaj swoją zasobnością, były mniej zdewastowane, posiadały inwentarz, były więc bardziej ponętne dla osadników. W wielu wypadkach były one chwilowo opuszczone, ich właściciele nie powrócili jeszcze z przymusowych wysiedleń lub obozów.

Szczególnie niebezpieczne dla polskiej ludności było osadnictwo samorzutne, przygraniczne, które miało miejsce w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu, jeszcze przed zorganizowaniem się polskiej administracji terenowej, oraz osadnictwo dzikie w późniejszym okresie. Dla przykładu można tutaj podać, że w jednej z gmin powiatu bytowskiego (Borz Tuchomiu) w dniu 4 V 1945 r., a więc jeszcze przed zakończeniem wojny, na 109 Polaków 91 osób pochodziło z powiatu kartuskiego, 3 z powiatu kościerzyńskiego, 1 z Wąbrzeźna — pozostali to ludność miejscowa²⁰. Osadnicy ci zajęli gospodarstwa rolne, jak przypuszczać należy, bez uzgodnienia z władzami miejscowymi, które się dopiero organizowały.

Podobnie szybko rozwijało się osadnictwo w powiecie złotowskim. Do 18 V 1945 r., a więc też w zasadzie przed faktycznym przejęciem całości spraw osadniczych przez PUR i przed rozstrzygnięciem spraw obywatelstwa, gospodarstwa rolne otrzymało w powiecie 941 osadników. Z tego z województwa kieleckiego pochodziło 276 osadników (29,7%), z pomor-

skiego 128 (13,6%), z warszawskiego 111 (11,6%), z lubelskiego 77 (8,2%), krakowskiego 72 (7,6%), łódzkiego 57 (6,6%), repatriantów 44 (4,7%), z poznańskiego 12 (1,3%), z pozostałych województw 8 osób. Gospodarstwa otrzymało też kilku miejscowych robotników rolnych²¹.

Akta archiwalne dostarczają wiele przykładów sporów majątkowych. Po ukazaniu się w 1946 r. odpowiednich aktów prawnych, regulujących spory własności, dużo gospodarstw zwrócono właścicielom. Zdarzały się jednak przypadki, że sprawy były bardzo trudne, wówczas dotychczasowy właściciel otrzymywał gospodarstwo zastępcze²².

Spory majątkowe były niezmiernie trudne do uniknięcia. Przy masowym charakterze osadnictwa, co niejako z góry narzucało pewne elementy żywiołowości, oraz przy trudnościach, które przeżywała polska administracja in statu nascendi, nie można całkowicie wykluczyć błędów i pomyłek. Inna sprawa, to ich późniejsze naprawianie. Ale i tutaj trzeba było brać pod uwagę interesy ogólnonarodowe. Warto zresztą przytoczyć urywek sprawozdania charakteryzujący doskonale omawiany problem: „Z punktu widzenia osiedleńczego rozwiązania wymagała sprzeczność między koniecznością uszanowania w pełni praw polskiej ludności rodzimej, a postulatem zagospodarowania ziem odzyskanych, którego podstawową przesłanką była gwarancja dana osadnikowi, iż obiekt przezeń zajęty i zagospodarowany pozostanie w jego ręku”. Dlatego, jak podano dalej w sprawozdaniu, mimo że przyjęto ogólną zasadę zwrotu mienia polskiej ludności rodzimej w pewnych przypadkach odstępowano od niej; było to „umotywowane omówionymi wyżej względami na konieczność stabilizacji osadników”²³.

Tak więc w najbardziej zawiłych kwestiach osadnik wychodził obroną ręką. Te rozwiązania były często przedmiotem ostrej krytyki ze strony byłych działaczy polonijnych²⁴. Trzeba zresztą przyznać, że takich przypadków nie było zbyt dużo na omawianym terenie; zachodziły one tylko wówczas, gdy osadnik otrzymał gospodarstwo legalnie i dostał już akt nadania, w innych spory były rozstrzygane na korzyść dawnego właściciela.

Niezmiernie interesujące byłoby zbadanie, jakie stanowisko zajęła ludność rodzima wobec faktu powrotu ziem zachodnich do Polski i przemian politycznych zachodzących w pierwszych latach po wojnie. Dokładne prześledzenie tego wymagałoby dłuższych badań i to nie tylko historyka, ale przede wszystkim socjologa. Na podstawie skąpych materiałów archiwalnych, jakie na ten temat istnieją, można jedynie w bardzo ogólnikowy sposób zarysować stosunek tych ludzi do zaistniałej rzeczywistości.

Można tutaj postawić tezę, że polska ludność rodzima od pierwszej chwili po wyzwoleniu włączyła się do realizowania zadań odbudowy

polskości na ziemiach nowo wcielonych do Polski. Rzecz jasna, zaangażowanie poszczególnych grup było zróżnicowane, zależne od stopnia świadomości narodowej oraz różne w poszczególnych okresach. Początkowo, gdy nie narosło jeszcze rozczarowanie i zniechęcenie wywołane omówionymi wyżej nieprawidłowościami, aktywność była większa, później nieco osłabła.

Wydaje się, że największy udział miejscowej ludności był w tworzeniu najniższych ogniw administracji terenowej, sołectw, zarządów gminnych i miejskich, w mniejszym natomiast stopniu urzędów na szczeblu powiatu i województwa. Jeśli chodzi o powiat złotowski to w zorganizowaniu starostwa i innych urzędów powiatowych uczestniczyły także poszczególne osoby z ludności miejscowej.

Cechą znaną w powiatach złotowskim i bytowskim było, nie bez udziału miejscowej ludności, wcześniejsze niż w innych powiatach województwa szczecińskiego, zorganizowanie i okrzepnięcie administracji terenowej. Przedstawiciele miejscowej ludności objęli różne funkcje: Bronisław Thomas był starostą, później wicewojewodą, Henryk Jaroszyk — wicestarostą; Jan Kocik — burmistrzem w Złotowie, a Feliks Boryczka — zastępcą komisarza ziemskiego.

Znaczny był też udział nauczycieli dawniejszych szkół mniejszościowych w organizowaniu oświaty. Przy ich udziale niektóre szkoły rozpoczęły naukę już w kwietniu 1945 r. Józef Kowalski zorganizował inspektorat szkolny, Józef Modzelewski — gimnazjum i Liceum Pedagogiczne, Władysław Maćkowicz — szkołę w Nowej Świętej, Jan Maćkowicz — w Zakrzewie, a w Lipce — Fulgenty Młodzianowski. Poza tym kierownikami szkół lub nauczycielami byli Waclaw Dyba w Stawnicy, Paweł Trzeciński w Łomsku, Jadwigą Jaroszykowa w Międzybłociu, Seweryn Piątek w Kamieniu, Leon Horst w Osowcu, Antoni Jędhof w Wersku, Leon Szostak w Błękwicie.

Reaktywowały także swoją działalność, szczególnie w powiecie złotowskim, zespoły i towarzystwa kulturalno-oświatowe i kluby sportowe. Między innymi wznowiły działalność: chór „Cecylia” oraz od 10 IV 1945 r. klub sportowy „Odra”, noszący przed wojną nazwę „Sparta”, którego członkami była przeważnie młodzież pochodzenia miejscowego i którego pierwszym prezesem był Henryk Jaroszyk.

Duży był także wkład ludności miejscowej w odbudowę gospodarczą wschodnich powiatów województwa szczecińskiego. Jako przykład można podać, że w powiecie złotowskim do 11 IV 1945 r. uruchomiono już 8 młynów, 2 młeczarnie, 9 piekarni, 3 warsztaty rzeźnicze, 4 krawieckie, 2 szewskie, 2 fryzjerskie, 4 ślusarskie, 4 przedsiębiorstwa budowlane i kilka innych zakładów usługowych²⁵.

Bardziej skomplikowana była sytuacja polityczna. Kształtowanie się

nowych form ustrojowych państwa determinowało burzliwy rozwój życia politycznego, w którym nie zawsze ludność rodzima potrafiła znaleźć swoje miejsce. Zaciążyły tutaj w dużym stopniu poglądy z okresu międzywojennego. Cały ruch polonijny, głosząc hasła apolityczności, był mocno powiązany z działalnością religijną kleru katolickiego, o czym świadczyła m. in. jedna z pięciu prawd głoszonych przez Związek Polaków w Niemczech: „Wiara naszych ojców jest wiarą naszych dzieci”. Polskość utożsamiano często z katolicyzmem. Te momenty i wiele innych zadecydowały, że wielu działaczy polonijnych, nie mówiąc już o ogóle tej ludności, było politycznie zdezorientowanych. To sprawiło, że początkowo ludność miejscowa nie garnała się do aktywnego życia politycznego, nie deklarując się do żadnej z działających partii politycznych. Zajęła raczej pozycję wyczekującą. Tak ocenił sytuację I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Złotowie pisząc w grudniu 1945 r. w sprawozdaniu, że: „Polacy tubylcy [...] unikali początkowo jakichkolwiek partii”²⁶.

Czas na aktywną działalność polityczną przyszedł dopiero parę miesięcy później. Znaczne oparcie wśród miejscowych ludzi znalazło sobie Polskie Stronnictwo Ludowe. Dopiero ogólna stabilizacja stosunków politycznych, a przede wszystkim demokratyzacja życia społeczno-politycznego po 1956 r. przyniosła całkowitą zmianę sytuacji. Ludności tej zostały stworzone warunki pełnego włączenia się do działalności politycznej i społecznej zgodnie z ich aspiracjami i możliwościami.

OKRES WERYFIKACJI TYMCZASOWEJ

Proces weryfikacji polskiej ludności rodzimej można podzielić na dwa okresy: okres wstępny, od czerwca 1945 r. do czasu ukazania się podstawowych aktów prawnych regulujących ostatecznie kwestie obywatelstwa byłych obywateli niemieckiej narodowości polskiej; okres drugi — do czasu jego całkowitego zakończenia.

Początkowe próby uregulowania sytuacji prawnej tej grupy ludności cechowały się dużą dowolnością rozwiązań ośrodków lokalnych. Najpierw podejmowane były one na Śląsku Opolskim. Już 24 III 1945 r. zostało wydane zarządzenie weryfikacyjne wojewody śląsko-dąbrowskiego, upoważniające starostów do wydawania tymczasowych zaświadczeń polskości na podstawie opinii gminnych komisji weryfikacyjnych²⁷.

Działalność tych komisji została jednak zapoczątkowana dopiero po ukazaniu się zarządzenia ministra administracji publicznej z dnia 20 VI 1945 r. Zarządzenie to jako pierwszy akt próbujący prowizorycznie rozwiązać nienormalną sytuację polskiej ludności rodzimej miało bardzo ważne znaczenie dla dalszego toku postępowania w kierunku

zrównania pod względem prawnym ludności miejscowej z pozostałymi obywatelami polskimi.

Stwierdzało ono, że przepisy regulujące prawa obywatelskie byłych obywateli Rzeszy Niemieckiej są dopiero w opracowaniu, a sprawa nadania pełni praw tym osobom jest bardzo pilna, dlatego wojewodowie zostali upoważnieni do wydania tymczasowych, trzymiesięcznych zaświadczeń uprawniających do korzystania z praw przysługujących obywatelom Rzeczypospolitej. Zarządzenie określało, którzy obywatele Rzeszy Niemieckiej posiadają prawo do otrzymania takich zaświadczeń. Były to osoby:

— które zamieszkiwały w dniu 31 VIII 1939 r. na nowo odzyskanych ziemiach polskich i należały do narodowości polskiej;

— nie były członkami NSDAP i nie podlegały dyskryminacji przez postanowienia dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. RP nr 4 poz. 16);

— złożyły pisemną deklarację wierności narodowi polskiemu.

Jak wynika z powyższego, zarządzenie miało charakter tymczasowy. Zaświadczenia, które miały otrzymać uprawnione do tego osoby, były ważne tylko na trzy miesiące. Okres ten, jak przypuszczać należy, miał wystarczyć dla opracowania nowych aktów prawnych. Jednak w tym czasie nie zdołano ich wydać, co z kolei przysparzało posiadaczom tymczasowych zaświadczeń dodatkowych kłopotów, niektóre bowiem organy władzy po tym okresie nie chciały ich dalej honorować.

Kryteria, którymi należało się kierować przy wydawaniu tych zaświadczeń, były sformułowane bardzo ogólnikowo. Określenie, że przysługują one osobom, które należą do narodowości polskiej, nic właściwie nie mówiło. Zagadnienie, kogo należy zaliczyć do narodowości polskiej, nadal nie zostało rozstrzygnięte. Jedynie wyraźnie określono sprawy zamieszkania (przed wybuchem wojny) i przynależności do NSDAP. Ten ostatni warunek był jednak zbyt rygorystyczny, później został też zmodyfikowany.

Następne pismo Ministerstwa Administracji z dnia 10 VII 1945 r. rozszerza zakres tego zarządzenia na osoby, które były prześladowane przez rząd hitlerowski ze względu na narodowość. Dotyczyło to m. in. Żydów, jak również współmałżonków pozostających w związku małżeńskim z osobą prześladowaną²⁸.

Po ukazaniu się powyższego zarządzenia nie zanikły próby dowolnego rozwiązywania problemu obywatelstwa. W województwie olsztyńskim jeszcze 7 XII 1945 r. pełnomocnik rządu na okręg mazurski polecił starostom, by opierali się na ustawie z 20 I 1920 r. o obywatelstwie państwa polskiego i wydawali ludności miejscowej akty obywatelstwa państwa polskiego. Pochodzenie polskie miały sprawdzać powiatowe pol-

kie komitety narodowościowe. Pierwszych 100 aktów uznania obywatelstwa wręczono uroczystie na pierwszym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie w dniu 28 XII 1945 r.²⁹

W województwie szczecińskim pierwsze zarządzenie Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie ukazało się wkrótce po znanym już nam zarządzeniu ministra administracji publicznej w dniu 10 VII 1945 r. Pismo zapowiada przystąpienie do wydawania tymczasowych zaświadczeń byłym obywatelom Rzeszy Niemieckiej narodowości polskiej. Jednocześnie ustalało ogólnie tryb postępowania. Listy osób wraz z podpisanymi deklaracjami wierności należało przesłać do Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie w celu wystawienia zaświadczeń. Nie mówi się nic w nim o tworzeniu komisji weryfikacyjnych lub innych organów społecznych współdziałających przy weryfikacji. Nie ustalono też sposobu zestawienia list osób, którym przysługują zaświadczenia. Istniała więc dość dowolna interpretacja wydanych zarządzeń³⁰.

Tymczasem nastąpiła zmiana podziału administracyjnego okręgu zachodniopomorskiego. Do województwa bydgoskiego odeszły dwa powiaty: człuchowski i złotowski. W tym drugim znajdowało się właśnie największą liczbę osób podlegających weryfikacji. Do województwa gdańskiego odeszły powiaty: sławieński, słupski, miasteczki i bytowski; w nich również, szczególnie w bytowskim, było dużo osób narodowości polskiej.

Zmiana podziału administracyjnego wpłynęła niewątpliwie ujemnie na wydawanie tymczasowych zaświadczeń. Głównie w niekorzystnej sytuacji znalazły się te powiaty, które zostały włączone do woj. bydgoskiego. Województwo to bowiem, jako składające się z ziem tzw. starych nie odczuwało potrzeby szybkiego uregulowania sprawy obywatelstwa polskiej ludności rodzimej. Problemem natomiast w tym województwie były sprawy osób, które otrzymały w czasie wojny jedną z grup obywatelstwa niemieckiego.

W powiecie złotowskim, gdzie istniała aktywna grupa działaczy polonijnych z okresu międzywojennego, dostrzegano konieczność pilnego uregulowania kwestii ludności rodzimej. Doceniał tę sprawę starosta M. Paruszewski oraz wicestarosta Henryk Jaroszyk, znany działacz byłego ruchu mniejszościowego w Niemczech, a także burmistrz miasta Złotowa Jan Kocik. W sierpniu 1945 r. starosta złotowski powołał do życia powiatową komisję weryfikacyjną, której zadaniem było „badanie wniosków osób pochodzenia polskiego z wyłączeniem tych”, którzy należeli do partii hitlerowskiej³¹. Skład tej komisji został uzupełniony i zatwierdzony na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w dniu 23 II 1946 r. Przedstawiał się on następująco:³²

a) Komisja sądząca: Jan Kocik, Henryk Jaroszyk, Bolesław Brzostowicz, Piotr Włoszczyński, Józef Kowalski, Izydor Maćkowicz, Teofil

Chojnacki, Bieniakowski, Kubacka, Stefan Fabianowski (przedstawiciel PRN);

b) Komisja wykonawcza: Kazimierz Król (przedstawiciel PPR), Kazimierz Głowacki (przedstawiciel PPS), Feliks Boryczka (przedstawiciel PSL).

Niestety, nie zachowały się źródła, które by określały, w jakim stopniu akcja ta rozwinęła się w tym czasie w powiecie. Wiadomo jednak z całą pewnością, że do kwietnia 1946 r. zweryfikowano tylko część osób.

W powiecie człuchowskim sprawę polskiej ludności rodzimej potraktowano całkowicie niewłaściwie. Oparto bowiem akcję uznawania obywatelstwa na ustawie z 20 I 1920 r. Pierwsze wnioski o uznanie obywatelstwa polskiego zaczęły napływać do starostwa jeszcze w 1945 r., a od lutego 1946 r. rozpoczęto ich rozpatrywanie. Przerwano tę działalność z chwilą ukazania się w dniu 6 IV 1946 r. zarządzenia ministra ziem odzyskanych³³.

W powiecie bytowskim, skupiającym znaczną liczbę ludności kaszubskiej, sytuacja wyglądała pomyślniej. Weryfikacja rozpoczęła się tutaj w sierpniu 1945 r. Do maja 1946 r. wpłynęło do starostwa 2318 wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego. Większość z nich została rozpatrzona i na ich podstawie wydano tymczasowe zaświadczenia. W ten sposób już w okresie wstępnej weryfikacji załatwiono podstawową większość spraw związanych z nadaniem praw obywatelskich ludności miejscowej³⁴.

W tym okresie nie rozpoczęto jeszcze weryfikacji ludności słowińskiej w powiecie słupskim, znajdującej się w trudnej sytuacji.

Urząd Wojewódzki w Szczecinie zdając sobie sprawę ze zbyt powolnego weryfikowania ludności rodzimej w województwie wystosował w dniu 5 IV 1946 r. (dzień przed wydaniem zarządzenia ministra ziem odzyskanych) pismo nakazujące powołanie w każdym powiecie komisji weryfikacyjnej. Jak stwierdzono, w ich składzie powinni się znaleźć: starosta jako przewodniczący, dwie osoby z ludności autochtonicznej, dwóch przedstawicieli rady narodowej (a gdy ich nie ma, to przedstawiciele komisji międzypartyjnej), członek Polskiego Związku Zachodniego, ksiądz katolicki, nauczyciel, kierownik powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego, komendant powiatowy Milicji Obywatelskiej. Komisja miała zebrać wnioski, zaopiniować je i wysłać do Urzędu Wojewódzkiego celem wystawienia trzymiesięcznych, tymczasowych zaświadczeń. W piśmie mówiło się także, że komisje powinny w pierwszym rzędzie rozpatrzyć już uprzednio wydane zaświadczenia³⁵.

O zbyt powolnym weryfikowaniu polskiej ludności miejscowej świadczą wreszcie dane zawarte w sprawozdaniu wojewody za maj 1946 r. Podaje się tam m. in., że do czasu powołania komisji weryfikacyjnej (to

naczy do maja 1946 r.) wydano zaledwie około 700 tymczasowych za-
wiadczeń. Nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dane te nie obejmują
apewne powiatów należących w tym czasie do województw bydgoskie-
o i gdańskiego, to i tak stwierdzić trzeba, że wykazują one zbyt małe
czby³⁶. Nie objęły bowiem nawet 1/4 ogółu uprawnionych do przejścia
rocesu weryfikacyjnego.

Ogólnie stwierdzić więc trzeba, że okres wstępnej weryfikacji ogarnął
rko część ludności polskiej. Stosunkowo najlepiej została ona przepro-
adzona w powiecie bytowskim. W złotowskim poczyniono wstępne kro-
i umożliwiające pełne rozwinięcie akcji w miesiącach późniejszych.
7 innych powiatach miała ona niezadowalający przebieg.

DRUGI OKRES WERYFIKACJI

Ukazanie się w kwietniu 1946 r. podstawowych aktów prawnych za-
oczątkowało nową, zasadniczą fazę weryfikacji. Od rozwiązań prowizo-
ycznych, tymczasowych, władze terenowe przeszły do działania opartego
a ustawowych podstawach. Można właściwie rzec, że dopiero w r. 1946
zoczęła się faktyczna weryfikacja, mająca na celu wyselekcjonowanie
pośród obywateli niemieckich ludzi o polskiej przynależności narodowej.

Pierwszym zwiastunem zapowiadającym wprowadzenie porządku
r przedmiotowej sprawie było zarządzenie ministra ziem odzyskanych
dnia 6 IV 1946 r. w sprawie trybu stwierdzania polskiej przynależ-
ości narodowej osób zamieszkałych na obszarze ziem odzyskanych³⁷.
ryginalność tego zarządzenia polegała na tym, że miało ono charakter
rykonawczy do ustawy, która ukazała się później, bo dopiero w dniu
8 IV 1946 r. Stanowiła ona też zasadniczą podstawę prawną do poświad-
zenia obywatelstwa polskiego³⁸. Po ukazaniu się ustawy minister ziem
dzyskanych wydał okólnik, który wprowadzał ją w życie. Była w nim
i. in. mowa, że stwierdzenie polskiej przynależności narodowej winno
dpowiadać zasadom przewidzianym zarządzeniem z dnia 6 kwietnia³⁹.
W ten sposób wspomniane zarządzenie nabrało mocy prawnej jako za-
ządzenie wykonawcze do ustawy.

W wymienionych dokumentach zostały ostatecznie zdefiniowane kry-
eria stwierdzania obywatelstwa polskiego. Zostały szczegółowo określo-
e warunki, którym winien odpowiadać wnioskodawca. Ustawa w arty-
ule 1 stwierdzała, że „prawo obywatelstwa polskiego służy każdej oso-
ie, która przed 1 stycznia 1945 r. miała na obszarze ziem odzyskanych
tałe miejsce zamieszkania, udowodniła swoją polską narodowość [...] oraz
łożyła deklarację wierności Narodowi i Państwu Polskiemu”⁴⁰.

By uzyskać obywatelstwo polskie, należało więc odpowiadać wymie-
ionym trzem warunkom. Najbardziej złożony, wymagający szerszego

udokumentowania, był warunek drugi. Zgodnie z zarządzeniem z 6 IV 1946 r. polska przynależność narodowa mogła być udokumentowana dwoma sposobami: przez udowodnienie polskiego pochodzenia lub przez wykazanie się zachowaniem łączności z narodem polskim.

Pochodzenie powinno wynikać z czynników obiektywnych — pokrewieństwa z Polakami, brzmienia nazwiska. Dowodem łączności z narodem polskim była zewnętrzna i wewnętrzna postawa — przynależność do polskich organizacji, utrzymanie związku z kulturą polską, kultywowanie polskich obyczajów w rodzinie, znajomość języka, solidaryzowanie się z Polakami itp.⁴¹. Czynnikiem najważniejszym był związek z narodem polskim, a nie pochodzenie. Stwierdza się to wyraźnie w wykładni ustawy, wyłuszczonej w piśmie okólnym MZO z 9 VIII 1947 r. Mówi się tam „Czynnikiem decydującym przy stwierdzaniu polskiej przynależności narodowej jest pełne związanie z narodem polskim, nie zaś tylko pochodzenie polskie”. Dalej wyjaśnia się, że jeśli osoba występująca o stwierdzenie obywatelstwa polskiego nie była nawet pochodzenia polskiego lub nie mogła go udowodnić, ale wykazała się związkiem z narodem polskim ma prawo do obywatelstwa polskiego. Natomiast osoby pochodzenia polskiego związane z narodem niemieckim i wrogo ustosunkowane do polskości, były pozbawione tego prawa.

Temu samemu celowi, uniemożliwienia uzyskania obywatelstwa polskiego przez osoby posiadające nawet polskie pochodzenie, ale związane w przeszłości z aparatem hitlerowskim, służyły paragrafy 5 i 6 zarządzenia. Stwierdzały one, że za przynależne do narodu polskiego nie mogą być uznane osoby, które dopuściły się przestępstw określonych w dekreście z dnia 31 VIII 1944 r. (dekret o zbrodniach hitlerowskich), członkowie niektórych niemieckich organizacji faszystowskich, jak SS, SD, Związku Niemieckiego Wschodu (BDO), Związku Wiernego Śląska Górnego (BHO) jednostek paramilitarnych z okresu plebiscytowego, nauczyciele szkół niemieckich, zawodowi oficerowie armii niemieckiej, oficerowie, aspiranci i podoficerowie lotnictwa niemieckiego, oficerowie policji i żandarmerii funkcjonariusze tajnej policji państwowej (gestapo), funkcjonariusze obozów koncentracyjnych i obozów pracy, publicyści niemieckich partyjnych gazet.

Jeśli chodzi o byłych członków partii hitlerowskiej (NSDAP), to zarządzenie nakazywało indywidualne rozpatrywanie każdej sprawy. Sama przynależność do partii nie stanowiła w zasadzie podstawy do odmowy stwierdzenia polskiej przynależności narodowej. Decydować o tym miała postawa i zachowanie się danej osoby⁴².

Należy też wskazać, że proces stwierdzenia polskiej przynależności narodowej rozpoczynał się z inicjatywy zainteresowanej osoby, która powinna wystąpić z odpowiednim wnioskiem i następnie podpisać deklarację

cję wierności. Inicjatywa rozpoczynania weryfikacji nie przysługiwała więc organom administracji. Nie wykluczało to oczywiście prawa do nakłaniania i przekonywania poszczególnych osób do składania wniosków. Było to zresztą szeroko stosowane na punktach etapowych wśród osób przesiedlanych do Niemiec.

Oparcie całej akcji weryfikacyjnej w zasadzie na czynniku subiektywnym uniemożliwiało, a przynajmniej ograniczało w poważnym stopniu stosowanie przymusu. Przyznawanie obywatelstwa polskiego wbrew woli było w ówczesnych warunkach raczej niemożliwe. Natomiast istniało niebezpieczeństwo niezweryfikowania pewnej liczby osób do tego uprawnionych. Narażeni na to byli głównie ci Polacy, którzy posiadali słabsze odczucie więzi z narodem polskim. Była też możliwość nadużyć, odrzucania wniosków o weryfikację, wysiedlania niewygodnych ludzi ze względów majątkowych lub innych.

Tryb postępowania przy stwierdzaniu polskiej przynależności narodowej był złożony, wymagał przedstawienia kilku dokumentów, zaświadczeń lub dostarczenia świadków, współdziałania różnych urzędów i ciał kolegialnych. Dzielił się on na dwa etapy: pierwszy, po złożeniu wniosku i właściwych dowodów kończył się stwierdzeniem lub odmówieniem stwierdzenia polskiej przynależności narodowej; drugi kończył się wydaniem poświadczenia obywatelstwa polskiego⁴³.

Stwierdzenia polskiej przynależności narodowej dokonywała władza administracji ogólnej I instancji na podstawie opinii powiatowej (miejscowej) komisji weryfikacyjnej i powiatowego urzędu bezpieczeństwa publicznego. Terminy składania wniosków były bardzo krótkie, bo do 1 VII 1946 r. Działalność komisji weryfikacyjnych miała trwać do 1 VIII 1946 r. Po tym terminie całość tych spraw przechodziła do władz administracji ogólnej.

Po ukazaniu się omówionych wyżej aktów prawnych na Pomorzu Zachodnim przystąpiono do ich wykonania. W dniu 25 kwietnia wojewoda szczeciński pismem skierowanym do starostów powiatowych nakazywał wprowadzenie w życie zarządzenia MZO. W tym samym piśmie ustalono też wysokość opłat za postępowanie weryfikacyjne. Koszt ten wynosił 100 zł od głowy rodziny i po 5 zł od każdej osoby. Dla biedniejszych wnioskodawców przewidziano możliwość ulg lub całkowitego zwolnienia od opłat.

W ślad za tym ukazało się obwieszczenie wojewody wyjaśniające tok postępowania podczas weryfikacji. Zostało ono wydrukowane w dwu językach: polskim i niemieckim. Jednocześnie odnowiono składy komisji weryfikacyjnych lub powołano nowe.

Ciekawe jest przesłedzenie tempa weryfikacji w pierwszych miesiącach po ukazaniu się ustawy. Już pobieżny przegląd danych liczbowych wska-

zuje, że było ono zbyt powolne. W maju 1946 r., w pierwszym miesiącu po ukazaniu się ustawy, wpłynęło zaledwie 200 wniosków. Było to tym bardziej niepokojące, że zgodnie z zarządzeniem MZO termin ich składania w pierwszej wersji upływał w dniu 1 lipca. Na koniec lipca złożono tymczasem tylko 905 podań o stwierdzenie polskiej przynależności narodowej, z tego rozpatrzono pozytywnie 489, odrzucono 62 wnioski i pozostawiono do rozpatrzenia 354.

O nieznanym sytuacji świadczyć może stwierdzenie wojewody w sprawozdaniu wysłanym do MZO, że po rozpatrzeniu zaległych wniosków „całe zagadnienie dotyczące autochtonicznej ludności Pomorza Zachodniego zostanie całkowicie rozwiązane”. Stwierdzenie to dotyczyło wprawdzie terenu województwa bez wschodnich powiatów, które formalnie od 23 maja zostały ponownie włączone do województwa szczecińskiego, faktycznie jednak przejęte zostały dopiero od 1 sierpnia. Jednak i na tym terenie akcja weryfikacyjna była daleka od zakończenia. Jeszcze słabsze postępy czyniła weryfikacja w powiatach wschodnich, o których wojewoda w następnym sprawozdaniu pisał: „Szczególnie opóźnione są prace w powiatach nowo przydzielonych z Bydgoszczy i Gdańska”⁴⁴.

W powiecie złotowskim do 31 VIII 1946 r. wpłynęło (od początku akcji, tj. od lipca 1945 r.) 5054 wniosków. Z tego załatwiono 4500, odrzucono 412, część była jeszcze w trakcie załatwiania. Było to zaledwie około 50% uprawnionych. Nawet biorąc pod uwagę, że część osób nie powróciła jeszcze do swych stałych miejsc zamieszkania, to i tak spora grupa ludzi nie poddała się weryfikacji⁴⁵. Podobna sytuacja była w powiecie bytowskim. Do końca sierpnia omawianego roku wpłynęło tam 2458 wniosków, z których rozpatrzono przychylnie 2446⁴⁶. Nietrudno więc zauważyć, że akcja weryfikacyjna w tej fazie nie przyniosła przewidywanych efektów. Podobna sytuacja była zresztą w innych województwach. Tak ją też oceniał Polski Związek Zachodni, którego Zarząd Główny w dniu 5 X 1946 r. stwierdzał: „Nie jest dla nikogo tajemnicą, że akcja weryfikacyjna nie dała pożądaných rezultatów”⁴⁷.

Byłoby naturalnie wielkim uproszczeniem, gdybyśmy weryfikację rozpatrywali wyłącznie na podstawie wskaźników ilościowych, nie dostrzegając kryjących się za nimi ludzi ze swoimi rozterkami i wahaniem, będącymi wynikiem tragicznej przeszłości.

Ta uwarunkowana wieloma czynnikami niezdecydowana postawa była, jak się wydaje, główną przyczyną powolnego tempa akcji weryfikacyjnej. Ociąganie się ze składaniem wniosków weryfikacyjnych było najczęstszym zjawiskiem wśród warstw mniej świadomych swych związków z narodem polskim. Chodzi tu głównie o tzw. warstwy pośrednie, które nie były zdecydowane, na którą stronę zgłosić swój akces. Wpływały na to różne przyczyny. Wiele rodzin było w czasie wojny roz-

bitych, część byłych żołnierzy armii niemieckiej nie powróciła jeszcze z obozów jenieckich, inni znajdowali się w Niemczech, w miejscach przymusowych wysiedleń. Pozostali na miejscu członkowie rodzin wahali się więc z podjęciem decyzji, czekali na wiadomość od swych bliskich. Na wzrost wahań wpłynęła niewątpliwie nieustabilizowana sytuacja polityczna wewnątrz kraju, jak również próby ataków na nasze granice ze strony dyplomatów zachodnich.

Ludność ta była zdezorientowana politycznie, a wśród jej części poważne wpływy zdobyło sobie PSL.

Z drugiej strony trzeba dostrzegać także błędy i pomyłki popełniane w czasie weryfikacji, co bynajmniej nie zachęcało do składania wniosków. Zarządzenia władz naczelnych były nie wszędzie skrupulatnie wypełniane przez lokalnych przedstawicieli urzędów. W wielu przypadkach odnieszono się nieufnie do mniej świadomych Polaków, a władze bezpieczeństwa i porządku publicznego cechowała zbyt duża ostrożność. Nie uniknął również pewnych uproszczeń Polski Związek Zachodni, które wyrażały się głównie w zaleceniu stosowania ostrożności, by „w szeregi społeczności polskiej nie przedostał się ani jeden Niemiec”. Taka nadgorliwość mogła spowodować odrzucenie wielu wniosków o weryfikację.

Materiały źródłowe przechowywane w archiwach dostarczają wiele przykładów złożoności problemu weryfikacji. Niektóre osoby poddawały się temu procesowi ze względów majątkowych, bojąc się utracić gospodarstwo czy zagrodę. Na przykład jeden z mieszkańców Bytowa o zniemczonym nazwisku złożył początkowo wniosek o weryfikację i uzyskał obywatelstwo polskie. Po pewnym czasie sam się go zrzekł, twierdząc, że nigdy nie czuł się Polakiem⁴⁸. Dla innych rodzin weryfikacja miała wprost dramatyczny przebieg i była przyczyną osobistych tragedii. Niejaka H. S. z powiatu bytowskiego została na swój wniosek zweryfikowana wraz z dziećmi. Mąż jej był w tym czasie w obozie jenieckim w ZSRR. Po powrocie odmówił przyjęcia obywatelstwa polskiego. Jako obywatel niemiecki został więc wysiedlony, a żona pozostała w Polsce⁴⁹.

Zbyt powolne tempo weryfikacji stało się sygnałem do skupienia na tym zagadnieniu większej niż dotychczas uwagi. Wzmoczona została praca kulturalno-oświatowa. Organizowano sieć tzw. repolonizacyjnych kursów, na których uczono języka polskiego, historii, geografii i wiedzy o Polsce współczesnej. W powiecie bytowskim w 1946 r. było 19 takich kursów z 330 uczestnikami⁵⁰. Na problem ludności autochtonicznej zwróciły też uwagę całego społeczeństwa zjazdy przedstawicieli tej ludności w Szczecinie i następnie w Warszawie. Zjazd szczeciński (odbył się w dniach 21—22 IX 1946) po szerokiej dyskusji przyjął rezolucję, w której obok udzielonego rządowi poparcia znalazły wyraz trudności i kłopoty, jakie przeżywała ludność rodzima⁵¹. Pod wpływem zjazdu temat ten został

podjęty przez prasę lokalną i centralną. Stworzona więc została lepsza atmosfera, lepszy klimat dla kontynuowania akcji weryfikacyjnej.

Należy podkreślić, że Ministerstwo Ziem Odzyskanych wykazało dużo dobrej woli w celu usprawnienia i przyspieszenia akcji uznawania obywatelstwa. Pismem okólnym z 4 IX 1946 r. został ustalony dalszy tryb postępowania wobec osób, które do końca lipca nie złożyły podań. Po tym terminie do przeprowadzenia całego procesu kompetentna była władza administracji ogólnej I instancji.

Komisje weryfikacyjne zostały rozwiązane. Okólnik stwarzał szerokie możliwości przystąpienia do weryfikacji w zasadzie wszystkim osobom, które tego wcześniej nie uczyniły⁵².

Powołano także komisje, które działały na punktach zbornych z zadaniem wyławiania Polaków z transportów wysiedlanych Niemców⁵³.

Przedstawione wyżej wysiłki dały znaczne efekty. Jeszcze dość duża grupa osób poddała się weryfikacji. Do końca października 1946 r. (od początku akcji) złożyło wnioski 15 959 osób, spośród których 13 887 osobom przyznano obywatelstwo polskie. W samych tylko miesiącach października i listopadzie wpłynęły do poszczególnych starostw 462 wnioski⁵⁴. Dalsze liczby zweryfikowanych trudne są do uchwycenia. Według pisma Urzędu Wojewódzkiego z dnia 4 II 1949 r., w 1948 r. zweryfikowano 696 osób, natomiast według telegramu z 8 I 1949 r. 651 osób. Z zagranicy wróciło w tym roku 577 osób. Również końcowe wyniki akcji są kontrowersyjne. Wspomniane pismo podaje ogólną liczbę zweryfikowanych 14 939 osób, a telegram 18 754 osób⁵⁵. Wydaje się, że bliższe stanu faktycznego są liczby telegramu. Należy jeszcze przypuszczać, że pewna liczba osób narodowości polskiej nie poddała się weryfikacji i sprawa ich obywatelstwa została uregulowana w okresie późniejszym.

WERYFIKACJA LUDNOŚCI SŁOWIŃSKIEJ

Ludność słowińska, posiadając cechy odrębności wyróżniające ją od otaczającej ludności niemieckiej, nie zachowała niestety świadomości swych związków z narodem polskim. Ze względu jednak na swe słowiańskie pochodzenie oraz na długie niepoddawanie się procesom germanizacyjnym, ta grupa ludności była potraktowana przez państwo polskie w odmienny sposób niż pozostała ludność niemiecka.

Jednak w początkowym okresie nie miano skonkretyzowanego stanowiska wobec tych ludzi. Ze względu na nieznamość historii tej grupy etnicznej traktowano ich początkowo jak Niemców. Dopiero niektórzy naukowcy oraz bardziej świadome tych zagadnień osoby z administracji państwowej zwrócili uwagę na to zagadnienie. Ich stanowiska nie były bynajmniej jednolite. Wspomniany już L. Z a b r o c k i, badający tę gru-

pę ludności tuż po zakończeniu wojny, wypowiedział się za ratowaniem tych ludzi dla polskości⁵⁶.

Podobne stanowisko zajmowali badacze zgrupowani wokół Instytutu Bałtyckiego. W Komunikatach wydawanych przez ten Instytut ukazały się dwa artykuły Stanisława W a ł ę g i. W jednym z nich pisał on: „Czas wydobyć księgi słowiańskie z podziemi kościoła w Smołdzinie (mowa o słowińskich księgach, które w roku 1874 miały być rzucone przez niemieckiego pastora do podziemi kościelnych) i oczyścić zniemczających potomków Słowińców z pokostu i naleciałości niemieckich i przywrócić ich narodowi polskiemu”⁵⁷.

Starania w celu uświadomienia władz o konieczności repolonizacji Słowińców zaczął czynić także Zarząd Obwodowy Polskiego Związku Zachodniego w Słupsku. Powołano nawet specjalną Komisję Badań Słowińskich.

Gorącym zwolennikiem weryfikacji ludności słowiańskiej był też kierownik szkoły z Kluk, Feliks Rogaczewski. Opisuje on w piśmie do Wydziału Inspekcji Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z dnia 8 XI 1948 r. całą powojenną historię ludności miejscowej w Klukach. W początkowym okresie ludność ta znalazła się w trudnej sytuacji. Władze miejscowe oraz osadnicy traktowali ich jak Niemców. Dopiero w 1947 r. przy poparciu starosty słupskiego Słowińcy uzyskali pomoc materialną. Przeprowadzono też akcję oświatową. W wyniku tych czynności część mieszkańców wsi Kluki przyjęła obywatelstwo polskie. Pozostali, którzy nie złożyli wniosków weryfikacyjnych, zostali wysiedleni do Niemiec⁵⁸.

W 1948 r. przeprowadzono w powiecie słupskim kilka inspekcji. Wykonali je inspektorzy Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Raporty z tych inspekcji wyrażają interesujące opinie. Inspektor MZO Strzałkowski m. in. pisał, że około 25% Słowińców wykazuje odrębność od Niemców i chce pozostać Polakami. Do sprawozdania inspektor załączył, jak sam pisał, modlitewnik pisany gotykiem po kaszubsku, znaleziony w grobie w gminie Główczyce przez osadnika wojskowego (niestety w aktach tego modlitewnika nie było)⁵⁹.

Odmienną opinię prezentował naczelnik Wydziału Inspekcji Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Wyjechał on do Kluk w dniu 28 IX 1948 r. na polecenie wojewody Leonarda Borkowicza. W notatce sporządzonej w wyniku tej inspekcji stwierdził, że między Słowińcami a ludnością napływową są nieporozumienia. Osadnicy utrzymywali, że „nimi się nikt nie opiekuje, podczas gdy Słowińcy korzystają z udzielanej im pomocy”.

Ci ze Słowińców, którzy wyrazili chęć pozostania w Polsce, mieli możliwość uzyskać obywatelstwo polskie. Uzyskali oni szeroką pomoc, co ułatwiło im przystosowanie się do nowych warunków. Proces adaptacji nie był jednak ani łatwy, ani krótki.

ZAKOŃCZENIE

Jak powszechnie wiadomo, konferencja poczdamska zaleciła dokonanie wysiedleń ludności niemieckiej z terenów, które weszły w obręb państwa polskiego. To zalecenie narzucało konieczność dokonania selekcji całej miejscowej ludności. Należało Polaków oddzielić od Niemców. W postępowaniu weryfikacyjnym należało uwzględnić różne poziomy świadomości narodowej oraz inne czynniki mające wpływ na opowiedzenie się za polską czy niemiecką przynależnością narodową. W rozwiązywaniu zagadnień obywatelstwa nie można więc było wzorować się na rozstrzygnięciach zastosowanych po I wojnie światowej, kiedy to przyjęto zasadę pozostawienia ludności na dotychczasowych miejscach zamieszkania z wyjątkiem osób chcących się przesiedlić do wybranego kraju. Jediną możliwą do przyjęcia formą selekcji była weryfikacja dokonana przy udziale czynnika społecznego. Należy więc stwierdzić, że weryfikacja była konieczną procedurą w uporządkowaniu zagadnień przynależności państwowej polskiej ludności rodzimej.

Inny problem, to sposób jej przeprowadzenia. Tutaj nasuwają się pewne uwagi krytyczne. Pierwsza z nich dotyczy czasu trwania akcji. Podstawowe dokumenty prawne ukazały się dopiero po upływie roku od chwili wyzwolenia tego terenu. Czas ten ludność polska musiała przetrwać w niepewności, bez pełni praw obywatelskich. Tymczasowe rozwiązania nie mogły przynieść równouprawnienia i poczucia stabilizacji, co też wpłynęło ujemnie na dalszy tok weryfikacji. Druga uwaga odnosi się do samej procedury przeprowadzenia weryfikacji. Była ona skomplikowana, wymagała dostarczenia wielu dokumentów, świadków, uzgodnień z kilkoma urzędami i organizacjami, a podpisywanie deklaracji wierności było przez bardziej świadomych Polaków przyjmowane z wyraźnym poczuciem krzywdy moralnej.

Mimo tych ujemnych zjawisk w sposobie przeprowadzania weryfikacji, przyczyniła się ona w poważnym stopniu do likwidacji odrębności ludności rodzimej, do zintegrowania jej z ludnością napływową.

PRZYPISY

¹ Rozmieszczenie tej grupy ludności w poszczególnych województwach wyglądało następująco: białostockie — 2792, gdańskie — 16 280, katowickie — 867 105, olsztyńskie — 87 132, poznańskie — 5 377, szczecińskie — 18 101 i wrocławskie — 17 236. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Ziem Odzyskanych nr 487: Wykaz ludności rodzimej z 1 IV i z 31 XII 1948 r.

² WAP-Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński — Wydział Społeczno-Polityczny nr 175: Sprawozdanie starosty powiatowego ze Złotowa za listopad 1949 r.

³ L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności ziem zachodnich*. Warszawa 1960 r., tabela nr 1.

⁴ WAP-Poznań, Kulturamt Schneidemühl nr 23: Pismo landrata złotowskiego do prezydenta rejencji w Pile z 23 XII 1939 r.

⁵ *Kaszubi w powiecie bytowskim, z polityczno-narodowościowego sprawozdania Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy z dnia 17 I 1941 r. Wyjątki ze sprawozdania Prezydenta Rejencji Koszalińskiej*. Tłumaczenie Czerwińskiego. „Jantar” 1/1947.

⁶ M. Orzechowski, *Problemy świadomości narodowej ludności polskiej w międzywojennych Niemczech*. W: *Polacy w Republice Weimarskiej i w III Rzeszy. Materiały z seminarium w Rucianem 26—30 czerwca 1964 r.* Olsztyn 1965 r., s. 15.

⁷ Pismo landrata złotowskiego z 23 XII 1939 r. jak wyżej.

⁸ H. Zieliński, *Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej*. Poznań 1949 r., s. 116—118.

⁹ *Kaszubi w powiecie bytowskim*, jw., s. 46—47.

¹⁰ M. Orzechowski, *Problemy świadomości narodowej...*, jw.

¹¹ „Sbornik Etnograficzny”, V. Petersburg 1956.

¹² L. Zabrocki, *O Słowińcach i Kaszubach nadlebskich*. „Jantar”, 1947, 1, s. 204—206.

¹³ W. Rusiński, *Autochtoni ziem odzyskanych, stan dzisiejszy i perspektywy jutra*. „Przegląd Zachodni” nr 10/1946, s. 823.

¹⁴ S. Pieńkowski, *Polacy ewangelicy czy Niemcy mówiący po polsku*. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”. Seria A, nr 3—4 (10—11), 1947, s. 138.

¹⁵ J. Gołębiowski, *Kwestia narodowościowa w polityce władzy ludowej w województwie śląsko-dąbrowskim. 1945—1947*. „Kwartalnik Historyczny” nr 2/1964, s. 404.

¹⁶ WAP-Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, Wydział Społeczno-Polityczny nr 626: Odpis poufnego okólnika MZO nr 2 z 20 III 1946 r.

¹⁷ W. Rusiński, *Autochtoni ziem odzyskanych...*, jw., s. 816.

¹⁸ A. Bukowski, *O Pomorzu w Anglii*. „Komunikat Działu Informacji Naukowej Instytutu Bałtyckiego” nr 11/25/1946.

¹⁹ W. Markiewicz, *Przeobrażenia społeczne ziem zachodnich*. W: *Ziemie Zachodnie w granicach Macierzy*. Poznań 1966, s. 30.

²⁰ Oddział Terenowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Słupsku (dalej OT-Słupsk), Starostwo Powiatowe Bytów 124: Spis Polaków gminy Bontuchan (Borzytuchom).

²¹ Powiatowe Archiwum Państwowe w Szczecinku (dalej PAP-Szczecinek), Starostwo Powiatowe Złotów 2: Sprawozdanie starosty za okres od 29 IV do 31 V 1945 r.

²² Podstawowe znaczenie miały tutaj dekret o majątkach opuszczonych i ponieemieckich z dnia 8 III 1946 r., dekret o ustroju rolnym i osadnictwie z 6 IX 1946 r.

²³ *Sprawozdanie z działalności Departamentu Osiedleńczego MZO za okres od 13 IX 1945 r. do 31 XII 1948 r.* „Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polskiej” T. I. Warszawa 1963, s. 1927—1928.

²⁴ AAN, MZO 1030: Pismo posła Wilanowskiego-Korolewicza do ministra ziem odzyskanych.

²⁵ PAP-Szczecinek, Starostwo Powiatowe Złotów nr 2: Sprawozdanie z administracji państwowej w okresie od 1 III do 10 IV 1945 r.

²⁶ Archiwum KW PZPR w Koszalinie, Akta Komitetu Powiatowego PPR w Złotowie: Sprawozdanie sekretarza KP PPR w Złotowie z 1 XII 1945 r.

- ²⁷ J. Gołębiowski, *Kwestia narodowościowa...*, jw., s. 405.
- ²⁸ WAP-Koszalin, akta Sądu Grodzkiego w Koszalinie (nie uporządkowane).
- ²⁹ AAN, MZO nr 497: Pismo pełnomocnika na okręg mazurski do ministra ziem odzyskanych z 20 III 1946 r.
- ³⁰ WAP-Szczecin, Wojewódzki Urząd Szczeciński, Wydział Społeczno-Polityczny nr 626.
- ³¹ PAP-Szczecinek, Starostwo Powiatowe Złotów nr 2: Sprawozdanie administracji państwowej i samorządowej w okresie od 1 do 31 VIII 1945 r.
- ³² Tamże: Protokół z posiedzenia PRN w Złotowie z 23 II 1946 r. Przy zatwierdzeniu składu komisji powołano się na zarządzenie pełnomocnika rządu na Okręg Pomorze Zachodnie z dnia 10 III 1945 r. Oznacza to, że innego zarządzenia z Bydgoszczy w tej sprawie nie było.
- ³³ WAP-Szczecin, Wojewódzki Urząd Szczeciński, Wydział Społeczno-Polityczny nr 632: Pismo starosty człuchowskiego do urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z dnia 9 XI 1947 r.
- ³⁴ Oddział Terenowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Słupsku, Starostwo Powiatowe Bytów nr 164; Sprawozdanie ilościowe z akcji weryfikacyjnej.
- ³⁵ WAP-Szczecin, Wojewódzki Urząd Szczeciński, Wydział Społeczno-Polityczny nr 626: Pismo Wojewody z dnia 5 IV 1946 r. Pismo było podpisane przez wicewojewodę Bronisława Thomasa.
- ³⁶ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych nr 204; Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za maj 1946 r.
- ³⁷ „Dziennik Urzędowy MZO”, 1946, nr 4, poz. 29.
- ³⁸ „Dziennik Ustaw RP”, 1946, nr 15, poz. 106.
- ³⁹ „Dziennik Urzędowy MZO”, 1946, nr 4, poz. 30.
- ⁴⁰ „Dziennik Ustaw RP”, 1946, nr 15, poz. 106.
- ⁴¹ „Dziennik Urzędowy MZO”, nr 4, poz. 29.
- ⁴² Tamże, par. 5 i 6.
- ⁴³ F. Dropiński, *Obywatelstwo polskie na ziemiach odzyskanych*. „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych”. Seria A, nr 2—3/1946, s. 35.
- ⁴⁴ AAN, MZO—204: Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za lipiec i sierpień 1946 r.
- ⁴⁵ WAP-Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, Wydział Społeczno-Polityczny nr 170: Pismo starosty złotowskiego do wojewody z 4 IX 1946 r.
- ⁴⁶ OT-Słupsk, Starostwo Powiatowe Bytów nr 164: Sprawozdanie ilościowe z akcji weryfikacyjnej.
- ⁴⁷ WAP-Szczecin, Polski Związek Zachodni nr 11/18; pismo z dnia 5 X 1946 r.
- ⁴⁸ OT-Słupsk, Starostwo Powiatowe Bytów nr 161.
- ⁴⁹ Tamże, nr 160: Pismo starosty bytowskiego do Urzędu Wojewódzkiego z dnia 12 IX 1947 r.
- ⁵⁰ WAP-Szczecin, Wydział Społeczno-Polityczny nr 631: Sprawozdanie starosty bytowskiego z 14 XI 1947 r.
- ⁵¹ WAP-Szczecin, Akta Polskiego Związku Zachodniego 11/31.
- ⁵² WAP-Szczecin, Polski Związek Zachodni 11/55: Pismo okólne Ministerstwa Ziem Odzyskanych z 4 IX 1946 r. (L. dz. 19 960, II/3950/46). Pismo wyliczało przeszkody jako zaistniałe nie z winy wnioskodawcy. M. in. były wymienione: niepowołanie przez władze komisji weryfikacyjnych, nieprzychylnie nastawienie sołtysa lub innych osób urzędowych czy organizacji, niepomyślne warunki bezpieczeństwa, podeszły wiek, choroba, nieobecność w kraju, znajdowanie się w przymusowej sytuacji.

⁵³ AAN, MZO-206: Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za styczeń 1947 r.

⁵⁴ AAN, MZO-205: Sprawozdanie wojewody szczecińskiego za październik i listopad 1946 r.

⁵⁵ Tamże, nr 497: Pismo Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego z dnia 4 II 1948 r. i telefonogram z 8 I 1949 r.

⁵⁶ L. Zabrocki, *O Słowińcach i Kaszubach...*, jw.

⁵⁷ S. Wałęga, *Tragedia Mohikanów Pomorza*. „Komunikat Instytutu Bałtyckiego” nr 4/18, 1946, s. 1—4. Patrz także tego samego autora *Słowińcy-Mohikanie Pomorza*. Tamże nr 14, 1945, s. 1—4.

⁵⁸ AAN, MZO-1059: Pismo Feliksa Rogowskiego do Wydziału Inspekcji Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z dnia 8 XI 1948 r.

⁵⁹ Tamże: Sprawozdanie Inspektora Strzałkowskiego z 1 III 1948 r.

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

TEORIE UWARSTWIENIA SPOŁECZNEGO W NRF Na marginesie książki Władysława Markiewicza¹

Książka Władysława Markiewicza traktuje o dwóch różnych, niemniej ściśle ze sobą powiązanych sprawach. W części pierwszej autor przedstawia dzieje socjologii w Niemczech. Czyni to w sposób nader oryginalny. Nie omawia rozwoju tej nauki i różnych jej kierunków stosowaną na ogół metodą opisową, ale zaznajamia czytelników z dziejami niemieckiej socjologii prezentując stosunek socjologów w NRF do tradycji niemieckiej nauki o społeczeństwie i dodając do tego własny komentarz.

W szczególności interesuje Markiewicza opinia współczesnych niemieckich socjologów o dorobku naukowym Ferdynanda Tönniesa, Georga Simmela, Leopolda von Wiese, Maxa Webera i Karola Marksa. Dzieje socjologii niemieckiej w okresie hitleryzmu autor przedstawia analizując stosunek nazistów do socjologii i postawę niemieckich socjologów wobec faszyzmu. Wiele miejsca w książce Markiewicza zajmuje sprawa powojennej odbudowy i rozbudowy niemieckiej socjologii. Autor w czasie swego dwukrotnego pobytu w NRF w 1962 i w 1964 r. odwiedził ośrodki badań socjologicznych w Bonn, Dortmundzie, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Getyndze, Hanowerze, Kolonii, Monachium i w kilku innych miastach; stąd problematyka, a w szczególności organizacja badań znane mu są nie tylko z literatury, ale również z autopsji, co stanowi niewątpliwy walor studium.

W części drugiej książki przedmiotem analizy socjologa jest społeczeństwo Bundesrepublik. Również te jego rozważania poparte są w znacznej mierze znajomością faktów osobiście zaobserwowanych.

We wstępie do książki autor zastrzega się wprawdzie, że obserwacji swych nie przeprowadzał według powszechnie uznanych we współczesnej socjologii reguł metodycznej poprawności, niemniej przypisuje im duże znaczenie. Markiewicz przebywał głównie w środowiskach zachodnioniemieckich intelektualistów i inteligencji, a więc wśród profesorów wyższych uczelni, publicystów, działaczy społecznych i młodzieży akademickiej. Dyskusje, które aranżował, względnie które miały przebieg spontaniczny, dotyczyły przeważnie struktury klasowej współczesnego społeczeństwa zachodnioniemieckiego, stosunku Niemców do Polaków, problemu zjednoczenia Niemiec i postaw młodzieży w NRF wobec podstawowych problemów naszych czasów. Część druga książki zawiera dwa rozdziały. Pierwszy poświęcony jest psychospołecznym skutkom załamania się trzeciej Rzeszy, drugi strukturze społecznej NRF.

Chciałabym zatrzymać się na tym ostatnim fragmencie książki Markiewicza, poświęconym teoriom uwarstwienia społecznego w NRF. W okresie przedhitlerowskim niemiecka socjologia żywo interesowała się problematyką społecznego

uwarstwienia. Po wojnie początkowo nie zajmowano się tym zagadnieniem, dopiero po r. 1955 zaczęto w sposób systematyczny prowadzić badania nad przemianami w strukturze społecznej. Stało się to nie bez wpływu socjologii amerykańskiej.

„Wyjątkowo wiele wysiłku — pisze Markiewicz — poświęca się w Republice Federalnej sprawie upowszechnienia w społeczeństwie przekonania, iż w odniesieniu do współczesnej struktury społecznej NRF nie ma absolutnie zastosowania teoria klas i walki klasowej”. „...Co prawda już w okresie weimarskim większość niemieckich uczonych akademickich, w tym również socjologowie uchodzący za bliskich marksizmowi, jak np. Tönnies, Sombart, Oppenheimer i Manheim, nie akceptowała teorii klas Marksa ze względu na jej rzekomy »technologiczny determinizm«, ale nigdy nie czyniono tego z tak natrętną ostentacją jak obecnie”.

Markiewicz relacjonuje szerzej teorie Theodora Geigera i Fritza Cronera. Ci naukowcy jakkolwiek uznają wyższość koncepcji społecznej stratyfikacji szkoły W. Lloyd'a Warnera nad marksistowską teorią klas, zastanawiają się nad brakiem ostatecznej precyzji koncepcji stratyfikacji i próbują przeciwstawić jej własne modele. Na przykład Fritz Croner opracował własny *Funktionsmodel* społeczeństwa. Większość zachodniemieckich socjologów zaaprobowała jednak bezkrytycznie amerykańskie teorie stratyfikacji, a przede wszystkim teorię Lloyd'a Warnera, Kingsleya Davisa oraz Talcotta Parsonsa, uznając je za powszechnie obowiązujące w niemieckiej socjologii.

Z własną teorią klas i konfliktu klasowego wystąpił obok Geigera i Cronera również młody i bardzo ruchliwy socjolog Ralph Dahrendorf. Stwierdził, iż nikomu spośród niemieckich uczonych nie udało się dotychczas „przewyciężyć” Marksa, tworząc koncepcję, która by pozwoliła wyprowadzić konflikty społeczne z uwarunkowań strukturalnych, a nie nakazywała traktować je jako zjawiska przypadkowe. On sam opublikował dzieło pt. *Klassen und Klassenkonflikt in der Industriellen Gessellschaft*, w którym przedstawił teorię mającą być alternatywą w stosunku do teorii Marksa. W przeciwieństwie do Marksa przyjął za podstawowe obiektywne kryterium różnic klasowych — nie stosunek do środków produkcji, lecz różnice związane z miejscem na drabinie władzy.

Markiewicz zaliczył Dahrendorfa do przedstawicieli tego nurtu we współczesnej socjologii zachodniej, który stoi wprawdzie w opozycji do subiektywnego pojęcia klasy, ale zarazem odrzuca przyjęcie struktury ekonomicznej za punkt wyjścia definicji klasy. Jego zdaniem „zignorowanie lub w najlepszym wypadku potraktowanie jako drugorzędnych stosunków własnościowych jako wyznaczników różnicowania klasowego i postawienie na ich miejsce kategorii »władzy« i »panowania« (*Macht und Herrschaft*) prowadzi w konsekwencji do całkowitego przeinaczenia zasad teoretyczno-metodologicznych marksistowskiej koncepcji klas i walki klasowej oraz zniweczenia zawartych w niej implikacji socjalno-rewolucyjnych”.

Zarówno Dahrendorf, jak i wielu innych teoretyków niemieckich mnoży liczby czynników sprawczych różnicowania klasowego w celu przewyciężenia determinizmu ekonomicznego Karola Marksa. Rene König proponuje zastąpić problem klas w socjologii problematyką „społecznej dyferencjacji współczesnego społeczeństwa ekonomicznego”, a problem walki klasowej problematyką przystosowania rozmaitych warstw, klas i kręgów zawodowych.

Powszechna jest w NRF koncepcja „nowej klasy średniej”. Fritz Croner twierdzi, iż ta nowa klasa zaczęła formować się około 1890 r. wraz z dokonują-

cym się rozdziałem pomiędzy własnością a zarządzaniem. Również Rene König uważa, że na początku dwudziestego wieku system kapitalistyczny przekształcił się w postępowy ustrój industrialny, w którym warstwy średnie przejęły kierownictwo. Zdaniem Königa marksistowski model klasowego podziału definitywnie się przeżył. Marks przepowiadał proces proletaryzowania się warstw średnich i wzrost liczebny klasy robotniczej, natomiast dzieje się coś innego — warstwą najliczniejszą stają się pracownicy najemni, a liczba proletariatu maleje.

Władysław Markiewicz wskazuje na „wielki nieporządek terminologiczny” wokół problematyki nowej klasy średniej. Większość autorów posługuje się zamiennie pojęciem klasy średniej i warstwy średniej, co zresztą sam Dahrendorf uważa za kardynalny błąd. Nie mniej sporny charakter mają, zdaniem Markiewicza, rozważania zachodnioniemieckich socjologów na temat założeń metodologicznych, na podstawie których ustala się kryteria przynależności do klasy średniej i analizuje się położenie tejże klasy.

Większość zachodnioniemieckich uczonych traktuje wszystkich pracowników utrzymujących się z płacy jako rzeczywistych lub potencjalnych członków nowej klasy czy warstwy średniej. Tę jedynomyślność Markiewicz komentuje następująco: „Nie ulega wątpliwości, że takie stawianie sprawy jest jak najbardziej po myśli czynników rządzących w Bundesrepublice, którym zależy ze wszech miar na upowszechnieniu w opinii publicznej świata przeświadczenia, że współczesne społeczeństwo zachodnioniemieckie niczym w istocie nie różni się od innych nowoczesnych społeczeństw demokratycznych i industrialnych”.

Socjolog zachodnioniemiecki N. Janowitz lansuje tezę o upodabnianiu się wzorów społecznej mobilności i systemów wartości w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych i NRF. W obu tych państwach o społecznym uwarstwieniu decydują, jego zdaniem, coraz bardziej osiągnięcia osobiste, a nie pochodzenie społeczne. Natomiast najważniejszymi czynnikami wyznaczającymi ruchliwość społeczną są wiek i wykształcenie. Stare konflikty klasowe eliminowane są przez zaostrzającą się rywalizację między pracownikami kwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi.

Hans Jürgens Daheim podjął próbę kategoryzacji cech ekonomiczno-zawodowych i psychospołecznych „warstwy średniej”. Do warstwy tej socjolog zalicza osobników uznających następujące wartości: określone mieszczańskie sposoby życia, średni dochód, odrzucenie walki klas, polityczny konserwatyzm i silne dążenie do socjalnego zabezpieczenia.

„Czytelnika zadającego sobie trud analizowania zachodnioniemieckiej literatury z zakresu socjologii klasy średniej — pisze Markiewicz — najbardziej jednak zdumiewa i niepokoi przedziwna niefrasobliwość, z jaką podchodzą badacze zachodnioniemieccy do sprawy psychospołecznych przymiotów, w szczególności zaś do ideowopolitycznych i moralnych postaw tej kategorii społecznej [...]; zafascynowani zewnętrznymi podobieństwami struktury społecznej NRF z uwarstwieniem społecznym występującym w innych wysoko uprzemysłowionych i zurbanizowanych społeczeństwach, przede wszystkim zaś w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych — zachodnioniemieccy socjologowie, publicyści społeczni, działacze polityczni zdają się zapominać o konsekwencjach płynących z faktu, iż »nowa« klasa średnia dziedziczy po »starej« warstwie drobnomieszczańskiej pewne ukształcone historycznie cechy charakterologiczne, normy i wartości, które jakościowo różnią się od ugrupowań społecznych podobnego typu w innych krajach”. [...]

„Niemieckie drobnomieszczaństwo od dawna wykazywało zdolności zadziwiająco

łatwego przechodzenia od sentymentalizmu, chciwości i nostalgii, którą symbolizuje znana pieśń Müllera *Der Lindenbaum*, do nienawiści i perwersji, jaką przesycona jest *Horst-Wessel-Lied*. [...] Za sprawą drobnomieszczaństwa przenikało do życia społecznego Niemiec upodobanie do wszelkiego rodzaju »romantycznych« mitów stanowiących dobroduszną maskę, poza którą w sferze życia rodzinnego, zawodowego, politycznego, religijnego, seksualnego, i w całym w ogóle systemie norm i wartości, szczególnie pożądanym i cenionym kryła się wyjątkowo odrażająca hipokryzja”.

Lektura tego fragmentu książki Władysława Markiewicza pozostawia wrażenie, iż autor skłonny jest rozpatrywać zachodnioniemieckie społeczeństwo przyjmując za punkt wyjścia wiedzę o tymże społeczeństwie ugruntowaną w Polsce w okresie pruskiego zaboru i hitlerowskiej okupacji. Przypisywanie mu wszakże dogmatycznego stosunku do psychospołecznych cech obywateli NRF nie będzie usprawiedliwione po zapoznaniu się z rozdziałem traktującym o psychospołecznych skutkach załamania się Trzeciej Rzeszy.

„Podstawową hipotezą roboczą — pisze Markiewicz — jaką przyjąłem do pracy nad niniejszym rozdziałem, było przeświadczenie, iż podobnie jak zmieniają się w procesie nagromadzania się doświadczeń życiowych i oddziaływań wychowawczych poszczególni osobnicy, zmieniają się także pod wpływem okoliczności historycznych oraz przeobrażeń w strukturze społecznej całe narody. W związku z tym z góry uznaję za fałszywy stereotyp Niemca jako istoty o niezmiennej »naturze«, której żadne kataklizmy dziejowe i najbardziej wymyślne metody urabiania ludzkiego charakteru nie są w stanie przysposobić do trwałego, zgodnego współżycia z innymi narodami”.

W swych dalszych wywodach na ten temat Markiewicz porusza kwestię, której — o ile mi wiadomo — nikt jeszcze tak wyraźnie ani w polskiej publicystyce², ani w literaturze naukowej nie rozpatrywał. Kwestia ta dotyczy nawyku ujmowania społeczeństwa zachodnioniemieckiego jako „prostego dziedzica” reakcyjnych i zaborczych niemieckich tradycji „krwi i żelaza”, natomiast społeczeństwa NRD jako prostego kontynuatora tradycji postępowych i humanistycznych narodu niemieckiego.

„Rozpatrywanie skomplikowanych problemów współczesnych Niemiec na takiej niezwykle uproszczonej płaszczyźnie sugeruje — pisze autor — jakoby przeprowadzenie zmiany porządku prawnoustrojowego i w ślad za tym także zmiany kursu politycznego automatycznie przesądzało o dokonaniu raptownych i zarazem nieodwracalnych zmian w strukturze społecznej i wyznawanych systemach wartości”.

Markiewicz dostrzega wiele diametralnych przemian w sposobie zachowania się współczesnego społeczeństwa NRF w stosunku do tradycyjnej niemiecko-pruskiej manieri, niemniej w ostatecznej ocenie tych przemian zachowuje wielką ostrożność. Pisze on: „W jakiej mierze zmiana stylu życia i postaw werbalnych zachodnich Niemców jest wynikiem rzeczywiście głębokiej przemiany psychiki narodowej, a w jakim stopniu tylko czystym makijażem obliczonym na uspokojenie nieufnej ciągle opinii świata — oto pytanie, które natrętnie narzuca się badaczowi współczesnej rzeczywistości zachodnioniemieckiej, zwłaszcza jeżeli jest on przedstawicielem narodu, który jak naród polski ma szczególne powody, aby w odniesieniu do Niemców nie dać się ponieść pozorom”.

Niezwykle interesujący jest rozdział, który Markiewicz zatytułował *Společna funkcia pojécia Zusammenbruch*. Znajdujemy w nim nader wnikliwą socjologiczną analizę, którą autor opiera w znacznej mierze na faktach osobiście zaobserwowa-

nych w czasie pobytu w NRF. Polski socjolog ilekroć odwiedzał jakiś zakład przemysłowy, naukowy czy też był gościem w mieszkaniu prywatnym, zawsze był zmuszony do wysłuchania opowieści o tym, jak ciężkie czasy przeżyli Niemcy w okresie *Zusammenbruch*. „Poczucie winy — skonstatował Markiewicz — z tytułu masowych zbrodni popełnionych na narodach Europy przez hitleryzm przy czynnym poparciu lub milczącej aprobacie większości narodu niemieckiego zdaje się w świadomości wielu Niemców z NRF ustępować na bardzo daleki plan pod przemożnym wpływem poczucia krzywd i niedoli, jakiej ludzie ci zaznali w okresie, gdy z takim fanatycznym entuzjazmem budowany przez nich gmach »Tysiącletniej Rzeszy« walił się w gruzy”.

Termin *Zusammenbruch* (załamanie) kojarzy się w umyśle Niemców z wszystkimi osobistymi i ogólnonarodowymi niepowodzeniami spowodowanymi klęską wojenną Rzeszy i jej następstwami w postaci okupacji, przesiedleń, niedostatku, upokorzeń i niepewności jutra.

Obok terminu *Zusammenbruch* równie nadużywany jest w NRF termin „cud gospodarczy”. „Termin ten — pisze Markiewicz — zdumiewa w ustach narodu, który zawsze słynał z pracowitości i uzdolnień organizacyjnych i nabiera zupełnie swoistej wymowy. Każe on mianowicie domniemywać, iż Los świadczy dziś Niemcom zadośćuczynienie za to, że się z nimi z tak okrutną surowością obszedł w dobie *Zusammenbruch*. A więc jednak — oto co może sobie wydedukować przeciętny Niemiec — *Gott mit uns*”.

W książce Markiewicza znaleźć można wiele oryginalnych wniosków wywodzących się z socjologicznej, niebanalnej analizy faktów zarówno zaobserwowanych, jak i przestudiowanych na podstawie niezwykle obszernej literatury przedmiotu.

W okresie powojennym polscy socjologowie nie zajmowali się badaniem wyników niemieckiej nauki o społeczeństwie, całą niemal uwagę kierując w stronę socjologii amerykańskiej. Ten niepowetowany brak z dużym powodzeniem wypełnia praca poznańskiego socjologa wszechstronnie i, co warto podkreślić, z dużą dozą krytycyzmu.

Czyż jednak można wszystkie te problemy przedstawić w jednej książce? Niektóre sprawy istotne zostały tylko zasygnalizowane. Szczególny apetyt na dalsze opracowania tych zagadnień wzbudza druga część pracy Markiewicza. Na przykład przemianom dokonującym się w charakterze narodowym Niemców czy wychowaniu politycznemu w NRF poświęcić by można osobne studia o objętości nie mniejszej aniżeli książka, w której te problemy przedstawione zostały w ramach jednego rozdziału czy podrozdziału.

Należałoby wyrazić nadzieję, że w ślad za pierwszą książką Markiewicza o społeczeństwie NRF ukażą się dalsze.

BOŻENNA CHMIELEWSKA

PRZYPISY

¹ Władysław Markiewicz, *Spoleczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*. Poznań 1966, ss. 463.

² Mieczysław F. Rakowski w swoich reportażach po podróży do NRD, publikowanych na łamach „Polityki”, ustosunkowywał się do tych spraw podobnie, ale daleko bardziej ostrożnie.

WSZYSTKO O KOSZALIŃSKIM DWUDZIESTOLECIU

Koszalińskie w dwudziestoleciu PRL. Pod red. Hieronima Rybickiego i Waldemara Jędrzejczaka. Redaktor naukowy Bogusław Drewniak. Poznań 1966, ss. 361. Wydawnictwo Poznańskie.

Cena 35 zł. Nakład 3000 + 100 egz.

We wstępie do tego wydawnictwa napisano, że to jest monografia. Zapoznawszy się z całością bardzo zróżnicowaną pod względem tematycznym i problemowym, pod względem poziomu poszczególnych opracowań oraz po stwierdzeniu braku źródeł bibliograficznych, z których korzystali poszczególni autorzy — powstaje wątpliwość co do samego pojęcia „monografia”. Chciałbym się odwołać do tego, co mówi na temat monografii *Słownik języka polskiego* (wyd. 1962 r. pod redakcją prof. Doroszewskiego): „Monografia — praca naukowa [sic!], rozprawa poświęcona jednemu zagadnieniu, jednemu działowi jakiejś nauki, jednej osobie, miejscowości, epoce itp”.

Dając wyraz wątpliwościom co do monograficznego charakteru wydawnictwa, nie uważam tego za mankament. Autor wstępu posiadał również tego rodzaju wątpliwości, skoro uznał za stosowne zaznaczyć, że „monografia nie rości sobie pretensji do rangi dzieła naukowego” (s. 5). Uwagę uważam za uzasadnioną, ale nieco dalej w tymże wstępie przy motywacji podjęcia pracy nad wydawnictwem mówi się, że „brak syntetycznego opracowania dziejów województwa koszalińskiego w latach 1944—1964” był główną przyczyną opracowania. Faktycznie potrzeba taka istnieje w dalszym ciągu.

*

Ze względu na tematykę i styl wydawnictwo ma charakter nader zróżnicowany. Autorzy stosowali różne metody i formy przekazywania treści, różny jest ciężar gatunkowy zawartych w książce problemów. Stąd też byłbym skłonny uważać *Koszalińskie w dwudziestoleciu PRL* za obszerny informator, a nie za monografię.

W książce poza nielicznymi pracami sensu stricto naukowymi inne nie mają wartości naukowej.

Publikacja jest przedsięwzięciem pionierskim w warunkach koszalińskich, jest zamierzeniem śmiałym i ambitnym. Świadczy ono, że w tym młodym województwie zaczyna kształtować się w sposób powolny, ale zdecydowany środowisko naukowe.

Książka liczy 359 stron, w tym około 100 zdjęć i tablic, map i szkiców, obliczeń i wykresów. Nie to jednak jest najistotniejsze, chociaż sama jakość materiału ilustracyjnego nasuwa sporo uwag zarówno pod względem komunikatywności, jak i jakości technicznej, za którą odpowiedzialność ponoszą Szczecińskie Zakłady Graficzne.

Wróćmy tymczasem do tekstów. Po „Wstępie” J. Mikołajski zapoznaje nas ze środowiskiem geologiczno-geograficznym województwa. Autor dość szczegółowo zajmuje się budową oraz ukształtowaniem powierzchni, rozmieszczeniem zasobów mineralnych, klimatem, stanem wód, przedstawia świat organiczny. Autor zamieścił skromną bibliografię, z której korzystał. Zasluguje to na podkreślenie chociażby dlatego, iż pozostali autorzy nie podają bibliografii. Wspomniany rozdział jest cenny oraz interesujący dla tych wszystkich, którzy zechcą się zainteresować walorami geograficzno-geologicznymi naszego regionu.

Ciekawie przedstawia się również materiał poświęcony zagadnieniu wyzwolenia woj. koszalińskiego. Pisze na ten temat E. J a d z i a k (m. in. autor *Wyzwolenia Pomorza Zachodniego*, wyd. w 1962 r.). Wydaje się, że autor zbyt wiele miejsca przeznaczył na scharakteryzowanie ogólnofrontowej sytuacji przed wyzwoleniem. W części związanej bezpośrednio z regionem koszalińskim znajdujemy wiele interesujących szczegółów o wyzwalaniu miast i miasteczek, a nawet niektórych mniejszych miejscowości.

Kolejne prace (poza kilkoma wyjątkami) są w mniejszym lub większym stopniu udokumentowane próbami spojrzenia na pewne zjawiska, które nie posiadają charakteru zamkniętego. Być może kwestie te wiążą się z brakiem dostatecznej znajomości dokumentów, które czekają na uporządkowanie i naukowe opracowanie.

Sądzę, że można w tym miejscu uczynić skromną dygresję na temat naszego stosunku do materiałów archiwalnych. Niestety, władze terenowe traktują to zagadnienie bardzo marginalnie. Nie docenia się gromadzenia i selekcjonowania dokumentów, które mówić będą w najbliższej przyszłości o nas, o naszych programach i inicjatywach. Czas najwyższy na uporządkowanie tej ważnej działalności.

Wydawnictwo zawiera stosunkowo dużo materiałów typu historycznego. Sądzę, że „historyczna” część materiału znalazła się w wydawnictwie trochę wbrew zamierzeniom autorów.

Doliczyłem się przeszło 50 stron, na których opisuje się zniszczenia wojenne. Nie kwestionuję celowości ukazania tego, od czego musieliśmy zaczynać, ale jeśli zniszczeniom poświęca się 1/6 wydawnictwa o dwudziestolecu PRL, to wydaje mi się, że proporcje zostały nieco zachwiane. Bierze się to m. in. stąd, że wszyscy autorzy mają ambicje wychodzenia od punktu zerowego, za który przyjmuje się r. 1945. W licznych przypadkach (nie odnosi się to do materiałów typu historycznego) autorzy sięgają nawet do XIX w., charakteryzując okres niemieckiego dwudziestolecia itd.

W przyszłości należałoby się trochę zająć uporządkowaniem tej komparatystycznej metody, mocno przez nas nadużywanej. Mam wątpliwości, czy słusznie porównujemy dane sprzed 15, 20 czy 50 lat. Czasy, a także warunki są nieporównywalne. Ponadto liczby szacunkowe w tabelach statystycznych i w materiałach tekstowych sprawiają wrażenie wartości subiektywnych może właśnie dlatego, że autorzy nie podają źródeł.

Zastanawiam się, czy nie byłoby lepiej, gdyby zdecydowano się na opracowanie jednego zasadniczego rozdziału traktującego o historii tej ziemi oraz o zniszczeniach wojennych. Uniknięto by niepotrzebnego rozproszenia, a raczej rozszerzenia problematyki typu historycznego.

Mimo wyraźnego braku opracowań i wydawnictw związanych bezpośrednio z woj. koszalińskim, w omawianej publikacji znalazły się pozycje związane z powojennymi dziejami polityczno-administracyjnymi, które były powtarzane już kilkakrotnie. Fakt ponownego zamieszczenia ich można uznać za pożyteczny ze względu na charakter wydawnictwa, które stanowi niewątpliwie udokumentowany zbiór wspólnych wysiłków.

Gospodarkę dwudziestolecia prezentuje rolnictwo, leśnictwo, przemysł, gospodarka morska, budownictwo i handel. Materiał obszerny. Daje z pewnością obraz przebytej dotychczas drogi, a w mniejszym stopniu pokazuje olbrzymi wysiłek. Zdecydował o tym chyba sprawozdawczo-referatowy styl pisania. Są to niestety przeważnie referaty, które już gdzieś i z jakiejś okazji słyszeliśmy. W opra-

cowaniu wydawnictwa brali udział działacze regionu (w większości), a nie profesjonalni naukowcy.

W książce znajdujemy mnóstwo tabel, wyliczeń i wykresów, które nie zawsze są czytelne dla zwykłego czytelnika. Materiały te pisane są według jednego szablonu: trudny start, tendencje rozwoju i sukcesy. Autorzy dalecy są od tzw. syntetycznego ujmowania problemów. Wszystko podawane jest raczej informacyjnie, a próby ocen są rzeczywiście próbami. Na przykład szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego załamała się spółdzielczość produkcyjna na wsi koszalińskiej, autorzy odwoływali się do takich uzasadnień, jak „sprzeczności warunków przyrodniczych”, „brak parku maszynowego”, „złe zarządzanie” itp. Po zapoznaniu się z tymi „argumentami” czytelnik — śmiem twierdzić — będzie miał nadal wątpliwości.

Ciekawiej przedstawione zostało leśnictwo. Charakterystyka regionalna, stan zalesienia, zabytki i uwagi o runie leśnym mogą niejednego czytelnika zainteresować, chociaż tabela na s. 123 z pewnością wprowadza w błąd. Pewne dane koczalińskie identyfikują się z podobnymi wartościami ogólnopolskimi. Dotyczy to i powierzchni lasów, i tzw. masy drzewnej.

Mam sporo wątpliwości do rozdziału o handlu. Przede wszystkim nie jestem przekonany, czy można tak pewnie mówić o dynamice jego rozwoju, jak to pisze jeden z autorów na s. 191. Problem „geografii placówek handlowych” w naszym województwie odczuwamy wszyscy dość dotkliwie. Wielkie obroty, które obrazują tabele, nie mogą zaspokoić potrzeb indywidualnych mieszkańców. Brak dostatecznej liczby placówek jest chyba podstawową przyczyną kolejeń, tego anachronizmu, który nie występuje już w większości państw naszego obszaru.

Co do rozwoju gastronomii, miałbym podobne zastrzeżenia.

Mimo to rozwój przecież odbywa się, ale nie wynika stąd konieczność dopatrywania się wszędzie wspaniałych sukcesów, które zamiast mobilizować — uspokajają. Warto byłoby przypomnieć pewną cierpką uwagę: pamiętajmy, że jeśli wszystko jest dobrze i wszystko się zgadza — musi się coś nie zgadzać.

*

Partie polityczne i organizacje społeczne posiadają swój istotny udział w dwudziestoletniej działalności na ziemi koszalińskiej. Wydaje się też, że zachwiane zostały proporcje w przedstawianiu potencjału poszczególnych organizacji, gdyż PZPR i SD poświęcono niemal tyle samo miejsca.

Organizacje społeczne reprezentowane są na zasadzie wyboru, chyba według roli odgrywanej w praktyce. A więc Front Jedności Narodowej, Liga Kobiet, Liga Obrony Kraju, ZBoWiD, TRZZ, TPPR, UTSK. Relacje z ich pracy odnotowano w stylu kronikarskim. Można było sądzić, że działalność organizacji społecznych znajdzie szersze odzwierciedlenie, tym bardziej że organizacji i stowarzyszeń pracujących na zasadach społecznych jest w naszym województwie ponad sto. Zaważył tu chyba brak miejsca. Celowo zwracam uwagę na ten „wszystkoizm”, chociaż — jak widać na przykładzie organizacji i stowarzyszeń — wszystkiego i tak nie wyczerpano.

Kultura i oświata zawsze zajmuje w naszych sprawozdaniach i referatach ostatnie miejsce. Być może, że tak jest istotnie nie tylko w referatach. Artykuł wprowadzający do tego rozdziału zajmuje się szeroko tym, jak to było przed 1945 r., później dosłownie kilka informacji, a właściwie notatek o domach kultury, klubach, świetlicach, kinach i działalności estradowej. W notatkach ani

śladu oceny bądź co bądź kilkunastoletniej działalności. Nie wierzę, że naszkicowany przez autorów obraz kultury jest adekwatny do rzeczywistego stanu i chociaż jest w tej dziedzinie sporo do zrobienia, to jednak już wiele osiągnięto.

Uważam, że *Koszalińskie w dwudziestoleciu PRL* stanowi w pewnym sensie podsumowanie dotychczasowego dorobku wydawniczego o woj. koszalińskim i będzie dobrze służyć działaczom, bibliotekom, młodzieży oraz tym wszystkim, którzy będą się interesować naszym dwudziestowieciem.

Resztę niech mówi sama książka, a mówić będzie mimo moich cierpkich uwag dobrze o młodym środowisku koszalińskim, które podjęło się tak dużego wysiłku i starało się zadośćuczynić ambitnym zamierzeniom.

T. GAWROŃSKI

Bogusław D r e w n i a k

Emigracja z Pomorza Zachodniego 1816—1914, Poznań 1966, ss. 120.

Dzieje Pomorza Zachodniego w XIX w. doczekały się już trzech monografii książkowych, w tym dwu obejmujących okres od początku XIX w. do I wojny światowej¹. Obecnie, po opracowaniu gospodarki i ustroju politycznego, doszło dzieło czwarte, traktujące o emigracji w latach 1816—1914.

Autor podjął trud prześledzenia ważnego zjawiska demograficznego epoki kapitalizmu, a więc czasokresu odznaczającego się nie tylko ogromnym w stosunku do minionych stuleci tempem przyrostu ludności, ale i nie mniej silnym tempem jej przemieszczania, związanym z postępem urbanizacji i industrializacji. Były to nie tylko migracje ze wsi do pobliskich miast, ale też, co charakterystyczne, z rejonów o strukturze agrarnej do rejonów uprzemysłowionych.

Pomorze Zachodnie — w XIX w. jedna z zacofanych, rolniczych prowincji Prus i Rzeszy — jest więc trafnie wybranym obiektem badawczym. Autor zajął się jednak niektórymi tylko problemami, jak: przyczyny migracji, jej rozmiary i kierunki, wpływ emigracji na kształtowanie się stanu zaludnienia Pomorza Zachodniego, ważniejsze problemy związane z organizacją emigracji zamorskiej, stosunek pruskiej administracji państwowej i wielkiej własności do zjawiska emigracji. Treść książki, z grubsza biorąc, sprowadza się do wniosku, że szybki w I połowie XIX w. wzrost stanu zaludnienia prowincji uległ na początku lat sześćdziesiątych zahamowaniu, co następnie przekształciło się w proces absolutnego wyludnienia.

Proces ten nie był wynikiem ujemnego salda ruchu naturalnego, lecz właśnie emigracji. Co ciekawsze, najszybciej i w najsilniejszym stopniu zjawisko to wystąpiło w rejencji strzaławskiej (na skutek określonej struktury społeczno-ekonomicznej i bliskości przemysłowego centrum berlińskiego), najpóźniej zaś w rejencji koszalińskiej, odsuniętej od portów emigracyjnych i posiadającej słabo rozwiniętą sieć komunikacyjną. Emigracja przybrała masowy i trwały charakter w II połowie XIX w., kiedy to (1871—1875) w kilkunastu powiatach miał miejsce absolutny nawet ubytek ludności, a w latach 1881—1885 na całym Pomorzu wystąpiło tzw. absolutne wyludnienie². Autor stwierdził także, iż emigracja ze wsi była najintensywniejsza tam, gdzie występowała przewaga własności obszarnej nad chłopską, a także w rejonach posiadających większy ośrodek miejski lub w powiatach najbiedniej-

szych, gospodarczo zacofanych. Wyniki badań B. Drewniaka są więc poważne, znacznie posuwające naprzód naszą wiedzę o tak ogromnej wagi problemie społecznym przeszłego stulecia.

Nie jest to łatwa literatura nie tylko ze względu na nagromadzenie bogatego materiału, ale też z powodu przyjętej przez autora kompozycji książki i sposobu prezentacji danych statystycznych. Autor omówił w kolejnych rozdziałach: 1) Charakter, rozmiary i kierunki ruchów wychodźczych w I połowie XIX w.; 2) Emigrację w latach 1850—1870; 3) Emigrację lat sześćdziesiątych a bilans ludnościowy PZ; 4) Emigrację zamorską w latach 1871—1914 w świetle danych statystycznych; 5) Bilans ludnościowy PZ w okresie „wielkich gorączek emigracyjnych” lat 1871—1885; 6) Transport morski emigrantów, w całym okresie; 7) Emigrację do innych obszarów Rzeszy w latach 1885—1907; 8) Stosunek wielkiej własności wobec emigracji robotniczej ludności ze wsi; 9) Ostflucht.

Układ nie jest konsekwentny. W rozdz. I omówiono bowiem zarówno stosunki demograficzne, jak i emigrację I połowy XIX w., zaś dla II połowy stulecia oba problemy rozbito na osobne rozdziały. Nie przekonuje też włączenie kwestii stosunku wielkiej własności do emigracji ostatniej ćwierci XIX w. w osobny rozdział XVIII, a pozostawienie w r. I i II ściśle z tą sprawą związanego problemu postawy władz wobec emigracji. Do książki trochę chyba „na siłę” włączono zagadnienia natury już drugorzędnej (organizacja transportu), na domiar złego niefortunnie umieszczone między rozdziałami V i VII, dotyczącymi kierunków migracji zamorskiej i emigracji do innych obszarów Rzeszy.

Z kolei materiał statystyczny, bogaty w tej pracy, przytaczany jest niekiedy zbyt szczegółowo i, na ogół, w liczbach bezwzględnych. Wobec omówionych niżej mankamentów statystyk ludności, z których autor nie zawsze zdaje sobie sprawę, korzystniej byłoby przedstawić te dane w liczbach procentowych (tab. 1, 6, 17). Niektóre z zestawień (np. na s. 55—56 i tab. 17) warto by z korzyścią dla odbiorcy dzieła przedstawić w średnich rocznych z pięcioleci lub w postaci wykresów. W przypadku tab., 17 jest to szczególnie istotne³, gdyż wykres (w skali logarytmicznej) bardziej uwypukliłby proporcje zmian w natężeniu emigracji z poszczególnych prowincji.

Autor stara się konfrontować rozmiary emigracji ze stanem zaludnienia Pomorza Zachodniego, by uchwycić zmiany demograficzne wywołane przez wychodźstwo. Dla drugiej połowy XIX w. wykorzystał jednak tylko dane ludnościowe z lat 1861, 1864, 1867, 1871, 1875, 1880, 1885. Wobec lawinowo narastających wówczas publikacji statystycznych dokonanie wyboru było oczywiście koniecznością. Nie uzasadniona jest jednak rezygnacja z podania chociażby przykładowych tylko liczb ludności z lat 1886—1914 w celu uchwycenia efektów końcowych. Można by wykorzystać chociażby dane spisu ludności z 1910 r.

Podstawowym mankamentem pracy jest brak głębszej krytyki źródeł statystycznych, materiałów różnej proveniencji czerpanych z akt władz centralnych i prowincjonalnych, z drukowanych statystyk Prus i Rzeszy, a także odrębnie ogłaszanych dla Pomorza. Dla wykazania występujących między nimi rozbieżności porównajmy tabele 12, 13, 14 i 28. Dwie pierwsze, opracowane na podstawie „Preussische Statistik” (t. 48), obrazują zaludnienie prowincji i poszczególnych rejencji w latach 1861—1871; trzecią, przedstawiającą zaludnienie trzech rejencji według powiatów w latach 1867 i 1871, sporządzono na podstawie akt Ministerstwa Rolnictwa (DZA Merseburg). Dane tabl. 28, dotyczące stanu zaludnienia powiatów trzech rejencji w latach 1871, 1875, 1880, 1885, zaczerpnięto z „Gemeindelexikon für die Provinz Pommern”. Dodajmy, że liczba powiatów podanych w tabeli 14 nie pokrywa się

z wyliczonymi w tabeli 28. W tabeli 14 brak bowiem danych dla miasta i powiatu Szczecin, powiatu Uznam-Wolin, Białogardu, Słupska, Szczecinka i miasta Stralsund. Oto rezultat konfrontacji liczbowej:

	r. 1867		r. 1871		
	tabl. 13	tabl. 14	tabl. 13	tabl. 14	tabl. 28
Rej. Szczecin	675 596	471 757	671 029	462 319	463 049
Rej. Koszalin	554 146	347 853	552 263	343 153	341 148
Rej. Stralsund	215 575	215 575	208 341	208 276	180 908
Całe Pomorze	1 445 635	1 035 185	1 431 633	1 013 748	985 105

Na pozór sprawa jest prosta: im niższy szczebel administracji, tym lepsze zorientowanie w „stanie posiadania” i niższe dane; im wyższy organ administracji, tym bardziej zawyżone (doszacowane) liczby. Kwestia jednak się komplikuje przy porównaniu zaludnienia miast w 1871 r. według danych Ministerstwa Rolnictwa i „Gemeindelexikon” (tab. 15 i 29—31). Liczby te się zgadzają. Co więcej, podany według „Gemeindelexikon” (tab. 34) stan zaludnienia prowincji (r. 1871) zgadza się z danymi dla tegoż roku według „Preussische Statistik” (tab. 13, 27). Z kolei z tabeli 28, po uwzględnieniu powiatów wyżej wyeliminowanych, otrzymujemy wynik analogiczny jak w tabelach 13, 27 i 34, chociaż w szczegółach (dane dla rejencji) zachodzą pewne różnice⁴. Czyżby dane oficjalne (centralne i lokalne) były pełniejsze od nie publikowanych?

W świetle tych spostrzeżeń mamy uzasadnione obawy, że analogiczne rozbieżności liczb czerpanych z różnych źródeł występują przy podanych przez autora zestawieniach z innych lat. A zatem odmienny od wyliczonego w książce może być też stopień wyludnienia prowincji.

Zapewne nie w każdym przypadku da się uniknąć wymienionych mankamentów, wynikających przypuszczalnie z odmiennych w każdym przypadku kryteriów grupowania statystycznego, inaczej rozumianych w każdym z wchodzących w grę urzędów. Może w ich aktach znalazłoby się chociaż częściowo wyjaśnienie wątpliwości? Zachowane zespoły akt rej. koszalińskiej i poszczególnych landratur zawierają posyty dotyczące stanu zaludnienia, zaś akta landratur Choszczno, Białogard i Łobez także odnośnie do ruchów migracyjnych.

Autor informuje (s. 12), że prócz akt byłych ministerstw (DZA Merseburg) wykorzystał też (w WAP Szczecin) akta naczelnego prezydenta prowincji, prezesów rejencji szczecińskiej i koszalińskiej oraz starostw. W rzeczywistości jednak w pracy znalazły się tylko materiały z akt „Oberpräsidium”, rejencji szczecińskiej i landratury Gryfice. Być może, iż w pozostałych autor nie znalazł zadowalającego materiału, jednak wyjaśnienie genezy rozbieżności statystycznych i wybór przekazów najpełniejszych jest konieczny, jeśli chcemy dać precyzyjnie wyliczony bilans ludnościowy prowincji jako wynik ruchu naturalnego oraz migracji.

Chciałoby się polemizować z autorem co do interpretacji niektórych kwestii. Autor zastrzegł się (s. 5) przed omawianiem podłoża gospodarczego emigracji, odsyłając do studium A. Wielopolskiego i tylko tu i ówdzie zamieścił ogólne zdania w tej materii. Tymczasem chodzi nie tylko o mechaniczne złączenie, ale również o ustalenie konkretnych związków zachodzących między emigracją a stosunkami społeczno-gospodarczymi w poszczególnych fazach wychodźstwa. Nie pokazano np.

przyczyn emigracji w odniesieniu do I połowy XIX w., związku masowej emigracji od lat czterdziestych np. ze skutkami uwłaszczenia. Te ostatnie przecież, wyrażające się spadkiem areалу ziemi chłopskiej i wzrostem folwarcznej, a w konsekwencji pomnożeniem biedoty wiejskiej, należały do głównych przyczyn procesu emigracyjnego. Pokazanie tych związków jest szczególnie potrzebne przy tabeli 11, która wykazuje, że wśród kandydatów do wychodźstwa najwięcej było biedoty wiejskiej. Kończące ten podrozdział zdanie, iż dane te „mogą stanowić dość charakterystyczny materiał, ilustrujący sytuację ekonomiczną Pomorza Zachodniego w tym okresie” (s. 45), niczego przecież nie wyjaśnia.

Podobnie też zmian w intensywności emigracji (tab. 18 i liczby na s. 55—56) nie wystarczy ogólnie tylko tłumaczyć względami koniunkturalnymi na terenie USA. Chciałoby się wiedzieć, o jakiego rodzaju koniunktury i dekoniunktury chodzi w przypadku każdej z faz emigracji. Ponadto, czyż np. szczególnie wysokich liczb emigrantów w latach 1880—1885 nie da się objaśnić wpływem kryzysu rolnego Pomorza Zachodniego z lat 1870—1890?

Analogiczne zapytania, wynikające z braku szerszego tła, dotyczą stosunków demograficznych. Zgadzam się z autorem, że w I połowie XIX w. zaludnienie Pomorza Zachodniego wzrosło niemal dwukrotnie, a relatywnie bardziej niż ludność całego państwa pruskiego (s. 15), ale były to relacje nie tak wielkie: od 6,6% w 1816 r. do 7,4% w 1852 r. Zatem ów „nacisk” demograficzny PZ na Prusy nie mógł być zbyt duży, a nie wiemy, czy rzeczywiście większy niż innych prowincji.

Druga sprawa: w I połowie XIX w. odsetek ludności wiejskiej w ogólnym zaludnieniu był wyższy w zachodnich częściach Niemiec (tab. 3), ale tam był też wyższy stopień uprzemysłowienia i popyt w mieście na siłę roboczą. Odbywały się tam, odmienne niż na PZ, migracje do najbliższych miast. Autor widzi tę odmienność, ale nie wyjaśnia przewagi emigrantów z prowincji zachodnich nad emigracją z obszarów wschodnich w latach 1844—1859, a w następnych dziesięcioleciach wzrostu intensywności emigracji z prowincji wschodnich. Skoro otrzymujemy liczby porównawcze, prosiłoby się o wnikliwszy komentarz.

Propozycja ta odnosi się również do uwag związanych z tabelą 41. Autor udowadnia, że wbrew potoczным mniemaniom do przemysłowej Nadrenii, Westfalii i Saksonii udawało się mniej wychodźców z Pomorza Zachodniego niż z innych prowincji wschodnich. Z Pomorza Zachodniego emigrowali przede wszystkim do Berlina i podberlińskiego okręgu przemysłowego (s. 99). To jest tylko część prawdy, gdyż właśnie Berlin z całym okręgiem stanowił na przełomie XIX i XX w. najsilniejszy magnes dla wszystkich prowincji wschodnich Rzeszy (prócz Prus Wschodnich). Według danych z 1907 r. (tab. 42) odsetek migrujących z Pomorza Zachodniego, Śląska, Pomorza Gdańskiego i Poznańskiego do Nadrenii, Westfalii i Saksonii był niższy od odsetka migrantów z tychże dzielnic do okręgu berlińskiego.

I jeszcze kilka drobiazgów: W wierszu „Księstwo” (tab. 5) są jakieś opuszczenia, gdyż cyfra 2 jest tylko w podsumowaniu, a w kolumnach poprzednich znak (—). Niejasny jest znak (x) w tabeli 11, chyba postawiony zamiast prawidłowego (.) . W tytule tabeli 23 brak objaśnień, o jaką to strukturę chodzi. Trudno zgadnąć, co oznaczają liczby emigrantów w tabeli 14: czy sumę z lat 1867—1871, czy też jakąś średnią roczną bądź liczbę z jednego tylko roku? Dlaczego w tabelach 18—21 podano tylko przykładowe liczby z lat 1873—1899? Czy brak danych dla innych lat, czy też autor te właśnie lata uznał za najbardziej typowe? Nieudane jest tłumaczenie terminu „Binnenwanderungen” jako „emigracja śródlądowa” (s. 6). Lepiej brzmi „wewnętrzna” (np. na s. 15). Niejasna jest nazwa powiatu „Księstwo”, podana na s. 17 i 23, a objaśniona dopiero na s. 52. Niewłaściwie też, w odniesieniu do statków

handlowo-pasażerskich, zastosowano termin „wyporność” (s. 92), odnoszący się przecież do jednostek wojennych. Szkoda, że wnioski zamykające rozdziały zamieszczono tylko po rozdziale III i V.

STANISŁAW GIERSZEWSKI

PRZYPISY

¹ B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim 1890—1918*. Poznań 1959; A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959; Tenże, *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*. Poznań 1965.

² Przemiany demograficzne plastyczniej można by przedstawić obliczając zagęszczenie ludności na km².

³ Część tabeli 17 niepotrzebnie powtórzono jako tabelę 26. Czy nie wystarczyłoby odwołanie się do tabeli 17?

⁴ Zupełnie niejasne są dane z „Gemeindelexikon” w tabelach 28—34. Porównanie sum tabeli 28 z podsumowaniem tabel 29—33 wskazuje, że liczby dla rej. szczecińskiej i strzałowskiej są zgodne w obu tabelach, różnią się zaś co do rejencji koszalińskiej (552 263 i 546 263), a w konsekwencji też co do stanu całej prowincji (według tabel 29—33 = 1 425 633). Z danych tabel 29—33 wynika 972 484 osób mieszkających na wsi, zaś w tabeli 34 podano 978 484. Są to chyba pomyłki rachunkowe autora.

IV. K R O N I K A

ROK DZIAŁALNOŚCI OŚRODKA BADAŃ NAUKOWYCH W KOSZALINIE

Ośrodek Badań Naukowych, zorganizowany we wrześniu 1965 r. przy Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym, obchodził niedawno rocznicę swego istnienia. Z tej okazji odbyło się zebranie Rady Ośrodka, podczas którego złożono sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz dyskutowane były dalsze zamierzenia naukowe i wydawnicze. Zebraniu przewodniczył dyrektor Instytutu Zachodniego prof. dr Władysław Markiewicz, a udział w nim wzięli obok koszalińskich członków Rady goście z Poznania: doc. dr Zygmunt Dulczewski oraz doc. dr Jerzy Krasuski i ze Szczecina dr Henryk Lesiński. W obradach uczestniczył także wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie mgr Klemens Cieślak.

Liczba etatowych pracowników Ośrodka jest na razie niewielka. Kierownikiem Ośrodka i zarazem pracowni socjologicznej jest niżej podpisana, a kierownikiem pracowni historycznej dr Hieronim Rybicki. Ponadto Ośrodek zatrudnia dwóch starszych asystentów i pracownika technicznego. W swych poczynaniach badawczych Ośrodek opiera się głównie na współpracownikach. Jest ich sześćdziesięciu trzech. Rekrutują się spośród przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, przeważnie jednak spośród historyków i socjologów oraz absolwentów wydziału socjologiczno-historycznego przy Wyższej Szkole Nauk Społecznych KC PZPR. Większość współpracowników Ośrodka mieszka w Koszalinie, ale spora liczba przybywa z miast powiatowych: Słupska, Kołobrzegu, Wałcza, Miastka i Złotowa. Współpracownicy Ośrodka to ludzie o ambicjach naukowych, pragnący otworzyć przewody doktorskie. Kilkunastu z nich zrobiło to już w roku ubiegłym.

Pracownia historyczna umieściła w swoich planach badawczych przede wszystkim tematy związane ze współczesnością. Można sądzić, że w najbliższych latach ukażą się następujące opracowania podjęte przez tę pracownię: „Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1946—1947”, „Polska Partia Socjalistyczna na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1947”, „Rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego w woj. koszalińskim w latach 1945—1965” oraz „Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim w latach 1933—1945”.

Pracownia socjologiczna zajmuje się społeczno-ekonomicznymi przeobrażeniami wśród rybaków morskich środkowego wybrzeża, problemami młodzieży oraz problemami załóg państwowych gospodarstw rolnych. Badania dotyczące dwóch pierwszych tematów są już w zasadzie ukończone i obecnie opracowuje się zebrane materiały. W r. 1968 ukazała się praca zbiorowa dotycząca problemów młodzieży koszalińskiej; na ukończeniu jest praca prezentująca wyniki badań nad społeczno-ekonomicznymi przeobrażeniami w środowisku rybaków morskich oraz zbiorowe studium stosunków społecznych w państwowych gospodarstwach rolnych. Również

w r. 1968 powinny być ukończone opracowania dotyczące sytuacji społecznej i zawodowej inteligencji z wyższym wykształceniem zamieszkałej w woj. koszalińskim oraz ruchliwości społecznej młodego pokolenia, a także praca poświęcona kształtowaniu się środowiska plastycznego na tym terenie.

Obok możliwości wydawania opracowań książkowych pracownicy i współpracownicy Ośrodka Badań Naukowych mają do swej dyspozycji łamy „Zapisków Koszalińskich” i „Rocznika Koszalińskiego”. Nie wszystkie opracowania — jak wykazuje praktyka — mogą być jednak zamieszczone w tych czasopismach. „Zapiski Koszalińskie” są kwartalnikiem o charakterze popularnonaukowym, natomiast „Rocznik” ma objętość ograniczoną do dwudziestu arkuszy, a czas jego przygotowania do druku jest bardzo długi. W tej sytuacji dezaktualizują się całkowicie artykuły zawierające wyniki badań socjologicznych. Jednym z najważniejszych zamierzeń Ośrodka jest zainicjowanie w najbliższym czasie serii: „Studia i Materiały”, która pozwoliłaby na szybsze publikowanie wyników prac badawczych zarówno historycznych, jak i socjologicznych. Projektuje się również zaangażowanie etatowego redaktora wydawnictw Ośrodka.

Mówiąc o pracy koszalińskiego Ośrodka Badań Naukowych nie można pominąć działalności popularyzacyjnej. Jakkolwiek bowiem Ośrodek nie organizuje systematycznie odczytów dla masowej publiczności, to jednak ma na swym koncie dwie sesje popularnonaukowe: sesję prezentującą wyniki badań archeologicznych na Pomorzu Zachodnim i sesję poświęconą dziejom Kołobrzegu oraz sesję naukową przygotowaną z okazji 700-lecia lokacji miasta Koszalina.

W trakcie dyskusji nad sprawozdaniem z pracy Ośrodka i założeniami jego dalszej działalności padły ważne postulaty, aby Ośrodek wyodrębnić z Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i przekształcić w Instytut Naukowy dotowany bezpośrednio przez Wojewódzką Radę Narodową.

Prof. dr Markiewicz w swym wystąpieniu bardzo pozytywnie ocenił dotychczasową działalność Ośrodka. Stwierdził, że w stosunkowo krótkim czasie Ośrodek zdołał okrzepnąć i że można żywić nadzieję na dalszą jego stabilizację zarówno w sensie kadrowym, jak i naukowym.

Rada Naukowa zatwierdziła program działania Ośrodka na lata 1967—1968. Ponadto zaleciła dołożyć starań, aby szerzej niż dotychczas rozpropagować wyniki prac badawczych Ośrodka. Zobowiązała też kierownictwo do zwiększenia aktywności w zakresie inspirowania badań naukowych związanych z terenem województwa koszalińskiego na wyższych uczelniach.

Rada wypowiedziała się za powołaniem nowej sekcji naukowej, mianowicie sekcji ekonomicznej, i zaleciła zatrudnienie w niej pracownika etatowego. Pozytywnie oceniła projekt wyodrębnienia Ośrodka z Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i usamodzielnienia go na wzór Instytutu Zachodnio-Pomorskiego w Szczecinie.

Na koniec Rada uznała za wskazane złożenie wniosku do przewodniczącego Komisji Koordynującej Instytutów Ziemi Zachodnich o dokooptowanie Ośrodka do składu komisji.

BOŻENNA CHMIELEWSKA

KRONIKA KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO- -KULTURALNEGO ZA OKRES OD GRUDNIA 1965 R. DO GRUDNIA 1966 R.

Kronika zawiera dane z działalności Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i jego agend z pominięciem problemów naukowych Ośrodka Badań Naukowych, które stanowią przedmiot osobnego opracowania. Osiągnięcia KTSK w krótkim półtorarocznym okresie jego istnienia zadecydowały o zorganizowaniu w Wałczu w październiku 1965 r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Ogólnopolskiej Narady Stowarzyszeń Regionalnych i Lokalnych. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele towarzystw regionalnych z całej Polski. Główny referat wygłosił sekretarz generalny KTSK mgr Józef Narkowicz, poświęcony niektórym formom pracy KTSK.

Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne było również w latach 1965—1966 współorganizatorem dwu konkursów: „Koszalińskie życiorysy” i „Konkurs poetycki Koszalin—Łódź”. Zimowe miesiące charakteryzowały się dużą dynamiką pracy KTSK w poszczególnych sekcjach oraz oddziałach terenowych Towarzystwa. Od grudnia 1965 r. stanowisko dyrektora biura i sekretarza Zarządu objął mgr Jerzy Szwej, a dotychczasowy sekretarz pozostając w składzie Zarządu przeszedł do innej pracy. W ramach prac przygotowawczych do II Zjazdu KTSK podjęło wspólnie z Redakcją „Głosu Koszalińskiego” publiczną dyskusję na łamach prasy na temat kierunków działania i programu pracy Towarzystwa w następnych latach. Ze zgłoszonych propozycji przebijała troska o dalsze losy Towarzystwa, o możliwości jego szerokiego działania i realizacji własnego, uzasadnionego logicznymi potrzebami programu.

W okresie całego roku KTSK zajmowało się wydawnictwami. Realizacja wspólnych planów wydawniczych była też przedmiotem kilku narad z Wydawnictwem Poznańskim i z Wydawnictwem Morskim. Obok prac popularyzatorskich i większej liczby publikacji literackich koszalińskich autorów, wydano kilka książek o woj. koszalińskim, przeznaczonych dla turystów i miłośników regionu. Przygotowano do druku specjalny numer „Zapisków Koszalińskich” pt. *Koszalin Literacki*, wprowadzono także na rynek księgarski album pt. *Ziemia Koszalińska* w nakładzie 10 000 egzemplarzy. W Wydawnictwie Poznańskim złożono też do druku numer „Rocznika Koszalińskiego”. Najważniejsze jednak było marcowe posiedzenie Wydziału Propagandy KW PZPR w Koszalinie, na którym omówiono całość polityki wydawniczej w województwie w r. 1967 i szczegółowy plan wydawniczy KTSK.

Obszerną dziedziną działania w roku ubiegłym było również rozwijanie współpracy ze środowiskami studenckimi z różnych ośrodków akademickich w kraju oraz z Radą Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich. Celem tych poczynań było spopularyzowanie województwa wśród studentów oraz zachęcenie ich do podejmowania pracy w woj. koszalińskim.

Omówiono ogólne założenia współpracy na r. 1966, a między innymi tematykę prac magisterskich podejmowanych na wyższych uczelniach, a dotyczących naszego województwa, sprawę patronatów wyższych uczelni w stosunku do konkretnych zakładów pracy oraz przygotowania do projektowanych imprez artystycznych, jak również akcji obozów letnich wyższych uczelni i szkół artystycznych. Jak wiadomo, stałym miejscem spotkań młodzieży z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej jest Wałcz, a z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — Kołobrzeg. Obozy takie organizuje również Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie. Przy okazji trzeba również odnotować bardzo aktywną pracę studenckich Kół Koszalinian w Poznaniu

i Szczecinie. Z inicjatywy studentów poznańskich odbyły się w marcu 1966 r. w Poznaniu „Dni Koszalina”, w których uczestniczyła liczna grupa przedstawicieli władz koszalińskich.

W marcu 1966 r. rozpoczęto także przygotowania do dorocznej, czwartej już imprezy plastycznej w Osiekach. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego tej imprezy został dr Henryk Semmler. KTSK i Koszalińska Orkiestra Symfoniczna zorganizowały również w miesiącach wiosennych szereg koncertów kameralnych kompozytorów wybrzeża na terenie województwa.

Największym wydarzeniem 1966 r. był niewątpliwie II Walny Zjazd KTSK w dniu 3 kwietnia, który zgromadził ponad 100 delegatów i wielu zaproszonych gości. W sprawozdaniu za lata ubiegłej kadencji stwierdza się, iż w okresie sprawozdawczym KTSK ustaliło hierarchię potrzeb kulturalnych dając pierwszeństwo sprawom naukowo-badawczym i wydawniczym oraz pewnym wybranym zagadnieniom kulturalnym. Realizując swe zadania statutowe stowarzyszenie wpłynęło na rozwój niektórych środowisk twórczych, stworzyło nowe wartości pomnażające ogólny dorobek regionu, doprowadziło do zorganizowania załączków instytucji i związków specjalistycznych, kontynuujących i rozwijających część programowej działalności Towarzystwa.

Zakres pracy Towarzystwa z r. 1966 wyznaczyło działanie trzech sekcji: badań naukowych, upowszechniania kultury i sztuki oraz wydawniczej. Stan liczbowy stowarzyszenia na koniec 1965 r. wynosił ponad 350 członków fizycznych i 9 prawnych oraz trzy oddziały: w Kołobrzegu, Złotowie i Słupsku. Obok tego przy KTSK działają: Ośrodek Badań Naukowych i komitety redakcyjne kwartalnika „Zapiski Koszalińskie” oraz „Rocznika Koszalińskiego”. Doraźnie powołano inne zespoły pracy, jak: Komitet Plenerowy, który pracuje stale. W r. 1966 zorganizowano kilka sesji i konferencji naukowych o problematyce regionalnej.

W roku Pomorza Zachodniego KTSK było organizatorem najpoważniejszych w województwie poczynań o charakterze naukowym i popularyzacyjnym. Działalność Ośrodka Badań Naukowych przyczyniła się do formowania się w Koszalinie środowiska naukowego. Wokół Ośrodka skupiło się 56 osób parających się działalnością naukową.

Sekcja Kultury i Sztuki miała sporo trudności w pracy, wynikających z braku odpowiednich tradycji i doświadczeń z tego typu pracy. Jednym z najważniejszych zadań Sekcji było współorganizowanie dorocznych plenerów koszalińskich w Osiekach koło Koszalina, skupiających artystów z kraju i z zagranicy. Organizowano również w ramach prac Sekcji problemowe spotkania dyskusyjne, wiele spotkań i odczytów autorskich znanych osobistości świata artystycznego i kulturalnego, a także wieczory autorskie koszalińskich literatów. KTSK umożliwiło Bałtyckiemu Teatrowi Dramatycznemu uruchomienie sceny prób i wystawienie dwu sztuk z udziałem znakomitych aktorów scen polskich.

Sekcja Wydawnicza zdołała w okresie sprawozdawczym skoordynować większość poczynań i wysiłków wydawniczych w województwie, a także zainicjować nowe prace wydawnicze i doprowadzić do ukazania się wielu publikacji o naszym regionie. Zakres prac Sekcji obejmuje wydawnictwa o charakterze naukowym, literackim, publicystycznym, kronikarskim oraz propagandowym. Z powodu braku w województwie koszalińskim instytucji wydawniczej Sekcja ustalała również plany najpilniejszych potrzeb w dziedzinie wydawniczej, opiniowała zamierzenia wydawnicze różnych instytucji i pomagała w przygotowaniu publikacji, zgłaszając postulaty pod adresem specjalistycznych wydawnictw. Towarzystwo wydaje własny kwartalnik „Zapiski Koszalińskie” (4 numery w roku), skupiający szerokie grono współpracowników i korespondentów, oraz „Rocznik Koszaliński”, dofinansowując

jednocześnie inne wydawnictwa regionalne. Sekcja popularyzuje także wydawnictwa o regionie, organizuje różne imprezy, jak np. wystawę objazdową wydawnictw koszalińskich połączoną z seminarium bibliotekarzy. Zrealizowano także film średniometrażowy o dorobku województwa. Sekcja Wydawnicza powinna w następnych latach nadal skupiać swą działalność na inicjowaniu i organizowaniu poczynañ wydawniczych dotyczących naszego terenu. Poczynania te powinny być w pierwszym rzędzie skierowane na problematykę współczesną i na odrobienie najbardziej odczuwalnych braków w określonych kręgach tematycznych. W okresie sprawozdawczym ukazało się ponad 20 pozycji z zaplanowanych. Oto niektóre z nich: *Kaszalińskie w dwudziestoleciu PRL* (Wyd. Poznańskie); *Albumy* (Wyd. WAG): *Ziemia Bytowska, Ziemia Wałecka, Ziemia Kołobrzewska, Ziemia Szczecińska, Ziemia Koszalińska i Pomorze Zachodnie* (Wyd. Poznańskie); tomiki wierszy (Wyd. Morskie i Wyd. Poznańskie): T. Pawlaka, Cz. Kuriaty i Zbigniewa Jankowskiego; 2 specjalne numery „Przeglądu Zachodnio-Pomorskiego” wydane wspólnie z Instytutem Zachodnio-Pomorskim i inne.

Referat programowy na Zjeździe i dyskusja wykazały słuszność dotychczasowych założeń polityki stowarzyszenia, wskazując zarazem kierunki pracy na najbliższy okres. Formułując ogólnie tezy wynikające z II Zjazdu stwierdzić trzeba, że KTSK będzie nadal realizować deklarację programową w oparciu o kierunki wypracowane w okresie dwuletniej działalności i jako stowarzyszenie o charakterze regionalnym będzie nadal kontynuować współpracę z innymi stowarzyszeniami. Współpraca ta nie ogranicza roli KTSK jako stowarzyszenia wiodącego i opiniodawczego dla inicjatyw terenowych, którą to rolę zamierza nadal wypełniać.

W zakresie prac organizacyjnych KTSK zaczęło w 1966 r. bardziej aktywnie wykorzystywać w pracach Towarzystwa ogół członków, mając na uwadze powstanie w poszczególnych miastach samodzielnych stowarzyszeń regionalnych, oraz umacnianie działalności istniejących oddziałów. Zjazd KTSK dokonał również wyboru nowego 30-osobowego Zarządu oraz 7-osobowego Prezydium Zarządu oraz innych władz Towarzystwa. Zarząd na pierwszym posiedzeniu wybrał Prezydium KTSK w składzie: prezes — mgr Janusz Przewoźny, wiceprezesa — dr Henryk Semmler i Adam Śnieżek, członkowie — Andrzej Czechowicz, dr Hieronim Rybicki i Zefiryn Szymczak. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano Leona Szostaka, a przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego — mgr Krzysztofa Gaertiga.

W okresie sprawozdawczym KTSK prowadziło ożywioną działalność na różnych frontach pracy społecznej, kulturalnej i naukowej. Wszystkie te sprawy miały swoje odbicie w programach posiedzeń Prezydium i Zarządu Towarzystwa, na których omawiano plany poszczególnych sekcji i programu działania terenowego, budżet stowarzyszenia i inne ważne sprawy. Na pięciu posiedzeniach Prezydium i dwu Zarządu omówiono najważniejsze problemy pracy KTSK. W maju ub. r. odbył się w Bydgoszczy IX Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, w którym uczestniczył m. in. członek Zarządu naszego stowarzyszenia, prezes Oddziału ZLP — Czesław Kuriata.

Niezależnie od powyższego działacze i pracownicy KTSK uczestniczyli w wielu imprezach i naradach organizowanych przez inne instytucje, a m. in. w Komitecie Obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy oraz w wojewódzkich i terenowych obchodach z okazji Dnia Działacza Kultury. Z pomocą KTSK zorganizowano kiermasz plastyczny w Koszalinie oraz nową formę popularyzacji plastyki, tzw. „Ścianę kilku obrazów” w Klubie kawiarni WDK w Koszalinie. Poważny dorobek ma również Towarzystwo w organizowanych „Dniach Koszalina” z okazji 700-lecia miasta.

W ramach współpracy z Radą Naczelną ZSP ukończono druk broszury studenckiej

pt. *Uczymy się służyć socjalistycznej Ojczyźnie* oraz przygotowano do druku w Wydawnictwie Poznańskim antologię opowiadań koszalińskiego środowiska literackiego w opracowaniu W. Maciąga, która zawiera prace 12 autorów i została wydana w 1967 r. Z akcji o zasięgu ogólnopolskim odnotować należy udział przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Historycznego i naszego Towarzystwa w Toruńskim Zjeździe PTH, zwołanym z okazji 500-lecia Pokoju Toruńskiego.

Z okazji uroczystości w Zakrzewie pow. złotowski we wrześniu 1966 r. wydano specjalną okolicznościową publikację obrazującą przeszłość i dorobek tej wsi, zasłużonej w walce o polskość w okresie międzywojennym.

Godny odnotowania jest również fakt ukazania się trzeciego tomu „Bibliografii Pomorza Zachodniego”, stanowiącej kompendium wiedzy o naszym regionie.

Mając na względzie poszerzenie działalności Towarzystwa na inne dziedziny pracy kulturalnej Prezydium KTSK powołało również do życia nową sekcję pn. Koło Absolwentów Wyższych Uczelni, które pragnie przyjść z pomocą młodym absolwentom wyższych uczelni osiadłym na terenie naszego województwa, chętnym do pracy społecznej w zakresie aktywizacji regionu.

Niewątpliwie najważniejszą imprezą artystyczną lata 1966 był doroczny IV już Plener Plastyczny w Osiekach — Międzynarodowe Spotkanie Malarzy, Rzeźbiarzy i Architektów. Spotkanie to w założeniach swych toruje drogę nowym możliwościom działania artystycznego poza własną pracownią. Wiąże się z potrzebami społecznymi, likwidując stare kryteria oceny, wskazując nowe możliwości działania. Niektóre elementy tej twórczości mogą przyczynić się w przyszłości do krystalizacji sztuki polskiej, która szuka nowych środków wyrazu, nowego humanizmu we współczesnym świecie techniki. Plener koszaliński, wnosząc niezaprzeczalne wartości artystyczne i kulturotwórcze, był wysokiej rangi manifestacją kulturalną przed Kongresem Kultury Polskiej, był największym w skali całego roku wydarzeniem kulturalnym Ziemi Koszalińskiej oraz imprezą, która w swej naturalnej postaci jest wyższą formą mecenatu artystycznego.

Z prac Sekcji Kultury w okresie jesiennym 1966 r. wymienić też należy aktywne włączenie się w obchody „Dni Kultury Węgierskiej” w województwie koszalińskim, zorganizowanie wspólnie z PDK w Kołobrzegu wystawy art. mal. Hardev Singha — uczestnika IV Pleneru oraz udział w sympozjum regionalnym (wspólnie z TRZZ, TWP i Wojewódzką Biblioteką Publiczną) na temat „Społeczny ruch regionalny w woj. koszalińskim — jego baza i charakter”.

Dowodem potrzeby działalności terenowej i słuszności założeń programowych KTSK jest stale powiększająca się liczba członków Towarzystwa (ponad 400 osób pod koniec 1966 r.) oraz oddziałów i klubów stowarzyszenia, do których dołączył ostatnio Darłowski Klub KTSK (skupiający ponad 40 członków). Klub ten dąży do ożywienia i popularyzacji pięknego regionu turystyczno-wczasowego.

Z działalności oddziałów KTSK wspomnieć trzeba o znacznym ożywieniu w ostatnim okresie pracy Oddziału w Złotowie oraz aktywnych poczynaniach Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które oceniło swą dwuletnią działalność na Walnym Zjeździe w listopadzie 1966 r.

Ze sprawozdania na tym zjeździe wynika, że STSK ustaliło już swą pozycję w środowisku słupskim. Szczególnie cenny jest wkład pracy STSK w zakresie:

- upowszechniania zainteresowań różnymi dziedzinami sztuki;
- popularyzacji wiedzy o środowisku oraz zainteresowań aktualnymi problemami miast i powiatu;
- pobudzenia środowisk twórczych oraz pomocy dla ruchu amatorskiego;
- upowszechnienia zdobyczy kultury i nauki;

- organizowania kulturalnej rozrywki i wypoczynku;
- prac naukowych i edytorskich.

Dowodem zaangażowania działaczy i członków towarzystwa w społeczne i kulturalne problemy województwa jest również wiele prac wykonanych w ramach przygotowań do Kongresu Kultury Polskiej i nowego roku pracy kulturalno-oświatowej. Omówienie tych prac wykracza poza ramy niniejszej kroniki.

Problemy te i wiele innych były przedmiotem narady z przewodniczącym Prezydium WRN w Koszalinie mgr Tadeuszem Makowskim w dniu 14 XI 1966 r., który wysoko ocenił działalność naukową i kulturalną Towarzystwa oraz przyrzekł pomoc moralną i materialną na rozwijanie społecznych inicjatyw KTSK.

JERZY SZWEJ

KRONIKA ODDZIAŁÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

W maju 1962 r. odbyło się w Koszalinie posiedzenie Rady Naukowej Stacji PTH oraz spotkanie z przedstawicielami wszystkich oddziałów PTH woj. koszalińskiego. Spotkanie to nakreśliło wytyczne do dalszej pracy oddziałów PTH w naszym województwie. Jedną z tych wytycznych było utrzymanie ścisłych kontaktów między oddziałami i organizowanie wspólnych seminariów popularyzujących dorobek miłośników historii i zabytków woj. koszalińskiego. Dyskutowano również o możliwościach organizowania odczytów kolejno we wszystkich oddziałach przez tych samych prelegentów zapraszanych ze środowisk uniwersyteckich i naukowych Poznania, Torunia, Warszawy, Gdańska i Szczecina. Niestety, do ściślejszej współpracy między oddziałami i w realizacji wytycznych nie doszło za wyjątkiem Koszalina ze Słupskiem i z Kołem PTH w Sławnie, pozostałym bowiem oddziałom zapewne łatwiej było współpracować z miejscowymi organizacjami społeczno-kulturalnymi i układać wspólne plany działania. Szczególnie występuje to na terenie Złotowa, gdzie Oddział PTH zaprzestał prawie samodzielnej działalności.

Niniejsze sprawozdanie obejmować będzie tylko trzy Oddziały PTH z województwa, a mianowicie: w Świdwinie, Koszalinie i Słupsku. Oddział PTH w Szczecinku nie nadesłał informacji, mimo iż jego członkowie nie zaprzestali działalności i kontynuowania badań regionalnych.

KRONIKA ODDZIAŁU PTH W ŚWIDWINIE

Oddział PTH w Świdwinie skupia w swych szeregach nauczycieli, działaczy kulturalno-oświatowych, pracowników rad narodowych — łącznie 20 członków.

Nowy Zarząd (wybrany w 1964 r.) przejawiał szczególnie ożywioną działalność w 1965 r. W dniu 11 VI 1965 r. przy współudziale Wydziału Kultury Prezydium PRN i Powiatowej Biblioteki Publicznej zorganizował sympozjum historyczne poświęcone najnowszej historii powiatu świdwińskiego (1945—1954). Referaty wygłosili: mgr Krystyna Muszyńska pt. „Świdwin w l. 1945—54” oraz mgr S. Kończak, który omówił stan badań nad rozwojem szkolnictwa w powiecie świdwińskim w okresie XX-lecia PRL.

Jednym z widocznych efektów sympozjum było ogłoszenie w sierpniu 1965 r. konkursu na pamiątki pionierów ziemi świdwińskiej pt. „Świdwińskie życiorysy”.

Z 7 prac 3 zostały nagrodzone z funduszy Wydziału Kultury, a najlepsza — nauczyciela T. Perzyńskiego — została wysłana na konkurs „Koszalińskie życiorysy”, gdzie uzyskała wyróżnienie. Były to wspomnienia nauczyciela-pioniera z Szeligowa w pow. świdwińskim.

W XX rocznicę wyzwolenia ziemi świdwińskiej jeden z członków PTH, B. Holinko, przygotował wystawę fotograficzną pt. „Świdwin wczoraj i dziś”. W ramach obchodów Roku Pomorza Zachodniego członkowie Oddziału wygłosili 7 odczytów popularyzujących tematykę przemian zachodzących na ziemi świdwińskiej po wyzwoleniu.

Członkowie Oddziału PTH wspólnie z pracownikami Powiatowej Biblioteki gromadzą materiały do kroniki ziemi świdwińskiej, które po opracowaniu wpisywane są do tej kroniki.

Rok 1966 rozpoczęli członkowie Oddziału wraz z członkami ZBoWiD udziałem w akcji upamiętniania miejsc walki i męczeństwa na terenie powiatu; podjęli się wspólnego opracowania programu zagospodarowania i upamiętnienia tych miejsc.

KRONIKA ODDZIAŁU PTH W KOSZALINIE

Oddział PTH w Koszalinie w r. 1965 przejawiał ożywioną działalność odczytową. W roku tym członkowie Oddziału wygłosili 13 odczytów zarówno dla swoich członków, jak również na zamówienie instytucji i organizacji społeczeństwa w Koszalinie (mieście i powiecie), Kołobrzegu i Sławnie. Główną tematyką odczytów były dzieje ziemi koszalińskiej i Pomorza Zachodniego, zabytki i archiwa woj. koszalińskiego.

W roku tym Oddział PTH był współorganizatorem sesji z okazji XX-lecia PRL, poświęconej rozwojowi miasta i powiatu koszalińskiego w latach 1945—1964, która odbyła się w lutym 1965 r. Zarząd Oddziału w porozumieniu z KTSK i Wydziałami Kultury (miasta i powiatu) opracował program sesji.

Rok 1966 przyniósł zmiany organizacyjne Zarządu Oddziału, którego prezesem został dr H. Rybicki. Na Walnym Zebraniu, które odbyło się 30 III 1966 r. omawiano wiele żywotnych spraw, m. in. zastanawiano się nad sprawą nawiązania współpracy z KTSK oraz nad zaktywizowaniem środowiska nauczycielskiego, nauczyciele bowiem stanowią najliczniejszą grupę członków Oddziałów.

Również w r. 1966 nie zaniechano akcji odczytowej. Ogółem wygłoszono 11 odczytów poświęconych przeszłości i teraźniejszości ziemi koszalińskiej. W tym roku społeczeństwo Koszalina uroczyście obchodziło 700-lecie nadania praw miejskich. Z tej okazji zorganizowana została sesja historyczna, na której dr H. Rybicki wygłosił referat poświęcony dziejom Koszalina w latach 1919—1965. Również członek Oddziału, obecnie wiceprezes mgr A. Muszyński był współinicjatorem i wykonawcą wystawy fotokopii najważniejszych dokumentów historycznych dotyczących przeszłości Koszalina, urządzonej w gmachu Prezydium MRN.

KRONIKA ODDZIAŁU PTH W SŁUPSKU

Przed przystąpieniem do charakterystyki działalności Oddziału i Stacji PTH w Słupsku należy wziąć pod uwagę sytuację oświatowo-kulturalną miasta, jaka powstała w Słupsku po utworzeniu Muzeum Okręgowego i Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Wszystkie trzy organizacje (łącznie z PTH) rozwijają działalność kulturalną, oświatową i naukową. Dzięki temu wzrosła bardzo poważnie kadra pracowników zajmujących się badaniami naukowymi. Ta sytuacja analizowana była przez Radę Naukową Stacji PTH, która obradowała 26 I 1966 r. W obradach jej

uczestniczyli prof. dr Z. Kaczmarczyk, prof. dr E. Cieślak, doc. dr K. Ślaski, dr Henryk Lesiński, dr E. Makowski, przedstawiciele Oddziałów PTH oraz pracownicy Stacji. Rada oceniała pozytywnie dążenia wszystkich trzech ośrodków do kooperacji, a zwłaszcza do uzgadniania planów działania w akcjach oświatowych. Stwierdzono, że w Słupsku zaistniała możliwość reaktywowania na nowych zasadach Studium Pomoroznawczego, a w przyszłości utworzenia filii Instytutu Zachodniego. W związku z czym zastanawiano się nad możliwością powiększenia liczby pracowników Stacji. Uzasadniano to wypełnianiem zadań przez Stację, rezultatami jej i Oddziału pracy oraz zwiększającymi się obciążeniami tych placówek z tytułu działalności badawczej oraz usługowej.

Uchwały Rady stały się podstawą zorganizowania kilku spotkań z przedstawicielami tych placówek. W dniu 9 II 1966 r. odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli Oddziału PTH z dyrektorem Muzeum — mgr J. Przewoźnym, na którym ustalono:

- a) warunki jak najpełniejszego wykorzystania sali Rycerskiej w Zamku na odczyty organizowane wspólnie,
- b) zasady współpracy w rozwijaniu ekspozycji historycznej,
- c) stopniowe zakładanie zbiorczego katalogu książek i materiałów źródłowych,
- d) pomoc Muzeum w zakresie kontaktów z NRD,
- e) korzystanie z pracowni fotograficznej Muzeum.

Omówiono również współpracę w poszukiwaniach terenowych dotyczących zabytków, księgozbiorów, kronik itp.

Następne spotkanie miało miejsce 26 II 1966 r. Poza pracownikami Stacji i członkami Zarządu Oddziału uczestniczyli w nim: doc. dr B. Drewniak (kierownik Stacji), dyr. J. Przewoźny, przedstawiciel STSK — mgr H. Wrembel oraz mgr D. Ptaszyńska z ramienia konserwatora wojewódzkiego.

Jednym z głównych punktów narady była sprawa zaradzenia przeciążeniu fachowych pracowników Muzeum absorbującą pracą oprowadzania bardzo licznych wycieczek po Muzeum, przy jednoczesnym przeciążaniu przewodników PTTK pracą w oprowadzaniu wycieczek po zabytkach Słupska. Stwierdzono, że należałoby zwiększyć liczbę przewodników przygotowanych do obsługi wycieczek po województwie koszalińskim i jego muzeach. Zwrócono uwagę na wielką rolę przewodników w zaznajamianiu turystów i wczasowiczów nie tylko z przeszłością, ale i teraźniejszością województwa koszalińskiego. Stwierdzono, że powołanie studium pomoroznawczego, działającego określoną liczbę dni w każdym miesiącu, spełniłoby podwójną rolę: przygotowywałoby nowych przewodników po województwie, a jednocześnie przygotowywałoby odczyty o ziemi koszalińskiej oraz organizowało wystawy i filmy dla wczasowiczów i turystów, jak również dla zainteresowanych środowisk nauczycielskich i innych.

W związku z planami reaktywowania Studium Pomoroznawczego wyłoniła się sprawa Nowej Bramy, byłej siedziby Muzeum. Przyznana została ona słupskiemu oddziałowi PTTK, który od dawna oczekuje na właściwą dla siebie siedzibę. Stwierdzono jednak jednogłośnie, że Nowa Brama po opuszczeniu jej w r. 1967 przez Muzeum bardziej będzie odpowiadać jako siedziba Studium Pomoroznawczego i postanowiono powyższe uwagi przekazać Prezydium MRN do rozważenia. Na tym spotkaniu ustalono również, że akcję odczytową z zakresu historii i nauk pokrewnych w r. 1966 będą wspólnie prowadzić Oddział i Stacja Naukowa PTH, Muzeum Okręgowe i Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

Trzecie spotkanie konsultacyjne odbyło się 2 III 1966 r. między przedstawicielami Oddziału PTH, Muzeum i Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Celem zebrania

było omówienie przygotowań do sesji ognisk nauczycielskich oraz współpracy sekcji dydaktycznej Oddziału z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym i Muzeum. Uczestniczyli w nim mgr E. Skrok, H. Szpilewska, S. Szpilewski, dyr. I. Malczewski i mgr J. Feith.

W wyniku tej narady uznano metody pracy sekcji dydaktycznej Oddziału PTH i Muzeum z nauczycielami historii za słuszne, ponieważ wskazują nauczycielom, w jaki sposób mogą przeprowadzać programowe zajęcia lekcyjne przy pomocy odpowiednio dobranych ekspozycji muzealnych. Dalszą konsekwencją narady było obsłużenie przez pracownika Stacji, mgr J. Feitha, sesji nauczycielskiej w Koszalinie na temat: „Rola Kościoła w dziejach Pomorza Zachodniego”.

Pracownicy Stacji PTH oraz członkowie Oddziału zorganizowali w pierwszych dniach lutego spotkanie byłych polskich robotników przymusowych, przebywających w czasie okupacji na terenie powiatu słupskiego, którzy po zakończeniu wojny zostali na miejscu, współpracując z władzami polskimi w pierwszym okresie kształtowania się nowej rzeczywistości. Dzięki spotkaniu, w którym wzięło również udział wielu byłych więźniów z obozu pracy przy ul. Gdyńskiej, wydobyto nowe fakty świadczące o patriotyzmie i odwadze tych Polaków, którzy sprzeciwiali się zarządzeniom oprawców hitlerowskich i zostali rozstrzelani w Lasku Południowym w przeddzień wyzwolenia.

Sekcja wydawnicza, na którą składa się czteroosobowe Kolegium Redakcyjne serii wydawniczej „Biblioteka Słupska”, kontynuowała swoją działalność. W r. 1966 ukazał się 16 tom tego wydawnictwa *Z dziejów ziemi człuchowskiej*, praca zbiorowa pod redakcją doc. dr K. Ślaskiego o objętości około 10 arkuszy. Część I poświęcona jest czasom dawniejszym, daje pełny obraz dziejów miasta i powiatu do wieku XIX włącznie, zagadnieniom specjalnym, jak historia zamku czy biografia znakomitych człuchowian. W części II znajdują się prace z okresu okupacji (polscy robotnicy przymusowi), wyzwolenia (przebieg walk) oraz z lat 1945—1965. Całość uzupełnia wykaz zabytków ziemi człuchowskiej z krótkim opisem poszczególnych obiektów. W sumie książka stanowi rodzaj monografii regionalnej, która obok prac drobniejszych, ale ważnych ze względu na potrzeby ruchu regionalnego (np. legendy) zawiera prace szersze tematycznie, obejmujące całość dziejów regionu.

W 1967 r. ukazały się następujące tomy „Biblioteki Słupskiej”:

1. H. Rybicki: *Partie i stronnictwa polityczne na Pomorzu Zachodnim w latach 1919—1932*, obj. około 17 ark. wyd.

2. M. Czerner: *Latarnie morskie polskiego wybrzeża*, 12 ark. wyd.

Na r. 1968 przewiduje się druk następujących pozycji: *Z najnowszych dziejów Słupska i ziemi słupskiej w latach 1945—1965*, obj. około 14 ark. wyd. oraz Z. Boras, *Księżęta Pomorza Zachodniego*, obj. około 17,5 ark. wyd.; Z. Dworecki, *Polacy na terenie byłej rejencji pilskiej („Grenzmark Posen-Westpreussen”) w latach 1919—1932*, obj. około 17 ark. wyd.

Stacja Naukowa PTH współpracuje od początku 1966 r. z „Tygodnikiem Morskim”, który — poza województwem gdańskim — obejmuje swym zasięgiem od niedawna również województwa koszalińskie i szczecińskie. Kontakt z Redakcją „Tygodnika Morskiego” został nawiązany za pośrednictwem Komitetu Miejskiego i Komitetu Powiatowego. Dotychczas ukazały się artykuły: *Synteza tysiącletnich przemian* (o dziejach Pomorza Koszalińskiego) oraz *Dziedzictwo Przemysława i Łokietka w dziejach Słupska* — w opracowaniu mgr J. Feitha, *Dzieje Złotowa i Ziemi Złotowskiej* w opracowaniu mgr T. Machurowej.

Współpraca z „Głosem Koszalińskim”, a obecnie z „Głosem Słupskim” opiera się

na dostarczaniu drobnych artykułów, które publikowane były zgodnie z planami Redakcji „Głosu”.

Zasadniczą formą bezpośredniej działalności społecznej Towarzystwa były i są odczyty historyków z innych ośrodków naukowych. Tematy odczytów związane są z własnymi badaniami prelegenta. W ten sposób Towarzystwo stara się budzić szerszy ruch umysłowy wśród swoich członków i sympatyków, podnosić poziom wiedzy historycznej, umożliwiać miłośnikom historii śledzenie postępów nauki oraz utrzymywać i niejednokrotnie nawet nawiązywać kontakt z ośrodkami naukowymi. Ponieważ akcjami odczytowymi zajmuje się wiele towarzystw i organizacji, Oddział PTH stara się akcje odczytowe zawsze koordynować. W 1966 r. STSK, Muzeum i PTH opracowały wspólnie akcję odczytową na pierwsze półrocze, na którą złożyły się następujące prelekcje:

1. mgr W. Filipowiak — „Pradzieje Pomorza w świetle ostatnich badań archeologicznych”,
2. dr H. Lesiński — „Związki gospodarcze Pomorza Środkowego z Polską do końca XVIII wieku”,
3. dr J. Małek — „Pomorze a Skandynawia w średniowieczu”,
4. prof. dr M. Biskup — „Księstwo Słupskie wobec wojny trzynastoletniej”,
5. doc. dr K. Ślaski — „Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim”,
6. mgr Z. Fafius — „Malarstwo i rzeźba gotycka na Pomorzu”.

Drugie półrocze Oddział PTH rozpocznie serią prelekcji: dr B. Dopierały pt.: „Polityka morska Becka”, prof. dr S. Herbst na temat dyplomacji w sprawach Polski w pierwszych latach II wojny światowej oraz dr K. Trzebiatowskiego na temat walki o polskie szkoły w powiatach bytowskim i lęborskim w okresie międzywojennym.

Największą grupę słuchaczy stanowią zawsze nauczyciele historii szkół podstawowych i średnich. Odczyty o wyraźnym charakterze milenijnym ściągają młodzież ze starszych klas szkół średnich. Niezależnie od odczytów zamiejscowych prelegentów wygłaszane są prelekcje i pogadanki na tematy regionalne przez członków Oddziału dla zainteresowanych instytucji.

TERESA MACHURA

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY

- Andrzej Czarnik: Antypolska propaganda organizacji rewizjonistycznych na Pomorzu Zachodnim (1933—1938) 5
- Andrzej Ozga, Antonina Pilinow: Postawy i zachowania pracowników PWRN w Koszalinie 25

II. MATERIAŁY

- Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski: Rola migracji w procesie przemian demograficznych w województwie koszalińskim w okresie XX-lecia PRL 50
- Zbigniew Piotrowski: Państwowe Gospodarstwo Rolne Rolne — przedsiębiorstwo i społeczność (Założenia badań socjologicznych) 74
- Bożenna Chmielewska: Drogi awansu młodego pokolenia w województwie koszalińskim 89
- Edward Manikowski: Wstępne wyniki badań nad inteligencją koszalińską 104
- Elżbieta Piotrowska: Z badań nad czytelnictwem i funkcjonowaniem biblioteki w powiecie kołobrzeskim 118
- Jerzy Szwej: Koszalińskie wystawy plastyczne i ich publiczność 131
- Klemens Trzebiatowski: Polska działalność oświatowa i kulturalna w powiecie bytowskim w latach 1918—1932 . . . 145
- Bogusław Drewniak: KPD na Pomorzu Zachodnim i jej walka przeciwko faszyzmowi 167
- Józef Lindmajer: Miasto i powiat Świdwin w latach 1919—1932 187
- Tadeusz Gasztold: Rekrutacja i transport robotników przymusowych na Pomorze Zachodnie w świetle relacji (1939—1944) 203
- Hieronim Rybicki: Weryfikacja polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948 215

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

- Bożenna Chmielewska: Teorie uwarstwienia społecznego w NRF. Na marginesie książki Władysława Markiewicza . . . 240
- Tadeusz Gawroński: Wszystko o Koszalińskim dwudziestolecu 245
- Stanisław Gierszewski: Emigracja z Pomorza Zachodniego 1816—1914 248

IV. KRONIKA

Bożenna Chmielewska: Rok działalności Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie	253
Jerzy Szwej: Kronika Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno- -Kulturalnego za okres od grudnia 1965 do grudnia 1966 roku	255
Teresa Machura: Kronika Oddziałów Polskiego Towarzystwa Historycznego woj. koszalińskiego	259